

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH
UNIwersytet Jagielloński

Zeszyty

PRASOZNAWCZE

(ROCZNIK LIV JAKO KONTYNUACJA
PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958–1959)

Nr 1–2 (205–206)
Nr indeksu 38364

Kraków 2011
PL ISSN 0555-0025

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Zbigniew Bajka, Ireneusz Bobrowski, Agnieszka Cieślíkowa (sekretarz redakcji), Sylwester Dzik, Ryszard Filas, Jarosław Grzybczak, Wojciech Kajtoch, Maciej Kawka, Jacek Kołodziej, Walery Pisarek (redaktor naczelny), Paweł Planeta (*Zeszyty* on-line), Henryk Siwek, Andrzej Zagrodnik

<http://www.obp.pl>

WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Mihai C o m a n – Universitatea București; dr Shelton A. G u n a r a t n e – Mass Communications Department, Moorhead State University (Minnesota); doc. Lija P. J e w s i e j e w a – Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. Łomonosowa, Fakultet Żurnalistiki; dr Marija L õ h m u s – University of Tartu; prof. William H. M e l o d y – University of Technology, Delft; prof. Karl Erik R o s e n g r e n – Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Winfried S c h u l z – Universität Erlangen-Nürnberg; prof. Slavko S p l i c h a l – Univerza v Ljubljani; dr Benno S i g n i t z e r – Universität Salzburg, Institut für Kommunikationswissenschaft; prof. Tapio V a r i s – University of Helsinki; doc. Alexandra V i a t t e a u – Université Marne-la-Vallée

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

REDAKTOR NUMERU: Walery Pisarek

© Zeszyty Prasoznawcze 2011

Adres redakcji: 30-348 Kraków, ul. prof. S. Łojasiewicza 4
e-mail: zeszyty.prasoznawcze@uj.edu.pl; uwpisare@cyf-kr.edu.pl; acieslik@uj.edu.pl. **Wydawca:** Uniwersytet Jagielloński, 31-007 Kraków, ul. Gołębia 24. Numer został zamknięty i oddany do składu w maju 2011 r. **Skład:** „MarDruk”, Marcin Herzog, ul. Na Polach 35/12, 31-344 Kraków, tel. 602-130-104, e-mail: biuro@mardruk.pl. **Druk:** Wydawnictwo-Drukarnia EKODRUK, ul. Powstańców Wielkopolskich 3, 30-306 Kraków, tel. 012-267-36-60, e-mail: biuro@ekodruk.eu

Nr indeksu: 38364, PL ISSN 0555-0025

SPIS TREŚCI

Od redaktora	5
--------------------	---

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Michał Rogoż: Dzienniki ogólnopolskie wobec katastrofy smoleńskiej	11
Magdalena Hońska: Emocje i wartości w nekrologach ofiar katastrofy pod Smoleńskiem ..	26
Wojciech Kajtoch: Z zagadnień współczesnego militarizmu. Jak kinematografia rosyjska „oswoiła” konflikt czeczeński	41
Agnieszka Stępińska: Obraz konfliktu rosyjsko-gruzińskiego w 2008 roku w polskiej prasie drukowanej	59
Magdalena Strzałkowska: Ile kosztuje dobre zdjęcie. Rola fotografii prasowej w teorii estetycznej Alfreda Ligockiego	76

MEDIA NA ŚWIECIE

Paweł Urbaniaś: Samoregulacyjne mechanizmy w europejskich systemach medialnych ..	94
Władimir Sapunow: Wzrost bezwzględności w zarządzaniu mediami w Europie zachodniej w warunkach kryzysu finansowego	107

Z HISTORII MEDIÓW I PRASOZNAWSTWA

Przemysław Jastrzębski: Wydawnictwo <i>Mysł Narodowa</i> (1921–1939). Przyczynek do dziejów prasy II RP	125
Marcin Moskaiewicz: Prasa poznańska wobec zabójstwa prezydenta Narutowicza: opinie, argumenty, retoryka	138
Kamila Kamińska: <i>Życie</i> – próba charakterystyki	163

MATERIAŁY

Józef Szocki: Czasopisma w księgozbiorze domowym Stanisława Wyspiańskiego (1869–1907)	175
Alicja Myśliwiec: Antyradio i Chilli Zet – sformatowane radia sieciowe?	182

RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Agnieszka Kampek: Perswazja w języku polityki (*Urszula Skórka*) s. 193; John G. Morris: Zdobyć zdjęcie. Moja historia fotografii prasowej (*Magdalena Hodalska*) s. 195; Jacek Gałuszka, Grażyna Maroszczyk, Agnieszka Nęcka (red.): Pisma kulturalne w Polsce

po 1989 roku. Leksykon (*Wiktor Jarosław Darasz*) s. 196; Urszula Lisowska-Kożuch: *Dziennik Polski* w latach 1945–1956. Próba monografii (*Sylwester Dziki*) s. 199; Mirosław Filiciak, Barbara Giza (red.): Post-soap. Nowa generacja seriali telewizyjnych a polska widownia (*Anna Barańska*) s. 201; Barbara Sobczak, Halina Zgórkowa (red.): Retoryka i etyka (*Urszula Skórka*) s. 203; Brendan Hennessy: Dziennikarstwo publicystyczne (*Magdalena Hodalska*) s. 206; Weronika Madryas-Kowalska: Manipulacja informacją. *Public relations* w organizacjach szczególnego ryzyka (*Wojciech Kajtoch*) s. 207; Jan Wnek: Czasopismo Związek Chłopski 1894-1908 i jego oblicze polityczno-społeczne (*Sylwester Dziki*) s. 208.

SPRAWOZDANIA

Autonomia nauki o komunikowaniu. II Kongres Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej. Lublin 15–17 września 2010 r. (<i>Magdalena Hodalska</i>)	211
Współczesne problemy metodologii badań komunikologicznych. Warszawa 19 września 2010 (<i>Igor Mostowicz</i>)	213
Konferencja na temat przyszłości mediów publicznych (<i>Wiesław Sonczyk</i>)	214
Wokół idei Jerzego Giedroycia. Konferencja w Lublinie (<i>Małgorzata Adamik</i>)	219
SUMMARIES	221

Od redaktora

Kusi mnie od dawna wprowadzenie na nasze łamy działu „Pół wieku temu pisaliśmy w *Zeszytach Prasoznawczych*”. W tym roku ta pokusa występuje ze szczególną siłą. Oznacza bowiem okazję przypomnienia tragicznej śmierci Władysława Kobyłańskiego, kierownika Pracowni Socjologicznej Ośrodka Badań Prasoznawczych, pioniera powojennych badań odbioru prasy, radia i telewizji w Polsce, a w szczególności w Krakowie i Nowej Hucie. Można by z okazji półwiecza przypomnieć, że w roku 1961, piątym roku istnienia Ośrodka, pisali w *Zeszytach Prasoznawczych* m.in. Józef Buszko, Lucjan Dobroszycki, Zygmunt Gostkowski, Ignacy Krasicki, Janusz Maciaszek, Adam Podgórecki, Adam Przyboś, Mieczysław F. Rakowski, Włodzimierz Sokorski, Franciszek Studnicki, Włodzimierz Szewczuk, Jan Trzynadłowski, Marian Tyrowicz i Melchior Wańkowicz. To prawda, że obecność przynajmniej niektórych z wymienionych autorów wiązała się z obchodzonym bardzo uroczystością trzechsetleciem polskiej prasy. *Zeszyty* zapisały:

W dniu 3 stycznia 1961 r., dokładnie w 300 lat po ukazaniu się pierwszego numeru *Merkuriusza Polskiego*, odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na kamienicy Szoberowskiej przy krakowskim Małym Rynku. Tutaj, w tym właśnie domu powstała pierwsza polska gazeta wydawana przez Aleksandra Gorczyzna. Uroczystość odsłonięcia tablicy zgromadziła na Małym Rynku mieszkańców Krakowa, dziennikarzy, przedstawicieli władz, zaproszonych gości. Do zebranych przemawiali: wiceprzewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa J. Garlicki, I sekretarz KW PZPR L. Motyka, który dokonał odsłonięcia tablicy, oraz przewodniczący krakowskiego oddziału SDP M. Kieta.

Trzy tygodnie później obchody trzechsetnej rocznicy *Merkuriusza* kontynuowane są w wymiarze ogólnopolskim: 30 stycznia w Warszawie w sali Filharmonii Narodowej odbyła się okolicznościowa akademія jubileuszowa. *Zeszyty* notują:

W prezydium akademii zasiedli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych: przewodniczący Rady Państwa i równocześnie przewodniczący Komitetu Honorowego 300-lecia prasy polskiej Aleksander Zawadzki, I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, E. Ochab, M. Spychalski, S. Ignar, St. Kulczyński, Cz. Wycech, członkowie Komitetu Honorowego 300-lecia Prasy Polskiej, przedstawiciele delegacji zagranicznych zaproszonych na akademię, redaktorzy i publicyści. Wśród obecnych na sali było wielu wybitnych działaczy partyjnych i państwowych, członkowie Biura Politycznego Z. Kliszko i R. Zambrowski, członkowie Rady Państwa, rządu i innych władz. [...] Akademię zagał przewodniczący zarządu oddziału warszawskiego SDP Artur Karaczewski, po czym wygłosił przemówienie witany długotrwałymi oklaskami premier Józef Cyrankiewicz. Referat poświęcony historii dziennikarstwa oraz

roli i zadaniom dziennikarza w Polsce Ludowej wygłosił ówczesny przewodniczący Prezydium ZG SDP – M.F. Rakowski. W imieniu dziennikarzy zagranicznych zabrali głos: przewodniczący MOD J.M. Herman oraz naczelny redaktor *Prawdy* i przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy Radzieckich P. Satiukow.

A Józef Cyrankiewicz powiedział m.in.:

Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba również mówić do ludzi. Nie wystarczy włączyć piórem, trzeba też posiadać wiedzę głęboką i znajomość dziedziny, którą każdy się zajmuje. Słowa wypisane przed 300 laty w pierwszym zdaniu *Merkuriusza Polskiego* „umieć i wiedzieć jak najwięcej” stanowią winny dewizę naszego dziennikarstwa i naszej prasy.

Tego samego dnia w Belwederze A. Zawadzki udekorował odznaczeniami państwowymi ponad setkę dziennikarek i dziennikarzy, a wśród nich Henryka Korotyńskiego z *Życia Warszawy*, M. Hofmana z PAP, Jana Osmańczyka z *Przeglądu Kulturalnego*, Mieczysława Rakowskiego z *Polityki*, Eryka Lipińskiego, Arnolda Mostowicza i Jerzego Zarubę ze *Szpilek*, Mariana Podkowińskiego z *Trybuny Ludu*, Mariana Eilego z *Przekroju*, oraz Witolda Giełżyńskiego i Januarego Grzędzińskiego z SDP. Okolicznościowe wystawy poświęcone dziejom prasy otwarto w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Katowicach, Koszalinie, Lublinie, Przemyśle, Jarosławiu, Łąncucie, Krakowie, Wrocławiu, Częstochowie, Koninie i Kwidzynie. Specjalną objazdową wystawę 300-lecia polskiej prasy zorganizowała Biblioteka Narodowa w Warszawie. Ponadto historycznoprasowe akademie, konferencje i sesje zorganizowano m.in. w Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Łodzi, Krakowie, Rzeszowie i Zielonej Górze.

Jak z przypominanych wyżej nazwisk wynika, obchody jubileuszu 300-lecia polskiej prasy były świętowane przez władze państwowe, partyjne i dziennikarzy. Prasoznawcy, a zwłaszcza historycy prasy musieli odczuwać niedosyt publicznego dowartościowania i jawnego udziału w tych obchodach. Wskutek ich starań obchody 300-lecia prasy polskiej zostały włączone do programu świętowania 1000-lecia polskiej państwowości. W grudniu 1967 r. pod protektorem ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. Henryka Jabłońskiego odbyło się w Warszawie Sympozjum Historyków Prasy zorganizowane przez Pracownię Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego PAN i Ośrodek Badań Prasoznawczych. Referaty wygłosili m.in. Mieczysław Inglot, Mieczysław Kafel, Jerzy Łojek, Jerzy Myśliński, Andrzej Paczkowski, Walery Pisarek, Józef Skrzypek i Marian Tyrowicz.

Jubileusz *Merkuriusza Polskiego* obchodzono nie po raz pierwszy w trzechsetlecie jego wydania. Po raz pierwszy świętowano tę rocznicę pół wieku wcześniej jako dwustupięćdziesięciolecie narodzin polskiej prasy. Inicjatorem obchodów w r. 1911 był Stanisław Teofil Jarkowski, któremu, nawiasem mówiąc, zawdzięczamy słowa *prasoznawstwo* i *prasoznawca*, pierwszą polską instytucję prasoznawczą, czyli Polski Instytut Prasoznawczy oraz skomentowane bibliografie literatury prasoznawczej (m.in. „Literatura dotycząca prasy polskiej” z r. 1911).

Tablica wmurowana w r. 1961 na Małym Rynku w Krakowie informuje, że:

W tej kamienicy zwanej szoberowską 3 stycznia 1661 roku powstała pierwsza w Polsce gazeta MERKURIUSZ POLSKI wydawana przez Aleksandra Gorczyńskiego.

Dziś historycy spierają się o to, jaką rolę w powstaniu *Merkuriusza* odegrał marszałek koronny Łukasz Opaliński, jaką sekretarz królewski Hieronim Pinocci (kamienica, w której miał powstać *Merkuriusz*, należała do jego teścia H. Szobera), a jaką Aleksander Gorczyński; zgłaszają też wątpliwości, czy rzeczywiście w tej ka-

mienicy gazeta „powstawała”, bo raczej nie tu była drukowana. Trzeba też wysunąć zastrzeżenia co do sformułowania, że *Merkuriusz* miałby być „pierwszą w Polsce gazetą”. Tymczasem można go nazwać jedynie „najstarszą zachowaną gazetą polską”, tzn. drukowaną w języku polskim. Warto bowiem pamiętać, że w wieku XVII Gdańsk należał do Polski i w czasie potopu szwedzkiego zachował się równie dzielnie jak Częstochowa: Szwedów do miasta nie wpuścił. A więc z racji miejsca redagowania i drukowania za **pierwszą gazetę w Polsce** może uchodzić niemieckojęzyczna, wydawana w Gdańsku od 1618 roku (!) przez Andreasa Hünfelda *Wöchentliche Zeitung aus mehrerlei Orten*¹. Oznacza to, że pierwsza gazeta w Polsce zaczęła się ukazywać trzy lata przed pierwszą gazetą angielską, trzynastą lat przed pierwszą gazetą francuską, osiemnaście lat przed pierwszą gazetą włoską, dwadzieścia siedem lat przed pierwszą gazetą szwedzką, ale i czterdzieści trzy lata przed pierwszą gazetą polską, czyli przed *Merkuriuszem*. Trzeba też dodać, że przyjąwszy taką perspektywę, już za 7 lat będziemy mogli obchodzić **czterechsetlecie prasy w Polsce**.

Zaangażowanie ówczesnych władz państwowych i partyjnych w obchody 300-lecia *Merkuriusza* jest zrozumiałe: jako czasopismo bowiem miał być *Merkuriusz*, na przekór wzniosłym deklaracjom, narzędziem PR na usługach władzy – podobnie jak francuska *La Gazette*, w przeciwieństwie do większości ówczesnych niemieckich gazet o charakterze komercyjnym. Dziś, tzn. w roku 2011, ani władze nie kwapią się do demonstrowania zażyłości z mediami, ani mediom nie zależy na afiszowaniu się nią.

W roku 1961 premier Cyrankiewicz podkreślał informacyjne i edukacyjne funkcje *Merkuriusza* i w wypełnianiu ich widział zadania dziennikarstwa i prasy w Polsce Ludowej. Na ogół z większą sympatią odnosili się ówcześni historycy, publicyści i politycy do Polaka Gorczyzna niż do Pinocciego, z pochodzenia Włocha. Jednakże ze względu na zewnętrzne uwarunkowania polityczne tylko na ucho przekazywano sobie informację, że Jan Aleksander Gorczyn, którego Nowy Korbut opisuje jako „pisarza dewocyjno-religijnego, matematyka, heraldyka, wydawcę, rytmownika i muzyka”, był autorem m.in. panegiryku „Pamięć o cnotach, szczególności i dzielności Władysława IV”, który mógł doprowadzić do wojny polsko-rosyjskiej. Utworem tym bowiem, a także innymi publikacjami poczuł się obrażony ówczesny car Michał I, założyciel dynastii Romanowów, wsławiony wyprowadzeniem Rosji ze smuty (w tym uduszeniem Maryny Mniszchówny i powieszeniem jej trzyletniego syna), ekspansją rosyjską na wschód, a także wojnami z Polską o Smoleńsk.

W r. 1650, już po śmierci Władysława IV wyprawił car Michał do Polski, osłabionej wojnami kozackimi (jeszcze przed Beresteczkiem), wielkie poselstwo z Jerzym Gawryłowiczem Puszkinem na czele. Tytułem zadośćuczynienia strona rosyjska domagała się po pierwsze zwrotu Smoleńska, po drugie ukarania winnych śmiercią (m.in. wbicia na pal księcia Jeremiego Wiśniowieckiego i zaknutowania autorów i drukarzy „paszkwilanckich publikacji”, tzn. Gorczyzna), po trzecie – 500 tys. czerwonych złotych nawiązki, po czwarte – spalenia całego nakładu spornych książek. Sprawa ciągnęła się przez dwadzieścia kilka lat. Skończyło się na publicznym spaleniu w Warszawie przez kata tych wyrwanych z książek kartek, na których wydrukowane były inkryminowane, bo obrażające cara teksty.

¹ Nie jest to moja odosobniona opinia; por.: „Es ist also kein Wunder [...], daß die erste Wochenzeitung auf polnischem Gebiet in der Stadt an der Mottlau publiziert worden ist, und die bereits 1618: Es war die Wöchentliche Zeitung von Andreas Hünfeld”. J. P i r o z y ń s k i: Die Stellung der polnischen Metropolen im europäischen Nachrichtenverkehr des 16. Jahrhunderts, [w:] Metropolen Und Kulturtransfer im 15./16. Herausgegeben von A. L a n g e r, G. M i c h e l s, Steiner Verlag, Stuttgart 2001, s. 105.

Podobno opinia publiczna w Polsce przyjęła tę ugodę z mieszanymi uczuciami. Niektórzy chwalili zręczność dyplomatyczną polskiego kanclerza, inni odczuwali przyjęte warunki jako upokarzające, a podobno byli i tacy, co wyrażali opinię, że trzeba było raczej Smoleńsk oddać, niż godzić się na ograniczenie wolności wypowiedzi.

Trzysta pięćdziesiąta rocznica ukazania się pierwszej polskiej gazety – w porównaniu z trzechsetną, a nawet dwieście pięćdziesiątą – przeszła niemal niezauważona przez wielkie media. Nie mogli jej jednak przeoczyć prasoznawcy. Dokładnie 3 stycznia 2011 r., w Sali Fontany Klubu Dziennikarzy Pod Gruszką w Krakowie odbyło się (głównie dzięki drowi Zbigniewowi Bajce) sympozjum Ośrodka Badań Prasoznawczych z udziałem m.in. Stanisława Dziedzica jako przedstawiciela Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego, Jerzego Jarowieckiego, Tomasza Gobana-Klasa, Krzysztofa Woźniakowskiego, Władysława M. Kolasy, Konrada Myślika, Zbigniewa Bajki, Agnieszki Cieślikowej, Lucyny Słupkowej, Ryszarda Filasa i Walerego Pisarka, połączone ze złożeniem kwiatów pod tablicą pamiątkową przy Kamienicy Szoberowskiej na Małym Rynku.



Dwa tygodnie później, 18 stycznia 2011 r. odbyła się konferencja naukowa „350 lat prasy polskiej: 1661–2011” Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie i Katedry Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej im. J. Dietla z referatami Marcina Gadochy: „Wiadomości polityczne z kraju i ze świata na łamach *Merkuriusza Polskiego*”, Jerzego Jarowieckiego: „Następcy *Merkuriusza Polskiego* we Lwowie”, Sylwestra Dzikiego: „W 350-lecie prasy polskiej uwagi o obchodach jej 250-lecia (1911) i 300-lecia (1961)”, Władysława M. Kolasy: „Dawna i współczesna prasa krakowska na warsztatach badaczy (próba syntetycznego spojrzenia)”, Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego: „350 lat przeobrażeń gatunków dziennikarskich”, Tomasza Mielczarka: „Ewolucja mediów polskich po roku 1989” i Marka Glogiera: „Komisja Prasoznawcza Oddziału PAN w Krakowie dawniej i dziś”.

W dniach 16–17 czerwca 2011 odbędzie się w Warszawie, organizowana przez Instytut Dziennikarstwa UW z udziałem Instytutu Badań Literackich i Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW, konferencja „350 lat polskiej prasy” z bogatym programem naukowym i artystycznym. Patronat nad tą konferencją objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Tymczasem ten numer *Zeszytów Prasoznawczych* otwierają dwa artykuły wiążące się nie z trzysta pięćdziesiątą rocznicą *Mercuriusza*, ale z pierwszą rocznicą katastrofy smoleńskiej, która nadal odciska swoje piętno na dyskursie medialnym o Rzeczypospolitej. Autor pierwszego z tych artykułów, **Michał Rogoż**, analizując wątki związane z tą katastrofą w zawartości sześciu ogólnopolskich dzienników, wykazuje znaczne podobieństwo struktury treści wszystkich sześciu gazet bezpośrednio po wypadku i jej sukcesywne różnicowanie się z biegiem dni. Autorka drugiego, **Magdalena Hodalska**, po badaniach opublikowanych w tygodniu żałoby narodowej nekrologów „pasażerów tragicznego lotu”, odkrywa, jak przynajmniej część polskiego społeczeństwa myśli i mówi o sprawach ostatecznych w kontekście martyrologii narodowej.

Stosunkowo licznie są w tym numerze *ZP* reprezentowane wątki rosyjskie. Pomijając ich obecność w cieniu katastrofy smoleńskiej, występują one w trzech innych artykułach. Jednym z nich jest raport z przeprowadzonej przez **Wojciecha Kajtocha** kapitalnej analizy 16 rosyjskich filmów poświęconych wojnom czeczeńskim z lat 1996–2006, w którym autor dokumentuje znamiennej ewolucję filmowych obrazów rzeczywistości. Z równą wyrazistością ukazuje się wątek rosyjski w tekście **Agnieszki Stępińskiej**, poświęconym odbiciu konfliktu rosyjsko-gruzińskiego z roku 2008 w czterech ogólnopolskich dziennikach. Rosyjskość trzeciego artykułu przejawia się nie w jego treści, ale w jego autorstwie. **Włodimir Sapunow** dokumentuje bezwzględność polityki kadrowej wobec dziennikarzy przeżywających kryzys zachodnioeuropejskich koncernów wydawniczych. W artykule brak wzmianki, czy rosyjscy wydawcy prasowi okazują więcej litości swoim pracownikom.

Analizie funkcjonowania mediów na zachodzie Europy poświęcony jest też artykuł **Pawła Urbaniaka**, który udatnie łączy koncepcję mechanizmów samoregulacji rynku C.D. Bertranda z popularną w Polsce klasyfikacją systemów medialnych Hallina i Manciniego; jako przykłady wyróżnionych przez nich trzech systemów posłużyły Urbaniakowi Włochy, Holandia i Wielka Brytania.

Godnym uwagi przyczynkiem do historii fotografii prasowej w Polsce okaże się zapewne artykuł **Magdaleny Strzałkowskiej** o wartościach estetycznych i poznawczych teŝe fotografii w ujęciu Alfreda Ligockiego.

Wszystkie trzy teksty sięgające do historii mediów dotyczą polskiej dwudziestowiecznej prasy prawniczej. Należy tu z pewnością artykuł Przemysław Jastrzębskiego opisujący perypetie naleŝącego do Narodowej Demokracji wydawnictwa *Myśl Narodowa*. **Marcin Moskalewicz** zajmuje się wprawdzie relacjami z zabójstwa prezydenta Narutowicza w całej poznańskiej prasie, w niej jednak dominowały dominowały gazety prawnicowe. Bohaterem trzeciego artykułu, pióra **Kamili Kamińskiej**, jest *Życie* z lat 1996–2002, zwane „*Życiem Wołka*”, którego redaktorzy i publicyści zasilili później *Dziennik*, *Rzeczpospolitą*, a ostatnio tygodnik *Uważam Rze*.

W całkiem inny świat przenosi czytelnika opis domowej biblioteki Stanisław Wyspiańskiego pióra **Józefa Szockiego**: „Księgozbiór domowy Stanisław Wyspiańskiego był miejscem gromadzenia czasopism na równi z książkami. [...] Zgromadzone czasopisma na równi z książkami stanowiły nie tylko symbol statusu

społecznego, lecz także narzędzie uprawiania posłannictwa pisarskiego. Stawały się czynnikiem integrującym bez względu na dzielące granice zaborów”.

W rozdziale zamykającym część artykułową tego numeru **Alicja Myśliwiec** na przykładzie stacji Antyradio i Chilli Zet demonstruje proces kształtowania się formatu radiowego. „Medialni *copywriterzy* – pisze – starają się odkodować oczekiwania potencjalnych odbiorców. Ich zadaniem staje się wychodzenie z propozycją skutecznego zaspokojenia potrzeb, zanim słuchacz zdoła je sobie uświadomić. Gdy osiągną ten cel, przepis na polski format będzie gotowy”.

Numer kończą jak zwykle recenzje nowości prasoznawczych, sprawozdania z konferencji medioznawczych i angielskojęzyczne streszczenia.

wp

MICHAŁ ROGOŹ

DZIENNIKI OGÓLNOPOLSKIE WOBEC KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

Ranek 10 kwietnia 2010 roku do Polski dotarła tragiczna informacja o katastrofie rządowego Tu-154M w pobliżu lotniska Siewiernyj pod Smoleńskiem. Samolotem tym podążała na uroczystości rocznicowe w Kątyniu oficjalna delegacja, w składzie której znaleźli się: prezydent RP Lech Kaczyński wraz z małżonką Marią, były prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, dowódcy polskiej armii, posłowie i senatorowie, przedstawiciele instytucji państwowych, duchowieństwa, środowisk kombatanckich oraz szereg osób towarzyszących, w sumie – wraz z załogą – 96 osób. W wyniku zderzenia z ziemią wszyscy znajdujący się na pokładzie ponieśli śmierć. Ten bezprecedensowy w historii lotnictwa wypadek¹ stał się wydarzeniem, które na wiele dni zdominowało polskie i światowe media. Przedłużająca się żałoba narodowa, kolejne pogrzeby ofiar oraz przenikające do prasy informacje związane ze śledztwem stały się przewodnim motywem kolejnych wydań ogólnopolskiej prasy.

W tym artykule uwaga skupia się na przekazie medialnym dotyczącym poszczególnych wątków związanych z katastrofą smoleńską, obecnym na łamach 6 dzienników ogólnopolskich (alfabetycznie: *Dziennik Gazeta Prawna*, *Fakt*, *Gazeta Wyborcza*², *Nasz Dziennik*, *Rzeczpospolita*, *Super Express*). Tytuły te tworzą szerokie tło porównawcze jako reprezentacja gazet ogólnoinformacyjnych sprzedawanych w naszym kraju³. Badaniu poddano zarówno dzienniki opiniotwórcze, jak i popularne tabloidy. Te pierwsze reprezentowały stosunkowo szeroki wachlarz światopoglądowy: od konserwatywnego chrześcijańsko-narodowego *Naszego Dziennika* po liberalną *Gazetę Wyborczą*⁴. Odzwierciedlały one poglądy różnych opcji poli-

¹ Np. J. Szaniawski: „...kiedy my żyjemy”, *Nasz Dziennik* 21.04.2010, s. 16; por. też P. Semka: Lech Kaczyński. Opowieść arcypolska, Warszawa 2010, s. 369.

² Korzystano z krakowskiej mutacji popularnego dziennika ogólnopolskiego.

³ Por. raporty portalu Wirtualne Media [dokument elektroniczny], tryb dostępu: http://www.wirtualne-media.pl/article/2808835_Ktore_pisma_sa_najpopularniejsze_w_Polsce.htm.

⁴ Charakterystyka wymienionych tytułów znajduje się w pracy R. Filasa: Polski rynek prasy codziennej w I dekadzie XXI wieku (w szczególności po roku 2003), *Zeszyty Prasoznawcze* 2008, nr 3–4, s. 12–17.

tycznych, a tym samym, mimo deklarowanego pojednania⁵, propagowały odmienne opinie formułowane bezpośrednio po katastrofie. Za charakterystyczne należy uznać różnice w ukazywaniu tego samego zjawiska, widoczne zarówno w kwestii ilościowej, jakościowej, jak i formalnej, tworzące charakterystyczny dla społeczeństwa demokratycznego wielogłos opinii i prognoz. Badaniem objęto okres pomiędzy datą wypadku (10 kwietnia 2010) a relacjami prasowymi z ostatniego pogrzebu ofiary⁶. W tym czasie wymienione wyżej gazety zamieściły około 1500 oddzielnych publikacji związanych ze smoleńską katastrofą, co dobitnie potwierdza niespotykaną wagę wydarzenia i jego dominację w prasowych przekazach⁷.

O chwilowym wzroście czytelnictwa prasy w pierwszych dniach po katastrofie smoleńskiej świadczy pośrednio zwiększony nakład analizowanych tytułów prasowych, aczkolwiek poszczególne podmioty stosowały pod tym względem swoje indywidualne strategie (tab. 1). W kilku wypadkach nadzwyczajne korekty nakładów wyraźnie zmieniły tygodniowy rytm wydawniczy. Dla przykładu wtorkowy *Fakt* (z 13 kwietnia) miał 1 mln egz., podczas gdy normalnie tytuł ten największą sprzedaż osiąga w czwartki. Nakłady *Rzeczpospolitej* i *Gazety Wyborczej* również zostały silnie skorelowane ze wzrostem zapotrzebowania na informacje o tragicznych wydarzeniach. Oba dzienniki ukazały się w wyraźnie zwiększonej liczbie egzemplarzy w poniedziałek i wtorek 12 i 13 kwietnia. Pierwszy z nich największy nakład osiągnął w poniedziałek 19 kwietnia (po wawelskim pogrzebie), natomiast drugi w piątek 16 kwietnia, bezpośrednio przed uroczystościami żałobnymi. Również *Super Express* największy nakład miał podczas „pogrzebowego” weekendu, natomiast numer z poniedziałku 12 kwietnia ukazał się w wyraźnie mniejszej liczbie egzemplarzy. Być może miało to związek z zaplanowaną wcześniej zawartością tabloidu, kładącego główny nacisk na drobne, plotkarskie tematy, które wobec tragicznej śmierci musiały zejść na dalszy plan. *Super Express* po chwilowej zmianie tematyki i tonu wypowiedzi odzyskał swój styl pod koniec żałobnego tygodnia, kiedy większe znaczenie uzyskało zainteresowanie uroczystą ceremonią aniżeli smutek i kontemplacja będące bezpośrednią konsekwencją samego wypadku.

Nakład *Dziennika Gazety Prawnej* w żałobnym tygodniu nie różnił się wydatnie od poziomu obserwowanego w kolejnych tygodniach. Trzeba jednak mieć świadomość, że na taki a nie inny trend wydawniczy mogła mieć wpływ pewna bezwładność systemu produkcji i kolportażu, uniemożliwiająca raportowy wzrost nakładu bezpośrednio po spektakularnym wydarzeniu.

⁵ Por. J. Stróżyk: Tym razem media nie rywalizowały, *Rzeczpospolita* 12.04.2009, s. 29; J. Sulikowski: Cześć ich pamięci, *Fakt* 12.04.2010, s. 4.

⁶ Za taką uznaję pogrzeb gen. A. Błasika (28.04.2010), w związku z czym ostatnie ujęte w analizie numery gazet pochodzą z dnia następnego (tj. 29.04.2010). Jednocześnie warto nadmienić, że jeszcze pod koniec maja odbył się symboliczny trzeci (!) pogrzeb A. Szczygły w jego rodzinnej miejscowości (oficjalnie szefa kancelarii prezydenta pochowano na Powązkach 21 kwietnia, a kilka tygodni później bez rozgłosu dokonano drugiego pochówku reszty szczątków przybyłych z Moskwy), por. S. Kryściński: Węgój: Trzeci pogrzeb Aleksandra Szczygły, *Super Express* 31.05.2010.

⁷ Warto w związku z tym przywołać badania dotyczące całosci odzewu prasowego w Polsce: [dokument elektroniczny], tryb dostępu: <http://www.press-service.com.pl/pl/firma/pressroom/informacje-prasowe/art60.html>.

Tabela 1. Nakłady dzienników ogólnopolskich po katastrofie smoleńskiej⁸

	Data	Tytuł prasowy				
		<i>Dziennik Gazeta Prawna</i>	<i>Fakt</i>	<i>Gazeta Wyborcza</i>	<i>Rzeczpospolita</i>	<i>Super Express</i>
żałoba narodowa 10.04-18.04	12.04	219 572	85 0000	700 000	351 717	282 425
	13.04	125 078	100 0000	561 000	359 937	331 801
	14.04	125 110	75 0000	540 000	254 930	352 608
	15.04	114 947	90 0000	540 000	303 386	353 143
	16.04	198 354	68 0000	742 000	300 253	743 970
	17-18.04	-	70 0000	615 000	346 926	526 612
	19.04*	195 002	85 0000	651 000	366 589	503 374
pierwsza dekada po żałobie narodowej	20.04	223 721	65 0000	411 000	199 128	300 041
	21.04	98 649	60 0000	412 000	221 586	330 161
	22.04	219 582	83 0000	461 000	229 642	309 000
	23.04	174 387	61 5000	711 000	202 343	300 681
	24-25.04	-	58 0000	501 000	206 814	350 172
	26.04	144 655	60 0000	510 000	149 782	280 596
	27.04	144 735	58 0000	330 000	150 577	300 532
	28.04	144 700	57 0000	370 000	157 026	310 002
	29.04	99 453	81 0000	419 000	198 492	300 681
średni nakład		159 139	72 2812	529 625	249 945	356 075
średni nakład z okresu żałoby		163 010	81 8571	621 286	326 248	441 990

* Oficjalna żałoba narodowa trwała do północy 18 kwietnia 2010 roku, jednak do tego okresu zaliczono także wydania dzienników z 19 kwietnia, gdyż, z oczywistych względów, relacjonowały one wydarzenia z okresu objętego żałobą.

⁸ Dane zawarte w nagłówkach i stopkach analizowanych dzienników. Nie uwzględniono *Naszego Dziennika*, który z zasady nie podaje tego typu informacji.

Ze względu na weekendową porę katastrofy⁹ rola mediów drukowanych w bezpośrednim rozpowszechnieniu informacji na ten temat była początkowo względnie ograniczona w porównaniu z takimi szybkimi środkami komunikowania, jak telewizja, radio czy Internet¹⁰. Większe znaczenie prasy należy natomiast upatrywać w weryfikacji tej informacji, a także jej wieloaspektowej ocenie. Warto jednak zauważyć, że część dzienników w związku z nadzwyczajną wagą wydarzenia zdecydowała się na edycję specjalnych numerów poświęconych katastrofie. *Fakt*, *Gazeta Wyborcza* i *Rzeczpospolita* odpowiednie wydania dystrybuowały już w sobotę. Z kolei *Dziennik Gazeta Prawna* i *Super Express* nadzwyczajne numery przygotowały w niedzielę. W tym dniu ukazały się również dodatki specjalne *Faktu*, *Gazety Wyborczej* i *Rzeczpospolitej*¹¹. W opisywanych zbiorze gazet jedynie *Nasz Dziennik* nie przygotował weekendowej edycji, natomiast numery poniedziałkowy (12 kwietnia) i wtorkowy (13 kwietnia) rozpowszechniał zarówno w tradycyjnej wersji drukowanej, jak i elektronicznej, w postaci pliku pdf¹². Tydzień później, w niedzielę 18 kwietnia, w dniu pogrzebu prezydenckiej pary na Wawelu ukazały się bezpłatne, okolicznościowe wydania *Gazety Wyborczej* i *Rzeczpospolitej*. Ponadto w omawianym okresie pojawiło się kilka dodatków związanych tematycznie z katastrofą. *Gazeta Wyborcza* w poniedziałek 12 kwietnia 2010 dołączyła 20-stronicową *Księgę Umarłych*, w której przedstawiła sylwetki wszystkich ofiar. Wydanie to było również dostępne w postaci pliku na macierzystej witrynie¹³. W żałobnym tygodniu stały czwartkowy dodatek *Gazety Wyborczej* – *Duży Format* poświęcono pasażerom tragicznego lotu: Lechowi Kaczyńskiemu i Januszowi Krupskiemu. Pod auspicjami *Faktu* przygotowano dwa wydawnictwa albumowe: broszurę *Pro Memoria* poświęconą prezydenckiej parze, dostępną w sprzedaży od 16 kwietnia, oraz większe wydanie książkowe o Lechu i Marii Kaczyńskim *Cale życie dla Polski*, wydane dwa tygodnie po katastrofie, w poniedziałek 26 kwietnia. Ponadto do numeru piątkowego z 16 kwietnia dołączono stały dodatek *Gwiazdy* o nietypowej tematyce, przedstawiający zdjęcia prywatne prezydenckiej pary oraz innych pasażerów feralnego lotu, a także migawki z uroczystości pogrzebowych. Także *Super Express* 29 kwietnia dołączył 64-stronicowy album „Ku pamięci ofiar

⁹ Przez pierwsze kilkanaście dni po katastrofie w mediach podawano inną godzinę zdarzenia (8.56, por. też *Gazeta Wyborcza* 10.04.2010, s. 1. – godzina 8.57), najprawdopodobniej zsynchronizowaną z momentem włączenia się syren alarmowych na rosyjskim lotnisku. Wątpliwości pierwszy raz wysunął M. Duda: Śledczy nie ustalili, o której godzinie rozbił się Tu-154M, *Dziennik Gazeta Prawna* 23–25.04.2010, s. 6, ostatecznie datę skorygowano a stosowne oświadczenie wydał w tej sprawie premier Donald Tusk, por. Premier ujawnia: Katastrofa była o 8.41, *Fakt* 29.04.2010, s. 1.

¹⁰ Por. Katedra Komunikowania i Mediów Masowych UJ, Centrum Badań Marketingowych Indicator: Katastrofa pod Smoleńskiem. Badanie przekazu informacji, Kraków 2010 [dokument elektroniczny], tryb dostępu: www.press.pl/raportypdf/www-data/KpS.pdf.

¹¹ Na antenie TVN 24 redaktor naczelny *Rzeczpospolitej* Paweł Lisicki stwierdził, że oba weekendowe wydania mają charakter informacyjny oraz pamiątkowy. Edycja niedzielna miała przy tym taką samą zawartość, jak zeszyt z dnia poprzedniego.

¹² Por. M. Sienkiewicz: *Nasz Dziennik* o smoleńskiej katastrofie [Dokument elektroniczny], tryb dostępu: <http://mediafin.net/prasa/25075,Nasz-Dziennik-o-smolenskiej-katastrofie.html>.

¹³ Por. reklamy tej broszury zamieszczone w nagłówku wydań z 14, 19 i 20.04.2010.

katastrofy”. Warto zauważyć, że oprócz tych okolicznościowych materiałów wszystkie gazety poza *Super Expressem* ograniczyły w okresie żałoby publikację stałych, cotygodniowych dodatków tematycznych.

Wyraźnym fluktuacjom podlegała objętość poszczególnych numerów gazet. Analizując trzy następujące po sobie wydania poniedziałkowe (tabela 2), należy zauważyć, że liczba stron *Naszego Dziennika* i *Rzeczpospolitej* zdecydowanie wzrosła w związku z katastrofą i prezydenckim pogrzebem. Większą objętość bezpośrednio po wawelskiej uroczystości miał również *Fakt*¹⁴, a *Dziennik Gazeta Prawna* – 12 kwietnia. Liczba stron *Gazety Wyborczej* również ulegała zmianie, przy czym w numerze z 12 kwietnia wynikało to także z włączenia do głównego wydania informacji sportowych, zwykle prezentowanych w oddzielnym zeszycie. Tylko *Super Express* pozostał na stałym poziomie 24 stron.

Tabela 2. Liczba stron poniedziałkowych wydań dzienników ogólnoinformacyjnych

Tytuł dziennika	12 kwietnia 2010	19 kwietnia 2010	26 kwietnia 2010
<i>Dziennik Gazeta Prawna</i>	28	24	24
<i>Fakt</i>	28	32	28
<i>Gazeta Wyborcza</i>	44	36	40
<i>Nasz Dziennik</i>	24	24	16
<i>Rzeczpospolita</i>	56	32	28
<i>Super Express</i>	24	24	24

Relacjonowanie skutków katastrofy wyraźnie odzwierciedliło się w kompozycji i strukturze treściowej omawianych czasopism. Ważność informacji wpływała zarówno na pozycję, jak i długość tekstów związanych tematycznie z wydarzeniem¹⁵. Duży oddźwięk społeczny sprzyjał szczególnie wolnemu wygasaniu zainteresowania skutkami katastrofy, przy czym w tym wypadku poszczególne podmioty medialne indywidualnie kształtowały swoją strategię. Na określoną politykę wydawniczą wpływać mógł zarówno potencjalny czytelnik, a co za tym idzie założona misja dziennika, jak również pewien społeczny uzus wzmocniony przez ogłoszenie żałoby narodowej¹⁶. Wizualnym elementem takich zmian były m.in. nagłówki. Ich modyfikacja polegała najczęściej na wprowadzeniu czarnego koloru (*Dziennik Gazeta Prawna*, *Gazeta Wyborcza*) lub też motywu jednoznacznie kojarzonego z żałobą: czarnego paska (*Fakt*, *Super Express*), czar-

¹⁴ Przy czym strona tytułowa i ostatnia miały taką samą postać.

¹⁵ Porównaj też M. McCombsa i D. Shawa związaną z kryteriami ważności informacji – E. Griffin: Podstawy komunikacji społecznej, Gdańsk 2003, s. 394.

¹⁶ Por. K. Pawlak: Podobieństwa i różnice w sposobie prezentowania odejścia Jana Pawła II przez wybrane gazety ogólnopolskie, [w:] L. Dyczeński, A. Lewek, J. Oleński (red.): Odchodzenie Jana Pawła II do Domu Ojca w polskich mediach, Katowice 2008, s. 237–257.

nej wstążeczki (*Rzeczpospolita*) lub flagi narodowej przepasanej kirem (*Nasz Dziennik*). W layoutcie *Faktu* motyw żałobny pozostawał przez dwa tygodnie (do numeru weekendowego z 24–25 kwietnia), pomimo odwołania pięć dni wcześniej oficjalnej żałoby narodowej. Z kolei *Super Express* zrezygnował z czarnego paska już w piątek 16 kwietnia, aby weekendowe wydanie opatrzyć nagłówkiem z tłem w kolorze czarnym. Okolicznościowe zmiany dotyczyły także kroju czcionek (*Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita*) i sposobu rozplanowania pierwszej strony. Jednym z istotniejszych znamion nadzwyczajności wydarzenia stała się jego obecność na czołówce pisma. W okresie żałoby narodowej informacje związane z katastrofą oraz pogrzebami ofiar praktycznie zdominowały to eksponowane miejsce (tabela 3). Po 19 kwietnia strategia poszczególnych redakcji była już odmienna. W okresie dekady po żałobie narodowej zdecydowanie najwięcej informacji związanych z konsekwencjami katastrofy opublikowano na pierwszej stronie *Naszego Dziennika*, relatywnie najmniej akcentował to wydarzenie *Dziennik Gazeta Prawna*. Uwagę zwraca zróżnicowane zainteresowanie wśród tabloidów: *Fakt* pozostał „wierny” smoleńskim tematom do końca rozpatrywanego tu okresu, natomiast *Super Express* nie umieścił informacji na ten temat w czołówce już 21 kwietnia, wprowadzając newsy powiązane np. z piosenkarką Dorotą Rabczewską oraz nadchodzącymi wyborami prezydenckimi¹⁷ (tab. 3).

Korekty pierwszej strony dotyczyły nie tylko zawartości, ale także jej wyglądu. *Nasz Dziennik* i *Rzeczpospolita* wyraźnie zmodyfikowały kompozycję czołówek, ograniczając się zasadniczo do wielkoformatowych fotografii. Zdjęcia takie miały charakter konwencjonalnych przekazów, obdarzonych dużym ładunkiem symboliki patriotycznej związanej z miejscem (np. ołtarz mariacki¹⁹, plac Zamkowy²⁰), zachowaniem się osób (warta honorowa²¹) oraz atrybutami (krzyż na placu Piłsudskiego w Warszawie²²). Na symbolikę wpływ miała nie tylko treść, ale również stylistyka ujęcia (np. rozświetlony w ciemności krzyż, brat bliźniak zmarłego prezydenta na sali sejmowej wśród pustych ław wypełnionych kwiatami i portretami nieżyjących już posłów²³, publikowanie fotografii czarno-białej²⁴). Powyższą konwencję *Nasz Dziennik* zachował aż do wtorku 20 kwietnia, kiedy to w nawiązaniu do uroczystości pogrzebowych w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej zamieścił całostronicowe, pochodzące z 1989 roku zdjęcie Ryszarda Kaczorowskiego ubranego w galowy strój prezydencki w londyńskim gabinecie emigracyjnego rządu²⁵. Na pierwszej stronie *Gazety*

¹⁷ Np. *Super Express* 21.04.2010, s. 1.

¹⁸ Wyjawszy wzmiankę o możliwej kandydaturze Zyty Gilowskiej na prezydenta z ramienia PiS-u.

¹⁹ *Nasz Dziennik* 19.04.2010, s. 1.

²⁰ Tamże, 15.04.2010, s. 1.

²¹ Tamże, 14.04.2010, s. 1.

²² *Nasz Dziennik* 13.04.2010, s. 1.

²³ *Rzeczpospolita* 14.04.2010, s. 1.

²⁴ *Rzeczpospolita* 17–18.04.2010, s. 1.

²⁵ *Nasz Dziennik* 20.04.2010, s. 1.

Tabela 3. Wykorzystanie pierwszej strony w związku z tematem katastrofy smoleńskiej

Data	Tytuł prasowy					
	<i>Super Express</i>	<i>Fakt</i>	<i>Gazeta Wyborcza</i>	<i>Rzeczpospolita</i>	<i>Dziennik Gazeta Prawna</i>	<i>Nasz Dziennik</i>
12.04	cała	cała	cała	cała	cała	cała
13.04	cała	cała	cała	cała	główny motyw	cała
14.04	cała	cała	cała	cała	główny motyw	cała
15.04	cała	cała ¹⁸	cała	cała	główny motyw	cała
16.04	cała	cała	cała	cała	cała	cała
17–18.04	cała	cała	cała	cała		cała
19.04	cała	cała	cała	cała	cała	cała
20.04	główny motyw	główny motyw	główny motyw	główny motyw	wzmianka	cała
21.04	-	główny motyw	główny motyw	wzmianka	wzmianka	główny motyw
22.04	główny motyw	główny motyw	wzmianka	główny motyw	-	wzmianka
23.04	-	główny motyw	wzmianka	wzmianka	wzmianka	główny motyw
24–25.04	-	główny motyw	główny motyw	główny motyw		główny motyw
26.04	główny motyw	wzmianka	wzmianka	wzmianka	-	główny motyw
27.04	główny motyw	wzmianka	wzmianka	wzmianka	-	główny motyw
28.04	wzmianka	wzmianka	wzmianka	wzmianka	wzmianka	główny motyw
29.04	główny motyw	główny motyw	główny motyw	wzmianka	wzmianka	główny motyw

Wyborczej wydrukowano nazwiska ofiar wypadku, których zwłoki powracały do kraju. Tabloidy chętnie operujące na swych czołówkach ilustracjami zwiększyły format zamieszczanych tam zdjęć, ograniczając się najczęściej do jednego, monumentalnego motywu. Bardzo konsekwentnie zabieg taki stosował *Super Express*, nie rezygnując jednak z charakterystycznej konwencji wykorzystującej detal, zbliżenie, deformację, a nawet fotomontaż²⁶. Przykładem akcentowania podniosłości chwili była czołówka *Faktu* z poniedziałku 19 kwietnia, opatrzona ramą z patriotycznym motywem oraz dwoma żołnierskimi orłami flankującymi nagłówek gazety. Podobny zabieg stylistyczny zastosował *Super Express*, ograniczając pole zadrukowania pierwszej strony, tym samym mocniej artykułując wielki, krzyczący nagłówek „Mamo!”²⁷. *Fakt* i *Super Express* bardzo często publikowały zdjęcia pełne ekspresji, ukazujące z reguły zbliżenia twarzy wykrzywionych grymasem bólu²⁸. Równocześnie chętnie zamieszczano zdjęcia uśmiechniętej pary prezydenckiej, w czym wielu komentatorów zauważyło zmianę nastawienia medialnego, gdyż przed tragicznym wydarzeniem Lechowi Kaczyńskiemu towarzyszył z reguły czarny PR²⁹. Wszystkie dzienniki przygotowywały obszerne fotoreportaży ukazujące wydarzenia spod pałacu prezydenckiego oraz innych miejsc upamiętnienia ofiar³⁰. Warto podkreślić, że przez cały okres żałoby zauważalna była tendencja do zwiększania przekazu wizualnego i nadawania mu znacznie większej autonomii.

O ile zmiany wprowadzone na pierwszych stronach miały głównie postać formalną, o tyle właściwym świadectwem wydarzenia były treści zawarte na dalszych stronach dzienników. Trzeba na wstępie zaznaczyć, że w wielu wypadkach trudno jednoznacznie określić związek poszczególnych tekstów z katastrofą smoleńską. Wydarzenie stało się bowiem swoistą cezurą, do której systematycznie nawiązywano, poruszając nawet bardzo odległe tematy, np. o odkryciu w Polsce złóż gazów łupkowych³¹, o śledztwach w sprawie innych incydentów lotniczych³², czy też o chmurze pyłów wulkanicznych, która pośrednio wpłynęła na frekwencję przywódców państw na pogrzebie pary prezydenckiej. W niniejszym opracowaniu dążono do wyłączenia treści niezwiązanych jednoznacznie z tragedią i narodową żałobą. Nie uwzględniono zatem artykułów poruszających temat przyspieszonej kampanii prezydenckiej, pozostający wprawdzie w logicznym związku przyczynowo-skutkowym z wypadkiem, niemniej jednak przywołujący liczne konteksty daleko odbiegające od samych wydarzeń

²⁶ Por. *Super Express* 17–18.04.2010, s.1.

²⁷ *Super Express* 14.04.2010, s. 1.

²⁸ Np. *Fakt* 12.04.2010, s. 2; 22.04.2010, s. 1; *Super Express* 16.04.2010, s. 24.

²⁹ P. S e m k a: op. cit., s. 369–370.

³⁰ Polska milczy i oddaje hołd, *Gazeta Wyborcza*, 13.04.2010, s. 10–11; Pokłonić się przed trumnami, tamże, 14.04.2010, s. 5; *Dziennik Gazeta Prawna* 19.04.2010, s. 2–7.

³¹ R. Z i e m k i e w i c z: Uwaga na gaz! *Rzeczpospolita* 21.04.2010, s. 2.

³² J. D y t k o w s k i: Po dwóch latach koniec śledztwa?, *Nasz Dziennik* 23.04.2010, s. 2. (o wypadku wojskowej CASY pod Mirosławcem); W. C z u c h n o w s k i, R. G r o c h a l: Prezydent kazał lądować w Tbilisi, *Gazeta Wyborcza* 26.04.2010, s. 4. (o pilocie Grzegorz Piotruczku, który odmówił lądowania w Gruzji 12 sierpnia 2008 roku).

z lasu pod Smoleńskiem. Starano się przeanalizować dość szerokie spektrum komentarzy, u podstaw których znajdowała się smoleńska katastrofa. Mogły one dotyczyć, np. patriotyzmu, symboli narodowych, psychologii grupy czy uwarunkowań geopolitycznych po śmierci Lecha Kaczyńskiego itp. Wydarzenie to w różnym stopniu zogniskowało uwagę analizowanych dzienników, odmienny był też rozkład czasowy takich publikacji (tab. 4).

Tabela 4. Udział tematyki związanej z katastrofą smoleńską w poszczególnych dziennikach ogólnopolskich (liczba stron – L i przybliżony procent zawartości – %)

Data	Tytuł prasowy											
	<i>Dziennik Gazeta Prawna</i>		<i>Fakt</i>		<i>Gazeta Wyborcza</i>		<i>Nasz Dziennik</i>		<i>Rzeczpospolita</i>		<i>Super Express</i>	
	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%	L	%
12.04	27,3	97	28,0	100	40,0	91	24,0	100	55,4	99	24,0	100
13.04	13,0	54	22,4	93	52,8	88	23,0	96	44,4	74	20,0	100
14.04	7,3	30	23,0	96	33,8	56	23,0	96	50,2	90	18,0	90
15.04	4,6	19	20,0	83	26,4	60	21,5	90	45,1	94	19,0	95
16.04	12,5	52	19,5	81	22,5	62	22,3	93	27,5	76	21,6	90
17–18.04			21,2	88	33,5	84	29,0	91	38,6	80	17,1	85
19.04	10,3	43	32,0	100	12,5	35	22,7	95	22,0	69	18,6	77
20.04	1,3	5	6,9	29	7,2	20	20,1	84	9,9	41	10,9	45
21.04	0,7	3	5,4	22	4,7	12	8,6	54	6,3	26	2,9	14
22.04	0,9	4	3,9	16	3,3	7	6,6	41	7,5	31	2,6	13
23.04	0,7	3	3,9	16	4,6	11	7,3	46	4,3	13	2,8	12
24–25.04			2,8	12	8,1	18	7,7	24	7,5	21	1,2	6
26.04	0,3	1	1,5	6	4,6	11	4,1	26	5,5	20	3,8	16
27.04	0,1	0,4	2,2	9	2,2	6	3,8	24	5,4	22	2,2	11
28.04	1,6	7	2,4	10	1,9	5	4,3	27	2,6	11	0,8	4
29.04	1,2	5	2,7	11	3,1	9	3,9	24	2,8	12	2,3	11
Żałoba	7,5	51	166,1	92	221,5	69	165,5	94	283,2	84	138,3	91
dekada po żałobie	6,8	3	31,7	14,7	39,7	11	66,4	39	51,8	22	29,5	15
Ogółem	81,8	24	197,8	50	261,2	39	231,9	67	335	58	167,8	49

Poniedziałkowe numery gazet (z 12 kwietnia) są w gruncie rzeczy monotematyczne. Dominacja jednej treści spowodowała zmiany układu pism. I tak w *Gazecie Wyborczej* zrezygnowano w tym dniu z publikacji cotygodniowych rubryk stałych, takich jak „Leczyć po ludzku”, „Polska biega”, przesunięto też wydanie dodatku *Gazeta Praca*³³. Podobnie w *Rzeczpospolitej* z tego dnia nie zachowano typowego schematu informacji z komentarzami na drugiej stronie, brak też charakterystycznych omówień wydarzeń w kraju i na świecie oraz publikacji traktujących o nauce, kulturze czy stylu życia. Również tabloidy zlikwidowały w żałobnym tygodniu rubryki plotkarskie, a zajmujące z reguły 5–6 stron informacje sportowe zredukowano do krótkich tekstów traktujących o tym, jak polscy i zagraniczni sportowcy czczą ofiary tragedii.

Fakt dwukrotnie oddał do druku numery „monograficzne”, pierwszy w poniedziałek po katastrofie, drugi tydzień później, po wawelskim pogrzebie. Ceremonia pochówku prezydenckiej pary stanowiła, zwłaszcza w wypadku *Faktu*, *Dziennika Gazety Prawnej* i *Gazety Wyborczej*, tak niezwykle wydarzenie, że zaznaczyło się to zwiększeniem objętości wydań. Warto też podkreślić, że *Nasz Dziennik* utrzymał wysoki poziom informacji na temat katastrofy i jej skutków do wtorku 20 kwietnia włącznie, podczas gdy *Gazeta Wyborcza* zredukowała wydatnie przekaz już w poniedziałek 19 kwietnia, a więc jeszcze w czasie relacjonowania ostatniego dnia żałoby narodowej. Później stopień zainteresowania wydarzeniem wyraźnie malał, aczkolwiek nadal odnotowywano kolejne pogrzeby, relacjonowano postęp śledztwa, publikowano też liczne komentarze ukazujące szerokie tło społeczne, polityczne a nawet obyczajowe zaistniałej katastrofy. Większe zainteresowanie wypadkiem zauważyć można w tym czasie w weekendowych numerach gazet, które wyróżniały się specyficzną zawartością podsumowującą wydarzenia z całego tygodnia. W drugim wyróżnionym okresie (dekada po żałobie narodowej) zdecydowanie najwięcej miejsca wątkom katastrofy smoleńskiej poświęcił na swoich łamach *Nasz Dziennik*. Zamieszczono tu liczne komentarze oraz rozpatrywano rozmaite wątki toczącego się śledztwa. Na przeciwległym biegunie znalazł się *Dziennik Gazeta Prawna*, który nawet w żałobnym tygodniu nie pozwolił zdominować swoich łamów smoleńską katastrofą i jej skutkami, a w następnym okresie zredukował ten temat do niewielkich wzmianek publikowanych na dalszych stronicach poszczególnych numerów³⁴. Na taki stan rzeczy wpływ miał z pewnością kosmopolityczny profil dziennika, zainteresowanego bardziej faktami o znaczeniu prawnym i ekonomicznym, a mniej odzwierciedleniem światopoglądowym – stąd szerzej komentowano tam np. erupcję islandzkiego wulkanu mającą ogólnoeuropejskie reperkusje ekonomiczne. Po 19 kwietnia temat wypadku rządowego samolotu występował zwykle na łamach tej gazety w kontekstach tematycznych, np. w związku z wypłatami

³³ Por. adnotacje: *Gazeta Wyborcza* 12.04.2010, s. 4.

³⁴ Strategia dziennika przypominała zainteresowanie medialne wypadkiem obserwowane w prasie zagranicznej.

odszkodowań rodzinom ofiar³⁵ lub też przy kwestii wypełniania politycznego testamentu posłów zmarłych pod Smoleńskiem³⁶.

O stanowisku prasy w odniesieniu do katastrofy świadczyć może nie tylko ilość miejsca poświęconego zagadnieniu, ale także zróżnicowanie tematyczne zamieszczanych wiadomości. Warto powołać się tutaj na wielorakie funkcje tego medium, przynoszącego m.in. informacje, komentarze, a także elementy rozrywki³⁷. Oczywiście, w wypadku katastrofy trudno mówić o rozrywkowej roli przekazu, jednak warto zauważyć, że prezentowane w tabloidach szczegółowe ujęcia czy fotomontaże płonącego samolotu³⁸ posiadały formę opartej na faktach sensacji. W poszczególnych dziennikach dominowały pewne treści oraz związane z nimi formy wypowiedzi (tabela 5). Stosunkowo niewielka liczba tekstów relacjonowała samą katastrofę. Być może takie zachowanie mediów sprzyjało tworzeniu się w późniejszym okresie rozmaitych domysłów i spiskowych teorii. W pierwszych dniach po wypadku istniał pod tym względem duży chaos informacyjny (por. np. korektę godziny katastrofy dopiero 29 kwietnia czy informacje o kilku próbach podejścia do lądowania³⁹).

Na tematykę obecną na łamach prasy niewątpliwie wpływ miały specyficzne uwarunkowania polityczne, rosyjskie zwyczaje w kontaktach z prasą, tajemnica śledztwa, brak odpowiednich materiałów dziennikarskich, stąd względnie mała liczba naocznych relacji.

Wyraźnie zaznaczyło się przesunięcie akcentów z samego wypadku na spontaniczny, ogólnonarodowy ceremoniał obserwowany w trakcie kolejnych dni, będący zjawiskiem namacalnym i znacznie łatwiej dostępnym dla dziennikarzy⁴⁰ i czytelników gazet. Wobec natłoku zdarzeń zadziało charakterystyczne zjawisko dyspersji informacji. Zdecydowanie najwięcej pojedynczych wzmianek o uroczystościach żałobnych podawał *Fakt*. Były to wypowiedzi krótkie i zwięzłe, zgodne z tabloidową konwencją bombardowania kolejnymi sensacyjnymi doniesieniami. Zwięzły charakter miały również zamieszczane w *Fakcie* opinie. Zasadniczo w kolorowych dziennikach dominował żywioł informacji, czego odzwierciedleniem jest przewaga materiałów relacjonujących wydarzenia związane z trwającym śledztwem i ceremoniami pogrzebowymi nad komentarzami. Stało się to jeszcze bardziej wyraźne po okresie żałoby narodowej.

³⁵ R. Zieliński: Rząd wypłaci rodzinom ofiar odszkodowania, *Dziennik Gazeta Prawna* 29.04.2010, s. 4; por. tenże: Pasażerowie tragicznego lotu nie byli ubezpieczeni, tamże, 14.04.2010, s. 5.

³⁶ A. Monkos: Czy testamenty ofiar katastrofy pod Smoleńskiem zdominują polską politykę?, tamże, s. 5.

³⁷ Por. T. Goban-Klas: Media i komunikowanie masowe, Warszawa 2005.

³⁸ Np. *Super Express*, 12.04.2010, s. 8–9.

³⁹ Por. M. Duda, P. Czarnowski: Trzy hipotezy katastrofy Tu-154M, *Dziennik Gazeta Prawna* 12.04.2010, s. 12; M. Wojciechowski: Piloci zdecydowali: Lądujemy!, *Gazeta Wyborcza* 12.04.2010, s. 10–11.

⁴⁰ Wydaje się, że relacja medialna wpisywać się może w klasyczny scenariusz postępowania wobec kryzysu M. Mrozowskiego, por. M. Połt-Szczepańska: Media w stanach zagrożenia. Wstęp do analizy problemu, Gorzów Wielkopolski 2000, s. 11–12.

Tabela 5. Tematyka relacji prasowych związanych z katastrofą smoleńską mierzona liczbą publikacji oraz zajmowaną przez nie liczbą stron (liczba publikacji/liczba stron)

Okres	Temat	Tytuł prasowy					
		<i>Dziennik Gazeta Prawna</i>	<i>Fakt</i>	<i>Gazeta Wyborcza</i>	<i>Nasz Dziennik</i>	<i>Rzecz- pospolita</i>	<i>Super Express</i>
Ty- dzień żało- by	Przebieg katastrofy	-	7/6,9	3/2,7	5/3,3	8/2,8	2/4
	Pogrzeby i ceremonie	14/13,7	112/49,9	47/31,6	26/16,2	53/32,1	40/42,1
	Śledztwo	4/1,5	22/11,7	21/9,2	16/8,1	16/5,9	12/9
	Opinie	12/5,8	65/14	61/20,4	50/16	35/14	31/6,5
	Odzew w kraju	14/7,1	27/10	26/12,8	25/15,4	21/8,9	1/0,1
	Odzew na świecie	9/6,8	17/4,5	43/18	23/7,5	27/8,9	19/4,6
	Żywe wypowiedzi	-	-	6/3,9	13/8,3	13/5	2/0,6
	Prezydent i jego rodzina	2/1	14/10	3/2,5	13/9,1	19/25	22/25
	Inne ofiary	2/6,6	27/10,5	18/7,8	38/20,3	27/18,1	35/19,7
	Nekrologi*	23,9	10,6	113,1	21,3	162,2	6,9
Po tygo- dniu żało- by	Przebieg katastrofy	-	-	1/2,1	-	1/1,8	-
	Pogrzeby i ceremonie	5/1,3	19/8,8	16/6,7	20/6	18/3,4	16/11,2
	Śledztwo	8/2,9	21/9,1	15/6	28/10,1	28/9,6	12/6,2
	Opinie	1/0,5	23/4,2	18/5,2	32/14,1	24/12,7	13/2,7
	Odzew w kraju	2/0,4	3/1	17/12,9	12/8,5	7/3,2	8/2,4
	Odzew na świecie	1/0,1	2/1	4/1,4	4/1	3/0,5	3/0,7
	Żywe wypowiedzi	-	-	1/0,1	6/4,2	-	-
	Prezydent i jego rodzina	-	11/6,2	2/1,8	-	1/0,8	5/3,3
	Inne ofiary	-	14/6,4	2/0,3	18/7,4	2/1,7	5/3,7
	Nekrologi	1,1	0,5	2,4	6,3	6,9	-

* Występowanie nekrologów mierzono wyłącznie liczbą zajmowanych przez nie stron.

Najwięcej materiałów publicystycznych zamieszczono w dziennikach opiniotwórczych, przede wszystkim *Gazecie Wyborczej* i *Naszemu Dzienniku*. Mogłoby się wydawać, że właśnie te pisma, ze względu na istotne różnice światopoglądowe, prowadziły w tym czasie swoisty dyskurs, decydując o kształtowaniu się dwóch odmiennych poglądów na kwietniowe wypadki. Stosunkowo jednak rzadko zamieszczane komentarze stawały się okazją do polemiki. Wprawdzie podejrzliwą wobec Rosjan wypowiedź posła Artura Górskiego dla *Naszego Dziennika*⁴¹ opublikowała dzień póź-

⁴¹ A. Górski: Oskarżam Moskwę, rozm. przepr. Z. Baranowski, *Nasz Dziennik* 12.04.2010, s. 14.

niej *Gazeta Wyborcza*, jednak praktycznie bez komentarza, bo za taki trudno uznać tytuł rubryki „Wczoraj przeczytane i usłyszane”⁴². *Nasz Dziennik* dopiero 6 dni po publikacji zareagował na negatywne opinie *Gazety Wyborczej* w stosunku do idei wawelskiego pogrzebu pary prezydenckiej⁴³. W środę 14 kwietnia dziennik Agory rozpoczął dyskusję o wawelskim pochówku Lecha i Marii Kaczyńskich⁴⁴, a dość wyważone i stonowane opinie na ten temat pojawiły się w *Rzeczpospolitej* w dniu następnym⁴⁵. Ta ostatnia gazeta wydrukowała również swoiste *résumé* sporu w postaci zbioru cytatów opatrzonych krótkim komentarzem⁴⁶.

Tabela 6. Charakterystyczna tematyka artykułów zamieszczanych na łamach poszczególnych dzienników w związku z katastrofą

Tytuł prasowy	Typowa tematyka informacji	Typowa tematyka opinii
<i>Dziennik Gazeta Prawna</i>	ekonomiczne konsekwencje katastrofy	ekonomiczne i prawne znaczenie katastrofy
<i>Fakt</i>	sensacyjne kulisy katastrofy	społeczny wymiar katastrofy
<i>Gazeta Wyborcza</i>	uroczystości pogrzebowe	polityczne konsekwencje katastrofy
<i>Nasz Dziennik</i>	spekulacje na temat przyczyn katastrofy	duchowy i symboliczny wymiar katastrofy
<i>Rzeczpospolita</i>	kulisy śledztwa	społeczny i polityczny wymiar katastrofy
<i>Super Express</i>	osobista tragedia rodzin	społeczny wymiar katastrofy

Wydaje się, że pod względem jakości wypowiedzi najlepiej ogniskowała dyskurs światopoglądowy właśnie *Rzeczpospolita*. Publikowane na łamach tego dziennika obszerne opinie ekspertów, związane zarówno ze stosunkami polsko-rosyjskimi, społecznymi konsekwencjami żałoby, jak i poszczególnymi faktami spornymi, jak pochówek na Wawelu oraz emisja dokumentu filmowego *Solidarni 2010*, zawsze kojarzone były na zasadzie wyrazistego kontrapunktu⁴⁷. W wyraźnie różny sposób relacjonowano śledztwo w sprawie przyczyn wypadku. *Rzeczpospolita* i *Gazeta Wyborcza*

⁴² *Gazeta Wyborcza* 13.04.2010, s. 12.

⁴³ W. Maszewski: Roehl o Michniku: „mały i okrutny”, *Nasz Dziennik* 19.04.2010, s. 11.

⁴⁴ M. Grochal, M. Skowrońska: Prezydencka para spocznie na Wawelu, *Gazeta Wyborcza* 14.04.2010, s. 1; por. też opinie, tamże, s. 3.

⁴⁵ Por. D. Zdort: Akt historycznej sprawiedliwości, *Rzeczpospolita* 15.04.2010, s. 2; A. Chwałba: Trudna droga na Wawel, tamże, s. 4–5; gur, bork: Spór o pogrzeb zakłócił zgodę między partiami, tamże, s. 5.

⁴⁶ M. Magierowski: Małe studium kłamstwa wawelskiego, *Rzeczpospolita* 21.04.2010, s. 15–16.

⁴⁷ Por. B. Wildstein: Katastrofa: Rosja, Polska, wątpliwości; I. Janke: Putin nie jest wariatem, *Rzeczpospolita* 26.04.2010, s. 16–17; B. Wildstein: Wajda i inni, czyli kto gra katastrofą; A. de Laza: Chachmęt polski, *Rzeczpospolita* 29.04.2010, s. 16–17; K. Kłopotowski: Zapis przebudzenia narodu; K. Kolenda-Zaleska: Skandalicznie zakłamaną rzeczywistość, *Rzeczpospolita* 28.04.2010, s. 15.

zamieszczały z reguły dłuższe syntezy objaśniające szerokie tło wydarzenia, nierzadko opatrzone drobnymi adnotacjami technicznymi oraz wypowiedziami ekspertów⁴⁸. Najwięcej uwagi tej kwestii poświęcił *Nasz Dziennik* (tabela 6), publikując krótsze notatki, z reguły wyrażające wątpliwości i stawiające pytania. Z pewnością wiele z tych kontrowersji było cennych dla uświadomienia sobie mechanizmów sterowania opinią publiczną, niemniej jednak powoływanie się na różne, dość przypadkowe źródła sprzyjało niekiedy wzrostowi ogólnej dezinformacji. W porównaniu z prasą opiniotwórczą tabloidy zdecydowanie częściej zajmowały się ludzkim wymiarem tragedii (tabela 6). Świadczą o tym choćby sugestywne tytuły: *Sama w pustym pałacu*⁴⁹ czy *Oddajcie ciało mojego syna*⁵⁰. Niektóre ze wstrząsających wątków osobistych wykorzystywano bez dbałości o zachowanie sfery prywatności⁵¹. Wszystkie gazety przypominały sylwetki zmarłych osób. Krótkie metryki pojawiały się zazwyczaj w pierwszych numerach po sobotniej katastrofie, w kolejnych dniach powstawały artykuły szerzej przedstawiające poszczególne postacie. Ich dobór tylko w wypadku *Naszego Dziennika* zależał wyraźnie od profilu światopoglądowego gazety (scharakteryzowani zostali głównie duchowni, przedstawiciele rodzin katyńskich i członkowie PiS). *Super Express* zestawiał ze sobą różne życiorysy, zdając się sugerować, że wobec śmierci wszyscy są równi bez względu na zasługi i formację światopoglądową⁵².

W analizowanych gazetach zachowano rozsądne proporcje pomiędzy artykułami o Lechu Kaczyńskim a tekstami poświęconymi innym ofiarom tragicznego lotu. Stosunkowo najmniej miejsca zmarłemu prezydentowi poświęciła *Gazeta Wyborcza* oraz *Dziennik Gazeta Prawna*, w tym drugim wypadku na taką decyzję miała wpływ przyjęta przez redakcję konwencja relacjonowania wydarzeń. Tabloidy natomiast wyraźnie najrzadziej przytaczały obszernie wypowiedzi dostojników państwowych i kościelnych wygłaszane w trakcie pogrzebów (tabela 5). Tego typu materiały (głównie homilie) w całości przedrukowywał *Nasz Dziennik*, który z racji katolickiej orientacji był wręcz zobligowany do głoszenia „żywego słowa”, ale dodać należy, że również *Rzeczpospolita* i *Gazeta Wyborcza* po prezydenckim pogrzebie skorzystały z takiej formy medialnego przekazu. Wydaje się, że była ona wskaźnikiem nadzwyczajności chwili, tego typu monumentalne gatunki retoryczne stosunkowo rzadko goszczą na łamach współczesnych

⁴⁸ Np. B. Wróblewski: Godzina 8,41,02 – kokpit zamilkł, *Gazeta Wyborcza* 28.04.2010, s. 5; I. Kacprzak, P. Kubiak: Najpierw badali prezydenta, *Rzeczpospolita* 28.04.2010, s. 3.

⁴⁹ O Marcie Kaczyńskiej, M. Rubaj: Samotna w pustym pałacu, *Fakt* 23.04.2010, s. 6.

⁵⁰ O problemach z identyfikacją zwłok Andrzeja Karwety, M. Koźmin, A. Antosik: Oddajcie ciało mojego syna, *Super Express* 20.04.2010, s. 5.

⁵¹ Np. informacje o matce prezydenta: *Super Express* 13.04.2010, s. 6–7; *Super Express* 16.04.2010, s. 24; *Super Express* 23.04.2010, s. 2; identyfikacja zwłok Ewy Bąkowskiej, *Super Express* 15.04.2010, s. 8–9; *Super Express* 17–18.04.2010, s. 15.

⁵² Np. charakterystyki Przemysława Gosiewskiego i Izabeli Jarugi-Nowackiej albo kapelana Jana Osińskiego i Jolanty Szymanek-Deresz, *Super Express* 13.04.2010, s. 12–15. Ponadto w piątek 16.04.2010 gazeta przypominała ośmiu polityków z różnych ugrupowań, których zaliczyła do grona swoich przyjaciół, zob. *Super Express* stracił swoich przyjaciół, tamże, 16.04.2010, s. 16–18.

gazet, są bowiem zdecydowanie „wolniejsze” i mniej asertoryczne niż powszechnie używane formy wypowiedzi prasowej⁵³. Znaczną część powierzchni gazet wypełniły nekrologi. Pojawiły się one we wszystkich analizowanych dziennikach, przy czym zdecydowanie najwięcej miejsca zajęły w *Rzeczpospolitej*. Wpłynęły one wydatnie na objętość kolejnych numerów, przez kilka pierwszych dni zamieszczano wielkoformatowe klepsydry zarówno na 2 i 3 stronie, jak i w większej liczbie na końcowych stronach. W mniejszej liczbie, ale za to aż do ostatniego badanego numeru nekrologi publikował *Nasz Dziennik*, natomiast już po kilku dniach klepsydry zniknęły ze szpalt tabloidów.

Wypadek z 10 kwietnia 2010 roku bez wątpienia na trwałe wpisał się w historię naszego narodu. Jego bezpośrednie, bardzo liczne, następstwa sprawiły, że poszczególne podmioty medialne musiały dokonać selekcji informacji, wykorzystując znane mechanizmy *framingu* i *agenda setting*. Na zasadniczy fakt składały się przecież zarówno aspekty oficjalne, jak i prywatne, techniczny opis wypadku, głębokie reperkusje polityczne i światopoglądowe (stosunki polsko-rosyjskie, wybory, symbolika Katynia, definiowanie patriotyzmu), wreszcie właściwe kulturze postmodernistycznej zainteresowanie katastrofą i śmiercią⁵⁴. Z pewnością bezpośrednio po feralnym wydarzeniu nastroje panujące w poszczególnych redakcjach były podobne, co znalazło wyraz w zbliżonym układzie treści w pierwszym poniedziałkowym numerze dzienników. Składała się na niego relacja z miejsca katastrofy oraz transportu trumny ze zwłokami Lecha Kaczyńskiego do Polski, kondolencje dla ofiar, wspomnienia o zmarłych, echa wydarzenia w kraju i na świecie. Jednak w dłuższej perspektywie taka ujednolicona struktura przekazu nie mogła się utrzymać na łamach tak różnych dzienników. Nawet to nadzwyczajne wydarzenie spod Smoleńska nie zmieniło optyki postrzegania rzeczywistości i stylistyki wypowiedzi poszczególnych gazet.

⁵³ Por. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman: Gatunki dziennikarskie. Teoria – język – praktyka, Warszawa 2009, s. 15–18.

⁵⁴ Por. wnioski z prac, np. J. Kołodziej: Kultura śmierci w mediach, *Zeszyty Prasoznawcze* 1997, nr 1–2, s. 46–63; K. Marcyński: Relacje o śmierci i pogrzebie Jana Pawła II jako wydarzenie medialne i... spektakl?, [w:] L. Dyczewski, A. Lewek, J. Olędzki (red.): Odchodzenie Jana Pawła II do Domu Ojca w polskich mediach, Katowice 2008, s. 113–119.

MAGDALENA HODALSKA

EMOCJE I WARTOŚCI W NEKROLOGACH OFIAR KATASTROFY POD SMOLEŃSKIEM

Nekrologi prasowe to historia Polski, twierdzi Roch Sulima¹. „Historia Polski zapisana personalistycznie, demokratycznie, [...] a przy tym emocjonalnie, uczuciowo, w stosunkowo jednorodnej stylistyce mówienia o człowieku i jego świecie”². Nekrologi są świadectwem przeżyć ludzi dotkniętych dramatem śmierci. Są dokumentem zachowującym język, w jakim ci ludzie wyrażali swoje uczucia i myśli, swoje oceny wypadków i wydarzeń, które zabrały ich najbliższych.

10 kwietnia 2010 roku na lotnisku pod Smoleńskiem rozbił się rządowy samolot wiozący polską delegację na rocznicowe uroczystości do Katynia. W katastrofie zginęło 96 osób, wśród nich prezydencka para oraz przedstawiciele parlamentu, wojska i duchowieństwa. Na pokładzie tupolewa znalazły się także osoby, dla których zaproszenie do samolotu miało być wyróżnieniem i dowodem uznania ich zasług w walce o niepodległą Polskę.

Gazety przez tydzień pisały tylko i wyłącznie o katastrofie i pasażerach tragicznego lotu. Połowę powierzchni dzienników wypełniły nekrologi pary prezydenckiej i innych ofiar wypadku.

Podobno istnieje coś takiego, jak „gazetowa przestrzeń przeznaczona dla śmierci i umarłych”: „Sensacyjne wiadomości o nagłych wypadkach, katastrofach i klęskach żywiołowych, pociągających za sobą liczne ofiary, umieszczają się na stronie pierwszej. Należą one do ekscytującego obszaru pornografii śmierci”³. Te teksty (informacje, relacje z miejsca wypadku, korespondencje, reportaże, artykuły, wywiady) pisane są przez dziennikarzy i mają swoją określoną poetykę, ze względu na którą mogą wywoływać wrażenie, że „codzienną prasę wypełniają portrety diabolusów, angelusów – sprawców śmierci, ofiar, wybawców. Obfituje ona w zgony bezosobowe, bo liczne. Ale obok nich w tych samych gazetach swe miejsce odnajduje

¹ W recenzji z pracy Jacka Kolbuszewskiego „Z głębokim żalem...”. Recenzja autorstwa R. Sulimy zamieszczona została na początku książki – J. K o l b u s z e w s k i: *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 14.

² Tamże.

³ J. K o l b u s z e w s k i: *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 12.

śmierć konkretna, osobowa, pozbawiona anonimowości”⁴. Przestrzeń tę tworzą nekrologi, płatne ogłoszenia ujęte w czarne ramki.

Pierwotnie miały być powiadomieniem o czyjejś śmierci. Teraz coraz częściej ogłoszenia te przestają być nacechowane „oficjalnością”, a stają się tekstami bardziej prywatnymi, podyktowanymi przez emocje i służącymi nie tylko informacji, że ktoś umarł, ale wyrażającymi uczucia związane z tą śmiercią⁵. „W tej zamkniętej papierowej enklawie istnieją żywy i umarły oraz słowo pomiędzy nimi”⁶.

Nekrologi są pierwszą publiczną formą reakcji na śmierć jakiejś osoby⁷. Jacek Kolbuszewski twierdzi, że szczególna ekspresja treści i formy nekrologu zajmuje współcześnie miejsce głośnego płaczu i krzykliwego, rytualnego zawodzenia, czyli dawnych zachowań towarzyszących pożegnaniu zmarłego⁸.

Stała obecność nekrologów w prasie czyni z nich „swoiste theatrum śmierci”⁹. To dramatyczne teksty wyróżniające się na tle innych wypowiedzi prasowych m.in. nasileniem emocji, ale też schematycznością, która czasem pociąga za sobą operowanie stereotypami frazeologicznymi¹⁰. Konwencjonalne konstrukcje językowe są tu sprawą drugorzędną. Najważniejsza jest wymowa tekstu, za którym stoi „rzeczywista konkretność czyjegoś zgonu, prawdziwego ludzkiego żalu”¹¹. A tej perspektywy są pozbawione inne wypowiedzi prasowe. Nie znają takich emocji artykuły i relacje najbardziej nawet zaangażowanych reporterów. Tylko nekrologi tworzą przestrzeń, w której uczucia towarzyszące wypadkom i wydarzeniom (historycznym) są wyrażane w sposób spontaniczny i niczym nieskrępowany¹².

Nekrologi ofiar katastrofy pod Smoleńskiem są znakomitą zbiorą danych językowych pozwalających odtworzyć, w jaki sposób przynajmniej część Polaków myśli i mówi o historii swojego narodu, o życiu i śmierci, o katastrofie i jej ofiarach, i o sobie samych. Po 10 kwietnia wiele osób czuło potrzebę, aby swoje uczucia zmanifestować publicznie, a kolumny nekrologowe stały się dobrym dla tego celu forum. „Smoleńskie nekrologi” są lustrem, w którym widać emocje części naszego społeczeństwa. Zwierciadłem pozwalającym zobaczyć, jakie wartości obecnie cenione są najbardziej i jakimi słowami teraz Polacy żegnają swoich zmarłych.

Celem artykułu jest lingwistyczna charakterystyka nekrologów, uwzględniająca zapisane w nich emocje i wartości. Badania objęły tydzień

⁴ J. K ś c i u c z y k: Nekrolog prasowy – medium pomiędzy żywymi a umarłymi, *Poradnik Językowy* 2005, z. 9, s. 19.

⁵ J. K o l b u s z e w s k i: op. cit., s. 242.

⁶ J. K ś c i u c z y k: op. cit., s. 19.

⁷ J. K o l b u s z e w s k i: op. cit., s. 13.

⁸ Tamże, s. 11.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 241.

¹¹ Tamże, s. 5.

¹² Choć trzeba pamiętać, że nekrologi nie są wypowiedziami dziennikarskimi i można je porównywać tylko z ogłoszeniami, reklamami albo listami do redakcji.

– od 11 kwietnia do dnia pogrzebu prezydenckiej pary. Do analizy wybrałam nekrologi zamieszczone w dwóch poczytnych dziennikach ogólnopolskich: *Gazeta Wyborcza* [GW] i *Rzeczpospolita* [Rz]; w dzienniku lokalnym *Dziennik Polski* [DP] i w tygodniku opinii *Tygodnik Powszechny* [TP].

Większość analizowanych nekrologów to teksty redagowane przez instytucje, choć zdarzają się również nekrologi prywatne, pisane przez rodzinę i przyjaciół zmarłego. Rozróżnienie na nekrologi prywatne i instytucjonalne wprowadził Jacek Kolbuszewski¹³, jednocześnie zwracając uwagę na zacieranie granic między nimi w sytuacjach, kiedy „prywatność wkracza do nekrologów instytucjonalnych, a oficjalność zabarwia nekrologi prywatne”¹⁴. Tak było i po katastrofie smoleńskiej, kiedy w gazetach pojawiły się nekrologi przypominające prywatne listy, wyznania i bardzo intymne pożegnania. Ich elementy, a przede wszystkim emocje towarzyszące autorom tych tekstów przedstawione zostały w pierwszej części artykułu. Druga część opracowania prezentuje styl i sposób wartościowania ofiar lotniczej katastrofy i ich śmierci widzianej z perspektywy Katynia i narodowej martyrologii.

1. Emocje

Emocje towarzyszące autorom nekrologów odczytać można w każdej niemal części tego ogłoszenia prasowego, a przede wszystkim w pierwszych i ostatnich zdaniach. Właśnie formuły otwierające i zamykające oraz prywatne wyznania będą przedmiotem analizy, przedstawionej w tej części artykułu.

„Z niedowierzaniem i wielkim bólem” – formuły inicjalne

Formuły inicjalne, będące niejako preambułą nekrologu, tworzą „emocjonalną aurę doniesienia o czyjejś śmierci”¹⁵, informują o stanie psychicznym nadawców komunikatu. Zwykle redagowane są według utartych schematów, wykorzystujących w wielu wariantach zwrot „z głębokim żalem”: *Pogrążeni w głębokim żalu w obliczu śmierci* [GW 11 IV]; *z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o katastrofie lotniczej* [GW 11 IV]. W funkcji „żału” występuje też smutek, ból, cierpienie i in.

„Żal” zwykle jest *głęboki, wielki* [DP 12 IV], *niewypowiedziany* [GW 12 IV], „smutek” *ogromny* [GW 11 IV] i *niezmierny* [DP 12 IV], „ból” *dotkliwy* [GW 11 IV]. Określenia te wskazują na natężenie emocji towarzyszących autorom nekrologów, którzy nieraz sięgali też do niebanalnych form ekspresji: *W bólu i cierpieniu, w modlitwie i ciszy łączymy się ze wszystkimi rodzinami ofiar tragedii* [DP 12 IV].

¹³ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 10.

¹⁴ Tamże, s. 94.

¹⁵ Tamże, s. 71.

Ewa Kaptur zwracała uwagę, że w nekrologach emocje negatywne są niejako pozytywnymi, bo oczekiwany przez otoczenie osoby zmarłej: „To, że ktoś odczuwa takie uczucia po czyjejś śmierci, wskazuje na jakość i siłę więzów łączących autorów nekrologów z osobą zmarłą”¹⁶. Nekrologi ofiar katastrofy samolotu pisane były często przez ludzi, którzy ofiar wypadku nie znali osobiście, a mimo to informowali o swoim stanie emocjonalnym tak, jakby pisali nekrologi swoich najbliższych. Być może działa się tak dlatego, że autorzy nekrologów składali kondolencje przekonani, że robią to w imieniu „wszystkich”, bo: *Te tragiczne sobotnie wydarzenia wstrząsnęły wszystkimi* [DP 12 IV].

Tragedia naszej ojczyzny [GW 12 IV], *niewyobrażalna tragedia, jaka dotknęła Polskę* [GW 11 IV] daje każdemu prawo do opublikowania nekrologu najbardziej nawet osobistego, bo każdy w tych dniach miał prawo być *wstrząśniętym i poruszonym*. Te imiesłowy są bardzo ekspresywne i bardzo chętnie wykorzystywane przez autorów badanych tekstów, którzy kondolencje zaczynali od zapewnienia żałobników o swoim stanie emocjonalnym: *Głęboko wstrząśnięci* [GW 11 IV]; *Wstrząśnięci do głębi rozmiarami tej tragedii* [GW 12 IV]; *poruszeni i wstrząśnięci* [GW 13 IV], a nawet: *Porażeni i wstrząśnięci nie potrafimy wyrazić naszego głębokiego żalu, bezgranicznego współczucia oraz słów otuchy dla rodzin i najbliższych wszystkich Ofiar* [GW 11 IV].

Czasami autorzy nekrologów zaczynają tekst właśnie od zapewnienia, że „nie potrafia znaleźć słów, które oddałyby stan emocjonalny, w jakim się obecnie znajdują”¹⁷: *Żadne słowa czy gesty nie oddadzą tego, co dzisiaj czujemy* [GW 13 IV]; *W takiej chwili trudno jest wypowiedzieć słowa, które wyrażą ból i stratę* [GW 13 IV]; *Nie ma słów, którymi można opisać rozmiary tej tragedii* [GW 12 IV]; *Słowa są zbyt małe, by wyrazić bezmiar bólu i ciężar łez* [GW, Rz 12 IV]. Nadawcy nekrologów tłumaczą swoją bezradność w obliczu tej straszliwej katastrofy: *Słowa nie potrafią oddać bólu i żalu* [DP 12 IV].

Paradoksalnie, krótkie sformułowanie *Brakuje słów* [GW 14 IV] mówi najwięcej o cierpieniu tych, którzy nie potrafia się pogodzić ze śmiercią: *W tragiczną sobotę, 10 kwietnia 2010, było najpierw niedowierzanie, potem był szok i ból, a teraz wciąż są łzy...* [GW 15 IV]. Nacechowany emocjonalnie rzeczownik *niedowierzanie* wielokrotnie wykorzystywany był w analizowanych nekrologach, za każdym razem przypominał, jak wielkim zaskoczeniem była dla wszystkich informacja o wypadku: *Z niedowierzaniem i wielkim bólem* [TP 18 IV]; *Z głębokim smutkiem, niedowierzaniem i żalem przyjęliśmy wiadomość o katastrofie samolotu Tu-154* [GW 14 IV]. Nekrologowa narracja rozpoczyna się na przykład w taki sposób: *Minęły godziny i dni od tej straszliwej tragedii, a my nadal nie możemy uwierzyć w to, co się stało* [GW 13 IV].

¹⁶ E. Kaptur: *Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych*, Poznań 2008, s. 57.

¹⁷ Tamże, s. 54.

Nadawcy tych krótkich „tekstów o śmierci”¹⁸ bardzo często pisali o swoich uczuciach: *Nie chcemy w to uwierzyć, a jednak to prawda/ Nie chcemy tego przyjąć do wiadomości, a jednak musimy...* [GW, Rz 12 IV]; *o swej bezradności: Stoimy w obliczu katastrofy, która przekracza nasze wyobrażenia i możliwości zrozumienia* [GW, Rz 12 IV]; *To [...] wydarzenie bez precedensu, którego zrozumienie leży poza granicami ludzkiego umysłu* [DP 13 IV] [GW 14 IV]. Wyznają przed czytelnikami (czy też w imieniu czytelników?): *Prawda przerosła nas wszystkich* [GW 13 IV]. *Jak wiele byśmy dali, aby cofnąć czas...* [GW 14 IV].

Dramatyczne pytania: *Dlaczego dzisiaj?* [...] *Dlaczego w tym momencie?* [GW 11 IV] są dowodem silnego wzburzenia autorów nekrologu. Nie wszyscy potrafią się pogodzić z losem, jak ci, którzy deklarują: *Przejęci do głębi i zdruzgotani rozmiarem narodowej tragedii, z bólem przyjęliśmy do wiadomości wyrok opatrności Bożej* [DP 13 IV]. Ile emocji jest w tym nekrologu! Ile pokory w następnych: *Pokładając ufność w Boże Miłosierdzie* [Rz 12 IV]; *Przepelnieni żalem, stojąc w obliczu niezbadanych wyroków Opatrzności* [DP 16 IV].

Emocje nie muszą być wyrażone w sposób bezpośredni. Jest ich wiele również w nekrologach, które zaczynają się od słów: *Naród Polski, tak naznaczony przez historię, po raz kolejny doznał ogromnej straty* [DP 12 IV]; *Nowa, wielka narodowa tragedia rozegrała się w miejscu, gdzie przed 70 laty zamordowano polskich oficerów* [DP 12 IV]; *Naszą Ojczyznę dotknęła wielka tragedia. Dzień katastrofy pod Smoleńskiem zapisuje się czarną kartą w historii Europy i świata* [GW, Rz 12 IV]. Emocjonalne wpisanie zmarłych w szeregi ofiar polskiej historii i umieszczenie ich śmierci w szerszym kontekście przyczynia się również do wartościowania katastrofy, o czym będzie mowa później.

„*Będziemy o was pamiętać*” – formuły finalne

Stan emocjonalny żałobników wyrażają również formuły finalne¹⁹. W zakończeniu nekrologów niezwykle często pojawia się zwrot zapewniający o trwałej pamięci o zmarłych:

Pozostaną w naszej wdzięcznej pamięci i modlitwach [GW 13 IV]; *Będziemy ich opłakiwać i przypominać zasługi dla narodu i państwa polskiego* [DP 12 IV]; *Zachowamy o Nim pamięć na zawsze* [GW 12 IV]; *Nie zapomnimy o wielkim patriocie* [DP 12 IV].

Jacek Kolbuszewski twierdzi, że tego rodzaju deklaracje, nawiązujące do horacjańskiej formuły *non omnis moriar*, stanowią zapowiedź przedłużenia życia zmarłego w pamięci osób z nim związanych²⁰. Zapewnienia typu: *Będziemy o was pamiętać* [GW 12 IV] są wyrazem wiary w to, że pamięć o zmarłych wypełni pustkę w życiu ich bliskich. Autorzy nekrologu piszą o tym wprost: *Niech pustkę po wszystkich, którzy zginęli, wypełni dobra pa-*

¹⁸ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 5.

¹⁹ E. Kaptur: op. cit., s. 155.

²⁰ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 89.

mięć o Nich [DP 12 IV]. Obietnica pamięci nabiera szczególnie emocjonalnego znaczenia w nekrologu prof. Janusza Kurtyki, prezesa Instytutu Pamięci Narodowej: *Niech trwa pamięć o człowieku, który o pamięć walczył* [TP 18 IV].

Nekrologi ofiar katastrofy były formą hołdu, o czym autorzy ogłoszenia wspominali nieraz, pisząc krótko: *Hołd poległym* [GW 11 IV]. Były też te teksty formą uczczenia pamięci zmarłych, dlatego bardzo często kończyły się konwencjonalnym zwrotem: *Cześć ich pamięci!* [GW 11 IV]; *CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI* [DP 13 IV]. Pisane wielką lub małą literą, z wykrzyknikiem lub bez, to sformułowanie jest bardzo emocjonalnym apelem.

Wszelkiego typu wezwania (np. *Druhny i Druhowie! Wzywamy Was do modlitwy za Duszę Druha Ryszarda Kaczorowskiego* [GW 12 IV]), zobowiązania (*Naszym obowiązkiem jest kontynuować Ich pracę i trud* [Rz 12 IV]) również niosą ze sobą duży ładunek emocji. Autorzy nekrologów szukają pocieszenia: *Wierzmy, że pozostanie po nich trwała pamięć, która sprawi, że staniemy się lepsi także dla bliźnich i Ojczyzny* [GW 16 IV].

Motywy przemiany ludzi dotkniętych smoleńską tragedią powtarza się wielokrotnie w analizowanych tekstach. Pojawiają się rozbudowane refleksje: *To wydarzenie powinno pokazać ludziom wszystkich narodowości, jak kruche jest ludzkie życie. Wspominając Zmarłych, powinniśmy każdego dnia starać się żyć we wzajemnym szacunku, zaufaniu i tolerancji* [GW 14 IV]. Wypadek samolotu staje się zobowiązaniem: *Ukazując kruchość ludzkiego istnienia, zobowiązuje nas do skupienia sił i dążeń./ Nie tylko w tym wyjątkowym momencie narodowej próby./ Ale i w przyszłości – na rzecz naszej Ojczyzny, Polski* [GW 15 IV]. To wszystko autorzy innego nekrologu zamknęli w dwóch słowach: *Osieroceni – dorośniemy* [Rz 13 IV].

W formułach finalnych „smoleńskich” nekrologów zdarzają się, choć rzadziej, zapewnienia o modlitwie: *Łączymy się w przejmującym bólu i żarliwej modlitwie za ich Dusze* [GW 11 IV], czy nawiązania do tekstów i motywów religijnych: *Niech Ich Dusze zostaną wplecione w węzeł życia wiecznego* [GW 13 IV]; *Niech Dobry Bóg wynagrodzi Go za to, co uczynił dla Ojczyzny i bliźnich* [GW 13 IV]. Kończąca nekrolog modlitwa za zmarłych (*Wieczny odpoczynek racz im dać Panie* [GW 12 IV]; *Oto my dziś prosim, Panie, Daj Mu wieczne spoczywanie* [GW 13 IV]), również niesie ze sobą duży ładunek emocji.

„*Kochany Przyjacielu*” – prywatne pożegnania

Najwięcej jednak uczuć zawierają nekrologi, które wskazują na więzi łączące autorów komunikatu z ofiarami tragedii. Nierzadko gazeta staje się nośnikiem treści nie tyle już prywatnych, ile nawet intymnych²¹, zbudowanych wokół emocji. Przejmujące są zwroty skierowane bezpośrednio do osoby zmarłej: *Zabraknie nam twojego mądrego głosu, twojego ciepła, konsekwencji, uśmiechu. Odeszłaś za wcześniej!* [Rz 12 IV]; *Jurku, dzięki Ci za możliwość bycia twoimi przyjaciółmi* [GW 14 IV]; *Dziękujemy Ci, Jolu,*

²¹ Tamże, s. 131.

za wspólne godziny pracy w Komisji [GW 12 IV]. Te zdania kończące nekrologi redagowane przez instytucje są dowodem na zacieranie granic między tekstami prywatnymi i oficjalnymi, do których wkracza coraz częściej prywatność²². Operowanie imionami tworzy serdeczną, ciepłą atmosferę, a spieszczenia imion sprawiają, że nekrolog staje się przekazem intymnym²³: *Janeczko, Izeczko, Magdusiu/ Łączymy się z wami w bólu* [DP 16 IV]; albo: *Zginął tragicznie wspaniały, cudowny człowiek/ Piotrek Nurowski/ Żegnaj, mój Przyjacielu/ Dzidzi, Justysi, Asi,/ [...] Najgłębsze wyrazy współczucia* [GW 13 IV]. Formy imienne, a szczególnie zdrobnienia, „kreują kameralność przekazu”²⁴.

Niezwykle emocjonalne są podziękowania Kamila Durczoka, skierowane do śp. Krystyny Bochenek: *Krysiu, nie zdążyłem powiedzieć, jak wiele Ci zawdzięczam* [GW 15 IV]. Nekrologowe przesłanie „przybiera postać próby symbolicznego spłacenia długu, jaki żałobnik ma wobec zmarłego”²⁵.

Joanna Kściuczyk zwracała uwagę, że tego typu teksty jawią się jako medium pomiędzy żywymi a umarłymi: „Dzieje się tak za sprawą uruchomienia poziomu komunikacyjnego, w którym, obok potencjalnego odbiorcy, a więc możliwego czytelnika, [...] pojawia się odbiorca-zmarły”²⁶. Tak właśnie jest w podanych wyżej przykładach, tak jest i w nekrologu: *Piotrze/ Kochany Przyjacielu/ Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach* [Rz 13 IV]. Podobny ładunek emocji zawarty jest w słowach: *Księżu Romanie żegnamy Cię i dziękujemy za to, że/ przez 25 lat byłeś dla nas Zwykłym Człowiekiem,/ Będąc tak Niezwykłym/ Twoi paraftanie* [GW 13 IV]. Niezwykle przejmujące są króciutkie pożegnania: *Wojtku/ Żegnaj/ Przyjaciele* [GW 13 IV]. W przytoczonych tekstach-wyznaniach zmarły jest adresatem swojego własnego nekrologu, tak jakby „ciągle pozostawał aktywnym czytelnikiem gazety”²⁷ i mógł przeczytać te spóźnione podziękowania. Ogłoszenie informujące o czyjejś śmierci zaczyna przypominać list, w którym żywi żegnają się ze zmarłymi. Te bardzo prywatne komunikaty pełnią nie tylko funkcję ekspresywną, ale przede wszystkim terapeutyczną. „Wydaje się, że poprowadzenie nawet jednostronnej, skazanej na niepowodzenie rozmowy ze zmarłym umożliwia porozumienie. Tworzy sztuczną sytuację, w której nadawcy wydaje się, że nieboszczyk jest blisko niego. Być może to koi, łagodzi ból rozstania, umożliwia powiedzenie tego, czego nie zdążyło się wyrazić”²⁸.

²² O przemianach współczesnej nekrologii pisał Jacek Kolbuszewski: op. cit., s. 94.

²³ E. Kaptur: op. cit., s. 137.

²⁴ J. Kściuczyk: op. cit., s. 23.

²⁵ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 125.

²⁶ J. Kściuczyk: op. cit., s. 22.

²⁷ Świadcza o tym bezpośrednie zwroty do zmarłego (*Piotrze, Jolu*), czasowniki w drugiej osobie l. poj. (*pozostaniesz, byłeś*), zaimki (*Ci*). Tego typu formalne wykładniki, zdaniem Joanny Kściuczyk, wskazują na fatyczną funkcję języka realizowaną w nekrologach, choć kontakt oczywiście jest jednostronny. Por. J. Kściuczyk: op. cit., s. 29.

²⁸ Tamże, s. 23.

W badanych nekrologach nośnikiem emocji jest „kod imienny”²⁹ (*Janeczko, Inko, Krysiu*), ale też specyficzny kod środowiskowy, służący do „realizacji celów o charakterze intymnym”³⁰. Oto pożegnanie Wicemarszałek Senatu, czytelne i zrozumiałe tylko dla tych, którzy pamiętają pomysły i inicjatywy³¹ dziennikarki: *Odeszła tragicznie/ Liderka Polskich Krystyn/ śp. Krystyna Bochenek/ Pogrążone w bólu i żałobie/ Polskie Krystyny* [GW 14 IV].

Zdaniem Jacka Kolbuszewskiego fenomenem współczesnej nekrologii jest fakt, że „gazeta jako medium publiczne wykorzystywana bywa w nekrologach jako nośnik treści całkowicie prywatnych”³², np.: *Pamięci Staszka Komorowskiego/ Teraz w Niebiańskich Ogrodach pielęgnujesz swoje ukochane rododendrony...* [GW 16 IV]. Nekrolog ten jest zrozumiały dla ludzi znających reguły kodu językowego – dla znajomych, przyjaciół zmarłego, którzy wiedzą o jego ogrodniczej pasji. Większa intymność przekazu podkreśla więzi łączące żałobników ze zmarłym. Autorzy podobnych tekstów adresują je bardzo prywatnie, w ogóle nie biorąc pod uwagę innych czytelników gazety³³.

Nadawcy chcą przede wszystkim publicznie zmanifestować swoje uczucia. Nekrologi traktują jako „bardzo osobistą, intymną wypowiedź, skierowaną wprost do osoby zmarłej [...] Wydaje się, że tylko dlatego wybierają oni prasę, iż w grę nie wchodzi żadna inna forma komunikowania się z osobą nieobecną w wymiarze ostatecznym, wiecznym”³⁴. Teksty te, w których ważniejszy od osoby zmarłej jest żałobnik, są wyrazem samych emocji.

Ewa Kaptur pisała, że uczuciowe nacechowanie w nekrologach przejawia się w pozytywnym wartościowaniu zmarłego; w stosowaniu mniej lub bardziej konwencjonalnych formuł inicjalnych i finalnych wyrażających żal spowodowany stratą kogoś bliskiego, darzonego uczuciem miłości, przyjaźni; w stosowaniu spieszczeń w warstwie onomastycznej, zarówno odnoszącej się do osoby zmarłej, jak i nadawców komunikatu; w informowaniu o rodzaju śmierci; w mówieniu o wielkości poniesionej straty³⁵. Te wszystkie formy i środki językowe można znaleźć w nekrologach *ofiar smoleńskiej katastrofy* [GW 12 IV].

Smutek, ból i cierpienie odczuwane po śmierci człowieka przez jego najbliższych, *żał i pustka*, której *nie da się wyrazić słowami, zdziwienie, wstrząs i niedowierzanie* – emocje wyrażone w taki czy inny sposób, zawsze przyczyniają się do wartościowania osoby zmarłej.

²⁹ Por. tamże, s. 22.

³⁰ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 130.

³¹ Np. Spotkania Krystyn z całej Polski czy cykl wywiadów radiowych Krystyny z Krystyną.

³² J. Kolbuszewski: op. cit., s. 130.

³³ J. Dębicka: O współczesnych nekrologach prasowych, *Poradnik Językowy* 2005, z. 9, s. 33.

³⁴ E. Kaptur: op. cit., s. 243.

³⁵ Tamże, s. 134.

2. *Wartości*

„*Elita polskiego narodu*” – wartościowanie ofiar

W katastrofie prezydenckiego samolotu zginęła *ELITA polskiego narodu* [Rz 12 IV]. Nekrologi *ofiar tragicznego lotu do Katynia* [GW 12 IV] nasycone były informacjami nacechowanymi aksjologicznie. Autorzy nekrologów żegnali *Wielkiego Prezydenta* [GW 12 IV]; *Męża Stanu, Człowieka Zasad, Przyjaciela* [GW 12 IV]; żegnali *Legendę Solidarności Annę Walentynowicz* [GW 12 IV]; żegnali *ludzi powszechnego zaufania i wielkich nadziei, patriotów, wielkich Polaków. Zginęli w służbie Polsce, godnie wypełniając misję, którą powierzył im Naród* [Rz 12 IV].

Służba dla Ojczyzny, *służba aż do śmierci* [GW 13 IV] jest najważniejszym elementem wartościującym tych *wybitnych przedstawicieli naszego narodu* [GW 11 IV], jest motywem przewodnim każdego nekrologu. Autorzy tych tekstów nierzadko rezygnowali z pisania o dokonaniach i zasługach osób zmarłych, ich charakterystykę redukując do tego, co najważniejsze: *Wspaniały człowiek kochający Polskę* [TP 18 IV]. To jedno zdanie potencjalnie mówi wszystko. Czytelnik ma zapamiętać, że zmarły był uosobieniem wartości najwyższych: był wspaniały w życiu prywatnym i kochał swój kraj. Czy to najważniejsze wartości na początku XXI wieku w Polsce? Tak wynika w lektury smoleńskich nekrologów.

Zwykle w wypadku mężów stanu, uczonych, pisarzy i artystów, część onomastyczno-identyfikacyjna nekrologu przybiera charakter „poważnie nawet rozbudowany”³⁶. Dlaczego więc tym razem wystarczyło napisać: *Wspaniała osoba, która swoje życie poświęciła służbie Ojczyźnie* [GW 12 IV]? Być może autorzy tych tekstów celowo uznali za zbędne wyliczanie zasług osoby zmarłej. Świadczyć to może tylko o wysokiej randze tych, których śmierć zapisze się *czarną kartą w historii Europy i świata* [GW 12 IV]. Jak zauważył J. Kolbuszewski, w nekrologach osób, których wielkie dokonania są powszechnie znane, mamy do czynienia z wyraźną, a nawet całkowitą redukcją rzeczowej informacji o dokonaniach zmarłego³⁷. Nadawcy „smoleńskich nekrologów” nie musieli pisać o zasługach ofiar katastrofy, m.in. dlatego, że reszta gazety była niemal w całości poświęcona właśnie tym zasługom, prezentowanym w obszernych, nacechowanych aksjologicznie wspomnieniach pośmiertnych.

Obraz *ofiar tragicznej katastrofy* [GW 11 IV], jaki się wyłania z nekrologów, jest jednolity pod względem aksjologicznym. *Członkowie polskiej delegacji* [DP 12 IV] to ludzie *wybitni* [DP 12 IV], *dobrzy, wielcy* [DP 13 IV], *prawi* [Rz 12 IV], *szlachetni* [GW 12 IV], *wspaniali* [TP 18 IV], *szczególnie zasłużeni* [GW 12 IV], *niezastąpieni* [GW 15 IV], *najwybitniejsi* [GW 11 IV] i *najważniejsi* [GW 12 IV]. Ta swoista gloryfikacja zmarłych realizowana jest według starożytnej zasady *de mortuis nil nisi bene*. Reguła wyzna-

³⁶ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 84.

³⁷ Tamże, s. 86.

czająca poetykę nekrologu, którego zadaniem jest zaprezentowanie zmarłego z jak najlepszej strony, obowiązuje w naszej kulturze od wieków. Ewa Kaptur sugeruje, że przestrzeganie zasady Chilona „może wiązać się z wiarą, że osoby zmarłe spowodowane złym potraktowaniem ich przez żyjących mogą sprowadzić na nich karę”³⁸.

Nekrologi stają się symbolicznym i zwięzłym opisem życia, szkicem osobowości człowieka, którego już nie ma. Wartościująca identyfikacja zmarłego uruchamia system wartości istotny z pozycji nadawcy nekrologu, co sprawia, że to „ogłoszenie o śmierci” staje się swoistym dokumentem i zapisem socjologicznym, ukazującym wartości aprobowane w określonym społeczeństwie, wyznaczniki pozycji społecznej ważne w kręgu żałobników³⁹. Ilustruje to dobitnie nekrolog pary prezydenckiej, opublikowany na pierwszej stronie ogólnopolskich dzienników: *10 kwietnia 2010 roku zginął tragicznie nasz Syn, Brat, Ojciec, Dziadek i Teść/ Lech Kaczyński/ Prezydent RP, działacz opozycji demokratycznej lat 70. i Solidarności./ Był mądrym, dzielnym, uczciwym i wyjątkowo dobrym Człowiekiem,/ Niezwykle kochającym Synem, Bratem, Ojcem i Dziadkiem* [GW, Rz 12 IV].

Wyliczenia określające zalety zmarłego pełnią sakryfikującą funkcję i są ważnym elementem poetyki nekrologu⁴⁰. To nekrolog prywatny, a zostały w nim wyeksponowane informacje związane przede wszystkim ze skalą wartości narodowych, a dopiero później z aksjologią rodzinną⁴¹. Marię Kaczyńską określa to, że była *mądrą, dzielną i dobrą żoną Lecha. Najbliższą towarzyszką życia i podporą w trudnych i dobrych chwilach* [GW, Rz 12 IV]. Reszta jest milczeniem, bo najważniejsze w jej życiu było to, że była żoną prezydenta. Z kolei jego najważniejszym dokonaniem w opinii najbliższych jest oprócz godności prezydenckiej działalność w *opozycji demokratycznej lat 70. i Solidarności*. To najważniejsze elementy biografii zmarłego, informacje najsilniej nobilitujące i potwierdzające jego udział „w dziejach narodowego losu”⁴².

Polityczna i niepodległościowa przeszłość była chlubą wielu członków polskiej delegacji. *Osoby towarzyszące Prezydentowi* [GW 11 IV] to *Osoby szczególnie zasłużone dla polskich losów i pamięci historycznej* [GW 12 IV]. Działacze opozycji i „Solidarności” (wśród nich *Legenda „S”*) przedstawiciele Rodzin Katyńskich, członkowie Szarych Szeregów, żołnierze AK – oto lista *pasażerów tragicznego lotu do Katynia* [GW 15 IV]. Wielu z nich miało konspiracyjne pseudonimy (jak „Zbych” czy „Prawdzic” [GW 16 IV]), które w czasach *walki o wolną Polskę* [GW 12 IV] służyły identyfikacji, w nekrologach zaś służą przede wszystkim nobilitacji⁴³. *Goście towa-*

³⁸ E. Kaptur: op. cit., s. 80.

³⁹ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 83.

⁴⁰ Tamże, s. 79.

⁴¹ Tamże, s. 99.

⁴² Tamże, s. 101.

⁴³ O tym, jak pseudonimy mogą nobilitować zmarłych, pisała m.in. Joanna Kściuczyk w artykule *Wartościowanie we współczesnych nekrologach*, [w:] A. Oskiera (red.): *Antynomie wartości. Problematyka aksjologiczna w językoznawstwie*, Łódź 2007, s. 315–328.

rzyszacy Parze Prezydenckiej [GW 13 IV] piastowali stanowiska i funkcje cieszące się wysokim prestiżem, ale to ich kombatancka (okupacyjna i perelowska) przeszłość była najważniejszym elementem wartościowania.

Aksjologicznie nacechowane słowa: *patriota*, *wzór* [DP 13 IV], *autorytet* [GW 12 IV], *przyjaciół* [GW 12 IV] rodzą pozytywne skojarzenia. Świadome wykorzystywanie konotacji jest jednym z najczęściej stosowanych zabiegów językowych, które służą wartościowaniu zmarłego w nekrologach⁴⁴. Sformułowanie *Ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie* [GW 12 IV] od razu uruchamia skojarzenia z wielką i ważną częścią polskiej tradycji, którą oznacza wymowne słowo (pisane wielką literą) – *Uchodźstwo*. Eksponowanie wojennej i powojennej przeszłości oraz wynikających z niej wartości jest czynnikiem najsilniej nobilitującym zmarłego, a „polska nekrologia staje się wymownym świadectwem narodowego losu”⁴⁵.

Jacek Kolbuszewski przypominał, że „skala, w jakiej dokonuje się dowartościowanie zmarłego, wynika przede wszystkim z potrzeb emocjonalnych nadawcy nekrologowego komunikatu, ale wiązać się może istotnie z systemem wartości obiektywnie uniwersalnych”⁴⁶. Aksjologia rodzinna, nacechowana silnie emocjami, jest motywem przewodnim nekrologu: *Odeszło od nas wielu wspaniałych Polaków/ Ojcowie/ Matki/ Synowie/ Córkę/ To wielka tragedia dla ich Rodzin/ Ich ostatnie kroki skierowane były do lasu katyńskiego, niemego świadka tragicznych wydarzeń sprzed siedemdziesięciu lat. Nie dotarli... [GW 11 IV]*. Także zastosowane w tym tekście metafory śmierci wartościują nie tylko ofiary katastrofy, ale również samą katastrofę.

„Zginęli w służbie Polsce” – wartościowanie śmierci

Waloryzacji w nekrologach podlegają nie tylko osoby zmarłe, ale również zjawisko śmierci. Z tym, że o ile w wypadku zmarłego możemy mówić tylko i wyłącznie o wartościowaniu pozytywnym, to śmierć może być wartościowana zarówno negatywnie, jak i pozytywnie⁴⁷. Deprecjonowana jest śmierć nagła i nienaturalna, uwznioślana zaś – śmierć mająca wyższy sens.

Wydawać by się mogło, że w nekrologach ofiar katastrofy lotniczej śmierć przedstawiana będzie tylko jako gwałtowna i zła. Tymczasem metaforyzacja zjawiska i wykorzystanie konotacji, wśród których dominował motyw Katynia, sprawiły, że śmierć nie tylko jest wartościowana pozytywnie, ale nabiera wręcz mistycznego znaczenia.

10 kwietnia pod Smoleńskiem w drodze do Katynia, miejsca kaźni Narodu polskiego, zginęła w tragicznym wypadku lotniczym Elita narodu pol-

⁴⁴ Por. R. Grzesiak: O sposobach wyrażania wartości w tekstach nekrologów, [w:] J. Puzynina, J. Anusiewicz (red.): *Język a kultura. Wartości w języku i tekście*, t. 3, Wrocław 1991, s. 83.

⁴⁵ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 101.

⁴⁶ Tamże, s. 44.

⁴⁷ Czego dowodzi Joanna Kściuczyk w artykule *Wartościowanie we współczesnych nekrologach*, op. cit., s. 315–328.

skiego [GW 12 IV]. Zazwyczaj sformułowania mówiące wprost, co było przyczyną śmierci, pojawiają się w nekrologach sporadycznie⁴⁸. Tym razem było inaczej. W kwietniu 2010 roku niemal każdy nekrolog ofiar smoleńskiej katastrofy rozpoczynał się od przypomnienia jej okoliczności, bo miejsce i czas były szczególne, a informacje o tym wartościowały zmarłych, którzy zginęli w służbie Polsce [GW 12 IV]; w służbie narodu [GW 12 IV]; w służbie Ojczyźnie [GW 12 IV]. Służba POLSKIEJ SPRAWIE [DP 16 IV] waloryzuje śmierć na posterunku [GW 14 IV].

Autorzy nekrologów piszą o ofiarach wypadku: *Polegli pod Smoleńskiem* [DP 16 IV]; *Odeszli, służąc Polsce, trwając na posterunku* [GW 13 IV]. Takie przedstawienie śmierci (szczególnie zaś użycie wyrazu *polegli*, zarezerwowanego dla śmierci żołnierzy na wojnie) powoduje, że jest ona rozumiana w kategoriach heroicznej ofiary: *Ta ofiara życia poniesiona na służbie dla ojczyzny w tak symbolicznym miejscu pozostanie na zawsze w naszej pamięci* [GW 14 IV]. Uwznioszenie śmierci przejawia się w opisywaniu jej w świetle martyrologii narodowej.

„Las katyński zebrał śmiertelne żniwo” – rola Katynia w wartościowaniu śmierci

Autorzy nekrologów wykorzystują semantyczną skuteczność motywu Katynia, *drogiego każdemu polskiemu sercu* [GW 15 IV].

Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski pisał: *Od tej chwili las katyński będzie budził w nas wspomnienie również i dzisiejszej katastrofy./ Stajemy z pokorą wobec wyroku losu, który w przedziwny sposób powiązał z tym miejscem kolejny dramat naszego Narodu* [GW, Rz 12 IV].

Autorzy tekstów nekrologowych raz po raz przypominali, że *Prezydent [...] oraz członkowie polskiej delegacji pielgrzymowali do Katynia, by oddać cześć naszym pomordowanym w 1940 roku Rodakom* [DP 12 IV]. *W tym strasznym i bolesnym dla nas, Polaków, miejscu* [GW 17–18 IV]; *w katyńskim lesie* [GW 12 IV] *rozegrała się nowa wielka narodowa tragedia. To powtórka z Golgoty Wschodu* [DP 12 IV].

Metafory określające zbrodnię katyńską ustępowały czasem miejsca obszernym jej opisom, publikowanym przy okazji pożegnania *wszystkich osób zmierzających na uroczystości upamiętniające Zbrodnię w Katyniu, w celu złożenia hołdu Polakom pomordowanym 70 lat temu przez siły stalinowskie NKWD. [...] Najwybitniejsi przedstawiciele polskiego narodu złożyli ofiarę życia, aby w tak tragiczny sposób prawda o Katyniu dotrzeć mogła do całego współczesnego świata oraz – w co wierzymy głęboko – służyć pojednaniu* [GW 15 IV]. Po raz kolejny pojawia się tu przekonanie o ofierze złożonej na ołtarzu Ojczyzny, ofierze, która służy wyższemu celom.

Bardzo wymowne są porównania: *Jak 70 lat temu, tak i dziś na ziemi katyńskiej straciliśmy elitę narodu polskiego* [Rz 12 IV]; *Las katyński znów zebrał śmiertelne żniwo*. [Rz 12 IV]. Personifikacja lasu należy do tej samej

⁴⁸ E. Kaptur: op. cit., s. 72.

grupy metafor, które w śmierci i katastrofie widzą podstępного wroga, atakującego gwałtownie i znienacka⁴⁹: *Śmierć zabrała najwybitniejszych* [GW 13 IV]; *Smoleńska katastrofa odebrała nam* [GW 14 IV]; *Okrutne zrządzenie losu zabrało nam prawych i dobrych ludzi* [Rz 12 IV]. Mniej ekspresywny, bardziej pokorny jest nekrolog, którego autorzy z bólem przyjęli do wiadomości wyrok opatrności Bożej, który zabrał spośród żywych... [DP 13 IV]. Łatwiej chyba pogodzić się z wyrokiem opatrności Bożej niż wyrokiem wykonanym przez las katyński. Wszystkie zastosowane tu mechanizmy językowe i chwyt retoryczne miały na celu poetyzację śmierci.

„Piękne mówienie o śmierci i zmarłym w nekrologach jawi się jako swoista restytucja XIX-wiecznej koncepcji «pięknej śmierci», ale także jako istotny przejaw współczesnej «pornografii śmierci», jej tabuizowania i przemilczania [gdy przemilczeć jej nie można, sięga się po peryfrazę, która zjawisko porażające i odrażające – upiększa, upiększając – oswaja]”⁵⁰. Zwracając uwagę na ten paradoks, Jacek Kolbuszewski pisze, że jego pierwszym strukturalnym przejawem w języku nekrologów jest „silne dążenie do peryfrastycznego, a więc i eufemistycznego określania samego faktu czyjegoś zgonu. Miejsce zatem brutalnych orzeczeń *zmarł, umarł, zginął* zajmują współcześnie takie określenia, jak *odszedł od nas na zawsze*”⁵¹. Nie brakowało ich w nekrologach *ofiar tego wstrząsającego wypadku* [GW 12 IV]; *Odeszło od nas wielu wspaniałych Polaków* [GW 11 IV]; *tak nagle odeszli* [DP 12 IV]; *tak niespodziewanie i tragicznie odeszli* [GW, Rz 12 IV].

Eufemizowanie drastycznego wyobrażenia śmierci służy jej uwzniośleniu, stanowi jednocześnie próbę osłabienia jej ostatecznej wymowy⁵². Przybiera to czasami przedziwną postać, szczególnie w zestawieniach typu: *odeszli w katastrofie lotniczej* [GW 12 IV]; *W tragicznej katastrofie lotniczej odszedł* [GW 14 IV]. Rzadko kiedy czasownik *odszedł* (sugerujący ruch spokojny, powolny) znajduje zastosowanie w określeniach śmierci tak nagłej i gwałtownej.

Peryfrastyczną symbolikę odejścia niekiedy rozbudowuje się w duchu systemu wartości charakterystycznego dla danego środowiska⁵³. W nekrologach byłych harcerzy czytamy, że *odeszli na wieczną wartę* [GW 17–18 IV], a w pożegnaniu oficerów BOR: *Na wieczną służbę odeszli* [DP 13 IV]. Bardzo częste jest obrazowanie śmierci oparte na czasowniku *odejść*, który przywołuje motyw przejścia z jednego świata do drugiego⁵⁴. Być może w tym drugim świecie wykonujemy te same czynności, co za życia. Takie przekonanie pobrzmiewa w cytowanych wyżej nekrologach, które jednocześnie nobilitują zawodowe zasługi zmarłych i ich życiowe dokonania.

⁴⁹ Por. tamże, s. 67.

⁵⁰ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 110.

⁵¹ Tamże.

⁵² E. Kaptur: op. cit., s. 61.

⁵³ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 74.

⁵⁴ I. Borkowski: *Śmierci tajemnicze wrota*, [w:] J. Anusiewicz, A. Dąbrowska (red.): *Język a kultura. Językowy obraz świata i kultura*, t. 13, Wrocław 2000, s. 348.

Eufemizm *odszedł* Anna Engelking zalicza do metafor przejścia⁵⁵. Przenośnie te traktują śmierć jako drogę do innej, lepszej rzeczywistości⁵⁶. Dodatnio wartościujący czasownik *odejść* (*odeszli* [DP 12 IV]) i rzeczownik *odejście* (*ich nagłe odejście*) odwołują się do pozytywnej konotacji motywu podróży⁵⁷. Metafora podróży traktuje ludzkie życie jako wędrówkę⁵⁸ czy też pielgrzymkę: *odszedł od nas w tragicznej pielgrzymce* [Rz 14 IV]. Eufemistyczną rolę tej przenośni wzmacniają dodatkowo skojarzenia religijne⁵⁹. Sakralne konotacje wbrew pozorom nie zdarzają się często w nekrologach smoleńskich. Sporadycznie można znaleźć peryfrazę typu: *tragiczne odejście do Pana* [DP 14 IV]⁶⁰.

Symbolika odejścia pozwala traktować życie jako drogę: *W tej ostatniej, tragicznej drodze* [DP 12 IV]; *Ich ostatnie kroki skierowane były do lasu katyńskiego [...]* *Nie dotarli...* [GW 11 IV]. *W tej, jak się okazało, ostatniej podróży* [DP 12 IV]. Metafora *ostatniej podróży* jest bardzo celna, tym bardziej, że to była właśnie podróż do Katynia, więc frazeologizm ten można odczytywać dosłownie i jako przenośnię.

Nekrologi ofiar katastrofy smoleńskiej nie spełniały funkcji informacyjnej, bo o wypadku lotniczym każdy wiedział. Teksty te służyły przede wszystkim wyrażaniu emocji i wartościowaniu katastrofy i jej ofiar.

Nadawcy nekrologów wyrażali swoje uczucia, stawiali dramatyczne pytania, wpisując zmarłych w szeregi ofiar znanych polskiej historii (*Jak 70 lat temu, tak i dziś na ziemi katyńskiej straciliśmy elitę narodu*). Nekrologi ofiar katastrofy były formą uczczenia ich pamięci i hołdu składanego „w imieniu wszystkich”.

Dominującymi emocjami zapisanymi w „smoleńskich nekrologach” są **smutek** (i jego stany pochodne⁶¹: **żał**, **ból**, **przykrość**, **przynębienie**, **po-czucie bezradności**) oraz **zaskoczenie** (i jego stany pochodne: **wstrząs**, **niedowierzanie**, **zdziwienie**, **osłupienie**). Robert Plutchik twierdził, że smutek i zdziwienie to emocje ściśle ze sobą związane⁶². Autorzy nekrologów przeżywali je z podobną intensywnością.

⁵⁵ A. Engelking: Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci), *Przegląd Humanistyczny* 1984, nr 4, s. 123.

⁵⁶ E. Kaptur: op. cit., s. 62.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ A. Krzyżanowska: *Ostatnia podróż* – czyli polska i francuska metaforyka śmierci, *Etnolingwistyka* 1997/1998, t. 9/10, s. 95.

⁵⁹ Por. E. Kaptur: op. cit., s. 67.

⁶⁰ A w tekstach dziennikarskich takich metafor było dużo, o czym pisałam w artykule *Odeszli do Domu Ojca*. Prasowe motywy żałoby medialnej w świetle publikacji z 2005 i 2010 roku, *Zeszyty Prasoznawcze* 2010, nr 3–4, s. 113–126.

⁶¹ Zuzanna Kępińska w mini słowniku podstawowych emocji pisała jeszcze o uzalaniu się nad sobą i depresji jako stanach pochodnych smutku. Autorka nawiązując do teorii Roberta Plutchika, wymienia stany pochodne ośmiu podstawowych emocji z diagramu Plutchika. Por. Z. Kępińska: Inteligencja emocjonalna – wprowadzenie do kursu, *Trendy. Uczenie się w XXI wieku*, nr 1/2005, s. 3.

⁶² Co więcej, na bazie smutku i zaskoczenia doznajemy uczucia rozczarowania. Robert Plutchik proponował listę ośmiu podstawowych emocji, które łączą się ze sobą, tworząc bardziej złożone emocje,

Nasylenie nekrologów silnymi emocjami i intensywne stosowanie słownictwa aksjologicznego nie jest niczym szczególnym⁶³. Ale w wypadku nekrologów ofiar katastrofy pod Smoleńskiem przyczyniało się to do szczególnej waloryzacji zmarłych i wartościowania katastrofy, przedstawianej jako element martyrologii narodowej.

Wartościowanie ofiar smoleńskiej katastrofy miało charakter bezpośredni (przez nasylenie nekrologów elementami nacechowanymi aksjologicznie) i pośredni (przez wykorzystanie pozytywnych konotacji w charakterystyce osób zmarłych). **Przywiązanie do rodziny, patriotyzm i służba Ojczyźnie** to najbardziej eksponowane wartości. Aksjologia rodzinna jest tak samo ważna jak narodowa: najlepsi ojcowie byli jednocześnie wielkimi patriotami i ofiarnie służyli Ojczyźnie.

Wartościowanie zaś samej katastrofy opierało się głównie na wykorzystaniu motywu Katynia. Metafory i eufemizmy sprawiły, że gwałtowna i nienaturalna śmierć była nie tylko wartościowana pozytywnie, ale nabierała wręcz mistycznego znaczenia. Jej uwznioślenie przejawiało się m.in. w porównaniach losów i ofiary zamordowanych oficerów i *poległych* pasażerów tupolewa. Z pewnością takie podejście służy mitologizacji katastrofy lotniczej.

Nekrologi ofiar katastrofy pod Smoleńskiem są „świadectwem zachowań językowych i dokumentem socjologicznym”⁶⁴. Są dowodem na to, w jaki sposób część naszego społeczeństwa postrzegała wypadek prezydenckiego samolotu. Teksty te pokazują także, jak historia i emocje dyktują nową interpretację śmierci.

Być może owa interpretacja wynika z przekonania autorów nekrologów, że jeśli nie można zrozumieć tak gwałtownej śmierci, to można ją chociaż trochę oswoić. Dlatego próbują znaleźć pocieszenie i sens tej śmierci, przedstawiając katastrofę w kategoriach jeśli nie sakralnych, to przynajmniej narodowych.

Można się z tym ujęciem zgadzać albo nie. Teksty te pozostaną dokumentem dla przyszłych pokoleń. Bo jak pisał Roch Sulima: „współczesne nekrologi prasowe to zapis historii Polski, rozmnożonej w stekach tysięcy imiennych losów, to jej społeczna pamięć, aktualizowana każdego dnia. [...] Gazetowe nekrologi to księga polskiego losu pisana – zadawana do czytania – każdego dnia”⁶⁵. Warto znać jej rozdziały. A szczególnie uważnie przyglądać się tym fragmentom „księgi polskiego losu”, które zapisane zostały w momentach przełomowych.

a te z kolei odpowiedzialne są za konkretne przeżycia. Teoria Plutchika zakłada, że człowiek może przeżywać mieszaninę pierwotnych emocji. Tzw. koło emocji Plutchika, czyli diagram prezentujący relacje między różnymi emocjami, autor zaprezentował w 1980 roku w pracy *Emotion: A Psychoevolutionary Synthesis*, New York.

⁶³ Por. E. Kaptur: op. cit.; J. Kolbuszewski: op. cit.

⁶⁴ J. Kolbuszewski: op. cit., s. 20.

⁶⁵ Tamże, s. 14.

WOJCIECH KAJTOCH

Z ZAGADNIEN WSPÓŁCZESNEGO MILITARYZMU

Jak kinematografia rosyjska „oswoiła” konflikt czeczeński

Trzy lata temu otrzymałem niespodziewany prezent – dwie płyty DVD gromadzące 10 rosyjskich, wyprodukowanych w latach 1996–2006, kinowych i telewizyjnych filmów oraz seriali poświęconych niewypowiedzianej wojnie, prowadzonej przez Federację Rosyjską przeciw zbuntowanej republice czeczeńskiej i siłom ją popierającym od grudnia 1994 roku. Są to utwory na ogół nieznane polskiej publiczności, a szkoda – gdyż pewna ewolucja poglądów dająca się w nich zauważyć wskazuje na istotny rozwój ideologiczny zachodzący przypuszczalnie w społeczeństwie rosyjskim. Piszę „przypuszczalnie”, gdyż społeczeństwo jako całość zwykle milczy, ale wydaje się, że ta przemiana mentalna rzeczywiście miała i ma miejsce, bo większość tych obrazów ma charakter popularny. Należą do kultury masowej, a ona z zasady nie przedstawia myśli nietypowych i elitarnych, lecz powszechnie, szeroko akceptowane lub przynajmniej mogące liczyć na poparcie większości.

Większość tych filmów to mniej lub bardziej sensacyjne, ale przeważnie także realistyczne obrazy z ideologicznym przesłaniem. Do ich cech charakterystycznych należy obecność bohaterów, postępujących w sposób psychologicznie umotywowany, ale będących również typowymi przedstawicielami swoich grup społecznych, oraz fabuła, będąca nosicielką wniosków mających realne polityczno-ideologiczne znaczenie, jak również odzwierciedlająca rzeczywiste wydarzenia na zasadach typowych dla fikcji naśladowczej. Czas akcji obrazów to współczesność, przestrzeń ma odniesienie do konkretnych miejsc i miejscowości. Zachowania, charaktery i przekonania bohaterów ewoluują. Ich poglądy są przedstawiane w toku dialogów, ale charakterystyka i ocena tych ludzi ma wynikać głównie z ich zachowania. Wydarzenia fabuły mają być prawdopodobne i – jeśli nie liczyć dzieł nietypowych, jak film „Żiwój” (o którym za chwilę) – charakteryzujące się

immanentną konsekwencją przedmiotową (tzn. ontologiczną jednolitością świata przedstawionego).

Sądzę, że można wskazać na ideologiczną zawartość tych filmów, traktując je po prostu jak powieści realistyczne, ale mając przy tym na uwadze możliwość wystąpienia scen symbolicznych, zwyczaj podkreślania ważniejszych wydarzeń i sensów za pomocą muzyki instrumentalnej lub pieśni. Pierwiastek poetycki może się zresztą wysuwać w fabule lub jakimś jej fragmencie na pierwszy plan i wówczas realistyczna akcja nabiera dodatkowych cech alegorycznych czy symbolicznych albo w ogóle przestaje być realistyczna, jak w wypadku filmu „Żiwój” Aleksandra Wiededinskiego (2006).

Film opowiada historię szeregowego żołnierza, zwykłego rosyjskiego chłopaka z prowincji, który wrócił z wojny czeczeńskiej okaleczony: zarówno fizycznie (stracił nogę), jak i psychicznie. Kir nie radzi sobie z atakami agresji, przypadkowo zabija człowieka i w ogóle nie potrafi znaleźć sobie w cywilu miejsca (nikt też, jak się zdaje, na niego nie czeka). Krótki czas pozostały mu do samobójczej śmierci spędza, „pielgrzymując” na podmoskiewskie groby tych, którzy oddali za niego życie (trzech kolegów po kolei zginęło, osłaniając jego ewakuację). W ten sposób opowiedziany film ma charakter dramatu psychologiczno-moralistycznego o mocnym antywojennym przesłaniu. Rzecz jednak w tym, że po wyjściu ze szpitala towarzysząc Kirowi duchy dwóch kolegów w pełnym bojowym rynsztunku i nie mogą być traktowane jedynie jako objaw schizofrenii, gdyż po pierwsze widzą je (lub wyczuwają ich obecność) także niektórzy inni ludzie, a po drugie widzą widzi je także bez towarzystwa Kira.

Sądzę więc, że „Żiwój” utrzymany jest w konwencji realizmu magicznego, a przez to staje się nie tylko filmem antywojennym ukazującym psychologiczne następstwa uczestnictwa w walkach, ale też uniwersalnym dziełem opowiadającym o ofierze, zadośćuczynieniu, pokucie. W tym momencie to, że bohater walczył akurat w Czeczenii, ma już znaczenie drugorzędne.

Motyw czeczeński ma też – jak sądzę – nie tak wielkie znaczenie w wypadku wybitnego filmu Nikity Michalkowa – „Dwienadcat” (2007). Tytułową dwunastkę tworzą sędziowie przysięgli, dwunastu przypadkowo dobranych mężczyzn, wywodzących się z różnych warstw rosyjskiego społeczeństwa (są wśród nich Rosjanie, Żydzi, przybysz z Kaukazu, ludzie bogaci i biedni, inteligenci i robotnik), a mających zadecydować o winie lub niewinności czeczeńskiego nastolatka, oskarżonego o zamordowanie przybranego ojca – byłego rosyjskiego oficera. W toku obrad okazuje się, że proces przeprowadzono niestaranie, a nastolatek – w którego winę początkowo prawie nikt z ławników nie wątpił – miał być jedynie kozłem ofiarnym, maskującym właściwe przestępstwo, do którego doszło z przyczyn czysto pieniężnych. Poszczególni przysięgli kolejno nabierają przekonania o niewinności chłopaka, przekonując się przy okazji, że ich pierwotne zdanie wynikało z uprzedzeń, stereotypów, niewiedzy, poczucia winy, osobistych kompleksów.

Co prawda w retrospekcjach wojna czeczeńska (zwłaszcza walki w Groznym) ukazana została w całym jej okrucieństwie i makabrze, ale odnosi się wrażenie, że w rozważaniach moralno-społecznych prowadzonych w filmie mogłaby być zastąpiona przez każdą inną wojnę, a czeczeński nastolatek – przez każdego innego przedstawiciela nienawidzonej mniejszości. Ponadto dla Michałkowa – jeśli już wychodzi poza problematykę uniwersalną – ważna jest po prostu diagnoza dotycząca współczesnego społeczeństwa rosyjskiego, a nie tylko jego zachowań militarnych, w tym szkicu interesujących mnie przede wszystkim. Natomiast istotny wydaje się fakt, że w latach 2006–2007 motyw wojny czeczeńskiej musiał się już chyba niektórym Rosjanom trochę opatrzyć, skoro można go było potraktować pretekstowo. Niektórym – bo w tymże czasie w innych filmach stanowił temat zasadniczy.

Rozpatrując filmy, gdzie ta wojna jest głównym tematem, wyprodukowane w okresie dwunastolecia 1996–2008, chciałbym się zająć tym, jak przedstawia się w nich sens wojennego wysiłku, jak widzi się rosyjskie społeczeństwo, armię, walkę i wroga. Kierując się różnicami w generalnej wymowie, rozbiłbym te filmy na trzy grupy: 1) wyprodukowane przed drugą wojną czeczeńską, w okresie prezydentury Jelcyna (tudzież ich myślowe kontynuacje); 2) wyreżyserowane za prezydentury Putina, do przełomu lat 2006–2007, kiedy sytuację w Czeczenii opanowano na tyle, że władze federalne ogłosiły amnestię; 3) późniejsze. Odpowiednio wydzieliłbym i trzy okresy¹ tytułowego „oswajania”, różniące się dominującym sposobem widzenia tej wojny w filmie.

Lata 1996–1998. Między mesjanizmem a pacyfizmem

Pierwszym krokiem dokonanym przez rosyjską kinematografię było wprowadzenie walk w republice w odpowiedni, historyczny kontekst. Narzucały się oczywiste analogie z wojnami, które w XVIII i XIX wieku prowadziło na Kaukazie imperium carów. „Kawkazkij plennik” (1996), obraz Siergieja Bodrowa nominowany w 1997 do Oskara jako najlepszy film obcojęzyczny, był uwspółcześnioną ekranizacją opowieści Lwa Tołstoja z 1872 roku, tworzącą wraz nią i poematem Puszkina z 1822 roku pewien naturalny ciąg trzech utworów o tym samym tytule. Film opowiada więc o tym, jak młody żołnierz rosyjski, Iwan Żylin, został wraz z bezpośrednim przełożonym, zawadiackim chorążym Saszą pojmany przez starego Czeczena, Abduła-Murata. Murat chce wymienić go za swojego syna, więzionego przez Rosjan. Żylin i Sasza stają się tzw. rabami i obserwują życie aulu, a Iwan zaczyna darzyć sympatią córkę Murata, Dinę.

Należy podkreślić, że Czeczeni przedstawieni są tu dość sympatycznie – jako zbiorowość przewidywalna, trzymająca się pewnych zasad, i choć zda-

¹ Oczywiście daty nie są przezytyjnie wyznaczone, a okresy nie mają ostrych granic. Chodzi tylko o dominujące tendencje.

rzają się wyjątki, a wspomniane zasady są okrutne (Sasza kończy z poderżniętym gardłem, inny stary Czechen zabija swojego syna służącego w federalnej policji) – to przecież są zasadami: chorąży, próbując uciec, zabił pastucha, a policjant dla walczących Czechenów jest zdrajcą.

Konsekwencji i porządku brakuje natomiast stronie rosyjskiej. Wojsko pije na umór, dowódca jednostki Iwana potrafi nawet sprzedać za wódkę pistolet. Wyższość moralna Czechenów staje się wyrazista w finale, kiedy Abdul-Murat, mimo że jego syn został w końcu przypadkowo zastrzelony i według wszelkich reguł powinien Iwana – wroga zabić, wyrzeka się zemsty i puszcza go wolno.

Wniosek z filmu jest taki: młody żołnierz miał walczyć z ludźmi, których nienawidzić nie ma powodu, a został powołany na bezsensowną wojnę, w której nie zdążył do przeciwnika oddać nawet jednego wystrzału. Jego dowódcy także nie widzą w tym wszystkim żadnego celu. Trudno o bardziej pacyfistyczne przesłanie.

Nawyk poszukiwania historycznych analogii lub chociaż aluzji okazał się trwały. Jeśli nawet w danym filmie nie pada wypowiedziane przez kogoś stwierdzenie, że współczesna Rosja stoi na Kaukazie wobec podobnych wyzwań jak ongiś cesarstwo [IV-MR]², a potem ZSRR, to teza ta sygnalizowana jest symbolicznie: żołnierze bądź walczą w tych samych miejscach, gdzie carskie pułki [XI-GW], bądź znajdują różne pamiątki przeszłości: tej carskiej [III-B] i okresu II wojny światowej [XI-GW]. Cenione są również kozackie [VIII-CzI; II-C] bądź szlacheckie [III-B] rodzinne korzenie żołnierzy.

Pacyfizm okazał się poglądem prezentowanym także w innych obrazach.

Przykładowo „Błokpost” Aleksandra Rogożkina (1998) opowiada dzieje plutonu skierowanego do służby na umocnionym posterunku gdzieś na terytorium czecheńskim, z dala od miejsc ważnych dla tego konfliktu. Żołnierze pełnią służbę jednostajną, nudną – robią więc sobie kawały; w dodatku życie uprzykrza im snajper, skutecznie utrudniający im chodzenie do latryny. Nadal nie widać w tej kolonialnej wojnie jakiegoś wyższego sensu, ale w stosunku do poprzednio omówionego filmu nastąpiło przesunięcie akcentów. Czecheni są dla żołnierzy zbiorowością przede wszystkim wroga i niezrozumiałą. Owszem, wchodzą z nią w jakieś kontakty – kupują u nich marihuanę, odbywa się handel, a jakaś czternastoletnia Czechenka przyprowadza im koleżankę, w zamian za naboje proponując jej seksualne usługi; ustala się więc jakieś *status quo*, dochodzi do „nieoficjalnego rozejmu”. Ale negocjacje odbywa się z odbezpieczonym granatem w ręku, niepisane prozumienia się łamie i w ogóle panuje wzajemna nieufność, zresztą uzasadniona, bo w końcu to ta czternastolatka okazuje się snajperką, całkiem skuteczną, co udowadnia, zabijając akurat żołnierza, który ją polubił (zresztą dziewczyna nie wie, że strzela właśnie do niego). Końcówka akcji przynosi kolejną bezsensowną śmierć – motyw wyraźnie pacyfistyczny.

² Skróty odsyłają do tabeli umieszczonej na końcu artykułu.

Ale w tym obrazie poczucie bezsensu bierze się raczej z pokazanych działań rosyjskich. W pierwszych scenach filmu żołnierz, ewidentnie działając w samoobronie, zabija strzelając do niego z kałasznikowa czecheńską kobietę (strzelała – obiektywnie rzecz biorąc – bez powodu, mszcząc się za śmierć dziecka, które nie zostało zabite, lecz po prostu zginęło, bawiąc się niewybuchem). Że jednak była obywatelką Federacji Rosyjskiej, a Rosja prowadzi wojnę ograniczoną i na cywilnych obywateli Czeczenii rozciąga ochronę prawną – żołnierz zostaje poddany śledztwu i zapewne będzie srogo ukarany. Znowu nie ma to sensu i nic nie wskazuje, aby istniały jakiegokolwiek reguły zabezpieczające żołnierza przed niesprawiedliwymi karami ze strony własnego państwa, które przecież wysłało go na wojnę i postawiło w sytuacji, kiedy musi strzelać, choćby i nie chciał, a swoistość wojny partyzanckiej jest taka, że wrogię żołnierza i cywila trudno rozróżnić.

To, że żołnierz rosyjski, gdy wpadnie w kłopoty, nie ma co liczyć na własne państwo, że nie zapłaci za niego okupu, kiedy zostanie porwany, że nie wyleczy go, jeśli jego rany okażą się niestandardowe a leczenie drogie, że nie pomoże mu po demobilizacji i że w końcu nie wiadomo, czy go pochwali, czy ukarze, jeśli przejawí jakąkolwiek inicjatywę – okazuje się z całą mocą w obrazie Aleksieja Bałabanowa „Wojna” z 2002 roku, powstałym nieco później, ale po części kontynuującym nurt pacyfistyczny.

Znów poruszony jest tu temat niewoli, ale z inaczej niż w filmie Bodrova rozłożonymi akcentami. W tym filmie nie ma już ani grama sympatii dla zbuntowanej republiki. Czeczeni przestali być ludźmi honoru: czecheńskie dzieci z upodobaniem biją jeńców, a partyzanci odgryniają jeńcom głowy nożami, porywają ich głównie dla okupu, nie dotrzymują słowa, łamią wszystkie zasady, w tym zasady religii, za którą ponoć walczą – w zasadzie są już wyłącznie bandytami, na dodatek chytrze wykorzystującymi słabości rosyjskiego państwa i prawa („czarny charakter” – komendant Asłan Gugajew – ma w Moskwie trzy restauracje i hotel).

Sytuacja pokazana przez Bałabanowa jest taka: rok 2001, Czeczeni Gugajewa porywają parę angielskich aktorów – Johna i Mary – i wypuszczają mężczyznę, aby zebrał okup. Ten prosi zdemobilizowanego sierżanta, Iwana Jermakowa (niedawnego „raba” Gugajewa) o pomoc w dostarczeniu okupu. Jermakow zgadza się, nie mając co robić w cywilu (nie ma np. pieniędzy na mieszkanie i nie może się ożenić, a zresztą rzeczywistość cywilna niewiele różni się od wojennej – tylko że tu młodzież ginie nie w walce z wrogiem, ale w bandyckich porachunkach) i pragnąc uwolnić pozostającego w niewoli kapitana rosyjskiej armii. W trakcie wyprawy i w samym aule dochodzi do walki, padają ofiary (w tym wśród cywilów) – zakładnicy zostają uwolnieni, ale Iwana czeka długoletnie, rosyjskie więzienie, zgotowane mu przez państwo, które nie chciało mu przedtem w niczym pomóc. A przecież były sierżant bez walki i towarzyszących jej przypadkowych i nieprzypadkowych ofiar nie uwolniłby nikogo, bez względu na to, czy jest już cywilem³, czy nie.

³ Sytuację etyczną dodatkowo komplikuje fakt, że sierżant działa – formalnie rzecz biorąc – jako na-

Trudno o pointę bardziej obrażającą potoczne poczucie sprawiedliwości. I trudno w sposób równie dobitny pokazać alogiczność tej dziwnej, ograniczonej wojny, prowadzonej przez państwo, które swoich przeciwników równocześnie uznaje za swoich obywateli i w ogóle walczy tak, żeby przypadkiem nie wygrać... Z drugiej strony jednak trudno wyobrazić sobie oficjalne wyjęcie spod prawa wszystkich Czeczenów i nikt nie ośmieliłby się czegoś takiego zaproponować. Tak więc żołnierze znajdują się w sytuacji bez wyjścia, tragicznej. Nieco inną kwestią – o której za chwilę – jest zdrada, nieudolność, przekupstwo i brak lojalności szerzące się wśród dowódców.

„Kawkazkaja ruletka” Fiedora Popowa akcent kładzie na problemy moralne, wskazując, że nie ma takiego moralnego upadku, którego nie można odkupić, z którego nie można się podnieść. Bohaterkami filmu są dwie matki: starsza, Marija, której Czeczeni obiecali uwolnienie syna, rosyjskiego żołnierza (przy czym kolejny raz okazali się ludźmi bez honoru, bo tego syna dawno zabili) – o ile znajdzie inną Rosjankę, Annę, najemną snajperkę w czeczeńskiej służbie i równocześnie przyjaciółkę jednego z polowych dowódców czeczeńskich, która uciekła od niego, zabierając małego synka. Anna jest więc zdrajczynią i (jako snajperka) morderczynią – ale na jej korzyść świadczy fakt, że znalazła się w tej sytuacji przez miłość, a ponadto ucieka, bo nie chce brać udziału w torturowaniu jeńców i pragnie porządnie wychować syna; wyrzeka się też zarobionych zabijaniem pieniędzy. W rezultacie zwycięża swego rodzaju matczyna solidarność i kiedy Anna ginie – widz pozostaje w przekonaniu, że oto jej synek zostanie wychowany przez Mariję, która nie tylko że nie musi się tego podejmować, ale jeszcze miałaby prawo do zemsty.

Prawo matczynej miłości ostatecznie odnosi w tym filmie zwycięstwo nad prawem wojny, zresztą wszechstronnie skrytykowanej, bo okrutnikami są tu nie tylko Czeczeni. Negatywnym bohaterem jest także Rosjanin; wspomina się również, jaki los spotkałby Annę, gdyby złapali ją rosyjscy żołnierze (mowa o rozrywaniu samochodami pancernymi, wykluwaniu oczu bagnetami itd.).

Gdybyśmy mieli szukać dla pacyfistycznego nurtu jakichś analogii, narzucałoby się podobieństwo do niektórych amerykańskich filmów o wojnie wietnamskiej. Też przedstawiały ją jako niemającą sensu ani politycznego, ani moralnego, a za to niepotrzebnie okrutną. Ale ten nurt w rosyjskim kinematograficznym dorobku poświęconym wojnie czeczeńskiej jest ilościowo wąty, nawet jeśli wliczać do niego wspomniane wyżej filmy Wielebńskiego i Michałkowa. Zwłaszcza że już od początku pracowano nad wizerunkiem odmiennym.

Chodzi mi o słynne „Czistiliszcze” („Czyścić”) Aleksandra Niewzorowa z 1997 r., którego generalnym producentem był Boris Bieriezowski – znany oligarcha i miliarder, a podówczas także współpracownik Borisa Jel-

jemnik. John ma mu zapłacić. Ale co to za najemnik, który całą wypłatę oddaje na leczenie wspomnianego, ранnego kapitana.

cyna, zastępca sekretarza Rady Bezpieczeństwa Rosji. Telewizyjną premierę filmu w marcu 1998 obejrzała ponoć⁴ połowa dorosłych mieszkańców Rosji. Drastycznie naturalistyczny i wyraziście ideowy obraz zarówno chwalono, jak i ostro krytykowano.

Pod względem fabularnym chodzi o epizod walk o Grozny. 4 stycznia 1995 bito się m.in. o kompleks szpitalny, który przechodził z rąk do rąk – akcja filmu opowiada o tym, jak zdziesiątkowany i okrażony oddział rosyjski pod dowództwem pułkownika gwardii (*nomen omen* – nazwisko to jest w rosyjskiej tradycji militarnej bardzo cenione) Suworowa odbija główny budynek szpitala z rąk Czeczenów, dowodzonych przez pułkownika Tuku-sa Sapiłowa, byłego lekarza. Atak wspierany jest przez jeden ocalały czołg i paru żołnierzy specnazu.

Ale powyższe streszczenie tylko w drobnym procencie wskazuje na problematykę obrazu. Film, nietypowy artystycznie i technicznie (sceny batalistyczne kręcono techniką wideo), to przede wszystkim makabryczny obraz najbardziej spektakularnej wojennej klęski, jaka spotkała Rosję po drugiej wojnie światowej. Podczas pierwszego szturm Groznego Czeczeni, wpuściwszy do miasta pospiesznie zmobilizowane i niedoszkolone pancerne brygady Federacji, urządzili im krwawą łaźnię, zabijając 1000–2000 żołnierzy i niszcząc ok. 200 pojazdów pancernych. Rozbite i zdeorganizowane siły rosyjskie z trudem wyrwały się z czeczeńskiej stolicy.

Na ekranie padają zabici, krew leje się strumieniami, czołg miażdży ciała martwych Rosjan („pogrzeb” mający uchronić ciała przed pohańbieniem przez Czeczenów), Rosjanie giną też od własnego ognia artyleryjskiego, a ich dowódca rozpaczliwie wzywa pomocy. Odpowiada mu przez radio tylko czeczeński pułkownik. Nawiązuje się dialog, który stanowi drugi wątek filmu.

Film ma swoją wymowę polityczną – ostro krytykowany jest sztab naczelny, a personalnie – głównodowodzący, gen. Paweł Graczow. Ale najistotniejsza jest jednak płaszczyzna symboliczna, religijna. Mottem filmu jest psalm 136, ścieżka dźwiękowa nawiązuje do wzniosłej muzyki kościelnej, a tytuł pozwala odczytywać sens alegoryczny dzieła. Do czyśćca dostajemy się za grzechy (grzechem jest choćby nieprzygotowanie się do walki, a możliwe, że – zdaniem reżysera – cała Rosja, przynajmniej po rozwiązaniu ZSRR jeśli nie wcześniej, znalazła się w stanie grzechu, dopuściwszy do ciężkiego kryzysu swojej państwowości) i doznajemy w nim mąk (klęska militarna w Groznym). Wojskom czeczeńskim przypadła więc rola zadających męki diabłów. Kogóż tam nie ma: afgańscy mudżahedini żywcem odzynający nożami głowy jeńcom, litewskie biathlonistki wynajęte jako snajperki, którym płacą od każdego zabitego – „mające się ku sobie” i z upodobaniem strzelające żołnierzom w genitalia, inni najemnicy – np. mówiący po angielsku Murzyni, czeczeński specnaz z zasady mordujący nawet nieuzbrojonych żołnierzy przeciwnika. Należy jednak pamiętać, że

⁴ Рог. Владимир Бондаренко: Возмездие по Невзорову, *Завтра* 1998 nr 13(226), 31-03-98 [<http://www.zavtra.ru/cgi/veil/data/zavtra/98/226/81.html>].

po odbyciu mąk czyśćcowych, mamy znaleźć się w niebie... więc w skali dziejowej ta klęska na pewno ma odnowieńczy sens.

Treści mesjanistyczne znalazły zwieńczenie w historii dowódcy uszkodzonego rosyjskiego czołgu, któremu zaproponowano przejście na stronę Dudajewa (kuszenie), ten jednak pokusę zdrady odrzuca, zadaje Czeczenom ciężkie straty, zostaje przez nich porwany i ukrzyżowany. Umiera jak Chrystus, skłoniwszy głowę na lewe ramię, a na jego widok składający się głównie z rannych rosyjski oddział, uniesiony bojowym duchem, atakuje i zwycięża. Ofiara czołgisty nie idzie na marne, a scena zdjęcia go z krzyża wyraźnie stylizowana jest na znany motyw sakralnego malarstwa.

„Czistiliszcze” było więc projektem mesjanistycznym, zachęcającym do odczytania współczesnych rosyjskich klęsk jako ofiary, za którą musi przyjść zbawienie. Z jednym wyjątkiem (o którym poniżej) nie znalazło jednak naśladowców. Trudno powiedzieć, dlaczego... Zapewne naturalistyczna poetyka, do której odbiorca rosyjski nie jest przyzwyczajony, widzów zniechęciła, a i zlaicyzowane rosyjskie społeczeństwo mogło nie odczytać przesłania i w klęsce zobaczyć tylko klęskę. Główny cios tak rozumianej mesjanistycznej idei zadała jednak historia – Rosja zaczęła w konflikcie zwyciężać i zbiorową wyobraźnią zawładnęły wydarzenia takie, jak „bitwa na wysokości 776”⁵, które zmały hańbę klęski w Grozny.

Lata 1999–2006 – czas drugiej wojny czeczeńskiej

W trakcie tej wojny szybko zmieniała się polityczno-strategiczna sytuacja. Rosjanie opanowali czeczeńskie miasta, oficjalne, prorosyjskie czeczeńskie kierownictwo rozpoczęło porządkowanie kraju, a bojownicy czeczeńscy skupili się na walce partyzanckiej i zamachach terrorystycznych, przy czym silniej związali się z wahabickimi terrorystami walczącymi o nowy, zachodnioazjatycki kalifat, czego pierwszym, widowym znakiem stała się wyprawa Basajewa i Hattaba do Dagestanu, mająca miejsce tuż przed drugą wojną. Z kolei po zamachach z 11 września 2001 roku Rosja znalazła się w nieformalnej koalicji krajów walczących z mułżmańskim terroryzmem. Nowa sytuacja pozwoliła na nowe, jasne politycznie i moralnie zdefiniowanie głównego przeciwnika, z którym walczą rosyjscy żołnierze, co wywołało zasadniczą zmianę w poetyce i ideologii większości filmów o wojnie czeczeńskiej powstałych po 2001 roku: ich przesłanie stało się zdecydowanie militarystyczne.

Drogę przetarły sensacyjne seriale: osiemnastoodcinkowa (w dwóch seriach) „Mużskaja rabota” Tigrana Kieosajana z 2001/2002 roku oraz „Spie-

⁵ Wiadomo na przykład, że „Proryw”, a także końcowy epizod „Czest’ imieju” i akcja serialu „Grozowyje Worota” oparte są na autentycznym wydarzeniu, tzw. bitwie na wysokości 776 (na linii Ułus-Kert – Selmentausen) w dniach 29.02–1.03 2000, kiedy to 6. kompania 2. batalionu 104. Desantowo-Spadochronowego Pułku Gwardii z Pskowa, w sile 90 żołnierzy wydała bitwę ok. 2,5 tysiącom żołnierzy czeczeńskich i najemników arabskim, dowodzonym m.in. przez Szamila Basajewa, Hattaba, Idrisa itd. W rezultacie poległo 84 Rosjan i 500 bojowników [dokładne dane – patrz: <http://ru.wikipedia.org>, hasło: Бой у высоты 776].

cnaz” Andrieja Malukowa z 2002 r. W obydwu – głównym przeciwnikiem, inicjatorem szeregu spisków i akcji przeciw Rosji jest talibański milioner, przebywający zwykle w Afganistanie, w niedostępnej górskiej kryjówce. O ile jednak „Spiecnaz” ma charakter bardziej rozrywkowy – każdy odcinek opisuje jedną przygodę dzielnych specnazowców i poza tym opisem nie ma miejsca na wiele więcej, to „Mużskaja rabota”, w której miejscem prezentacji danej intrygi jest cała seria (8 lub 10 średniometrażowych odcinków), nie tylko że mieści w sobie pewną socjopolityczną diagnozę sytuacji, ale nawet skierowane do społeczeństwa rosyjskiego przesłanie wychowawcze.

To przesłanie wyraźnie przestrzega: wrogiem dzielnych, rosyjskich żołnierzy i oficerów nie są Czeczeni, lecz swoiste „imperium zła”, w którym główną rolę grają międzynarodowi, mułumańscy, wahabicki terroryści⁶: Afgańczycy, Arabowie i inni (np. główną pomocnicą złowrogiego taliba Al-Saida jest Amina, nawrócona na islam Niemka, córka terrorystki z grupy *Baader-Meinhoff*), a także rosyjscy lub nierosyjscy przestępcy – handlarze narkotykami, jak również skorumpowani rosyjscy wojskowi i politycy wysokiego szczebla. Rzecz jasna są wśród nich i Czeczeni, ale „bandyci nie mają narodowości” – jak mówi jeden z dwóch głównych pozytywnych bohaterów – oficerów wywiadu wojskowego. Wszelkie przejawy szerzącej się w Rosji narodowościowej nienawiści do Czeczenów są w filmie krytykowane, a wśród bohaterów pozytywnych też ich jest sporo, zwłaszcza gdy nie walczą lub walczą po rosyjskiej stronie. Nawet Rusłan – Czeczen, który jest starym, z czasów radzieckich współtowarzyszem oficerów, a którego Pasiecznik i Leszjij uważają za obecnego wroga – specjalistę wynajętego przez Al-Saida – na końcu okazuje się tylko głęboko zakonspirowanym agentem Federacji Rosyjskiej.

Podobnie pogłębione widzenie wroga występuje też w „Spiecnazie” oraz w filmach o walczącej w Czeczenii armii rosyjskiej: serialach Wiktora Buturlina „Cześć imieniu” (2004), Andrieja Malukowa „Grozowyje Worota” (2006) i pełnometrażowych filmach fabularnych: „Marsz-brosok” Mikołaja Stambuły (2003), „Proryw” Witalija Łukina (2005).

Żołnierze walczą tu z międzynarodowymi, świetnie (na poziomie broni strzeleckiej i lekkiej artylerii) uzbrojonymi i wyposażonymi terrorystycznymi oddziałami mułumańskimi, które – nieraz w sile 2–3 tysięcy ludzi – przemieszczają się w górach Czeczenii. Czeczenów jest wśród nich dużo, ale sporo także zaciężnych najemników (np. litewskie snajperki [IX-P]), Arabów, Murzynów [IX-P, VII-MB, XI-GW] itd. Bojownicy są okrutni, wziętych do niewoli Rosjan albo na miejscu mordują, nożem odznajając głowy [XI-GW, VA-RL], albo wykorzystują w charakterze tragarzy, żywych wyzwalczy min itd. Stąd też otoczeni żołnierze rosyjscy zwykle rozrywają się granatami [IX-P, VII-MB, XI-GW, VIII-Czl], a w ogóle obie strony tylko wyjątkowo biorą jeńców. Bojówkarze nie przestrzegają też za-

⁶ Wstępny komentarz do filmu „Grozowyje Worota”, umieszczony w ramach wstępnych napisów, m.in. mówi o Kaukazie, że „Międzynarodowy terroryzm przekształcił te ziemie w swój poligon”.

sad religijnych – np. oszałamiają się narkotykami [IX-P, XI-GW], często walczą głównie dla pieniędzy: albo jako najemnicy, jeśli są obcokrajowcami, albo dlatego, że tylko tak zwykły Czeczen może zarobić większą sumę, np. na ślub [VIII-CzI]. Oddziały cieszą się raczej sympatią ludności, ale – jeśli dowodzą nimi religijni fanatycy – potrafią strzelać także do bardzo na Kaukazie szanowanych starców [VII-MB], mordować Czeczenów podejrzewanych o prorosyjskość [XI-GW], dopuszczać się mordów w ramach wewnętrznych, klanowych lub politycznych rozgrywek [XI-GW].

Jeśli w filmie jest miejsce na głębszą analizę przeciwnika, to występuje motyw starych, czeczeńskich dowódców z okresu pierwszej wojny, którzy pokazywani są – choć to wrogowie – z sympatią, jako bohaterowie tragiczni. Oddaje się im nawet pewną sprawiedliwość, jako tym, którzy ongiś walczyli ramię w ramię z Rosjanami w armii ZSRR, a potem mieli prawo „bronić swojej małej ojczyzny” (być może scenarzysty pamiętali o tym, że Dżochar Dudajew, były generał radziecki, jeden z dowódców lotnictwa, ogłosił niepodległość Czeczenii, mając pretekst w postaci zachęt Gorbaczowa, a później Jelcyna, aby występować z ZSRR i w ogóle „brać tyle wolności, ile można”). Walczą więc owi dowódcy dzielnie, ale krytykują nowe cudzoziemskie dowództwo i bywa, że są przez „swoich” zabijani [VII-MB, IX-P]. Pamięta się też o krzywdach wyrządzonych Czeczenom przez Stalina [V-W, XI-GW].

Wśród Czeczenów zdarzają się też prości ludzie, pragnący pokoju i niemający nic przeciwko przynależności do Federacji (okres niepodległości pokazał, że państwo czeczeńskie nie było w stanie zadbać o gospodarkę i praworządność), oraz zdecydowani jej sojusznicy, jak jeden z bohaterów „Grozowych Worot” – Szek – były czeczeński generał, z przyczyn osobistych walczący po rosyjskiej stronie (inny czeczeński dowódca wymordował mu całą rodzinę).

Generalnie więc to nie ludność republiki, obywatele Federacji Rosyjskiej są przeciwnikami sił rosyjskich, a żołnierze zwykle nie są pokazywani podczas czynności charakterystycznych dla armii okupacyjnej, lecz podczas służby i regularnej walki. Co więcej – to walka obronna.

Dążąc ku moralnej czystości ukazywanych walk, autorzy filmów przedstawiają najczęściej dwa typy bojowych sytuacji: albo napad bojowników na rosyjską kolumnę transportową [VII-MB], albo mężną obronę wojska okopanego na przewidywanej trasie przemarszu przeciwnika [XI-GW, IX-P, VIII-CzI]. Zwłaszcza ta druga sytuacja jest szczególnie ceniona, gdyż żołnierzom, podobnie jak pskowskim komandosom wspomnianym w 5 przypisie, wypada w oczekiwaniu na pomoc bronić się wobec przeważających (nawet dwudziestokrotnie – kompania broni się przed pułkiem) sił napastniczych, a to sytuacja szczególnie korzystna, jeśli chodzi o możliwość ukazania determinacji, męstwa i solidarności. Nawet gdy pomoc nie przybywa lub przybędzie zbyt późno i obrońcy zginą – czystość moralna sytuacji na tym nie ucierpi.

Jeśli więc następuje klęska, to taka, której nie trzeba mesjanistycznie tłumaczyć, bo sprzyja czystej apoteozie śmierci za Ojczyznę. Wymowa jednego z omawianych teraz filmów – „Proryw” – w zasadzie tylko do takiej apoteozy się sprowadza. Przedstawiono tam sytuację, kiedy pomoc dla broniącej się kompanii nie przyszła i oto siedmiu pozostałych jeszcze przy życiu młodych komandosów po wyczerpaniu amunicji idzie do ostatniego ataku na bagnety, uprzednio kierując ogień dalekosiężnej artylerii na swoje pozycje, które wkrótce zajmie nieprzyjaciół [także XI-GW]. W obliczu takiego bohaterstwa znikają wszelkie wątpliwości – po prostu *Dulce et decorum est pro patria mori*⁷.

Ale nie tylko do walki, a gdy trzeba – śmierci, sprowadza się żołnierski obowiązek. Armia, a ściślej mówiąc, jej zdrowy trzon, ci, którzy są w niej prawdziwymi, wiernymi przysiędź, nieskorumpowanymi, odpowiedzialnymi żołnierzami, ma do wypełnienia także misję społeczną, a ponadto służba wojskowa przynosi liczne korzyści egzystencjalne i wychowawcze.

Misja społeczna armii polega na kultywowaniu i wzmacnianiu szeregu tradycyjnych wartości; nie tylko patriotyzmu, ale także:

- wewnętrznej solidarności korporacyjnej, która polega na odpowiedzialności przełożonych i zaufaniu podwładnych,
- wiernej przyjaźni, zakładającej wzajemną gotowość do ofiar,
- honoru wojskowego (np. zasada: *bywanych oficerów nie bywają*) i nie tylko tego,
- wiary prawosławnej (w filmach w ciężkich chwilach żołnierze palą świece i się modlą [II-C, IX-P], pokazane są sceny chrztu [VI-S], religijne pogrzeby [VIII-CzI, VII-MB], lub tę problematykę wprowadza się w inny sposób [VI-S, VII-MB, II-C, X-Ż]),
- poczucia kontynuacji tradycji historycznej (o czym już wspomniano),
- tradycyjnego życia rodzinnego (w obrazach powtarza się motyw kochających matek oraz wiernie czekających żon i narzeczonych),
- solidarności środowiska lokalnego (kontynuującego rosyjską tradycję *obszcziny*) – która dochodzi do głosu np. wtedy, gdy trzeba dla uwięzionego żołnierza zebrać okup [VII-MB],
- solidarności międzygrupowej, społecznej (np. tylko w armii z chłopakiem ze wsi może się zaprzyjaźnić młody inteligent [XI-GW] lub chłopak z domu dziecka [VII-MB]),
- prawa i porządku, które powinny w państwie zapanować (z rozmowy dowódcy i szeregowca: *A może plunąć na wsio i smotriet' kak twoju strany priewraszczajut w sortir? Ty chcesz w takoj stronie żyt'? Niet, nie chcesz. I ja toże. Po etomu ja zdies*)⁸ [VII-MB]).

Niestety, w wypełnianiu misji obrony wartości żołnierz ma mało sojuszników. Są one nieustannie obrażane w czasie walki, podczas której przeciwnik nie uznaje żadnych zasad, kobiety nie kochają, ale zabijają, reli-

⁷ Horacy: *Carmina* (Pieśni), 3, 2, 13.

⁸ „A może tak splunąć na wszystko i patrzeć, jak twój kraj zmieniają w klozet? Ty chcesz żyć w takim kraju? Nie, nie chcesz. I ja także. I dlatego tu jestem” [tłumaczenie moje – WK].

gia sankcjonuje dzikie mordy (chodzi oczywiście o islam, choć przyznać trzeba, że o islamie niefanatycznym i przestrzeganym mówi się z uznaniem), wyżsi dowódcy manipulują żołnierzami i oficerami i potrafią np. odwołać w czasie walki helikopter ewakuacyjny, żeby mógł posłużyć dziennikarzom [VIII-CzI] – o zwykłej zdradzie i złodziejstwie nie wspominam.

W czasie służby i codziennego, żołnierskiego życia też różnie bywa – tam czyha fala i np. żony kochające nie mężów, ale ich kariery [XI-GW].

Z kolei Zachód nic nie rozumie – ani tej wojny, ani roli w niej Rosji. Kiedy angielski bohater filmu „Wojna” usiłuje znaleźć w swoim kraju pomoc w odbiciu lub wykupieniu narzeczonej, to pyta ją go, czy popiera rosyjską politykę w Czeczenii. Organizacje międzynarodowe, takie jak Rada Europy, obrońcy Praw Człowieka itd., bywają jedynie antyrosyjską zabawką w rękę manipulujących nimi terrorystów [IV-MR].

A co najgorsze, grożącego niebezpieczeństwa nie dostrzega społeczeństwo, i nie chodzi tylko o to, że mało wojskowym płaci. Ignorancja cywili wychodzi na jaw zwłaszcza podczas urlopów żołnierzy lub po ich demobilizacji.

Tą stroną zagadnienia zajmują się zwłaszcza trzy filmy: „Czest’ imieju” i „Marsz brosk”, których bohaterowie dostają urlopy na odprowadzenie ciał poległych podkomendnych lub kolegów, i „Wojna”, gdzie – jak już wspomniałem – rzeczywistość cywilna jest tak beznadziejna, że bohater szybko wraca do Czeczenii. Dwa pierwsze tytuły przeprowadzają analizę całego społeczeństwa rosyjskiego i formułują tezę o istnieniu dwóch Rosji:

– tej biednej, niepozornej, niedocenionej, raczej prowincjonalnej, gdzie wartości miłe sercu żołnierza wciąż są doceniane i można na przykład liczyć na zdobycie niewyemancypowanej narzeczonej, oraz

– tej drugiej: bogatej, krzykliwej, zanarchizowanej, kosmopolitycznej, która nawet nie dostrzega prowadzonej wojny, prowadzi z Czeczenami interesy [VIII-CzI], z których zyski idą na walkę z rosyjską armią; albo na przykład która – w edycji młodzieżowej – urządza obok cerkwi koncert dziewcząt z grupy Tatroo, biegających po scenie w bikini (tę Rosję reprezentuje też chuliganeria rozbijająca się luksusowymi terenówkami po ulicach [VII-MB]).

Za tę drugą Rosję nie ma sensu umierać. Spotkanie z nią jest raczej pokusą, którą bohaterowie odrzucają, znajdując sens życia i służby w obronie tej pierwszej Rosji.

Piszę: „znajdują sens życia”, bo, jak się okazuje, służba wojskowa jest także receptą na problemy czysto osobiste i egzystencjalne. I tak, bohater „Czest’ imieju”, major Czisłow, mimo kuszących perspektyw w postaci chętnej do romansu milionerki⁹, nie rezygnuje ze służby, bo wie, że jest odpowiedzialny za *sotniu malcziszek* ze swojej kompanii. A niektórym innym bohaterom [XI-GW] walka pozwala choć na chwilę zapomnieć o ich rodzinnych tragediach.

⁹ Akcja serialu toczy się w 2000 roku.

W tym kontekście warto jeszcze wspomnieć o bardzo starannie wyreżyserowanym i wyprodukowanym, wysmakowanym estetycznie serialu „Grozowyje Worota” (ekranizacji powieści Aleksandra Tamonikowa¹⁰), podobnie jak nieco mniej udany „Marsz-brosok” opartym na schemacie powieści rozwojowej („Marsz...” pokazuje, jak doskonałą szkołą życia może być armia dla młodzieży, na przykład dla Aleksandra Bujdy, chłopaka z domu dziecka i z wyrokiem w zawieszeniu w życiorysie¹¹).

Jednym z bohaterów serialu jest Kostia Wietrow – w cywilu długowłose blondyn z naszyjnikiem, który buntuje się przeciw nadopiekuńczej matce, zaprzyjaźnia z młodą anarchistką i jej kolegami, urządza polityczne happeningi, wylatuje z uczelni, a w końcu – ponieważ nie wie, czym się ma w życiu zająć – wstępuje do armii, przekonany, że tam mu będzie dobrze, bo będą mu mówić, co ma robić i jak postępować. Z pomocą przyjaciela ze wsi – Koli Garszkowa daje sobie radę z falą i wyróżnia podczas walki. I oto, kiedy po zranieniu, odznaczony orderem za męstwo, zdrowieje w szpitalu – wszystko dochodzi do równowagi: przychodzą do niego kochające i pogodzone z sobą matka i dziewczyna. Świat wokół Koli – można powiedzieć – przybiera normalne kształty, a on sam zdaje egzamin z męstwa i jego przyszła droga życiowa staje się jasna i określona.

Od 2006 roku

Kiedy już rosyjskie zwycięstwo stało się pewne, a wraz z serialem „Grozowyje Worota” w zasadzie wyczerpane zostały możliwości opiewającego tę wojnę kina typowo batalistycznego, przyszła pora na obrazy bardziej refleksyjne. Jak już pisałem, zarówno „Żiwój”, jak i „Dwienadcat” skupiły się na problematyce ogólnomoralnej. Ale pojawiły się także kontynuacje (niekiedy zaskakujące) poprzednich wątków.

Nie zaskoczył film Aleksandra Arawina „Miortwoje pole”. Podobnie jak „Błokpost” był opowieścią o życiu codziennym żołnierskiej gromady, z tym że tym razem chodziło o niewielki oddział saperów, rozminowujących pod dowództwem młodziutkiego lejtnanta Mamaszina wielkie pole minowe, gdzieś w Kraju Stawropolskim, przy granicy z Czeczenią. I znowu w okolicy działa tajemniczy snajper, ale stosunki z miejscową, wielonarodową ludnością są w miarę normalne (pewien młody żołnierz chce się nawet ożenić z Czeczenką, co oczywiście ze względów religijnych nie jest możliwe). Ale w rzeczywistości filmu nie ma pacyfistycznego obra-

¹⁰ A: Тамоников: Пота уходит в небо. Tamonikow to urodzony w 1959 roku, niezwykle popularny autor ok. 30 wojennych powieści sensacyjnych. Autor twierdzi, że napisał swoją powieść jeszcze przed bitwą na wysokości 776. Po sukcesie filmu powieść wydawano pod tytułem „Grozowyje Worota”. Tamonikow dopisał do niej jeszcze dwa tomy, patrz: [http://ru.wikipedia.org/wiki, hasło: Грозовые ворота \(телесериал\)](http://ru.wikipedia.org/wiki,hasło:Грозовые_ворота_(телесериал)).

¹¹ Twórca nie ukrywa patriotycznego i wychowawczego celu. Film jest zadedykowany: *Tiem, kto stał, stoi i budiet stajat' na zaszcitje rodiny* („Tym, którzy stali, stoją i będą stać na straży ojczyzny” [tłumaczenie moje – WK]).

zu wojny jako bezsensu. Oczywiście wojna utrudnia ludziom życie, bywa, że giną na niej ludzie, jak doświadczony i uczciwy chorąży Kosariew, w finale filmu zastrzelony przez snajpera; ale jest jasne, kto ludziom szkodzi, a kto pomaga i że ofiara żołnierzy ma sens.

Arawin zdobywa się nawet na rycerski gest w stosunku do pokonanego przeciwnika. Czeczeni znowu przestrzegają swych obyczajów i są przewidywalni, a uwolniony na mocy amnestii był bojownik, nie wyrzekając się bynajmniej swojego patriotyzmu, też rozminowuje pole. Zajmuje się tym na własną rękę, bo to jego ziemia, i niejako „obok” żołnierzy – ale obiektywnie rzecz biorąc, działa dla wspólnego dobra.

„Russkaja żertwa” trójki reżyserów: Jeleny Lopiczewej, Iriny Mieleliny i Michaiła Dobrynina przyniosła nową propozycję mesjanistyczną, która być może znajdzie więcej zwolenników niż ta, związana z obrazem „Czistiliszcz”. Film jest w dużej mierze amatorski, niezachęcający artystycznie i niejednolity stylistycznie (miesza konwencje dokumentu, dokumentu fabularyzowanego i filmu fabularnego). Jest dokładnym odtworzeniem bitwy na wysokości 776, a ponadto, na podstawie zachowanego dziennika, przedstawia myśli i osobę młodego oficera tam poległego. Równoległy dokumentalny wątek skupia się na historii zrzeczenia się tronu przez cara Mikołaja Drugiego. Autorzy stawiają tezę, że nieudzielenie na czas pomocy walczącym komandosom było rezultatem zdrady dowódców – podobnie jak głównie w rezultacie zdrady car Mikołaj utracił tron.

Najważniejszy wniosek filmu ma jednak charakter poważniejszego uogólnienia. Zauważono, że bitwa odbyła się w przeddzień 84. rocznicy Dnia Otręczenia (tj. Dnia Zrzeczenia się [tronu przez cara]¹² – 2/17 marca 1917) i że liczba poległych komandosów jest taka sama, jak liczba lat od tamtego wydarzenia. 2 marca Cerkiew obchodzi także ważne święto – Dierżawnoj ikony Bożej Matier. Śmierć komandosów – zdaniem autorów filmu – stała się ofiarą zmagającą grzech narodu rosyjskiego, który 2 marca 1917 roku jakby wyrzekł się Boskiego Pomazańca i w następstwie ukarany został licznymi historycznymi nieszczęściami. Czyżby więc walka pskowskich komandosów miała być początkiem nowej, szczęśliwszej epoki w dziejach Rosji, końcem dwudziestowiecznej *smuty*?

Trudno orzec, na ile ta mesjanistyczna idea, oparta nie na klęsce, ale na zwycięskiej ofierze (komandosi wprawdzie zginęli, ale prawdopodobnie nie pozwolili Czeczenom wykonać poważniejszej operacji), ma szansę się przyjąć. Na pewno jednak jest Rosjanom milsza niż rozpamiętywanie kompromitującej klęski w Groznm.

Natomiast rosyjsko-bułgarski „Plennyj” Aleksieja Uczitiela z 2008 roku, laureat festiwalu w Karlowych Warach (nagroda za najlepszą reżyserię), to kolejny dowód na to, że wojna czeczeńska może się już stać w miarę bezpieczną podstawą przemysłu i bazą artystycznych wariacji, przekształceń.

¹² W innej interpretacji należy tłumaczyć: „Dnia Wyrzeknięcia się [cara przez naród]”.

„Plennyj” („Zakładnik”) trafił w europejskie gusta zapewne m.in. dlatego, że można rozpatrywać go jako film postmodernistyczny. Po raz kolejny sięga do motywu „jeńca kaukaskiego” (jest oparty na noweli Władimira Makanina „Kawkazkij plennyj”), ale *à rebours* – tym razem to dwaj Rosjanie, doświadczony sierżant Rubachin i wesoły strzelec Wowka złapali siedemnastoletniego czeczeńskiego partyzanta Dżamala i chcą go „wymienić” za prawo przejazdu zablokowanej federalnej kolumny. Najprawdopodobniej Ucziciel uprawia gry intertekstualne – dopatrywano się w filmie także aluzji do „Śmierci w Wenecji” Luchino Viscontiego (z 1971 roku), a w związku z tym i wątku homoerotycznego (ja osobiście nic takiego w nim nie widzę, ale widzieli go recenzenci¹³). No i przede wszystkim niczego w tym obrazie nie można jednoznacznie ocenić.

Reżyser nie opowiada się po żadnej ze stron wojujących (Rosjanie urządzają na czeczeńskich partyzantów łowy przypominające polowania z nagonką, ale Czeczeni potrafią się okrutnie znęcać nad chorym psychicznie rosyjskim jeńcem). W świetle przedstawionego obrazu nie można moralnie zdiagnozować jednej z głównych postaci i najważniejszego problemu akcji. Rubachin polubił sympatycznego nastolatka. Ratuje mu życie, wybierając go spośród złapanych (zabito by Dżamila jako ucznia snajpera), potem opiekuje się nim podczas marszu i – można powiedzieć – zawiązuje się między nimi jakiś cień przyjaźni, ale na końcu... go dusi – gdy siedzieli we trzech w kryjówce w bezpośredniej bliskości czeczeńskiego oddziału i Dżamil chciał wzywać pomocy (kolejny motyw spotykany w literaturze i sztuce batalistycznej). No więc jakim człowiekiem jest Rubachin – dobrym czy złym?

Warto też wspomnieć, że stabilizacja sytuacji w Czeczenii bynajmniej nie spowodowała, by Rosjanie przestali o tej wojnie pamiętać. Natomiast chyba się z nią pogodzili, oswoili, skoro na stałe weszła ona w ostatnich latach w krąg tematów popularnych seriali sensacyjno-wojennych¹⁴, kryminalnych¹⁵ i obyczajowych¹⁶.

Czytelnik tego eseju, skoro dotarł już do jego zakończenia, zapewne zapyta: no dobrze, ale czy te filmy przedstawiają prawdziwy obraz toczącej się na Kaukazie wojny, czy też są tylko obrazami propagandowymi? Niektóre rzeczywiście wyglądają na takowe. Zwykliśmy zaliczać do agitek albo obrazy pokazujące rzeczywistość czarno-białą, albo zbyt optymistyczne – a część z omówionych filmów ma charakterystyczne cechy utworów

¹³ Np. B. Матизен: Пленный (Captive) – Алексей Ефимович Учитель, *Синематека*, 9 сентября 2008 [<http://www.cinematheque.ru/post/138405>]; P. Волобуев: Интеллигентное кино про войну в Чечне, *Афиша*, 30 августа 2008 г. [<http://www.afisha.ru/movie/189974/review/239174/>].

¹⁴ Na przykład „Oficery” Murada Alijewa a 2006 roku, „Cel” Dmitrija Miednowa z 2008 r., „Oficery 2” Zinowija Rojzmana z 2009, „Diesantura” Oliega Baziłowa i Witalija Worobiowa z 2009.

¹⁵ Np. negatywnym bohaterem kryminalnego serialu „Chieruwim” Nikołaja Giejko i Dmitrija Woronkowa z 2005 r. jest czeczeński terrorysta.

¹⁶ Np. „Odkriczat żurawli” Jewgienija Sierowa z 2010.

„z tezą”. Ale dowieść prawdy lub kłamstwa tych obrazów można tylko wskazując, że pewne elementy wojennej, czeczeńskiej rzeczywistości zostały w nich wyolbrzymione, a inne pomniejszone, zbagatelizowane.

Otóż sędzę, że stanowczo za mało wiemy o tej wojnie, byśmy mogli takie diagnozy stawiać. Na razie mamy do wyboru tylko wizje propagowane przez strony sporu. No może jeszcze garść historycznych, czy dokumentalnych opracowań, ale z pewnością nie ogarniają one jeszcze całokształtu konfliktu i nie ujawniają wszystkich przyczyn, bo te są po prostu nieznane.

Nie wiemy też, co – tak naprawdę – na temat tej wojny Rosjanie sądzą. I też zapewne nieprędko się dowiemy, bo to naród liczny i – jak wszystkie inne – w swych poglądach podzielony. Wydaje się jednak, że poglądy rosyjskiej kinematografii na konflikt czeczeński na ogół ewoluowały na linii od szoku i rozpaczki ku optymistycznemu poczuciu słuszności, pewności i siły. Pod koniec 1. dekady XXI wieku filmy rosyjskie znów są więc dumne z rosyjskich żołnierzy. Chciałoby się rzec, że jak zawsze...

Dodatek: informacje o filmach i kalendarium historyczne

Data, tytuł filmu, gatunek	Reżyser	Wytwórnia i producent	Scenariusz (ew. muzyka)	Wybrani aktorzy	Wydarzenia historyczne
1996 Kawkazkij plennik [I-KP] dramat.	Siergiej Bodrow (starszy).	Orion Classic, AO „Karawan”, WG Prodaksn, Alif Alijew, Boris Giller.	Alif Alijew, Boris Giller.	Oleg Mieńczykow, Siergiej Bodrow młodszy, Susanna Miechralijewa, Dżemal Sicharulidze, Walentina Fiedotowa.	Od grudnia 1994 trwa I wojna czeczeńska. Styczeń-luty 1995 – walki o Grozny. Czerwiec 1995 – rajd Szamila Basajewa na szpital w Budionowsku.
1997 Czistiliszcze [II-C] dramat.	Aleksandr Niewzorow.	A.G.N. Company, Boris Bierzowski, Aleksandr Niewzorow.	Aleksandr Niewzorow; Muz. Andriej Szczepielew.	Wiktor Stiepanow, Dmitrij Nagijew, Siergiej Titiwin, Władysław Burlaczko.	Kwiecień 1996 – śmierć Dżochara Dudajewa. Sierpień 1996 – rozejm w Chasawjurtie i koniec I wojny czeczeńskiej.
1998 Błokpost [III-B] dramat (określany też jako tragikomedial).	Aleksandr Rogożkin.	I ORT, wytwórnia STW, Michaił Kiriluk, Anatolij Maksimow, Konstantin Ernst, Siergiej Sieljanow.	Aleksandr Rogożkin.	Andriej Krasko, Kirill Uljanow, Roman Romanow, Siergiej Gusiński, Iwan Kuzmin, Aleksandr Iwanowski, Denis Moisiejew, Jegor Tomaszewskij, Denis Kirillov, Jurij Grigorjew, Aleksiej Buldakow, Zoja Burjak.	1997–1998 – okres względnego pokoju. Lato i jesień 1999 – wyprawa Szamila Basajewa i Hattaba do Dagestanu i zamachy na domy mieszkalne w Rosji. Wrzesień 1999 – początek II wojny czeczeńskiej. Sierpień 1999 – początek prezydentury Władimira Putina.

Data, tytuł filmu, gatunek	Reżyser	Wytwórnia i producent	Scenariusz (ew. muzyka)	Wybrani aktorzy	Wydarzenia historyczne
2001, 2002 Mużskaja rabota [IV-MR] sensacyjny serial telewizyjny, dwie serie, 8+10 odcinków.	Tigran Kieosajan.	Studio 2 B. Feliks Klejman, Dawid Kieosajan.	Andriej Maksinkow, Michail Krasowickij.	Fiedor Bondarczuk, Aleksandr Mochow, Siergiej Wieksler .	Luty 2000 – Bitwa na wysokości 776. Kwiecień 2000 – koniec regularnych walk. 11 września 2001 – zamach na WTC.
2002 Wojna [V-W] dramat sensacyjny.	Aleksiej Bałabanow.	Kinokompania STW, Siergiej Sieljanow.	Aleksiej Bałabanow.	Aleksiej Czadow, John Kelly, Ingeborga Dapkunajtie, Siergiej Bodrow (młodszy), Gieorgij Gurgulija.	2002 – ogłoszenie przez Rosję zakończenia walk i rozpoczęcia normalizacji. Październik 2002 – zamach na teatr „Na Dubrowce”.
2002 Kawkazkaja ruletka [VA-RL] dramat wojenny	Fiedor Popow.	Tworczeskaja studija STELLA, Fiedor Popow, Aleksandr Kotielewskij.	Wiktor Mierieżko.	Nina Usatowa, Tatiana Mieszczerkina, Anatolij Goriaczew.	
2002 Spiecznaz [VI-S] rozrywkowy serial sensacyjny.	Andriej Malukow.	Wytwórnia Swarog na zamówienie ORT, Nikołaj Susłow.	Aleksiej Pojarkow i Nikołaj Susłow.	Aleksandr Bałujew, Aleksiej Krawczenko, Igor Lifanow, Władisław Gałkin.	
2003 Marsz-brosok [VII-MB] wojennoprzygodowy, dla młodzieży.	Nikołaj Stambuła.	Studio „Nowyj Wiek”, Maksim Fiedosiejew.	Eduard Wołodarskij, Siergiej Bratczikow.	Władimir Wołga, Olga Czursina, Jewgienij Kosyriew, Fiedor Smimow.	Kwiecień 2003 – Konstytucja Czeczenii; republika staje się częścią Federacji Rosyjskiej. Październik 2003 – prezydentura Achmata Kadyrowa.
2004 Czest' imieju [VIII-CzI] wojennobyczajowy, czteroodcinkowy serial telewizyjny.	Wiktor Buturlin.	Studio „2-B-2 Intertejment”. Roman Ciepow, Władimir Bortko.	Ilja Awramienko, Andriej Konstantinow, Boris Podo-prigora, Siergiej Szerbakow. Muz. Igor Korniejłuk.	Aleksandr Łazariew, Andriej Frołow, Jurij Curiło.	Marzec 2004 – druga kadencja prezydenta Putina. Maj 2004 – zabicie prorosyjskiego prezydenta Czeczenii – Kadyrowa. Wrzesień 2004 – atak na szkołę w Bieslanie. 2005 – zabicie Asłana Maschadowa.
2006 Proryw [IX-P] dramat wojenny.	Witalij Łukin.	Paradise Digital, Vox Video; Wiaczesław Dawydow, Boris Dawydow.	Iwan Łoszczilin, Wiaczesław Dawydow.	Igor Lifanow, Aleksandr Pieskow, Aleksandr Klukwin, Anatolij Kotieniew, Wadim Całati, Aleksandr Paszkow, Paweł Galicz, Marina Mogilewskaja, Wiktor Nizowoj, Andriej Bogdanow, Oleg Sze-fanko, Marija Polikarpowa.	

Data, tytuł filmu, gatunek	Reżyser	Wytwórnia i producent	Scenariusz (ew. muzyka)	Wybrani aktorzy	Wydarzenia historyczne
2006 Żiwój [X-Z] dramat wojenny.	Aleksandr Wiededinskij.	Pigmalion Proda-kszn, wytwórnia KWID, VoxVideo. Siergiej Czlijanc, Wadim Gorainow, Michaił Mikoc.	Igor Porublow, Aleksandr Wiededinskij.	Andriej Czadow, Aleksiej Czadow, Maksim Łagaszkin, Władimir Epifancew, Aleksandr Robak.	Lipiec 2006 – śmierć Szamila Basajewa.
2006 Grozowyje Worota, [XI-GW] czteroodcin-kowy serial telewizyjny.	Andriej Malukow.	wytwórnia Wier-tikal na zamówie-nie OAO „Pier-wyj Kanał”. Anatolij Maksi-mow, Konstantin Ernst.	Anatolij Usow (oraz Aleksandr Burawskij) wg powieści Aleksandra Tamonikowa „Rota ucho-dit w nie-bo”. Muz. Iwana Burlajewa.	Michaił Poriecz-en-kow, Wiczesław Ra-zbiegajew, Anatolij Pasziwin, Andriej Krasko, Iwan Żidkow, Jewgienij Potapienko, Michaił Jefriemow, Dannil Strachow, Anastasija Cwietaje-wa, Wiktoria Tołsto-ganowa.	Lipiec 2006 – styczeń 2007 – amnestia w Czeczenii.
2006 Miortwoje pole [XIII-MO] dramat wo-jenno-oby-czajowy w dwóch częściach.	Aleksandr Arawin.	Władze Moskwy i Kinokompanija DarXXI. Stanisław Archi-pow, Margarita Buc.	Stanisław Archi-pow, Maksim Iwanow.	Sułtan Islamow, Jani-na Sokołowska, Aleksiej Szewczen-kow, Aleksiej Bardu-kow, Iwan Stieburnow.	
2007 Dwienadcat' [XII-D] dramat .	Nikita Mi-chajłkow	Wytwórnia N.M.	Nikita Mi-chajłkow, Władimir Moisiejenko.	Siergiej Makowiecki, Nikita Michajłkow, Siergiej Garmasz, Wa-lentin Gaft, Aleksiej Pietrienko, Jurij Sto-janow, Siergiej Gaza-row, Michaił Jefrie-mow, Aleksiej Gorbu-now, Siergiej Arcyba-szew.	
2008 Plennyj [XIV-P] dramat wo-jenny.	Aleksiej Uczitiel'.	Studio THIO „Pok”; kooperacja ro-syjsko-bułgarska. Aleksej Uczitiel', Dymitr Goczew, Kira Saksagan-skaja.	Władimir Makanin i Timofiej Diekin, wg powieści Władimira Makanina: „Kawkazkij plennyj”.	Wiczesław Kriku-now, Pietr Łogaczew, Iraklij Mschalaia.	Maj 2008 – koniec prezydentury Władi-mira Putina.
2008 Russkaja żertwa [XV-RŻ] dokument fabularny.	Jelena Lapi-czewa, Irina Mielecina, Michaił Do-brynin.	Wsierossijskaja Obszczestwien-naja Organizacy-ja Wietieranow „Bojowoje brat-stwo”, Produser-skij Cientr „Du-chownost' i ar-mija”, Oleg Dumczew, Jelena Lapiczewa.	Oleg Dum-czew, Jeli-e-na Lapi-cze-wa, wg dziennika Alieksieja Worobiewa.	Alieksiej Mamontow, Marina Sztoda, Jewgienij Bieriezow-skij, Ludmiła Zajce-wa, Aristarch Liwa-now, Alieksandr Mi-chajłow, Jewgienij Ja-kuszewskij, Wiktor Fałaliejew, Konstantin Isajew.	Kwiecień 2009 – ofi-cjalne zakończenie wojny w Czeczenii.

AGNIESZKA STĘPIŃSKA

OBRAZ KONFLIKTU ROSYJSKO-GRUZIŃSKIEGO W 2008 ROKU W POLSKIEJ PRASIE DRUKOWANEJ

Konflikty zbrojne nie są wyłącznie starciami z użyciem siły militarnej, kale także wojnami propagandowymi. Każda ze stron stara się przedstawić opinii publicznej (zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej) w taki sposób, by zyskać poparcie lub przynajmniej akceptację dla podejmowanych przez siebie działań¹. Stąd też relacjonowanie konfliktów zbrojnych stanowi zawsze istotne wyzwanie dla dziennikarzy. Jak pokazują badania, poziom zaangażowania dziennikarzy w istotę konfliktu zależy od czynników kulturowych i politycznych, na poziom zaś rzetelności ich pracy wpływ mają obowiązujące w danym środowisku lub redakcji standardy zawodowe. I tak np. H. Nossek w swoich badaniach nad postawami dziennikarzy wobec stron konfliktu pokazał wyraźnie, iż ludzie mediów mają tendencję do utożsamiania się ze „swoimi” i kierowania się uprzedzeniami wobec „innych”².

Wskutek tego, jak pokazują badania, materiały dziennikarskie poświęcone sytuacjom konfliktowym zwykle wyrażają sympatie i uprzedzenia w stosunku do poszczególnych stron konfliktu oraz charakteryzują się niesymetrycznym podziałem uwagi i niechęcią do poruszania pewnych tematów³. Ponadto w sytuacji, gdy elity polityczne są zgodne co do konieczności prowadzenia wojny, rośnie prawdopodobieństwo, że media w danym kraju będą przywoływać patriotyczną argumentację i perspektywę. Z kolei w sytuacji, gdy takiej zgody wśród elit politycznych nie ma, dziennikarze będą się znacznie ostrożniej wypowiadać na temat wojny oraz będą dokładniej przedstawiać argumenty⁴. Warto przy tym podkreślić, że powyższe spo-

¹ L.W. Nord, J. Strömback: Reporting more, informing less. A comparison of the Swedish media coverage of September 11 and wars in Afghanistan and Iraq, *Journalism* 2006, 7 (1), s. 85–110.

² H. Nossek: Our News and Their News. The role of national identity in the coverage of foreign news, *Journalism. Theory, Practice and Criticism* 2004, 5 (3), s. 343–368.

³ Zob. m.in. D.C. Hallin: The „Uncensored War” – The Media and Vietnam, Berkeley 1986; W.L. Bennett, D.L. Paletz (red.): Taken by Storm. The Media, Public Opinion and US Foreign Policy in the Gulf War, Chicago 1994; B. Zelizer, S. Allan (red.): Journalism after September 11, London 2002.

⁴ D.C. Hallin: op. cit.; M. Kalb: A View from the Press, [w:] W.L. Bennett, D.L. Paletz (red.): op. cit., s. 3–6.

strzeżenia dotyczą nie tylko dziennikarzy relacjonujących konflikt, w który zaangażowany jest kraj, który reprezentują, ale również tych, którzy opisują napięcia pomiędzy „krajami trzecimi”. Także wówczas pojawić się mogą czynniki historyczne, polityczne, kulturowe i społeczne, które wpłyną na postrzeganie stron konfliktu i ich działania.

Analiza sposobu, w jaki media relacjonują konflikty, jest więc jednym z kluczowych obszarów badań nad relacjami pomiędzy podmiotami politycznymi, mediami i opinią publiczną. Badania w tym obszarze zwykle dotyczą jednego z trzech głównych zagadnień. Po pierwsze, analizowane są zachowania dziennikarzy – w jakim stopniu przestrzegają oni zasad rzetelnego i obiektywnego prezentowania poszczególnych wydarzeń i czy przyczyniają się do budowania pełnego obrazu sytuacji. Rezultatem takich badań jest rozpoznanie z jednej strony poziomu profesjonalizmu dziennikarzy, z drugiej zaś czynników, które warunkują ich postawy i zachowania.

Innym obszarem analiz jest relacja pomiędzy mediami i podmiotami politycznymi. Jednym z kluczowych problemów jest tu wpływ zmian zachodzących w samych mediach (rozwój technologii umożliwiających relacjonowanie wydarzeń w czasie rzeczywistym niemal w każdym miejscu na świecie, rynkowe podejście do mediów zwiększające rywalizację pomiędzy poszczególnymi organizacjami medialnymi itd.) na sposób funkcjonowania podmiotów politycznych. Od lat 90. analizowane jest m.in. zjawisko polegające na tym, że współczesne media rozpowszechniające przekazy na skalę globalną, 24 godziny na dobę, pełnią rolę akceleratora lub katalizatora pewnych decyzji politycznych oraz wpływają na ich kierunek (tzw. „efekt CNN”)⁵.

Wreszcie trzeci kluczowy obszar badań to wpływ mediów na wiedzę, opinie i postawy odbiorców. Podstawą do rozważań nad tą problematyką jest teoria *agenda setting* („porządku dnia”), sformułowana przez M. Mc Combsa i D. Shawa w 1972⁶. Intensywnie prowadzone badania w tym zakresie potwierdziły hipotezę o zmianie postaw w wyniku podkreślenia ważności danej kwestii i w konsekwencji łatwości przywołania jej z pamięci w sytuacji dokonywania oceny. Ponadto, od połowy lat 90. ogromnym zainteresowaniem cieszą się badania nad nadawaniem określonej perspektywy prezentowanym informacjom przez dziennikarzy (tzw. *framing*). Z badań tych wynika, iż media nie tylko sugerują ludziom, o czym mają myśleć, ale także – poprzez eksponowanie określonych cech oraz stosowanie określonych perspektyw – jak postrzegać i oceniać relacjonowane wydarzenia i zjawiska⁷. Innymi słowy, subtelne zmiany w sposobie

⁵ S. Livingstone: Clarifying the CNN Effect: An examination of media effects according to military intervention. Research Paper R-18. Cambridge, MA: The Joan Shorenstein Center for Press/Politics, Harvard University 1997; P. Robinson: The CNN Effect: The myth of news, foreign policy and intervention, London 2002; E. Gilboa: Global television news and foreign Policy: Debating the CNN effect, *International Studies Perspectives* 2005, 6, s. 325–341.

⁶ M. Mc Combs, D. Shaw: The agenda-setting function of mass media, *Public Opinion Quarterly* 1972, 36, s. 176–187.

⁷ M. Mc Combs: Setting the agenda. The mass media and public opinion, Polity 2006.

prezentacji danego zdarzenia czy też problemu uruchamiają wykorzystanie określonych schematów interpretacyjnych, które z kolei wpływają na postrzeganie przychodzących informacji⁸.

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie wyników analizy ilościowej i jakościowej materiałów prasowych dotyczących konfliktu pomiędzy Rosją i Gruzją w sierpniu 2008 roku, pochodzących z czterech polskich gazet: *Gazety Wyborczej*, *Dziennika*, *Faktu* i *Rzeczpospolitej*. Analiza ta stanowi część międzynarodowego projektu zainicjowanego przez Heikki Heikkilä z Uniwersytetu w Helsinkach, w którym uczestniczyli badacze z pięciu krajów: Estonii, Finlandii, Niemiec, Polski i Szwecji. Tym, co łączy wymienione kraje, jest szczególnie stosunek do Rosji, spowodowany czynnikami historycznymi i geopolitycznymi. Jednocześnie w relacjach pomiędzy tymi krajami a Rosją istnieje szereg różnic. Stąd też jednym z podstawowych celów projektu jest zbadanie, w jakim stopniu te relacje ujawniły się w stylu relacjonowania i interpretowania konfliktu pomiędzy Rosją i Gruzją w 2008 roku.

Z uwagi na wciąż prowadzone zbieranie i analizowanie materiałów z innych krajów, nie jest możliwe obecnie przedstawienie wniosków z badań porównawczych. Niemniej, dzięki koncentracji na jednym kraju możliwe będzie bardziej szczegółowe przedstawienie danych oraz nakreślenie charakterystyki postaw wybranych polskich tytułów prasowych w stosunku do obu stron konfliktu.

Materiał badawczy i metodologia

Materiał badawczy stanowią łącznie 291 artykuły zamieszczone w okresie od 7 do 21 sierpnia 2008 r. w czterech dziennikach: *Gazecie Wyborczej* (81 tekstów), *Dzienniku* (84 teksty) i *Rzeczpospolitej* (91 tekstów) oraz *Fakcie* (30 tekstów). Materiał został wyselekcjonowany na zlecenie autorki przez firmę Press Service Media Monitoring na podstawie dwóch słów kluczowych: „Gruzja” i „konflikt”. Kryteriami uznania danego tekstu za odrębną jednostkę był własny tytuł oraz zawartość obejmująca przynajmniej dwa paragrafy skonstruowane z pełnych zdań.

Materiał został poddany analizie ilościowej według klucza kategoryzacyjnego opracowanego przez zespół badawczy z Uniwersytetu Helsińskiego pod kierownictwem Heikki Heikkilä. Ten sam klucz został wykorzystany (po uprzednim przetłumaczeniu) przez wszystkie zespoły biorące udział w projekcie⁹.

⁸ D. S c h e u f e l e: Agenda-setting, priming and framing revisited: Another look at cognitive effects of political communication, *Mass Communication & Society* 2000, 3, s. 297–316.

⁹ Autorka pragnie podziękować za pomoc osobom wchodzącym w skład zespołu kodującego: Dorocie Piontek, Bartoszowi Hordeckiemu i Łukaszowi Dulębie z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz Dawidowi Leszczakowi, Maksymilianowi Galonowi, Marii Kolber-Korpal, Joannie Pieśluk, Adrianowi Gorgoszowi i Magdalenie Surówce z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Klucz kategoryzacyjny składał się z 8 pytań, z czego dwa pierwsze pozwały na określenie dnia, w którym ukazał się dany tekst, oraz w jakim tytule prasowym. Pozostałe pytania odnosiły się do gatunku prasowego (informacja, tzw. twarde newsy i reportaże; tzw. miękkie newsy; wypowiedź, komentarz od redakcji; artykuł; komentarz lub wywiad; tekst „zewnątrzny”, napisany przez „gościa”, ale nie list do redakcji; list do redakcji, dyskusja *online*), dominującej perspektywy (militarna, dyplomatyczna czy krajowa), autora materiału (korespondent gazety, dziennikarz gazety, krajowa agencja prasowa, zagraniczna lub międzynarodowa agencja prasowa) oraz autora opinii (redaktor, dziennikarz, reporter, polityk krajowy, polityk zagraniczny, krajowy ekspert, zagraniczny ekspert, obywatel). Wreszcie, dwa ostatnie pytania dotyczyły ewentualnych sympatii bądź też uprzedzeń w stosunku do którejś ze stron konfliktu.

Klucz kategoryzacyjny nie był zatem istotnie rozbudowany, ale każdy zawarty w nim element miał jasno sprecyzowany cel. I tak, w wypadku pytań dotyczących gatunku prasowego kluczowym zagadnieniem było ustalenie, jaka forma prezentacji wydarzeń dominowała w danym tytule prasowym. Połączenie danych z tego zakresu z informacjami o autorach lub źródłach zawartych informacji lub poglądów pozwalało z kolei na uzyskanie odpowiedzi na pytanie, jak wiele uwagi poświęcono relacjonowaniu, a ile analizie poszczególnych wydarzeń i konfliktu jako takiego oraz czyje i jakie poglądy dominowały w danym tytule prasowym. Wreszcie dwa ostatnie pytania dotyczyły – choć nie wprost – problemu obiektywizmu dziennikarzy. Pytając bowiem o opinie prezentowane na łamach analizowanych tytułów prasowych (a zatem o zawartość innych niż klasyczne informacje tekstów) oraz o ich autorów, w istocie uzyskuje się wiedzę na temat tego, której ze stron konfliktu częściej udzielano głosu bądź czyje argumenty były częściej przedstawiane.

W szczególności analiza zawartości prasy drukowanej miała na celu udzielenie odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

- (1) Kiedy i w jaki sposób temat zaistniał po raz pierwszy na łamach danego tytułu prasowego?
- (2) Ile tekstów danego gatunku zostało opublikowanych w analizowanym okresie?
- (3) Z jakich źródeł informacji o konflikcie najczęściej korzystały poszczególne redakcje?
- (4) Kto był autorem większości komentarzy i opinii publikowanych w danym tytule prasowym?
- (5) Jakie opinie dominowały na łamach danego tytułu prasowego: wyrażające poparcie dla Gruzji, czy dla Rosji?

W dalszej części artykułu przedstawione zostaną wyniki analizy ilościowej, które w kilku wypadkach uzupełnione będą elementami analizy jakościowej, pozwalającej nie tylko na zilustrowanie wniosków płynących z analizy ilościowej, ale także na uwzględnienie dodatkowych cech prezentowania konfliktu przez poszczególne tytuły prasowe.

Wyniki*Liczba materiałów i częstotliwość zamieszczania publikacji*

W zależności od tytułu prasowego pierwsze informacje dotyczące konfliktu ukazały się 7 lub 8 sierpnia 2008 roku. Wyjątkiem był tu *Fakt*, który pierwsze materiały poświęcone temu wydarzeniu opublikował dopiero 11 sierpnia.

I tak, *Rzeczpospolita* pisała o zaognieniu sytuacji na Kaukazie już 7 sierpnia, czyli jeszcze przed atakiem wojsk gruzińskich na Południową Osetię. Co ciekawe, tytuł artykułu brzmiał: „Wojna na gruzińskiej granicy”, choć informował dopiero o odrzuceniu negocjacji przez strony konfliktu i zawierał jedynie przekonanie, że otwarte starcie jest nieuniknione. Z kolei *Dziennik* rozpoczął relację z sytuacji na Kaukazie 8 sierpnia informacją podawaną za Polską Agencją Prasową pt. „Ciężkie walki w Osetii Południowej”. W materiale tym zawarto informację o wybuchu zamieszek w regionie Kaukazu oraz przytoczono wypowiedź prezydenta Gruzji, iż „wojna nie leży w interesie Gruzji ani także Rosji”.

Wreszcie, *Gazeta Wyborcza* opublikowała 8 sierpnia materiał zatytułowany „Krwawe starcia w Osetii Południowej” nadesłany przez korespondenta z Moskwy, w którym autor (Tomasz Bielecki) informował o początku zamieszek oraz ostrzegał, że „zamrożone konflikty wokół Abchazji zaczynają się odmrażać”. Jednocześnie wyrażał nadzieję, że „ani Rosja, ani Waszyngton nie chcą regularnej wojny na Zakaukaziu”¹⁰.

Tabela 1. Liczba materiałów opublikowanych danego dnia

Dzień	<i>Dziennik</i>	<i>Fakt</i>	<i>Gazeta Wyborcza</i>	<i>Rzeczpospolita</i>
8 sierpnia	1 (1%)	0	1 (1%)	2 (2%)
9 sierpnia	3 (4%)	0	7 (9%)	7 (8%)
11 sierpnia	11 (13%)	7 (23%)	14 (17%)	10 (11%)
12 sierpnia	12 (14%)	5 (17%)	7 (9%)	19 (21%)
13 sierpnia	14 (17%)	4 (13%)	8 (10%)	23 (25%)
14 sierpnia	12 (14%)	5 (17%)	12 (15%)	12 (13%)
16 sierpnia	7 (8%)	1 (3%)	12 (15%)	7 (8%)
18 sierpnia	4 (5%)	3 (10%)	4 (5%)	4 (4%)
19 sierpnia	9 (11%)	0	14 (17%)	6 (7%)
20 sierpnia	8 (9%)	1 (3%)	2 (2%)	1 (1%)
21 sierpnia	3 (4%)	4 (14%)	0	0
Łącznie	84 (100%)	30 (100%)	81 (100%)	91 (100%)

Opracowanie własne.

¹⁰ T. Bielecki: Krwawe starcia w Osetii Południowej, *Gazeta Wyborcza* 8.08.2008.

Tabela 1 prezentuje liczbę publikacji dotyczących konfliktu, które się ukazały w danym tytule prasowym w poszczególnych dniach objętych analizą. Widać z nich wyraźnie, że zdecydowana większość kodowanych materiałów ukazała się w ciągu 5 dni – od 11 do 16 sierpnia, przy czym momenty największej intensywności relacjonowania zdarzeń przypadają na nieco inne dni w różnych gazetach. We wspomnianym okresie informowano najpierw o planach, a następnie o: wizycie w Gruzji ówczesnego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, rosyjskich groźbach kierowanych pod adresem Polski w związku z umową pomiędzy Polską a USA w sprawie tarczy antyrakietowej oraz o ataku na Gori i ewakuacji Polaków z tego regionu. Kolejnym ważnym momentem były 19 i 20 sierpnia, kiedy to media skupiły się na negocjacjach prowadzonych wokół planu prezydenta Francji – N. Sarkozy'ego oraz na ewentualnych konsekwencjach podejmowanych działań dyplomatycznych.

Gatunki dziennikarskie

Jedną z kluczowych zmiennych w opracowanym kluczu kategoryzacyjnym był gatunek opublikowanego tekstu dziennikarskiego. Wprowadzono przy tym, za G. Tuchman¹¹, podział na tzw. informacje twarde (*hard news*) i miękkie (*soft news*). Podział ten odpowiada także koncepcji H. Gansa¹² podziału na tzw. zdarzenia ważne i zdarzenia interesujące. Pierwsza kategoria obejmuje wydarzenia dotyczące kluczowych postaci w hierarchii politycznej lub społecznej bądź wydarzenia o istotnym znaczeniu dla kraju lub społeczeństwa, mające wpływ na dużą liczbę osób oraz umocowanie w przeszłości i wpływ na przyszłość. Do drugiej kategorii należą z kolei zdarzenia nie tyle bezpośrednio wpływające na odbiorców, co wzbudzające ich zainteresowanie i emocje. W analizowanym wypadku *hard news* stanowiły informacje dotyczące sfery militarnej i politycznej, zaś do kategorii *soft news* zaliczone zostały np. jednostkowe historie ludzi – ofiar konfliktu.

Tabela 2 ilustruje wyniki analizy częstotliwości występowania w badanych tytułach prasowych poszczególnych gatunków tekstów. I tak, w *Dzienniku* i *Gazecie Wyborczej* istotną część materiału stanowiły teksty zaliczone do kategorii twardej informacji (odpowiednio: 50% i 37%). Z kolei w *Rzeczpospolitej* ten typ materiałów prasowych stanowił niecałe 30% wszystkich tekstów poświęconych konfliktowi rosyjsko-gruzińskiemu, kolejne zaś 30% i 25% stanowiły odpowiednio komentarze i wywiady oraz artykuły publicystyczne. Co ciekawe, o ile komentarze i wywiady występowały także dość często w *Dzienniku* (32%) i *Gazecie Wyborczej* (23%), o tyle bardzo rzadkie były w tych tytułach prasowych dłuższe artykuły publicystyczne. Warto zauważyć także, iż materiały rozpowszechniane pierwszego dnia miały charakter czysto informacyjny i były dostarczone przez korespondentów rezydujących w Moskwie lub przez agencje informacyjne.

¹¹ G. Tuchman: *Making News. A Study in the Construction of Reality*, London 1978.

¹² H. Gans: *Deciding What's News: A Study of CBS Evening News, NBC Nightly News, Newsweek and Time*, Random House Inc., 1979.

Natomiast po jednym lub dwóch dniach gazety zaczęły publikować teksty prezentujące obserwacje świadków, relacje korespondentów z obszaru objętego działaniami zbrojnymi, a także argumenty obu stron i interpretacje poszczególnych wydarzeń.

Tabela 2. Gatunki dziennikarskie

	Twarda informacja	Miękka informacja	Komentarz od redakcji	Artykuł publicystyczny	Komentarz / wywiad	Tekst zewnętrzny	List do redakcji	Inny
<i>Dziennik</i> (n = 84)	42 (50%)	2 (3%)	9 (11%)	0	27 (32%)	2 (2%)	0	2 (2%)
<i>Fakt</i> (n = 30)	5 (17%)	0	6 (19%)	2 (7%)	14 (47%)	3 (10%)	0	0
<i>Gazeta Wyborcza</i> (n = 81)	30 (37%)	0	10 (12%)	2 (2%)	19 (23%)	8 (10%)	2 (2%)	10 (12%)
<i>Rzeczpospolita</i> (n = 91)	25 (27%)	0	7 (8%)	23 (25%)	27 (30%)	7 (8%)	0	2 (2%)

Można zatem uznać, iż w *Dzienniku* i *Gazecie Wyborczej* największą wagę przywiązywano do bieżącego informowania o kolejnych zdarzeniach związanych z konfliktem oraz do ich komentowania, podczas gdy w *Rzeczpospolitej* stosunkowo wiele miejsca poświęcono także analizowaniu zarówno kontekstu konfliktu, jak i poszczególnych wydarzeń. Z kolei tabloid *Fakt* skupiał się bardziej na komentowaniu zdarzeń oraz na prezentowaniu opinii polityków lub ekspertów niż na dostarczaniu bieżącej informacji.

W niewielkim stopniu natomiast analizowane tytuły prasowe udostępniały swoje łamy autorom spoza redakcji (około 10% materiałów zostało zakwalifikowanych do kategorii „tekst zewnętrzny”), co nie oznacza, że politycy i eksperci nie mieli okazji do wyrażania swoich opinii – były one prezentowane głównie w komentarzach oraz w wywiadach przeprowadzanych przez dziennikarzy. Zabieg taki ma swoje uzasadnienie praktyczne (materiały takie powstają szybciej i są bardziej „dynamiczne” od artykułów pisanych samodzielnie przez ekspertów), jednak należy pamiętać, iż jednocześnie pozostawia on dziennikarzom większą kontrolę nad prezentowaną treścią (poprzez dobór pytań, ich kolejność, wybór zagadnień do skomentowania itd.).

Źródła informacji

Warto przyrzeć się temu, skąd poszczególne tytuły prasowe czerpały informacje o konflikcie. W wypadku tej części analizy ilościowej brane były pod uwagę wyłącznie teksty zakwalifikowane jako informacje (twarde lub miękkie).

Jak pokazują dane zebrane w tabeli 3, w każdym z badanych tytułów prasowych podstawowym źródłem informacji był dziennikarz lub korespondent. Jedynie w wypadku *Faktu*, z uwagi na prowadzoną w tym zakre-

sie politykę redakcyjną, trudne było określenie faktycznego źródła przytaczanych danych. Co ciekawe, według oficjalnie podawanych informacji agencje prasowe, zarówno krajowa (PAP), jak i zagraniczne (czyli AP, Reuters i inne) nie stanowiły istotnego źródła wiedzy o wydarzeniach na Kaukazie dla *Dziennika* czy *Gazety Wyborczej*. Tymczasem w wypadku *Rzeczpospolitej* z zagranicznych agencji informacyjnych pochodziło kilkanaście procent informacji.

Tabela 3. Źródła informacji

	Korespondent	Dziennikarz	Polska Agencja Prasowa	Zagraniczna agencja informacyjna	Inne
<i>Dziennik</i> (n = 44)	7 (16%)	34 (78%)	1 (2%)	1 (2%)	1 (2%)
<i>Fakt</i> (n = 8)	3 (38%)	0	0	0	5 (62%)
<i>Gazeta Wyborcza</i> (n = 34)	7 (20%)	23 (68%)	1 (3%)	1 (3%)	2 (6%)
<i>Rzeczpospolita</i> (n = 45)	7 (16%)	28 (62%)	1 (2%)	7 (16%)	2 (4%)

Z kolei wyniki analizy zebrane w tabeli 4 dostarczają wiedzy o kontekście, w jakim konflikt był prezentowany. I tak, po pierwsze, perspektywa ta mogła mieć charakter „frontowy”. Materiały zakwalifikowane do tej kategorii dotyczyły wydarzeń z obszaru objętego działaniami zbrojnymi (np. opis kolejnych wypadków wymiany ognia, migracje ludności cywilnej, liczba ofiar itd.). Perspektywa ta była stosowana w wypadku ponad 20% (w *Dzienniku* i *Fakcie*) i ponad 30% (w *Gazecie Wyborczej* i *Rzeczpospolitej*) materiałów poświęconych konfliktowi pomiędzy Gruzją a Rosją.

Zdecydowana większość reportaży koncentrowała się na Gruzji i Gruzinach oraz na konsekwencjach konfliktu dla ludności cywilnej. Do relacji dołączane były zdjęcia ukazujące ofiary konfliktu, płaczących ludzi, zburzone budynki i fatalne warunki sanitarne w prowizorycznych szpitalach. W opatowaniu tego typu obrazami przodował tabloidowy *Fakt*.

Drugą – najczęściej stosowaną – perspektywą była „dyplomatyczna”, obejmująca materiały, w których konflikt i poszczególne zdarzenia z nim związane ukazywane były przez pryzmat relacji międzynarodowych, tj. ewentualnych konsekwencji napięcia w stosunkach pomiędzy Gruzją i Rosją dla szeroko rozumianej areny międzynarodowej. W tych tekstach konflikt kaukaski prezentowano głównie w kontekście gry geopolitycznej mocarstw światowych i regionalnych (krzyżowanie się interesów Rosji i USA, Turcji i Iranu; reakcje USA, Francji i Niemiec), rywalizacji o kontrolę nad szlakami naftowymi w Azji oraz przez pryzmat historii regionu oraz jego zróżnicowania kulturowo-etnicznego. W centrum zainteresowania znalazła się także kwestia wpływu konfliktu na pozycję międzynarodową byłych re-

publik radzieckich, głównie zaś Ukrainy, oraz reakcja Rosji na negocjacje w sprawie umieszczenia w Polsce elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Dodatkowym elementem kontekstu „dyplomatycznego” było otwarcie olimpiady w Pekinie – zwracano uwagę na fakt, iż dwa państwa uczestniczące w olimpiadzie znajdowały się w stanie wojny.

Tabela 4. Zastosowana perspektywa

	Frontowa	Dyplomatyczna	Krajowa
<i>Dziennik</i> (n = 84)	19 (23%)	50 (59%)	15 (18%)
<i>Fakt</i> (n = 30)	8 (27%)	21 (70%)	1 (3%)
<i>Gazeta Wyborcza</i> (n = 81)	29 (36%)	38 (47%)	14 (17%)
<i>Rzeczpospolita</i> (n = 91)	36 (40%)	39 (43%)	16 (17%)

Analiza jakościowa pokazuje dodatkowo, że jedną z metafor dość często stosowaną przez dziennikarzy podczas prezentowania wydarzeń z Kaukazu była „zimna wojna”. Konflikt ten był opisywany np. jako „zimnowojenna proxy war”, czyli „zdalnie sterowany konflikt Kremla i Zachodu, prowadzony rękoma krajów trzecich”¹³. Podobnie pisał o wojnie W. Radziwiłowicz w *Gazecie Wyborczej*: „konflikt w Osetii to nie lokalny zatarg gdzieś w ciemnym kącie Europy. To wybuch jednej z wielu min z opóźnionym zapłonem, które pozostały po upadku ZSRR”¹⁴.

Istotnie mniej materiałów poświęcono debacie krajowej na temat konfliktu, czyli np. różnicom w poglądach polskich polityków na temat ewentualnej odpowiedzialności za wybuch konfliktu oraz kierunku polityki zagranicznej (niecałe 20% tekstów we wszystkich trzech tytułach prasy prestiżowej).

Autor opinii

Informacje, zarówno twarde jak i miękkie, w swojej istocie nie powinny zawierać opinii ani komentarzy. Stąd też, aby się przekonać, czy badane tytuły prasowe prezentowały neutralną postawę wobec stron konfliktu, czy też sprzyjały jednej z nich, konieczne było dokładniejsze przeanalizowane materiałów zakwalifikowanych do pozostałych kategorii.

W pierwszej kolejności sprawdzono, w jakim stopniu dziennikarze byli autorami opinii (czyli np. autorami komentarzy towarzyszących relacjom z wydarzeń), w jakim zaś swoje poglądy na temat konfliktu prezentowały na łamach osoby spoza redakcji. Następnie zbadano, jakie były to opinie – czy prezentujące argumenty którejs z stron konfliktu, czy też potępiające postępowanie jednego z uczestników konfliktu. Innymi słowy, na ile pewne poglądy na temat konfliktu wyrażane były przez polskie gazety bezpośred-

¹³ A. Małaszenka: Wojna zaskoczyła Rosję, *Gazeta Wyborcza* 9.08.2008.

¹⁴ W. Radziwiłowicz: Świat musi rozebrać Osetyjską minę *Gazeta Wyborcza* 9.08.2008.

nio (w postaci opinii formułowanych przez dziennikarzy lub redaktorów), na ile zaś pośrednio (poprzez udostępnienie łamów innym osobom, by mogły wyrazić swoje opinie). W tym drugim wypadku zakładamy, iż redakcje – dokonując wyboru osób, które zostały poproszone o komentarz lub też udzieliły wywiadu dziennikarzom – akceptowały fakt pojawienia się na ich łamach określonych poglądów.

Analiza ilościowa ukazuje interesujące różnice pomiędzy analizowanymi tytułami prasowymi we wspomnianych wyżej obszarach. I tak, w *Rzeczpospolitej* połowa komentarzy i opinii zaprezentowanych na łamach sformułowana została przez dziennikarzy lub redaktorów samej gazety, podczas gdy opinie polityków stanowiły łącznie 15%, a ekspertów 31%. Z kolei w *Gazecie Wyborczej* 34% stanowiły komentarze polityków, kolejne 34% – ekspertów, zaś pracownicy redakcji byli autorami jedynie 22% opinii zamieszczonych na łamach tego tytułu. W *Dzienniku* opinie formułowane były głównie przez ekspertów (łącznie 42%), zaś w *Fakcie* równie istotnym źródłem ocen, komentarzy i opinii byli dziennikarze (36%), eksperci (32%) i politycy (30%) – zob. tabela 5.

Tabela 5. Autor opinii (n = 184)

	Redaktor	Dziennikarz reporter	Polityk krajowy	Polityk zagraniczny	Ekspert krajowy	Ekspert zagraniczny	Obywatel	Inny
<i>Dziennik</i> (n = 40)	4 (10%)	8 (20%)	6 (15%)	3 (8%)	6 (15%)	11 (27%)	0	2 (5%)
<i>Fakt</i> (n = 25)	0	9 (36%)	2 (8%)	5 (20%)	4 (16%)	4 (16%)	0	1 (4%)
<i>Gazeta Wyborcza</i> (n = 48)	1 (2%)	10 (21%)	2 (4%)	15 (30%)	4 (9%)	12 (25%)	2 (4%)	2 (4%)
<i>Rzeczpospolita</i> (n = 66)	18 (27%)	16 (23%)	4 (6%)	6 (9%)	11 (16%)	10 (15%)	2 (3%)	1 (1%)

Politycy krajowi mieli największy dostęp do *Dziennika*: 15% opinii prezentowanych na łamach gazety pochodziło od tej kategorii autorów, podczas gdy w wypadku pozostałych analizowanych tytułów grupa ta była niewielka (mniej niż 10%). Z kolei *Gazeta Wyborcza* i *Fakt* chętnie udostępniały swoje łamy politykom zagranicznym (odpowiednio: 30% i 20% opinii), zaś *Dziennik* i *Gazeta Wyborcza* ekspertom zagranicznym (odpowiednio: 27% i 25% opinii).

I tak, w *Gazecie Wyborczej* wśród komentatorów wydarzeń na Kaukazie pojawili się m.in. Aleksiej Małaszenka – ekspert z Moskiewskiego Centrum Carnegie, Giorgi Margwelszwili z Fundacji dla Rozwoju i Demokracji, Georgij Chaindraw – gruziński polityk i reżyser filmowy, czy też Oleg Panifikow – szef Moskiewskiego Centrum Dziennikarstwa Ekstremalnego, a także Dominique Guerot – dyrektor berlińskiego biura European Council

on Foreign Relations, Wojciech Górecki z Ośrodka Studiów Wschodnich oraz Paweł Świeboda z ośrodka badawczego Centrum Strategii Europejskiej „Demos Europa”.

Warto przy tym podkreślić, że narodowość eksperta nie przekładała się automatycznie na poglądy danej osoby, czego przykładem były chociażby opinie wyrażane przez gruzińskiego polityka Georgija Chaindrawa, który w wywiadzie udzielonym *Gazecie Wyborczej* mówił m.in.: „Saakaszwili jest idiotą. I przestępcą [...] to on wciągnął Gruzję w wojnę z Rosją, której Gruzja nie jest w stanie prowadzić”, ale także: „To Rosja jest odpowiedzialna za tę wojnę, bo ją sprowokowała”¹⁵. Innym przykładem ilustrującym to zjawisko są poglądy Rosjanina Olega Panifikowa, który mówił w wywiadzie, że „To Putin doprowadził do wojny”¹⁶.

Z kolei w *Dzienniku* dominowały wypowiedzi politologów zachodnioeuropejskich i amerykańskich (Andre Glucksmann, Elizabeth Fuller, Richard Perle, Michael Stuermer, Richard Pipes i Richard Whitman) oraz rosyjskich (Fiodor Łukianow, Michaił Leontiew, Władimir Pribyłowski, Lilia Szewcowa). Wśród polskich komentatorów znaleźli się m.in. socjolog Jadwiga Staniszkis, politolodzy Włodzimierz Marciniak oraz Aleksander Smolar, a także Roman Polko, były dowódca jednostki GROM i Michał Fiszcz, ekspert wojskowy.

Jak wspomniano wyżej, *Dziennik* w większym stopniu niż pozostałe analizowane gazety zwracał się do polityków krajowych i zagranicznych z prośbą o wyrażenie poglądów. Opinie te pochodziły najczęściej od obecnych i byłych ministrów polskiego rządu (Radosław Sikorski – szef MSZ, czy Bogdan Klich – szef MON, Stanisław Koziej – były szef MON) oraz polityków gruzińskich (prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili, Eduard Szewardnadze – były prezydent Gruzji, Nino Burdżanadze – gruzińska polityk, Konstantyn Kawtaradze – ambasador Gruzji w Polsce, czy Giorgi Kandelaki – doradca Prezydenta Gruzji). Pojawił się także jeden komentarz polityka rosyjskiego: Władimira Bukowskiego – dysydenta przebywającego na emigracji.

Jak wspomniano wyżej, połowa opinii opublikowanych w badanym okresie w *Rzeczpospolitej* była autorstwa redaktorów i dziennikarzy tej gazety. Natomiast wśród autorów spoza redakcji dominowali politycy oraz eksperci gruzińscy i polscy, w tym m.in. Temur Iakobaszwili – minister stanu Gruzji ds. reintegracji, Koba Likwikadze – gruziński ekspert polityczny i wojskowy, Stanisław Koziej – analityk wojskowy, były wiceminister obrony, Paweł Kowal – poseł PiS, czy Krzysztof Stasiak. Jedynie trzy opinie zaprezentowane na łamach *Rzeczpospolitej* wyrazili Rosjanie. Byli to: Siergiej Markow – deputowany do rosyjskiej Dumy z partii „Jedna Rosja”, Gleb Pawłowski oraz Kirył Tanajew – szef Fundacji Skutecznej Polityki Gleba Pawłowskiego.

¹⁵ Saakaszwili to awanturnik, wywiad z Georgijem Chaindrawa, *Gazeta Wyborcza* 11.08.2008.

¹⁶ To Putin doprowadził do wojny, wywiad z Olegiem Panifikowem, *Gazeta Wyborcza* 11.08.2008.

Wreszcie *Fakt* prezentował głównie opinie sformułowane przez własnych dziennikarzy i publicystów (m.in. Macieja Rybińskiego i Łukasza Warchę), zaś jako eksperci występowali na łamach tego tytułu prasowego politolodzy gruzińscy (Aleksandr Rurecki), przedstawiciele fundacji (Ariel Cohen z Heritage Foundation) bądź politycy i eksperci krajowi (m.in. Marek Cichocki – doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego do spraw europejskich).

Stosunek do stron konfliktu

Tabele 6 i 7 prezentują wyniki analizy rodzaju opinii zawartych w badanych tytułach prasowych. Na ich podstawie można sformułować ogólny wniosek, iż wszystkie badane gazety wyrażały istotnie częściej poparcie dla Gruzji i sprzeciw wobec Rosji niż odwrotnie. Niemniej także w tym obszarze zauważyć można istotne różnice pomiędzy badanymi gazetami.

Tabela 6. Sympatie w stosunku do stron konfliktu wyrażane w opiniach

	Poparcie dla Gruzji	Poparcie dla Rosji	Poparcie dla neutralnych	Trudno powiedzieć
<i>Dziennik</i> (n = 40)	24 (60%)	2 (5%)	2 (5%)	12 (30%)
<i>Fakt</i> (n = 25)	7 (28%)	3 (12%)	1 (4%)	14 (56%)
<i>Gazeta Wyborcza</i> (n = 48)	13 (27%)	8 (16%)	13 (27%)	14 (30%)
<i>Rzeczpospolita</i> (n = 66)	41 (62%)	7 (11%)	4 (6%)	14 (21%)
Łącznie (N = 179)	85 (47%)	20 (11%)	20 (11%)	54 (31%)

Dane zawarte w poszczególnych kolumnach tej tabeli stanowią efekt kumulacji odpowiedzi: „wprost wyrażone poparcie” oraz „pośrednio wyrażone poparcie”.

Gazetą o największej liczbie opinii wyrażających poparcie dla Gruzji była *Rzeczpospolita* (62%), podczas gdy *Gazeta Wyborcza* wydaje się tytułem o najbardziej zrównoważonym podejściu do relacjonowania konfliktu. Co ciekawe, o ile w wypadku *Dziennika* i *Gazety Wyborczej* około 30% opinii trudno było jednoznacznie zakwalifikować, to w wypadku *Rzeczpospolitej* odsetek tego typu opinii był niższy, co dodatkowo potwierdza obserwację o wprost wyrażanych poglądach na temat stron konfliktu i ich roli w zaistniałej sytuacji. Natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę relację pomiędzy liczbą opinii wyrażających sympatię i sprzeciw wobec Gruzji, wówczas najbardziej progruziński staje się *Dziennik* (60% do 2%). Z kolei zestawiając liczbę opinii wspierających Gruzję i liczbę opinii krytycznych wobec Rosji, najwyższe wskaźniki uzyskamy w wypadku *Dziennika* i *Rzeczpospolitej*.

Tabela 7. Niechęć wobec stron konfliktu wyrażana w opiniach

	Sprzeciw wobec Gruzji	Sprzeciw wobec Rosji	Sprzeciw wobec neutralnych	Trudno powiedzieć
<i>Dziennik</i> (n = 40)	1 (2%)	36 (90%)	3 (8%)	0
<i>Fakt</i> (n = 25)	2 (8%)	14 (56%)	7 (28%)	2 (8%)
<i>Gazeta Wyborcza</i> (n = 48)	7 (14%)	21 (44%)	8 (17%)	12 (25%)
<i>Rzeczpospolita</i> (n = 66)	10 (15%)	46 (70%)	2 (3%)	8 (12%)
Łącznie (N = 179)	20 (11%)	117 (65%)	20 (11%)	19 (11%)

Dane zawarte w poszczególnych kolumnach tej tabeli stanowią efekt kumulacji odpowiedzi: „wprost wyrażona niechęć” oraz „pośrednio wyrażona niechęć”.

Z kolei *Fakt* charakteryzował się nie tylko progruzińską i antyrosyjską postawą, ale także krytycznym podejściem do państw starających się zachować dystans wobec stron konfliktu (28% opinii prezentowało niechęć do podmiotów „neutralnych”). *Gazeta* ta stosowała szereg bezpośrednich strategii mających na celu wywołanie silnych emocji u odbiorców, w szczególności obaw przed Rosją. Po pierwsze, relacjom ze zdarzeń towarzyszyły mapy podkreślające bliskość miejsca konfliktu do granic Polski. Po drugie, tytuły materiałów, w tym opinii i komentarzy, wskazywały na rozwojowy charakter konfliktu oraz na zagrożenie dla Polski i Ukrainy ze strony Rosji („Po Gruzji może przyjść kolej na Ukrainę”, 11.08.2008; „Dzisiaj celem jest Gruzja, jutro może być Ukraina”, 12.08.2008; „Rosja grozi Polsce!”, 12.08.2008). Wreszcie, w komentarzach sformułowanych przez publicystów i ekspertów *Faktu* podkreślano historyczne doświadczenia w relacjach polsko-rosyjskich. I tak np. A. Cohen pisał: „Polska patrzy na brzydkie oblicze rosyjskiego imperializmu, które w ciągu ostatnich 350 lat poznała aż za dobrze”¹⁷.

Zestawiając dane dotyczące autorstwa opinii z ich zawartościami (zob. tabela 8), można zauważyć, iż w wypadku *Dziennika* niemal wszyscy autorzy opinii wyrażali bezpośrednio lub pośrednio niechęć w stosunku do Rosji, podczas gdy sympatię dla Gruzji wyrażało więcej polityków i dziennikarzy niż ekspertów wypowiadających swoje poglądy łamach tej gazety. W *Fakcie* kategorią o najwyraźniej ukształtowanych poglądach byli politycy zagraniczni (4 na 5 z wypowiedziających się na łamach tej gazety wyraziło swoją niechęć do Rosji).

¹⁷ A. C o h e n: Rosja chce odtworzyć granice ZSRR, *Fakt* 12.08.2009.

Tabela 8. Opinie poszczególnych typów autorów

		Poparcie dla Gruzji	Poparcie dla Rosji	Sprzeciw wobec Gruzji	Sprzeciw wobec Rosji
<i>Dziennik</i>	Redaktor (n = 4)	3	0	0	4
	Dziennikarz (n = 8)	5	1	0	7
	Polityk krajowy (n = 6)	4	0	0	6
	Polityk zagraniczny (n = 3)	3	0	0	3
	Ekspert krajowy (n = 6)	3	0	0	5
	Ekspert zagraniczny (n = 11)	5	1	1	9
<i>Fakt</i>	Dziennikarz (n = 9)	3	1	1	5
	Polityk krajowy (n = 2)	0	0	0	1
	Polityk zagraniczny (n = 5)	1	1	0	4
	Ekspert krajowy (n = 4)	2	0	0	1
	Ekspert zagraniczny (n = 4)	0	1	1	2
<i>Gazeta Wyborcza</i>	Redaktor (n = 1)	0	0	0	1
	Dziennikarz (n = 10)	2	0	0	4
	Polityk krajowy (n = 2)	0	0	0	0
	Polityk zagraniczny (n = 15)	4	5	4	7
	Ekspert krajowy (n = 4)	1	0	0	2
	Ekspert zagraniczny (n = 12)	5	3	3	8
<i>Rzeczpospolita</i>	Redaktor (n = 18)	9	2	2	10
	Dziennikarz (n = 16)	11	0	0	14
	Polityk krajowy (n = 4)	4	0	1	3
	Polityk zagraniczny (n = 6)	4	2	3	3
	Ekspert krajowy (n = 11)	6	0	1	6
	Ekspert zagraniczny (n = 10)	6	3	3	7

Dane zawarte w poszczególnych kolumnach tej tabeli stanowią efekt kumulacji odpowiedzi: „wprost wyrażona niechęć” oraz „pośrednio wyrażona niechęć”. W tabeli tej pominięto odpowiedzi autorów zaliczanych do kategorii: „obywatel” i „inny” oraz odpowiedzi: „trudno powiedzieć”.

Co ciekawe, w *Gazecie Wyborczej* tylko raz swój pogląd wyraził redaktor i była to wypowiedź krytykująca Rosję. W pozostałych wypadkach zdania autorów opinii były podzielone, ze wskazaniem na niechęć wobec Rosji wyrażaną przez polityków i ekspertów zagranicznych. W *Rzeczpospolitej* zarówno wśród dziennikarzy, jak i polityków krajowych oraz ekspertów zagranicznych dominowała postawa krytyczna w stosunku do Rosji, zaś wśród polityków zagranicznych i ekspertów krajowych zdania w tym za-

kresie były podzielone. Warto przy tym zauważyć, iż spora część autorów opinii wyrażała swój stosunek do obu stron konfliktu, wspierając argumentację Gruzji i jednocześnie krytykując działania Rosji.

W wypadku *Rzeczpospolitej* zaobserwować można wysoki poziom zgodności opinii pomiędzy dziennikarzami i większością polityków poproszonych o udzielenie wywiadu lub sformułowanie komentarza – było to przekonanie, że Gruzja miała prawo wkroczyć do Osetii Południowej¹⁸. Znamienna była sytuacja, w której były polski premier Leszek Miller określił Saakaszwiliego mianem „nowego Miloszevicia”, które to sformułowanie uznano w *Rzeczpospolitej* za kontrowersyjne¹⁹ i poświęcono temu oddzielny materiał. Wyraźne były natomiast różnice w ocenie polskiej akcji dyplomatycznej na Kaukazie pomiędzy redaktorami i politykami rządowymi. O ile ci pierwsi popierali tę inicjatywę, o tyle drudzy uważali, że misja prezydenta RP w Tbilisi była niepotrzebna, a nawet szkodliwa.

W tym samym czasie dziennikarze *Dziennika* i *Gazety Wyborczej* podkreślali brak jednomyślnej, jednorodnej polityki Polski wobec konfliktu i obu państw w nim uczestniczących. Co ciekawe, *Gazeta Wyborcza*, zwykle dość krytyczna wobec stylu uprawiania polityki zagranicznej przez Lecha Kaczyńskiego, jednego dnia – słowami swojego dziennikarza Bartosza Węglarczyka – pochwaliła ówczesnego prezydenta za „solidarność z małym narodem gnębionym przez odradzające się imperium”²⁰. Niemniej, już dzień później ukazał się w tej gazecie tekst autorstwa Aleksandra Smolara, który pytał „Idziemy na wojnę z Rosją?”²¹, krytykując słowa Lecha Kaczyńskiego wypowiedziane w Gruzji.

Wnioski

Analiza zebranego materiału pozwala na sformułowanie kilku wniosków dotyczących podobieństw i różnic w sposobie, w jaki cztery polskie dzienniki relacjonowały konflikt gruzińsko-rosyjski w sierpniu 2008 r. Po pierwsze, każda z gazet uznała to wydarzenie za niezwykle ważne i poświęciła mu sporo uwagi. W ciągu dwóch tygodni trzy gazety: *Dziennik*, *Gazeta Wyborcza* i *Rzeczpospolita* opublikowały łącznie 261 materiałów, średnio 7 artykułów dziennie każda. Nawet *Fakt*, charakteryzujący się mniejszą objętością i tabloidowym charakterem, potraktował ten temat jako istotny, publikując każdego dnia średnio 2,5 tekstu poświęconego konfliktowi.

Wszystkie gazety skupiły się głównie na ukazywaniu wpływu konfliktu na stosunki międzynarodowe – dominowały materiały relacjonujące działania podejmowane przez poszczególne państwa, organizacje i polityków (np. rola USA i UE) oraz teksty ukazujące potencjalne konsekwencje

¹⁸ I. Janke: Zachód musi być twardy, *Rzeczpospolita* 12.08.2008.

¹⁹ Zgoda rządu i prezydenta, *Rzeczpospolita* 11.08.2008.

²⁰ B. Węglarczyk: Nie słychać nas na Kaukazie, *Gazeta Wyborcza* 13.08.2008.

²¹ A. Smolar: Idziemy na wojnę z Rosją? *Gazeta Wyborcza* 14.08.2008.

polityczne zarówno dla uczestników konfliktu, jak i innych państw (głównie Ukrainy i Polski). W *Dzienniku* i *Fakcie* materiały takie stanowiły ponad 50% wszystkich tekstów, zaś w *Gazecie Wyborczej* i *Rzeczpospolitej* – ponad 40%.

Tym, co łączyło wszystkie analizowane tytuły, był także fakt, iż zgodnie z informacją podaną przy każdym materiale, autorem większości materiałów był dziennikarz, zaś agencje informacyjne praktycznie nie były wykorzystywane jako źródła prezentowanych informacji. Jedynie *Rzeczpospolita* podała, iż 16% materiałów dotyczących konfliktu powstało z wykorzystaniem danych nadesłanych przez zagraniczne agencje informacyjne. Jak pokazują inne badania prowadzone zarówno w Polsce, jak i na świecie²² – redakcje bardzo niechętnie ujawniają, jak wiele informacji, które prezentują na swoich łamach, w istocie pochodzi od „globalnych gatekeeperów”. Niniejsze badanie potwierdza te spostrzeżenia – biorąc pod uwagę liczbę materiałów dotyczących wydarzeń mających miejsce bezpośrednio na Kaukazie oraz w innych miejscach poza Polską i zestawiając te liczby z danymi dotyczącymi materiałów, które były przygotowane przez korespondentów, można zauważyć wyraźną różnicę. Wolno zatem przypuszczać, że źródłem podawanych informacji była w istocie agencja informacyjna, podczas gdy jako autor podany był dziennikarz odpowiedzialny za opracowanie depeesz lub też zebranie informacji z kilku przekazów agencyjnych.

Różnice pomiędzy analizowanymi tytułami ujawniły się wyraźnie w obszarze gatunków dziennikarskich. I tak, *Gazeta Wyborcza* i *Dziennik* skoncentrowane były przede wszystkim na dostarczaniu bieżących informacji o przebiegu wydarzeń, podczas gdy *Rzeczpospolita* i *Fakt* wiele miejsca poświęcały analizowaniu i komentowaniu owych zdarzeń. Ponadto, w tych dwóch ostatnich tytułach autorami istotnej części opinii byli dziennikarze i redaktorzy, podczas gdy w *Gazecie Wyborczej* i *Dzienniku* zadanie interpretacji pozostawiano głównie osobom spoza redakcji.

Co prawda każda z badanych gazet w mniejszym lub większym stopniu, bezpośrednio lub pośrednio wspierała argumenty prezentowane podczas trwania konfliktu przez stronę gruzińską, niemniej i tu widoczne były różnice. *Rzeczpospolita* i *Fakt* charakteryzował wyższy stopień zgodności pomiędzy opiniami wyrażanymi przez dziennikarzy oraz przez polityków i ekspertów poproszonych o wyrażenie swoich poglądów. Można zatem uznać, iż w tych dwóch tytułach obraz konfliktu był bardziej jednoznaczny, zaś sympatia wyraźniej skierowana w stronę Gruzji, niż w *Gazecie Wyborczej*, która w większym stopniu prezentowała argumenty obu stron (choć wciąż ze wskazaniem na Gruzję). Z kolei *Dziennik* charakteryzował się najmniejszą liczbą materiałów krytykujących bezpośrednio lub pośrednio Gruzję.

²² A. Stępińska: Media and politics – new phenomena, new relations. Referat wygłoszony podczas 57 Annual Conference of the International Communication Association: „Creating Communication: Content, Control, Critique”, San Francisco, maj 2007.

Literatura

- W.L. Bennett, D.L. Paletz (red.): *Taken by Storm. The Media, Public Opinion and US Foreign Policy in the Gulf War*, Chicago 1994.
- H. Gans: *Deciding What's News: A Study of CBS Evening News, NBC Nightly News, Newsweek and Time*, Random House Inc., 1979.
- E. Gilboa: Global television news and foreign Policy: Debating the CNN effect, *International Studies Perspectives* 2005, 6, s. 325–341.
- D.C. Hallin: *The „Uncensored War” – The Media and Vietnam*, Berkeley 1986.
- M. Kalb: A View from the Press, [w:] W.L. Bennett, D.L. Paletz (red.): *Taken by Storm. The Media, Public Opinion and US Foreign Policy in the Gulf War*, Chicago 1994, s. 3–6.
- S. Livingstone: *Clarifying the CNN Effect: An examination of media effects according to military intervention*. Research Paper R-18. Cambridge, MA: The Joan Shorenstein Center for Press/Politics, Harvard University 1997.
- P. Robinson: *The CNN Effect: The myth of news, foreign policy and intervention*, London 2002.
- Mc Combs: *Setting the agenda. The mass media and public opinion*, Polity 2006.
- M. Mc Combs, D. Shaw: The agenda-setting function of mass media, *Public Opinion Quarterly* 1972, 36, s. 176–187.
- L.W. Nord, J. Strömback: Reporting more, informing less. A comparison of the Swedish media coverage of September 11 and wars in Afghanistan and Iraq, *Journalism* 2006, 7 (1), s. 85–110.
- H. Nosske: Our News and Their News. The role of national identity in the coverage of foreign news, *Journalism. Theory, Practice and Criticism* 2004, 5 (3), s. 343–368.
- D. Scheufele: Agenda-setting, priming and framing revisited: Another look at cognitive effects of political communication, *Mass Communication & Society* 2000, 3, s. 297–316.
- A. Stępińska: Media and politics – new phenomena, new relations. Referat wygłoszony podczas 57 Annual Conference of the International Communication Association: „Creating Communication: Content, Control, Control, Critique”, San Francisco, maj 2007.
- G. Tuchman: *Making News. A Study in the Construction of Reality*, London 1978.
- B. Zelizer, S. Allan (red.): *Journalism after September 11*, London 2002.

MAGDALENA STRZAŁKOWSKA

ILE KOSZTUJE DOBRE ZDJĘCIE

Rola fotografii prasowej w teorii estetycznej Alfreda Ligockiego

*Tylko za plewy się nie płaci.
Za pszeniczne ziarno prawdy –
trzeba czasami zapłacić...*
kard. Stefan Wyszyński

Fundamentem fotografii prasowej jest etyka. To zdanie jest przewrotnym zaprzeczeniem współczesnej tendencji do pojawiania się na łamach prasy szokujących zdjęć, uczestniczących w tworzeniu masowej i alienującej ideologii, pretendującej do roli przekazicielki prawdy. Te obrazy, często niedoskonałe merytorycznie i formalnie, stają się materiałem dziennikarskim o sile najlepszych dokumentów. Dzieje się to kosztem naruszenia zasad etyki, nie tyle zawodowej, co etyki w ogóle.

Problematyka fotografii prasowej dotyka szczególnego przypadku praktycznych odniesień i roli myśli. Chodzi o sytuację, w której myśli i idee pełnią funkcje praktyczne, stanowią reakcję na zapotrzebowanie społeczne i powodują powstawanie nowych produktów, usług lub modeli organizacyjnych, wykorzystywanych w praktyce.

Trzeba w pierwszej kolejności zmierzyć się ze związkiem fotografii z rzeczywistością (adekwatnością obrazu), który rozstrzyga o swoistości fotografii. Alfred Ligocki¹ reprezentował stanowisko, że fotografia buduje obraz świata – stanowi narzędzie poznania. Fotografować – dla Ligockiego znaczyło tyle, co wiedzieć. Stąd fotografia zajmowała szczególne miejsce w jego działalności krytyczno-teoretycznej.

¹ Alfred Ligocki (1913–1984) uprawiał krytykę z dziedziny fotografii i plastyki od lat pięćdziesiątych po osiemdziesiąte, drukował w: *Fotografii, Odrze, Nowej Kulturze, Przeglądzie Artystycznym, Przeglądzie Kulturalnym, Życiu Literackim*. Współpracował między innymi z Okręgiem Śląskim Związku Polskich Artystów Fotografików. Ligocki był również autorem wielu książek z dziedziny sztuki i fotografii; są to m.in.: *Trzy spotkania ze światem widzialnym*. Picasso, Matisse, Leger (1967), *Fotografia i sztuka* (1963), a także *Czy istnieje fotografia socjologiczna* (1987). W pierwszej książce o fotografii – *Fotografia i sztuka* – zaprezentował swoje radykalne i konsekwentne poglądy, którym i później pozostał wierny. Wywoływały liczne spory dotyczące kondycji sztuki, a przede wszystkim znaczenia i odbioru obrazu fotograficznego w stosunku do tradycyjnie przyjętych gustów estetycznych i historycznie uwarunkowanych sposobów wartościowania.

Jako zdeklarowany materialista i realista poszukiwał związków sztuki z rzeczywistością, którą uważał za podstawowy obiekt artystycznego jej sprawdzania i podważania. Mniemał, że sztuka winna być syntezą postawy twórcy wobec rzeczywistości go otaczającej i jego reakcją na to, co się wokół niego dzieje, a więc swego rodzaju światopoglądem artystycznym (stąd zawartość pojęciowa i aksjologiczna dzieła). Problematyka marksizmu, jego humanistycznego zrębu, którego idee wyznawał, wyrażała się z kolei w roli, jaką Ligocki przypisywał człowiekowi w przemianach społeczno-kulturowych; w celach, jakie sobie ten człowiek w swych działaniach, czy to społecznych, czy artystycznych, świadomie wyznacza. Ligockiemu chodziło o konkretnego człowieka jako przedmiot świadomych przemian, o pobudki postępowania ludzkiego, o stosunek moralności społecznej i moralności jednostkowej, zakres wolności indywidualnej w związku z interesami zbiorowości, o ludzkie koszty realizacji każdego partykularnego działania.

Powyższe problemy mają związek z teorią estetyczną Ligockiego, w której fotografia zajmuje czołowe miejsce. Stanowi ona medium zdolne do podjęcia etycznego i ideowego wyzwania i – kiedy alarmuje i pobudza do myślenia – wrażliwe na każdy aspekt ludzkiego życia. Stąd jednym z najważniejszych zadań Ligockiego było wypracowanie nowego modelu fotografii artystycznej, który by sprostą odmienionej rzeczywistości i ułatwił jej zrozumienie, bo nie ulegało wątpliwości, że jego zdaniem fotografia winna nierozzerwalnie współgrać ze światem zewnętrznym.

Wybór określonej tradycji artystycznej i fotograficznej, którego dokonał, był wyborem nacechowanym jego własną indywidualnością – zarówno w odniesieniu do form stylistycznych, jak i do tego, co Ligocki nazwał za Czernyszewskim, „myśleniem obrazami”², czyli do obrazu świata, do światopoglądu, do hierarchii wartości wpisanych w fotografię. Projekt fotografii artystycznej, jaki zarysował i wokół którego budował swoją refleksję, był wyrazem jego poglądu na świat. Ów pogląd, stanowiąc założenia jego całościowo traktowanej refleksji, otworzył horyzont poznawczy fotograficznym poszukiwaniom. Horyzont ten zakreślony był wokół pytania: jaki rodzaj czy gatunek fotografii, a przy tym jaka postać warunków procesu społecznego, stwarzają możliwie najlepszą sytuację dla pełnego rozwoju swoistości kształtowania fotograficznego i jego artystycznej postaci.

W artykule podejmuję kwestię możliwości pochwylenia przez fotografię prasową tego, co rzeczywiste, ale nie jako bezpośredniego odwzorowania, lecz jako dialektycznego źródła sprzeczności, tworzącego obraz stanowiący krytykę rzeczywistości i zdolny wywołać opór. Refleksja ta opiera się na Alfreda Ligockiego analizie modelu fotografii artystycznej, zwanego *fotografią odkrywczą*. Prezentowana przez niego estetyka otwarta, rozwiązuje (w pewien sposób) sprzeczności i pozorne konflikty między dziełami, stylami, postawami, prądami, orientacjami, odkrywając nową per-

² A. Ligocki: Fotografia artystyczna jako narzędzie poznania oraz walki z alienacją, *Fotografia* 1967, nr 8, s. 172.

spektywę funkcjonowania fotografii prasowej – włączając ją w obszar sztuki. Jednocześnie owa przestrzeń sztuki fotografii przynosi u Ligockiego odróżnienie estetyzmu od estetyki (ufundowanej na rozumie)³ oraz uwzględnia potencjalne elementy ideowe i etyczne fotografii, które popadły w niepamięć. W ten sposób staje się możliwa bardziej przemyślana historia oraz racjonalna krytyka fotografii, w której chodzi o możliwość i wolność spojrzenia, wyobraźni i myślenia. Fotograf, zatem, mierząc się z fotografią (jakkolwiek by ją nazywać), wybiera określoną postawę.

Racjonalna inwentaryzacja

Dla Ligockiego fotografia zaspokajała społeczne potrzeby i stanowiła jedną z podstawowych form dokumentowania rzeczywistości. Pozwalała najskuteczniej i najtrafniej dokumentować zmiany i aktualizować podstawowe wartości wyznawane przez społeczeństwo. Maszyna (aparat) przejęła zadanie, które wcześniej spoczywało na człowieku, i jednocześnie miała wypełnić braki i luki wynikające z niedoskonałości człowieka. Zastępując rękę, oko i narzędzie rysownika maszyną optyczno-chemiczną, fotografia na nowo ułożyła relacje między obrazem a rzeczywistością. Wprowadziła też wymiar ilościowy, możliwość zwielokrotniania, powtarzania tego samego ujęcia obiektu, powielania tej samej klatki negatywu. Nastąpił moment przejścia od tego, co jednostkowe, do wielości. Istotny był również sam system zapisu – uchwycenie w jednej chwili wybranego fragmentu obrazu.

Mechaniczne właściwości fotografii sprawiły, że zaczęła być postrzegana jako środek i sposób, dzięki któremu można dokonać całkowitej inwentaryzacji świata widzialnego. Uznano ją za nieodłącznego towarzysza wielkich i małych odkryć człowieka, narzędzie poszerzania horyzontów, jak i łagodzenia skutków wywołanych nagłym uświadomieniem sobie, jak rozległy i nieogarniony jest świat. Tak zgromadzone obrazy zaczęły pełnić rolę archiwum, stanowiąc źródło wiedzy, realizację marzenia o idealnej i kompletnej wizji, a zarazem przejaw użyteczności i praktycyzmu, gdyż sprostały wnikliwemu opisaniu i zdiagnozowaniu rzeczywistości. Ligocki twierdził:

Fotografia jest pod tym względem dziedzicem w linii prostej ideologii renesansu, który [...] dążył do racjonalnej inwentaryzacji i usystematyzowania otaczającej nas materialnej rzeczywistości w celu wykrycia rządzących nią praw i wykorzystania zdobytej wiedzy do jej przekształcenia na miarę ludzkich potrzeb⁴.

Ta krótka synteza pozwala zrozumieć zasadniczą dla Ligockiego wartość dokumentalnego charakteru fotografii, która, daleka wprawdzie od tego, by ją traktować jako stałą i absolutną, powinna być postrzegana w swojej zmienności w obrębie określonego systemu prawdy, systemu dokumentalnego. Stanowi bowiem owoc połączenia wiedzy z praktyką. Ogarńnięcie rozległego świata jest wyzwaniem dla ludzkiego oka.

³ Porównaj: „Określenie «ładna fotografia artystyczna» jest wewnętrznie sprzeczne” – A. Ligocki: Fotografia artystyczna i kosmetyka rzeczywistości, *Odra* 1967, nr 10, s. 57.

⁴ A. Ligocki: Fotografia artystyczna jako narzędzie poznania..., op. cit., s. 171.

Obserwacja, konkret, znaczenie

Kamieniem milowym w myśleniu Ligockiego o fotografii był reportaż fotograficzny. Na jego założeniach i przesłankach oparł swoją wizję fotografii artystycznej, którą budował w całej swojej działalności i którą, jako mentor wielu środowisk fotograficznych, próbował urzeczywistnić.

[...] odkrycia 'ziemi obiecanej' fotografii artystycznej dokonał odkrywcy fotoreportaż, a pierwszym jej użytkownikiem stała się wyrosła w jego poetyce tzw. fotografia *Life*⁵. Jak wiadomo, polega ona na specyficznym, dostępnym jedynie fotografii sposobie unaoczniania zjawisk rzeczywistości, silnie naładowanym treściami informacyjno-poznawczymi i odświeżającym wizualny kontakt odbiorcy z tymi zjawiskami⁶.

Prace fotografów reportażystów prezentujące prerealistyczne stanowisko o wyraźnych implikacjach socjologicznych stanowiły dla Ligockiego wzór twórczej fotografii. Reportaż fotograficzny, a ściślej humanistyczny ideał reportażu, mierzył się nie tylko z żywą czynnością fotografowania, ale także z dziełem fotograficznym. Aby czynność fotografa reportera prowadziła do prawdziwego języka, trzeba ją, jak dowodzi Ligocki, umieścić w porządku wiedzy, czyli domagać się możliwości jej przekształcenia, ścisłego podporządkowania twórczej krytyce mechanizmu fotograficznej rejestracji. Podstawowym zaś kryterium fotografii artystycznej nie jest jej estetyczność, ale prawda, która stanowi dla Ligockiego fundamentalny obiekt poszukiwań.

Ligocki dostrzegł, iż niektórzy fotografowie reportażysty wykonują pracę tak znakomitą, że zasługują na miano twórców, a nawet artystów, ponieważ ich nazwiska (np. Ericha Salomona, Cappy, Cartier-Bressona, Seymoura) i podejście do fotografii, stają się punktem odniesienia i gwarancją jakości artystycznej.

Rozpoznając ograniczenia reportażu, Ligocki na wyżej dobranych przykładach ukazuje możliwość współistnienia intencji komunikacyjnej z zamysłem twórczym, czego efektem jest fotografia dążąca do krytycznej wymowy. Wskazuje, że istnieje taka fotografia reportażowa, która nie tylko

⁵ Wg Ligockiego to słowo klucz dla ujęcia fotografii reporterskiej – zwłaszcza zdjęć ostro i precyzyjnie przedstawiających prawdę różnorodnych stron życia społecznego. Określenie odnosił do (jego zdaniem wzorcowych) zdjęć fotografów z agencji fotograficznej Magnum założonej w 1947 r. w Paryżu (Magnum Photos „Magnum” – Henri Cartier-Bresson, Robert Capa, David „Chim” Seymour i George Rodger) oraz klasycznych prac fotografów tygodnika *Life* (Margaret Bourke-White, Eugene Smith, Elliot Erwitte). Pojęcie to odwołuje się także do francuskiej szkoły „fotografii humanistycznej” (Cartier-Bresson), skupiającej się na życiu paryskiej ulicy – ludziach, którzy zmagają się z życiem. „Fotografia – głosił Ligocki na seminarium poświęconym fotografii prasowej – nie służy do wywoływania reakcji tego typu jak poezja czy malarstwo. Odnosząc się do kreatywnej działalności fotograficznej albo do szczegółowego pokazania wielowarstwowości i wielowymiarowości życia, która nas otacza, fotografia bliska jest bardziej estetyce życia niż dziełu sztuki”, A. L i g o c k i: Wypowiedź na Seminarium Fotografii Prasowej, *Fotografia* 1969, nr 6, s. 130. W fotografii życie spleta się z obrazem w jeden węzeł. Rzeczywistość oddaje się w prostej formie. „Estetyka życia” to nie jego estetyzacja w tradycyjnym rozumieniu, bowiem „estetyzacja zabija moralne oddziaływanie fotografii społecznej, gdyż przekształca ukazywane zjawiska w widowisko, teatralizuje je”, A. L i g o c k i: Czy istnieje fotografia socjologiczna, Kraków 1987, s. 43. To estetyka połączona z etyką, w tym sensie, że w każdej chwili to, co się myśli, i to, co się mówi, musi być konfrontowane z tym, co się robi, kim się jest.

⁶ A. L i g o c k i: W poszukiwaniu semantyki języka fotograficznego, niepublikowany maszynopis, zdeponowany w siedzibie ZPAF Katowice, s. 2.

przekazuje informacje, ale też tworzy rzeczywistość, dostarcza jej obrazów i sposobów widzenia, budzi refleksję, ta z kolei – rozumowanie, ono – działanie, które przyczynia się do materialnej i duchowej poprawy życia.

Droga ku teorii fotografii artystycznej, wiedzie zatem u Ligockiego od (nieartystycznego) fotoreportażu, a kończy się na wypracowaniu własnego modelu fotografii artystycznej, nazwanego *fotografią odkrywczą* (Ligocki wprowadza to pojęcie, by uniknąć mylnych skojarzeń z tradycyjnie, na wzór sztuk plastycznych pojmowaną *fotografią artystyczną* – choć w sumie obu terminów używa zamiennie).

Idąc tym tropem, Ligocki wskazuje na istniejącą

możliwość wyzyskania periodyków dla konkretyzacji fotografii artystycznej niebędącej wyłącznie odkrywczym fotoreportażem. Fotoreportaż artystyczny jest bowiem główną postacią fotografii artystycznej w czasopiśmie, jest do ich celów i zadań najbardziej przystosowany, ale nie wynika z tego, by również inne rodzaje fotografii artystycznej nie miały do nich dostępu⁷.

Innymi słowy powiada, że każde dane zdjęcie może być postrzegane jako dokument lub dzieło sztuki. Nie ma reguły uprawomocniającej zdjęcie jako dzieło. Decyduje jedynie spojrzenie tego, kto stoi za obiektywem, i decyzja odbiorcy. Stąd Ligockiego wizja fotografii prasowej stanowi bezpośrednio odbicie jego teorii fotografii odkrywczej.

Fotoreportaż rozwijał się odrębnie od pozostałych prądów artystycznych i związany był z nowatorskim wykorzystaniem fotografii. Przebył daleką drogę, by dojść do uznania go za dzieło fotograficzne. Zmienił się sposób patrzenia i punkt dojścia (sfotografowany przedmiot nabrał nowego znaczenia, stał się przedmiotem-problemem, przedmiotem-pretekstem), zaczął się rozwijać i wszedł do historii sztuki. Największy jego rozwój nastąpił w okresie 1918–1950, szczególnie po roku 1930.

Ligocki podkreślał związek tego rozkwitu z wynalezieniem małoobrazkowego aparatu Leica, umożliwiającego szybkie zdjęcia migawkowe, a tym samym poszerzenie tematyki fotograficznych penetracji. Wskazał też na powstanie wielkich czasopism ilustrowanych, w których fotografia coraz silniej wypierała tekst, by w końcu zdobyć znaczny stopień samodzielności w ukazywaniu różnych zjawisk i wydarzeń. Dla Ligockiego było to zasadniczym argumentem za tezą, że niezależne centrum twórczej aktywności fotografa jest określane przez rozwój technologiczny – a za życia Ligockiego technika fotograficzna dążyła do jak najbardziej wszechstronnego i precyzyjnego odtworzenia wyglądu przedmiotów i zjawisk – i to w jak najkrótszym czasie. Stąd jego przekonanie, że postęp techniczny fotografii generuje możliwe drogi jej rozwoju i zmiany obrazu. Pisał o fotoreportażach:

Są to fotografowie, [...] którzy obracają się plecami do wszystkich stosunków łączących fotografię z malarstwem i grafiką. Oni wcale nie dążą do stworzenia obrazu. Wychodzą oni z założenia, że fotografia musi przedstawiać, a jeśli tak, to nie może pominąć tego, co jest z tym przedstawianiem nierozłącznie

⁷ A. Ligocki: *Fotografia artystyczna i kosmetyka rzeczywistości*, op. cit., s. 56.

związane, a mianowicie warstwy znaczeń i skojarzeń, jakie wiążemy z przedstawianymi przedmiotami⁸.

Ligocki nieustannie podkreślał grożące pretendującym do miana artysty fotografom niebezpieczeństwo myślenia o fotografii jako nieskomplikowanej córce malarstwa i grafiki, przypominając, że podstawową funkcją fotografii reporterskiej jest nie tylko zdolność poświadczania rzeczywistości i przekazywania informacji, ale przenikliwość spojrzenia, obserwacja świata i pomysłowe kojarzenie wszystkiego, co się ujrzało. Fotoreporter jest zdeterminowany historią, która przez niego znajduje drogę na negatyw – w sensie unaocznienia tego, czym żyje świadomość i wyobrażenia współczesnego człowieka. To, jak zaznacza krytyk, „dążenie do ukazania prawdy, do czego fotografii bynajmniej nie wystarcza jej ontologiczny autentyzm. Ale tę funkcję twórczą fotografia spełniała zawsze – od Atgeta do grupy «Magnum»”⁹.

Czynniki pierwsze

Ligocki wykorzystał reportaż fotograficzny, przemieszczając go ze świata mediów do świata tworzenia i interpretacji. Analiza fotografii reportażowej stanowiła dla Ligockiego pretekst do stworzenia określonej kombinacji czynników, składających się na konstrukcję obrazu fotograficznego, który najbardziej przystawał do jego wizji fotografii artystycznej.

Pierwszym etapem powstawania *fotografii odkrywczej* jest *odkrywcza obserwacja*. Opiera się ona na „myśliwskim” traktowaniu świata, mającym wydobyć z niego sensy wykraczające poza te wynikające z biernego widzenia. A pod wpływem ludzkiego spojrzenia fotografia nabiera znaczenia, tracąc swą neutralność.

Nieodzowną umiejętnością niezbędną do utrwalenia zaobserwowanego momentu w przebiegu jakiegoś zdarzenia jest również najtrafniejsze *cięcie przez czas*: „Zagadnieniem centralnym dla fotografa jest «cięcie przez czas». Zdarzenie, które filmowiec pokazuje w przebiegu czasowym, fotograf unieruchamia w momencie, w którym jego warstwa znaczeń jest najgęstsza, a ekspresja największa”¹⁰. Zdjęcie – będąc zapisem obiektywnej rzeczywistości, a nie tworem wyobraźni – jest dokumentem chwili, pewnym wycinkiem czasoprzestrzennym.

Pojęcie *cięcia przez czas* zapożyczył Ligocki ze sztuk plastycznych, gdzie odgrywa ono istotną rolę w malarstwie przedstawiającym, zwłaszcza w kompozycjach wielopostaciowych – na przykład Pietera Bruegla, który chwycił i utrwalał rzeczywistość dnia codziennego w momentach kulminacji, najbardziej reprezentatywnych, czyniąc to z niebywałą precyzją i drobniawością. Stosując termin do fotografii, dostrzegł, że tu rzecz się kom-

⁸ A. Ligocki: Antyfotografia, *Fotografia* 1959, nr 9, s. 44.

⁹ A. Ligocki: Zwierciadło życia społecznego, *Fotografia* 1981, nr 2, s. 19.

¹⁰ A. Ligocki: Podróż do kresu fotografii artystycznej, *Fotografia* 1971, nr 7, s. 150.

plikuje. W malarstwie mamy do czynienia z procesem rozmyślenia, który rozciąga się w czasie, i wielokrotnymi próbami komponowania, czyli światowego kształtowania. W fotografii – przeciwnie: to chwila nierozmyślenia, ułamek sekundy, w którym fotograf naciska spust migawki, po to, by wyrwać jeden jedyny moment ze zdarzenia, które dzieje się niezależnie od woli autora zdjęć, które istnieje całkowicie poza nim.

Ligocki zauważył, że fotoreporter – chcąc wykonać zdjęcie, które by najbardziej sugestywnie oddało przebieg danego zjawiska – błyskawicznie wybiera charakterystyczną fazę przebiegu wydarzenia, moment kluczowy w continuum czasowym, moment – jak powiada – „najbardziej owocny”, kiedy „warstwa znaczeń jest najgęstsza”. W rezultacie *cięcie przez czas* przedstawia na zdjęciu tylko jedną możliwość wyglądu przedmiotu, unieruchomioną raz na zawsze, moment oczekiwania, „zawieszenie”, w którym końcowa scena zdarzenia nie jest pokazana. Odbiorca musi zrekonstruować sobie inne, nieutrwalone fazy przebiegu: poprzedzającą i następną.

Obowiązuje tu, jak można przypuszczać, dynamiczna kompozycja otwarta: zdarzenie nie jest przedstawione jako coś, co jest, co istnieje w continuum czasoprzestrzennym, ale jako coś, co się zmienia. Mamy do czynienia z obrazem dynamicznym, w którym zdjęcie (jako przedstawienie ikoniczne, wytwarzające znaczenia) podlega przemianom. To nieustannie zmieniająca się sytuacja percepcyjna, która w odmiennych warunkach kulturowych pociąga za sobą nowe sposoby rozumienia zdjęcia. W momencie wykonania zdjęcia kończy się rodowodowy związek owego momentu z zatrzymanym ciągiem czasu, z którego wyrwano przedstawianą sytuację. Następuje nie tylko zatrzymanie czasu, uwierzytelniane zarejestrowaniem sytuacji na fotografii – ma miejsce wykreowanie nowego porządku czasu, tj. czasu danego zdjęcia, które od tego momentu zaczyna żyć własnym życiem.

Zmienia się kontekst, w jakim ono funkcjonuje, jego funkcje, interpretacje, jakim podlega, zmieniają się ludzie, którzy nadają mu sens – czytelny tu i teraz, a zmienny w czasie i przestrzeni, ponieważ inni ludzie mają odmienne systemy wartości, oczekiwania i kompetencje kulturowe.

Tak dokonany wybór momentu ma, w przekonaniu Ligockiego, zapewnić najbardziej dramatyczny efekt i wywołać reakcję emocjonalną. Zaznaczył, iż *cięcie przez czas* wymaga od fotografa szybkiego refleksu oraz „twórczej zdolności do błyskawicznego syntetyzowania”¹¹, która znaczeniu każdego przedmiotu nadaje ostrość, precyzję, potęguje jego wymowę, uwytklając jego nowe warstwy oraz wzbudzając u widza nowe myśli. Tak oto na przykładzie charakteryzuje owo *cięcie*:

Mamy tu do czynienia z trafnym „cięciem przez czas”. Autor fotografował kopalnię w czasie, gdy proces erozji nie doprowadził jeszcze do pełnej ruiny, ale znajdował się w połowie drogi, ukazując w pełni swój okrutny charakter. Substancja budowli jest jeszcze nietknięta, niszczenia na razie jej drugorzędne elementy, wnętrza i zawartość, ale czujemy powolny nurt zniszczenia, który

¹¹ A. Ligocki: *Fotografia i sztuka*, Warszawa 1962, s. 35.

ogarnia wszystko. Istotnym walorem tego cyklu zdjęć jest fakt, że 'widzimy', jak nurt czasu powoli płynie i jak doprowadzić musi do całkowitej zagłady¹².

Chodzi zatem o decyzję „zamknięcia”, wzięcia w ramy, wyizolowania motywu – jednego spojrzenia z całego czasoprzestrzennego i merytorycznego ich zespołu, tak by nadać przedstawieniu znaczenie.

Wymienione wyżej czynności fotografa reportażysty ujmował Ligocki jako „zdolność syntetyzowania”, tworzenia skrótu dającego wymowne pojęcie o całości¹³. Owo „błyskawiczne syntetyzowanie”, to – mówiąc słowami Cartier-Bressona¹⁴ – „jednoczesne rozpoznanie, w ułamku sekundy, znaczenia jakiegoś wydarzenia i precyzyjne zorganizowanie form, które nadaje temu wydarzeniu jego właściwy wyraz”¹⁵, czyli umiejętność kondensacji wielu bodźców w jednym zdjęciu oraz postrzegania detali w otaczającej rzeczywistości. To „wypowiedź w jednym ujęciu” na określony temat.

Owa synteza przeciwstawia się migawkowej naturze fotografii, która skupia się na analizie przedmiotu, ukazując go w stanie trwającym ułamek sekundy: celem zdjęcia jest oddanie pełni rzeczywistości – synteza wiąże reprezentatywne motywy codziennego życia, w obiektywny sposób schwyte szczegóły w całość narracyjną. Zdjęcie ma angażować odbiorcę intelektualnie i emocjonalnie; jako końcowy produkt syntezy ma odzwierciedlić, odsłonić i ujawnić zjawiska rzeczywistości, odnaleźć właściwą im sferę znaczeń, aby – czyniąc w niej rozpoznanie – zmusić odbiorcę do myślenia. Ligocki tak rzecz ujmuje:

Fotograf, opierając się na odkrywczej obserwacji i posługując się odpowiednim „ciąciem przez czas”, wrywa z chaotycznego nagromadzenia faktów pewne zjawisko czy przedmiot jakby przez chirurgiczną operację, tak, że ten wyrwany kawałek życia zdaje się krwawić w miejscach zerwania tkanek i unaczynia go widzowi, wywołując szok rozbijający schematy i stereotypy, które w jego świadomości zamazywały lub zgoła paraliżowały głębsze reakcje psy-

¹² A. L i g o c k i: Czy istnieje fotografia socjologiczna, op. cit., s. 75–76. Ligocki opisuje zdjęcia niemieckiego fotografa Hartmута Neubauera składające się na cykl „Śmierć kopalni”, prezentowany w 1980 roku w Katowicach. Wystawa składała się z dwóch części: 24 zdjęcia osiedla górniczego i jego mieszkańców w Gelsenkirchen-Horst (Zagłębie Ruhry) oraz 128 zdjęć zamkniętej kopalni w Essen-Heidhausen. Części te dzieli odmienność problematyki, łączy zaś wspólnota tematu – krajobrazu i życia ludzi w uprzemysłowionym regionie. Powyższy cytat odnosi się do cyklu o umierającej kopalni, ukazującego upływ czasu przynoszącego zniszczenie. Fotografie powstały w trzy lata po zamknięciu kopalni i miały uchwycić proces jej obumierania. Obojętna, obiektywna kamera Neubauera w sposób sugestywny pokazuje od wewnątrz dotknięte erozją mury, szatnie z porzuconymi butami i ubraniami, portiernię z powybijanymi szybami, pomieszczenia biurowe, gdzie na tablicy wiszą jeszcze ogłoszenia, sale fabryczne ze szczątkami maszyn. Cała ta przestań została pozbawiona swojego rdzenia, jakim jest człowiek i jego praca.

¹³ „Istotną cechą fotografii artystycznej jest twórcze kształtowanie warstwy znaczeń [...] przedstawianych przedmiotów i zjawisk, oparte na odkrywczej obserwacji i błyskawicznym syntetyzowaniu”, A. L i g o c k i: Fotograficzne penetracje, Kraków 1979, s. 83.

¹⁴ H. Cartier-Bresson (1909–2004), uznawany jest za ojca fotoreportażu. Jego prace posiadają charakterystyczny „gest fotografa”, ów kulminacyjny moment – postacie ujęte są w dynamicznych pozach („fotografia jest ostrzem, który z wieczności wychwytuje moment, który mnie olśnił”), staranną kompozycję („organizacja formy wizualnej”), jak i lekkość oraz poczucie humoru, np. paradoksalne zestawienie osoby fotografowanej i tła. „Images à la Sauvette” (przekład angielski: The Decisive Moment, New York 1952 [zob. www.e-photobooks.com/cartier-bresson/decisive-moment.html]) to pierwsza książka (zbiór esejów) Bressona, uważana za jego manifest artystyczny. Stworzona przez niego koncepcja *decydującego momentu* (*decisive moment*) wywarła zasadniczy wpływ na rozwój powojennego reportażu.

¹⁵ H. Cartiera-Bressona cytując według: K. Ł y c z y w e k: Rozmowy o fotografii 1970–1990, Szczecin 1990, s. 32.

chiczne przy jego potocznym postrzeganiu. Powstaje sytuacja, w której jak gdyby sama rzeczywistość atakowała świadomość widza, jakby „uderzała go w dołek”¹⁶.

Punkty na mapie

Okazją do zasadniczych przeobrażeń reportażu fotograficznego był rozwój polskiej prasy po 1955 roku, podczas trwania politycznej odwilży¹⁷. Gatunek ten – zdaniem Ligockiego – został wylansowany jako forma fotografii artystycznej najwłaściwsza do prezentowania w prasie. „Fakt, że świadkiem zmagania o wartościową fotografię reportażową był już nie tylko gość salonów wystawowych, ale i czytelnik magazynów ilustrowanych, które szybko zwiększały swe nakłady, nadał tym zagadnieniom nieznane dotychczas punkty odniesienia”¹⁸ – pisał z perspektywy lat. Te znamienne słowa ukazują drogę i sposób myślenia Ligockiego o fotografii prasowej, wskazując konieczność uwzględnienia losu zidentyfikowanego przez krytyka modelu *fotografii odkrywczej* w praktyce fotoreportażu prasowego.

Na gruncie rodzimym – ważna dla krytyka była działalność fotografów skupionych przy redakcjach czasopism. Dostrzegł tam obszar wielkich twórczych możliwości o wyjątkowej, bo działającej masowo funkcji ideowo-poznawczej fotografii. Zwrócił uwagę na takie ośrodki reportażu prasowego, jak: *Świat*, *Polska* i *Stolica*.

Szczególne miejsce w hierarchii krytyka zajmował ogólnopolski tygodnik ilustrowany *Świat*, ukazujący się w latach 1951–1969. Poświęcony był tematyce społeczno-politycznej, kulturalno-naukowej i ekonomicznej. Na jego łamach ukazywały się w odcinkach najważniejsze teksty literatury polskiej, a swoje materiały zamieszczali wybitni reportażyści literaccy. Istotnym elementem każdego wydania były czarno-białe fotografie. Ligocki uznał pismo za „ośrodek odkrywczego fotoreportażu”. Podziwiał fotoreporterów *Świata* – Władysława Sławnego, Wiesława Prażucha, Jana Kosiedowskiego, Konstantego Jarochońskiego, którzy w trudnych warunkach technicznych (brak sprzętu, materiałów, zła jakość papieru) i ideologicznych (nasilenie dogmatyzmu i cenzury) przełamywali nekające polską kulturę lakiernictwo i schematyzm. Reportaże w *Świecie* zaimponowały Ligockiemu wymową, tematyką społeczną oraz byciem autentycznym świadkiem rzeczywistości:

Po raz pierwszy ujrzeliśmy w tych zdjęciach zgrzebną Polskę dnia codziennego. Szczególnie sugestywnie ukazana została tzw. „Polska powiatowa” ze swoimi jarmarkami, wiejskimi zebraniem, chłopami w gospodzie, a także robotnicy w pracy, w domu, w zatłoczonych autobusach i pociągach¹⁹.

¹⁶ A. L i g o c k i: W poszukiwaniu semantyki..., op. cit., s. 3.

¹⁷ Pojęcie *odwilży* rozumiem szeroko – jako proces zmiany politycznej rozpoczęty na przełomie 1953 i 1954 roku po śmierci Stalina (1953 r.), wzmocniony na II Zjeździe PZPR w 1954 roku, a w pełni rozwinięty w okresie polskiego października (1956) i trwający w pierwszych latach następnej dekady.

¹⁸ A. L i g o c k i: ZPAF. 25 lat Fotografiki Polskiej, Warszawa 1969, s. 5.

¹⁹ A. L i g o c k i: Czy istnieje fotografia socjologiczna, op. cit., s. 100.

Wykryształizowanie się tego typu reportażu było, według Ligockiego, symptomem zasadniczych przeobrażeń świadomości obywateli samodzielnie próbujących oceniać zjawiska, niedających się zbyć obrazem upiększonym, ciekawych prawdy.

Znaczne skupienie odkrywczych zdjęć angażujących się w rzeczywistość społeczną dostrzegł również w czasopismach powstałych po 1960 roku: w miesięczniku *Polska* (Tadeusz Rolke, Marek Holzman, Eustachy Kossakowski, Piotr Barącz, Irena Jarosińska) oraz tygodniku studenckim *ITD* (Bogusław (Sławek) Biegański), choć ich styl i charakter od *Świata* wyraźnie się różniły. *ITD* postrzegał Ligocki bardziej jako sędziego rzeczywistości (tu zdjęcie stanowiło rodzaj publicystyki, żyjąc własnym życiem), a ukazującą się w kilku wersjach językowych *Polskę* – jako „wizytówkę”, promującą polską kulturę i naukę.

Poznanie a fotografia

Wartościowanie fotografii łączył Ligocki z moralną oceną jej znaczeniowej zawartości. Tę wiązał z potencjałem poznawczym fotografii – „specyficznej formy poznania”, „szczególnie sugestywnego środka kształtowania poznania i sądzenia”²⁰, postrzeganej jako idealna synteza przyrodzonego kamerze realizmu oraz rzeczowości rozumu.

Każda fotografia – pełniąc w ramach kultury rolę optycznie uwierzytelnionej informacji – wpływa na postawę poznawczą człowieka, jest traktowana jako mechaniczne narzędzie wizualnego spisывania świata zewnętrznego. Samo zatem utrwalenie na zdjęciach właściwości wyglądu przedmiotów i zjawisk wzbogaca naszą „księgę świata”, wnosząc wkład w poznanie rzeczywistości: „Inwentaryzuje każda fotografia, nawet produkt prymitywnego pstrykania. Takie wizualne «fiszki dokumentacyjne» stanowić mogą materiał do uogólnień poznawczych”²¹ – powiada Ligocki.

Podkreślał jednak, że fotografia chcąc dotrzeć do prawdy wychodzi poza te granice, będąc czymś więcej niż tylko dokumentacją rzeczywistości, to jest pewnym do niej stosunkiem; zmuszając odbiorcę do opowiedzenia się: „Nowoczesna kamera nie widzi tylko trójwymiarowości rzeczy, widzi nowe i dalekie wymiary, nowe aspekty, nowe rzeczywistości. Nie fotografuje tylko zewnętrznej powłoki rzeczy, lecz rzeczy wraz z ich istotą, z ich sytuacją, z ich losem”²² – dowodził przywołany przez Ligockiego, Karl Pawek²³.

²⁰ A. L i g o c k i: Fotografia artystyczna jako narzędzie poznania..., op. cit., s. 172.

²¹ Tamże, s. 172.

²² K. P a w e k: Totale Photographie. Die Optik des neuen Realismus, Olten-Freiburg 1960; cytuję za: A. Ligocki: Czy istnieje fotografia socjologiczna, op. cit., s. 15.

²³ Twórca Światowej Wystawy Fotografii pt. „Was ist der Mensch” („Czym jest człowiek”), składającej się z 555 zdjęć 264 fotografów z 30 krajów (Hamburg 1965). Wstęp do wydanego na podstawie wystawy albumu (K. P a w e k: Mowa fotografii. Metoda tej wystawy. Katalog wystawy „Czym jest

Fotografowanie nie jest kolekcjonowaniem zdarzeń, ponieważ zdarzenia same w sobie nie dają żadnej korzyści (nic nie znaczą lub znaczą coś fałszywie). Ważne, by wybrać spośród nich, uchwycić to, co prawdziwe w odniesieniu do rzeczywistości, uniwersalną istotę rzeczy jako takiej. Akt fotograficzny jest zatem odsłonięciem prawdy dzięki prawdziwym, bo znaczącym zdarzeniom – nosicielom znaczenia. Upraszczając rzecz, można powiedzieć, iż w fotografii liczy się treść myślowa i merytoryczna zdjęcia – jego wrażliwość w opozycji do formalnych analiz i estetycznych zabiegów. W tym ujęciu istota fotografii prasowej tkwi nie tyle w informowaniu, co w przesłaniu. Zdjęcie takie jest ważne jako wskaźnik pewnych postaw, przekonań fotografa, jego wizji świata. Ligocki domaga się tym samym, by w fotografii „o coś chodziło”, by służyła głębszym celom poznawczym, nie tylko jako sposób zapisu informacji czy metoda ilustracji tekstów. By była medium, za pośrednictwem którego można osiągnąć nową wiedzę, perspektywę krytyczną. Píše Ligocki:

Funkcje poznawcze fotografii nie ograniczają się do niesłychanego powiększenia *inventarium* rzeczywistości. Fotografie artystyczne wybiegają daleko poza te granice. Zdają się one nam pokazywać to, co nazywamy często zjawiskami duchowymi. Uogólnienia poznawcze zdają się być z nimi organicznie zrośnięte i nie wydają się już wynikami pewnej selekcji i uporządkowania wyglądown fotografowanego motywu. To nie my wyciągamy określone wnioski czy uogólnienia na podstawie pokazanego nam materiału, ale uogólnienia te zostają nam jak gdyby pokazane z takim samym autentyzmem, co fizyczno-optyczne cechy sfotografowanych przedmiotów. [...] Uogólnienia poznawcze właściwe tego rodzaju fotografii nie są bowiem wynikiem dyskursywnej spekulacji, opartej na logice i operującej abstrakcyjnymi pojęciami²⁴.

Przywoływana przez Ligockiego funkcja poznawcza twórczej fotografii może budzić wątpliwości, szczególnie w czasach, gdy zaufanie do poznawczej wartości fotografii jest naruszone. Jednakże niepotrzebnie. Zdaniem Ligockiego poznanie w fotografii nie formułuje żadnych filozoficzno-naukowych praw. Jest wyłącznie szacunkiem dla prawdy świata. Przez unaocznienie zjawisk fotografia ma odkrywać świat jak gdyby na nowo, ukazywać rzeczy inaczej, głębiej, a przede wszystkim budzić naszą świadomość:

[Fotografia] nie dostarcza gotowych uogólnień poznawczych, ale przywracając nam zdolność do zdumiewania się światem i odsłaniając warstwy rzeczywistości ukryte pod zasloną stereotypów, nawyków i schematów, inspiruje ich powstanie²⁵.

człowiek”, Warszawa 1968) napisał Heinrich Böll. Ligocki tak recenzował tę wystawę: „Oto fotografie oskarżycielskie i moralizatorskie zarazem. I poprzez nie właśnie dochodzimy do głębszej warstwy ukrytej pod ironią i demaskowaniem – warstwy humanistycznych wartości wystawy. Heinrich Böll użył tu określenia „humane Kamera”, i ono chyba najlepiej wyjaśnia, o co chodzi”, A. L i g o c k i: Czy istnieje fotografia socjologiczna, op. cit., s. 81. Karl Pawek był socjologiem, redaktorem naczelnym czasopisma *Magnum* oraz autorem między innymi dwóch ważnych dla Ligockiego książek: „Totale Photographie” („Fotografia totalna”) i „Das Bild aus der Maschine” („Obraz z maszyny”) – patrz wydanie: K. P a w e k: Das Bild aus der Maschine. Skandal und Triumph der Photographie, Olten–Freiburg 1968. Prezentował bliską krytykowi socjologiczną perspektywę podporządkowaną humanistycznym pytaniom i uznanym prawdom idei socjalistycznych. Czynił to w sposób intelektualnie porywający i indywidualny, zaświadczał, że prawem intelektualisty jest prawo ostrzegania i podważania, w którym mieści się więcej wartości niż w zgodnym modelowaniu obrazu świata.

²⁴ A. L i g o c k i: Fotografia artystyczna jako narzędzie poznania..., op. cit., s. 172.

²⁵ A. L i g o c k i: Czy istnieje fotografia socjologiczna, op. cit., s. 26.

W innym miejscu Ligocki dopełnia tę myśl:

Proces ten (swoisty fotograficzny proces poznawania) zawsze odnosi się do człowieka, choćby motywem były pejzaże czy zbiory przedmiotów. Ponieważ głównym jego celem jest rozbijanie stereotypów, postrzeganie i przeżywanie rzeczywistości, odkrywa zawsze, nawet w pozornie banalnych zjawiskach, nowe pokłady znaczeń i możliwości ekspresyjnych, a więc pogłębia naszą wiedzę w tej dziedzinie, którą penetruje socjologia: wiedzę o człowieku i jego powiązaniach ze społeczeństwem i otoczeniem. Jest to więc proces niezależny od naukowego i jakby równoległy. Łączy je tylko jedno dążenie do ukazania prawdy, do czego fotografii bynajmniej nie wystarcza jej ontologiczny autentyzm²⁶.

Subiektywne „ja” jako „nie-ja”

Dla krytyka to subiektywne „ja” staje się modelem ujawniającym działanie iluzji, narzędziem kwestionowania otaczającej nas rzeczywistości, poszukiwania doskonalszych jej form przy zachowaniu świadomości, że ideału nigdy nie można osiągnąć. Owo „ja” cechuje nieufność wobec spraw oczywistych oraz wrażliwość na problemy drugiego. Nie ma ono jednak kształtu osobowego źródła sądu, medium wypowiedzi czy autorytatywnej dominacji. Opanowuje wszystko rozumem, który pozwala uporządkować intelektualnie historię i dzięki temu osądzać trafność decyzji, przyczyny błędów, odkrywając tym samym społeczne związki przyczynowe i demaskując dominujące punkty widzenia. Dzięki obecności tego „ja” w fotografii, zdjęcie wstrząsa naszym sumieniem, mobilizuje poczucie moralności i odpowiedzialności, burząc „święty spokój”: „Musimy sprostać spojrzeniu kamery”²⁷ – powiada, przywoływany przez Ligockiego, Dürrenmatt. Ale nie chodzi o poruszenie czytelnika obrazami silnie nacechowanymi emocjonalnie. Ligocki wyjaśnia:

Nie musi to być bynajmniej zjawisko w samej swej istocie szokujące: jakaś scena wojenna, makabryczna czy dramatyczna, choć fotografia *Life* chętnie takie sceny eksponuje. Można by nawet rzec, że owa zewnętrzna dramatyczność zjawiska w pewnym sensie zaciemnia obraz kreacyjnych możliwości fotografa. Może to być scena znana nam świetnie z codziennego doświadczenia, jacyś przechodnie na ulicy, pejzaż, a nawet twarz ludzka, w której portrecista nie szuka już efektów światłocienia, ale ulotnych drgań, grymasu czy spojrzenia odkrywającego nieraz to, czego portretowany bynajmniej nie pragnie ujawnić. I tu dopiero ukazuje się w pełni swoisty dla fotografii *Life* sposób organizowania warstwy znaczeń, polegający na tym, że oglądając utrwalone na zdjęciu zjawisko, które widz spotkał w życiu setki razy i przechodził obok niego obojętnie, spostrzega je jakby po raz pierwszy, reagując na nie z całą świeżością i dynamiką przeżyć. Ten sposób kształtowania wyklucza możliwość ingerowania fotografa w ukazywane przedmioty i zjawiska. Nie dopuszcza inscenizacji i montażu²⁸.

²⁶ A. Ligocki: *Zwierciadło życia społecznego*, op. cit., s. 19.

²⁷ F. Dürrenmatt: wstęp do albumu fotograficznego Bernharda Wicki, *Zwei Gramm Licht*, Zurich 1960; cytuję za: A. Ligocki: *Fotografia i sztuka*, Warszawa 1962, s. 97.

²⁸ A. Ligocki: *W poszukiwaniu semantyki...*, op. cit.

Fotografia, którą Ligocki pragnie urzeczywistnić, stanowi zaprzeczenie „spojrzenia bez poznania”. Ma udostępniać rzeczywistość nie taką, jaką pragnie widzieć ją odbiorca, ale taką, jaka niedostępna jest jego zmysłom – i kwestionować to, co uważamy za rozpoznawalne, nadając temu nowe znaczenia. Chodzi o to, by unaocznic daną rzecz w inny sposób i być może dzięki temu otworzyć nas na odmienny typ wiedzy – wiedzy o przedmiocie, zjawisku, rzeczywistości, nas samych.

W wypadku fotografii prasowej postawa ta rozpoznawana jest także jako przeciwstawianie się „łatwemu komercjalizmowi”, który zdjęcia sprowadza często do poziomu zwykłego towaru, pozbawia wartości krytycznej i włącza do negowanego porządku świata. Tylko zwycięstwo w sferze myśli może umożliwić konieczne przeorientowanie tej płaszczyzny, tak aby w jej ramach „łatwość” została zastąpiona trudem myślenia. W tym ujęciu o sile fotografii prasowej decyduje horyzont myślowy, sposób widzenia świata i zespół kategorii, którymi myśli fotoreporter. Bowiem, jak powiada Kazimierz Wyka, którego poglądy bliskie były Ligockiemu, „do prawdy potrzebna jest wiedza”²⁹. Wiedzę zaś stanowią przeżycia, jakie być winny wspólną własnością ludzi podobnego wieku, pokoleniową wspólnotą uczuć, w której zawarta jest obiektywna prawda o człowieku. Ogniwem spajającym pozostaje zaś świadomość wspólnego czasu, swego rodzaju współgranie duchowe, przeżywane jednak niezależnie, z własnymi i odrębnymi wnioskami poszczególnych jednostek.

Siła fotografii to uchwycenie głównych problemów epoki, jej palących i konfliktowych zagadnień, a nie tylko spraw poszczególnych. Nie chodzi tu więc o siłę przebicia, a nawet nie o jej gotowość do przekraczania norm i konwencji, ale o rozszerzanie granic, bowiem – jak konstatuje krytyk – „fotografowi wystarczy często dla jego odkryć skrócić za najbliższy róg ulicy”³⁰.

Uczciwość po raz pierwszy, drugi i trzeci

Ligocki świadomy był ograniczeń i uwikłania fotografii, w której prawdziwość obrazowania wierzył. Podkreślał, że jej dokumentacyjna autentyczność jest dość dowolna, bo pokazuje fragment, jeden tylko z możliwych widoków, a rzeczywistość przedstawiona często ześlizguje się w funkcjonalność, stając się instrumentem różnorodnych perswazji. Dokument fotograficzny w prasie pozostaje często na usługach rozmaitych ideologii, praktyki politycznej, reklamy. Realizm kamery staje się tu idealnym, z etykietką dokumentacyjnej wiarygodności, rzecznikiem arbitralnych aktów siły i woli. Ligocki przywołał jako przykłady okres socrealizmu, kiedy to krytycy sztuki nawoływali do fotograficznego dokumentowania życia, co było na rękę komunistycznym doktrynerom, a także działalność fo-

²⁹ K. Wyka: *Pogranicze powieści*, Kraków 1974, s. 41.

³⁰ A. Ligocki: *Fotografia artystyczna i kosmetyka rzeczywistości*, op. cit., s. 54.

toreporterów z ich służebnością wobec wymagań zleceniodawców i odbiorców oraz szukaniem sensacyjności „obłudnie maskowanym rzekomą zawodową rzetelnością”.

Moralność fotoreportera – głosił Ligocki – pozostaje często w sprzeczności z moralnością zleceniodawcy, bo zleceniobiorca może rozwiązać kompensacje jakościowe, jeśli chce pokazać dany temat odkrywco, ambitnie. I tu jest niebezpieczeństwo podwójne. Jeśli fotoreporter będzie chciał zyskać poklask, sam będzie się tym stereotypem kierował. [...] Niebezpieczeństwa zagrażają fotografii prasowej w szczególny sposób. [...] Są one groźniejsze niż w fotografii estetyzującej. Jeśli ktoś wymyśli schematy i sztampy wynikające z naturalistycznego XIX-wiecznego krajobrazu, jest to tylko klęska artystyczna, natomiast jeżeli fotoreporter podda się jednemu z typów kompensacji, fałszuje świat. Np. gdy fotografuje subiektywnie, jest w porządku, bo przyjął schemat oglądania krajobrazu w ten sposób, ale jeżeli robi to, spełniając postulat zleceniodawcy, to świadomie fałszuje – klęska jest więc artystyczna i moralna³¹.

Po pierwsze Ligocki pyta się więc o szczerłość fotoreportera, którą uznaje za możliwą i konieczną w krytycznym badaniu życia społecznego. Żądania „prawdy” stanowią nieodzowny warunek fotografii prasowej, która dzięki prawdopodobieństwu, obiektywizmowi i przezroczystości stylu posiada moc „krytyczną”. Warunek ów winien się łączyć z postulatem organizacji całościowego procesu twórczego i możliwy jest do zrealizowania jedynie wówczas, gdy równolegle z nim będą spełnione inne wymogi, jak autentyczności, konsekwencji oraz zgodności zdjęcia z przekonaniem fotografa (ponoszącego odpowiedzialność za swoje postępowanie). Wszelkie jego zachowania przebiegają w niezmienniej, ponadczasowej przestrzeni etycznej. Przestrzeń ta, jak i fizyczna, nie może być ani powiększona, ani pomniejszona, ale wypełniana określonymi normami moralnymi może być jedynie – świadomie lub nie – zniekształcona.

Najbardziej zmistyfikowane i kiczowato „spreparowane” zdjęcie pozostaje autentyczne o tyle, że dokumentuje wizualnie istnienie sfotografowanej postaci lub przedmiotu, i wierne o tyle, że utrwała jedną z istniejących możliwości wyglądownych tej postaci lub przedmiotu. Mistyfikacja dotyczy natomiast układu warstwy semantycznej zdjęcia, takiego traktowania i zestawienia jego elementów, by nie fałszując ich cech wizualnych, nadać samemu zdjęciu cechy fałszu, łatwego sentymentalizmu, płaskiej wulgarności lub brutalności³².

Z zaufania do obiektywności zdjęć i przekonania, że fotografia nie kłamie, czerpie swoją siłę fotografia prasowa. Daje jej to władzę ustanawiania prawdy, gra rolę mechanizmu umożliwiającego ludziom przyswojenie określonego porządku społecznego. W takim rozumieniu „dosłowny” zapis fotograficzny jest wynikiem całego splotu wyborów i selekcji, za którymi często stoją uwarunkowania ideologiczne. Ligocki był świadomy rozdarcia fotografii między byciem świadectwem a ideologicznym uwikłaniem. Stąd pytanie o to, jak fotografia nabiera znaczenia i jak je kontrolować, by uchronić obraz przed zewnętrznym wyznaczaniem kategorii dobrego i złego zdjęcia, i jak ewentualnie wprowadzać hierarchie znaczeń.

³¹ A. Ligocki: Wypowiedź na Seminarium Fotografii Prasowej, *Fotografia* 1969, nr 6, s. 130.

³² A. Ligocki: Niefortunne zmartwychwstanie, *Fotografia* 1970, nr 12, s. 269.

Ligocki wielokrotnie zastanawiał się nad tymi kwestiami i zwrócił się w stronę świadomych wyborów fotografa, rodzajów praktyk, instytucji, poprzez które fotografia przekracza ontologiczny status „bycia zwykłą kartką papieru”, nabiera znaczenia i zyskuje określone rezultaty oddziaływania. Prawda kosztuje....

Dialektyczne przewycięzenie

Dlatego też najistotniejszym punktem teorii fotografii prasowej jest taki zarys jej zadań, aby na każdym jej poziomie, czy też w każdym jej wymiarze, procesowi obiektywizowania się treści zdjęcia – doświadczenia społecznego i nowego ustanawiania reguł stosunków społecznych – towarzyszył proces odwrotny, podważanie przyjętych norm światopoglądowych, utwierdzanych przez powszechnie przyjęte konwencje i wzorce społeczne. Różnica między rzeczywistością a rewidującą ją nową wersją pozwala wydobyć na światło dzienne przemilczane ideologiczne tło pozornie „naturalnych” relacji międzyludzkich i rzekomo neutralnych form ich przedstawiania. Ostatecznym gwarantem tego, że fotografia prasowa będzie rzeczywiście etyczna, jest takie (w trakcie jej wykonywania) ustanowienie relacji między procesem poznawczym a rzeczywistością, iżby procesy poznawcze zawsze podlegały kontroli procesów zachodzących w grupach opartych na bezpośredniej więzi społecznej:

Powszechne uświadomienie sobie prawdziwych możliwości twórczych fotografii posiada wielkie znaczenie również dla postawy, jaką przybrać powinni zleceniodawcy wysyłający fotografa na polów treści o silnym ładunku ideowym. Postawa ta przypominać winna raczej stosunek szesnasto- czy siedemnastowiecznych władców wysyłających kapitanów statków, aby odkryli nowe kontynenty [...]. Powinna więc zawierać przyznanie szerokich granic swobodnych poszukiwań a zarazem szerokie granice zaufania. [...] Są granice określone przez elementarne interesy państwa i społeczeństwa, są granice sfery osobistej intymności każdego człowieka, których nie można naruszać³³.

Fragment ten zawiera swoiste humanistyczne *credo* Ligockiego. Mając świadomość konfliktowości sił tworzących podstawy bytu ludzkiego, postrzegając stosunki między ludźmi jako nieustannie otwarte dla sprzeczności i antagonizmu, badając wreszcie antynomiczny, konfliktowy charakter działania indywidualnej psychiki ludzkiej i ludzkiego myślenia, autor rozprawy „Czy istnieje fotografia socjologiczna” zdaje się żywić przekonanie, iż w praktyce fotograficznej możemy znaleźć taką postawę i powołać taką płaszczyznę refleksji o świecie, która pozwoli „mieć na względzie” dobro wszystkich osób uczestniczących w konflikcie i zrozumienie wszystkich wartości zaangażowanych w antagonizm: „Człowiek z kamerą może być czymś znacznie więcej niż człowiekiem plus kamera”³⁴ – zaświadcza słowami angielskiego teoretyka, Bruca Allsoppa.

³³ A. Ligocki: Fotografia artystyczna i kosmetyka rzeczywistości, op. cit., s. 54.

³⁴ A. Ligocki: Niefortunne zmartwychwstanie, op. cit., s. 269.

Wypowiedź ta stanowi aluzję do najważniejszego dzieła rosyjskiego dokumentalisty Dżigi Wiertowa³⁵ „Człowiek z kamerą” z 1929 roku i wskazuje na pewną dwoistość zdjęcia. Scharakteryzować ją można, odwołując się do znaczeniowej różnicy między *widzieć* i *patrzeć*. *Widzieć* to znaczy biernie rejestrować coś, co istnieje na zewnątrz, poza obserwatorem. *Patrzeć* to znaczy aktywnie skupiać na czymś uwagę, zgodnie z jakimiś subiektywnymi lub kulturowymi kryteriami istotności. Aparat fotograficzny widzi w tym sensie, że odzwierciedla to, co znajdzie się przed jego obiektywem, fragment świata takiego, jaki jest. Patrzy już nie aparat fotograficzny, ale fotografujący, osoba stojąca za obiektywem, w tym sensie, że to człowiek wybiera obiekt, kadruje – stawiając w centrum to, co istotne, a spychając na margines to, co nieistotne. Dokonuje tego zgodnie z własną definicją sytuacji, a także regułami kulturowymi. Zrobienie zdjęcia nie jest więc możliwe, jeżeli nie usiłuje się widzieć i wiedzieć.

Każda zatem informacja, wypowiedź jest naznaczona subiektywnym spojrzeniem fotografa, zaś zdjęcie jest efektem mniej lub bardziej artykułowanych negocjacji między fotografującym a fotografowanym. „Mówiąc o swobodzie poszukiwań, podkreślam jednak, że chodzi tu o rozszerzenie granic, ale nie o ich zniesienie”³⁶ – konstatuje Ligocki.

Pobrzmiwa tu ton społecznego obowiązku, konieczności etycznych wyborów w rygorystycznie kreślonej, dwuwartościowej sytuacji. Bo wybór, wedle krytyka, nie legitymizuje się moralnym prawem, a jedynie społecznym zobowiązaniem, by zbiorowe współzycie pokazać bez masek i kostiumów. Postawa w fotografii prasowej jest zatem decyzją, czy i w jaki sposób przekazać odbiorcom informację, który fragment toczącej się rzeczywistości uznać za kluczowy, by z jego pomocą powiedzieć coś istotnego o rzeczywistości, pozostając jej wiernym. Według krytyka, tylko dzięki takiemu „kompromisowi” uprawianie fotografii prasowej ma sens.

Ligocki przestrzega przed nadmiernym subiektywizmem powiększającym zakres własnej samowoli kosztem niszczenia żywej tkanki rzeczywistości oraz przed ingerowaniem w rzeczywistość, przez nasączenie zdjęcia nadinterpretacją. Nadmierny subiektywizm kamery fotograficznej, bazujący na haśle „odebrania wszystkowiedzącej rzeczywistości” po to, by nas

³⁵ Urodzony w Białymstoku Denis Abramowicz Kaufman (1896–1954), znany pod pseudonimem Dżiga Wiertow, jest twórcą teorii wszechwidzącej kamery. Zaproponował nowy sposób opowiadania historii – wykorzystanie kamery jako narzędzia doskonalszego niż oko, kierowanie uwagą widza poprzez odpowiednie składanie ujęć, montaż. W 1921 r. stworzył filmową szkołę dokumentalistów Kino-oko, bazującą na eksperymentach formalnych. Podstawą była tu tak zwana „teoria interwałów” w dziedzinie montażu. Utwór filmowy opierał się na ruchu międzykadrowym, na wzajemnym wizualnym stosunku kadrów, na przejściach między kolejnymi wizualnymi bodźcami. Wiertow zwracał uwagę na walor rejestrowania rzeczywistości nieinscenizowanej, kładąc jednak nacisk na „wyższą matematykę faktów” wynikającą z zestawień montażowych. Pisał: „Ja – kino-oko tworzę człowieka doskonalszego niż ongiś stworzony Adam. Ja – kino-oko biorę od jednego ręce, najsilniejsze i najrzęczniejsze, od innego – nogi, najzgrabniejsze i najszybsze, od trzeciego – głowę, najpiękniejszą, najwyrazistszą i tworzę w montażu nowego, doskonałego człowieka. Ja – kino-oko. Ja – oko mechaniczne. Ja – maszyna, ukazuję wam świat takim, jakim ja tylko mogę go zobaczyć”, D. Wiertow: Człowiek z kamerą, tłum. T. Karpowicz, Warszawa 1976. Wiertow dążył do tworzenia filmów „podglądających” życie, do objaśniania świata widzialnego za pomocą filmowego dokumentu.

³⁶ A. Ligocki: Fotografia artystyczna i kosmetyka rzeczywistości, op. cit., s. 54.

samych uczynić „twórcami świata”, mija się z celem. Fotografia ma porażać swoją autentycznością, dlatego że traktuje rzeczywistość z naiwną powagą. W tym kontekście fotografia prasowa to, po prostu, „oko człowieka poszukującego innego człowieka”, oko krytyczne wobec rzeczywistości, lecz umiejące kontrolować własną uczciwość, nam pozostawiając wiarę w zachowaną więź między treściami wizualnymi a przeżyciem, wiedzą i działaniem człowieka za kamerą.

„Trzeba dać fotografii kredyt zaufania i jeśli zleca się fotografom zrobienie takiej czy innej rzeczy, tego czy innego problemu, to trzeba im pozwolić przekazać temat tak, jak oni widzą i postrzegają, i co w temacie jest odkrywcze”. „A co jeśli to nie będzie zgodne z rzeczywistością”? – pyta dziennikarka. Ligocki odpowiada: „W jakim sensie niezgodne? Jeśli nie jest zgodne z naszą przyjętą rzeczywistością, ale jest to odkrywcze i prawdziwe, to nikt nie ukryje swojego stosunku do świata. Przecież taki fotograf zawsze nawiązuje dialog z tą rzeczywistością i w jaki sposób go on prowadzi, zależy od jego indywidualnych cech. Dlatego można stosunkowo łatwo, jeśli się zna większość zdjęć fotografa, rozpoznać jego rozumienie rzeczywistości”³⁷.

Istotne jest więc uchwycenie zależności pomiędzy warstwą symboliczną czy też warstwą kulturową uogólnienia a warstwą rzeczową, materialną i społeczną będącą jego surowcem; uchwycenie zależności, jakie wiążą ze sobą treści duchowe, świat znaczeń i przeżyć doznawanych przez fotografa – ze światem przyrodniczej i społecznej materii, o którą człowiek „się potyka”.

Stała ideału społecznego

Fotografia prasowa nie była dla Ligockiego dopełnieniem czy ilustracją tekstu, lecz wyrazem pewnej postawy, zakładającej aktywność nie tylko fotograficzną, ale i społeczną. Stanowiła istotny składnik ideału społecznego. Jako środek mechanicznego odbicia rzeczywistości, który posługuje się zarówno konwencjami, jak i zgodnością z rejestrowanym otoczeniem, stanowiła, w swojej sprzeczności, jednocześnie pewne antidotum, próbę oporu przeciw ograniczeniom wizualnych i sytuacyjnych schematów, w jakich żyjemy i jakie sama tworzy. Przywoływał słowa Dorothei Lange:

Fotografia dokumentalna utrwała społeczny obraz naszych czasów. Jest lustrem dla współczesności i dokumentem dla przeszłości. Jej punktem centralnym jest człowiek i jego stosunek do rodzaju ludzkiego. Fotografia zapisuje jego zwyczaj przy pracy, na wojnie, podczas zabawy, całą jego działalność przez 24 godziny na dobę, o każdej porze roku, przez całe życie. Portretuje instytucje, rodzinę, kościół, rząd [...]. Pokazuje nie tylko zewnętrzną fasadę, lecz ujawnia sposób ich funkcjonowania pochłaniający życie [...]. Fotografia jest wspaniale przystosowana do stworzenia zapisu dokonujących się zmian.

³⁷ A. L i g o c k i: Wystąpienie Alfreda Ligockiego podczas „Konfrontacji Fotograficznych” w Gorzowie Wlkp., 1980, zapis z taśmy magnetofonowej, Radio Zielona Góra, maj 1980, prywatne archiwum Jerzego Lewczyńskiego.

Fotografia dokumentalna oparta jest na właściwych jej zaletach i jako taka posiada wartość. Pojedyncze odbitki fotograficzne mogą być ‘wiadomościami’ – ‘portretami’ – ‘sztuką’ – ‘dokumentami’ – którymkolwiek z tych gatunków, każdym z nich lub żadnym³⁸.

Nie chodzi więc o nazwy i etykiety, ale o wartość fotografii, którą Ligocki łączył z oceną moralną, odnosząc ją do ideowej zawartości zdjęcia. Za kryterium zaś oceny uważał szczerłość i zgodność autora zdjęć z samym sobą oraz czasem i miejscem, w którym żyje. Wiarygodność fotografii prasowej winna być zatem oceniana ze względu na uczciwość osoby, która ją wykonywała. To również stała wartość postawy samego krytyka: uczciwość humanisty. Uczciwość rozumiana jako wewnętrzny imperatyw ukazywania prawdy o mechanizmach rzeczywistości, ale nie tej prawdy obecnej w mechanicznej rejestracji, zwierciadlanym odbiciu, ale tej, zakrytej naszymi oczyma. W stosunku do przedstawianego świata fotoreporter powinien przyjmować jasne stanowisko i przyczyniać się do odsłaniania prawdy, problematyzacji, tematyzacji, nazwania nienazwanego. Dlatego sam talent nie wystarczy, potrzebna jest jeszcze wiedza, która umożliwi właściwy wybór, a następnie wypełni intelektualną głębią świat przedstawiony na zdjęciu. To właśnie ukształtowana etycznie osobowość fotoreportera winna, w mniemaniu Ligockiego, decydować o znaczeniowej swoistości fotografii prasowej, rzutować na jej wymowę i tkwić u źródeł rozpoznawalnej odrębności poszczególnych autorów

Zamierzeniem Ligockiego i zaprezentowanego tu odczytania jego poglądów nie jest doraźne formułowanie doktryn moralnych czy uprawianie rozpasanej kazuistyki posłannictwa. Fotografia prasowa zaproponowana w tym kształcie jako pewna wizja i postulat jest, w rozumieniu Ligockiego, zaangażowaniem się w walkę o nowe widzenie świata. Jest to, rzecz można, cicha ugoda ogółu, by zbiorowe współzycie pokazać bez masek i kostiumów. To postulat, by wszyscy działający w tym kręgu ludzie (fotoreporterzy, redaktorzy, dziennikarze, fotoedytorzy) zobaczyli się jako wytwór społecznych struktur, we wszystkich możliwych uwikłaniach i uzależnieniach (także świadomościowych) i aby – rozpoznawszy się w nich – wyartykułowali swoje stanowisko wobec bieżącej sytuacji społeczno-ideowej. Fotografia prasowa w tym kształcie jawi się jako proces obejmujący wszelkie praktyki i przejawy twórczej aktywności, zdolne w jakikolwiek sposób przemieniać rzeczywistość.

³⁸ D. L a n g e: *Documentary Photography*, [w:] *A Pageant of Photography*, San Francisco, Crocker-Union 1949; cytuję za: A. L i g o c k i: *Czy istnieje fotografia socjologiczna*, op. cit., s. 126.

PAWEŁ URBANIAK

SAMOREGULACYJNE MECHANIZMY W EUROPEJSKICH SYSTEMACH MEDIALNYCH

Poszukiwania pomysłów na uczynienie mediów danego kraju zgodnymi z zasadami etyki zawodowej i działającymi dla realizacji szeroko pojętego interesu publicznego są tak stare jak media. Rezultaty tych poszukiwań skłaniały się bądź do przekonania, że najskuteczniej na straży etyczności działań mediów mogą stać zewnętrzne podmioty kontrolujące ich poczynania, np. państwo, bądź do przeświadczenia, że jedynie kontrola wewnętrzśrodkowa, realizowana przez samych uczestników rynku medialnego, może się przyczynić do utrzymywania wysokich standardów etycznych na poszczególnych rynkach medialnych. Innymi słowy, w odczuciu niektórych obserwatorów zjawisk medialnych najlepszym mechanizmem ochronnym dla jakości mediów są różnego rodzaju systemy regulacyjne, według innych samoregulacja.

Pierwsze opierają się na przepisach prawnych dotyczących funkcjonowania mediów i mogą – jak zauważa Karol Jakubowicz – dotyczyć procesu albo wyniku. W pierwszym wypadku określony zostaje zarówno cel, jak i metoda jego osiągnięcia, w drugim określa się cel, natomiast drogę jego osiągnięcia pozostawia się procesowi samo- i współregulacji¹. Samoregulacja mediów polega natomiast na określaniu przez wydawców i nadawców lub inne instytucje powiązane z mediami reguł, które porządkują funkcjonowanie rynku medialnego. Trud opracowywania, kontrolowania, egzekwowania i wprowadzania ewentualnych zmian spoczywa wówczas na tych podmiotach, które z własnej inicjatywy i dobrowolnie podejmują się tego zadania.

Obydwa pomysły znajdują swego rodzaju kompromis w rozwiązaniach współregulacyjnych, które tym różnią się od samoregulacji, że instytucje państwowe w dalszym ciągu pozostają odpowiedzialne za nadzór nad funkcjonowaniem systemu. Zadaniem państwa jest tworzenie regulacji prawnych, które nie tylko określają cele dla mediów działających w danym państwie, ale także stanowią podstawowe przepisy legislacyjne, np. reguły

¹ K. Jakubowicz: *Polityka medialna a media elektroniczne*, Warszawa 2008, s. 26.

finansowania, zasady kontroli oraz sankcje spotykające tych, których działania wykraczają poza prawnie określone ramy. W warunkach współregulacji państwo dopuszcza jednak do określania zasad funkcjonowania rynku medialnego podmioty tworzące ten rynek, pozostając równocześnie najczęściej instancją naczelną w określaniu polityki medialnej w danym kraju².

Argumentów za coraz mniejszą skutecznością regulacji sektora mediów dostarcza raport na temat form współregulacji w krajach Unii Europejskiej³, którego autorzy zwracają uwagę na fakt, że państwa jako regulatory rynku medialnego często wykazują się brakiem wystarczającej wiedzy, by występować w roli wszechwiedzącego autorytetu narzucającego własne rozwiązania wszystkim podmiotom medialnego środowiska. Ponadto instytucje państwowe ignorują często interesy głównych przedmiotów regulacji, czyli firmy medialne, przedsiębiorców nastawionych niemal zawsze na osiągnięcie celu w postaci dodatniego wyniku finansowego, co rodzi opór, zamiast współpracy. I wreszcie w opinii autorów cytowanego raportu władza państwowa w ogóle nie powinna sprawować bezpośredniej kontroli nad systemami autonomicznymi, takimi jak gospodarka, oświata, nauka czy właśnie media.

Wydaje się więc, że nowoczesne formy czynienia mediów odpowiedzialnymi opierają się na umiejętności zrozumienia przez administrację państwową, że najlepiej przyczyni się ona do realizowania interesu publicznego przez media, jeśli dopuści do sterowania nimi różne podmioty i nastąpi umiejętne wykorzystanie wiedzy, jaką dysponują różni uczestnicy sceny medialnej, a więc jeśli uzna samoregulację i współregulację za wartościowe i potrzebne elementy kształtowania odpowiedzialności mediów.

W przekonanie o pozytywnym wpływie samoregulacyjnych mechanizmów kształtowania rynku medialnego wpisuje się koncepcja systemów odpowiedzialności mediów (Media Accountability Systems – MAS), sformułowana w latach dziewięćdziesiątych przez Claude'a Jeana Bertranda. Francuski uczony definiował MAS jako „wszelkie środki pozarządowe stosowane w celu uczynienia mediów odpowiedzialnymi wobec odbiorców”⁴. Miałyby one być remedium na utratę zaufania do państwowych narzędzi regulacyjnych, a także na słabnącą siłę indywidualnego sumienia dziennikarzy. Pod pojęciem MAS kryją się więc różnorodne działania, które łączy jeden cel – czynienie mediów bardziej przejrzystymi, odpowiedzialnymi

² Wyróżnia się dwa rodzaje współregulacji. Po pierwsze współregulację pełną, w której organ państwa i system pozapaństwowy na równych prawach uczestniczą we wszystkich etapach procesu regulacji, w tym w określaniu przepisów. Drugi rodzaj to współregulacja częściowa, która oznacza, że organ pozapaństwowy jest dopuszczony tylko do niektórych etapów tworzenia zasad funkcjonowania rynku medialnego (zob. K. Jakubowicz: op. cit., s. 39).

³ Final Report. Study on Co-Regulation Measures in the Media Sector. Study for the European Commission, Directorate Information Society and Media, Hans Bredow Institut at the University of Hamburg, EMR, 2006 [http://ec.europa.eu/avpolicy/info_centralibrary/studies/index_en.htm (17.08.2010)].

⁴ C.J. Bertrand: *Deontologia mediów*, tłum. T. Szymański, Warszawa 2007. Kilkaście lat później Denis McQuail zaproponował nieco zmienioną definicję MAS. Miałyby to być „dobrowolne i nie-dobrowolne procesy, przez które media bezpośrednio lub pośrednio wpływają na jakość swoich publikacji i ich społeczne konsekwencje” (zob. D. McQuail: *Mass Communication Theory*, London 2005, s. 207).

i lepiej służącymi dobru społecznemu. Na system ten mogą się więc składać zarówno dokumenty pisane określające zbiór zasad obowiązujących na danym rynku medialnym, działania jednostek i grup tworzących przestrzeń medialną, różnorodne zebrania, projekty realizowane w długim czasie, jak i pojedyncze inicjatywy.

Najczęściej narzędzia MAS zbudowane są tak, by wywierać presję moralną na osoby mające wpływ na kształt przekazów medialnych. Skuteczność ich może być jednak wzmocniona przez wewnętrzne rozporządzenia obowiązujące w konkretnych przedsiębiorstwach medialnych, które oprócz odwoływania się do sumienia dziennikarzy mogą także wywierać na nich wpływ za pośrednictwem na przykład sankcji dyscyplinarnych czy finansowych.

Bertrand swoje poglądy na temat pozytywnego wpływu samoregulacyjnych mechanizmów kształtowania rynku medialnego wyrażał także przed piętnastoma laty na łamach *Zeszytów Prasoznawczych*, gdzie pisał m.in., że „zniesienie monopolu państwa i kontroli rządowej nad radiem i telewizją uczyniło wiele dla rozwoju demokracji i rozwoju mediów elektronicznych”⁵, będąc przekonanym o zbawiennym wpływie na poziom mediów przekazania zdecydowanej większości trudu regulacji rynku medialnego podmiotom go tworzącym.

Narzędzia systemu odpowiedzialności mediów są elementem szeroko pojętej praktyki dziennikarskiej obowiązującej na jakimś rynku medialnym. Praktyka dziennikarska jest natomiast pochodną kultury dziennikarskiej, rozumianej jako zespół norm i wartości, a także wzorów zachowań uznawanych przez ogół środowiska dziennikarskiego jakiegoś państwa lub regionu. Kultura dziennikarska uzależniona jest natomiast od bezpośrednio wpływu następujących czynników zewnętrznych:

- a) systemu medialnego rozumianego jako wewnętrznie złożona, autonomiczna całość będąca elementem składowym znacznie większego organizmu, jakim jest państwo. Na strukturę systemu medialnego składają się zarówno instytucje medialne (m.in. redakcje, agencje prasowe), jak i wytwory ich pracy⁶;
- b) regulacji medialnej traktowanej jako zbiór przepisów prawnych, które określają sposoby działania rynku medialnego w danym państwie. Nieprzestrzeganie tych przepisów wiąże się z sankcjami prawnymi;
- c) globalnych trendów w dziennikarstwie, a więc różnego rodzaju dominujących zjawisk i praktyk przyczyniających się do zmian w realizacji zawodu dziennikarza;
- d) rozwoju technologii mogącej mieć wpływ na pełnienie funkcji dziennikarza w systemie społecznym, przyczyniającego się na przykład do sprawniejszego pozyskiwania informacji, ich przetwarzania oraz przekazywania odbiorcom.

⁵ C.J. Bertrand: Media w 2044, *Zeszyty Prasoznawcze* 1994, nr 3–4, s. 21.

⁶ Szczegółową analizę pojęcia „system medialny” przynosi m.in. artykuł Wiesława S o n c z y k a: System medialny: zakres – struktura – definicja, *Studia Medioznawcze* 2009, nr 3, s. 66–75.

Ważnym wskaźnikiem jakości kultury dziennikarskiej jest poziom profesjonalizacji praktyk dziennikarskich realizowanych w jakimś systemie medialnym. Daniel C. Hallin i Paolo Mancini wskazują trzy podstawowe wyznaczniki stopnia profesjonalizacji dziennikarskiej. Są to: autonomia, odrębne normy zawodowe i służba interesowi publicznemu⁷.

Autorzy „Systemów medialnych” przy wyznaczaniu stopnia profesjonalizacji kultur dziennikarskich przywiązują dużą wagę do określenia poziomu niezależności środowiska dziennikarskiego od zewnętrznych podmiotów stanowiących element administracji państwowej. Im większa jest ta niezależność i autonomia zarówno w zakresie określania ram działalności mediów, jak i ich kontroli, tym – zdaniem autorów cytowanej pracy – większy stopień profesjonalizacji danej kultury. Poziom profesjonalizacji jest natomiast w ujęciu Hallina i Manciniego jednym z ważniejszych kryteriów przyporządkowania europejskich kultur dziennikarskich do trzech podstawowych modeli systemów medialnych: modelu śródziemnomorskiego, północno- i środkowoeuropejskiego oraz północnoatlantyckiego.

Systemy medialne przynależące do poszczególnych modeli charakteryzują się bowiem zróżnicowanym stopniem profesjonalizacji dziennikarskiej kultury. Model śródziemnomorski odznacza się najmniejszym stopniem profesjonalizacji oraz silną instrumentalizacją, model północno- i środkowoeuropejski charakteryzuje się silną profesjonalizacją oraz zinstytucjonalizowanym systemem autoregulacji, model północnoatlantycki wreszcie posiada wysoki stopień profesjonalizacji, jednak równocześnie nie posiada zinstytucjonalizowanego systemu autoregulacji⁸. Tak określone poziomy profesjonalizacji przekładają się bezpośrednio na kształt systemu odpowiedzialności mediów występującego w danym systemie medialnym.

Warto się przyjrzeć przykładowym formom systemów odpowiedzialności mediów występujących w wybranych państwach przypisanych przez Manciniego i Hallina trzem różnym modelom systemów medialnych. Niech za przykład posłużą systemy odpowiedzialności mediów wytworzone we Włoszech (przykładowego państwa z modelu śródziemnomorskiego), Holandii (reprezentującej model północno- i środkowoeuropejski) oraz Wielkiej Brytanii (będącej przykładem modelu północnoatlantyckiego).

Włoski system odpowiedzialności mediów

Samoregulacja ma niewielką siłę kształtowania rynku medialnego we Włoszech. Trudno się temu dziwić, skoro od połowy lat siedemdziesiątych włoski system medialny charakteryzuje się wysokim stopniem paralelizmu politycznego, silnymi związkami przedsiębiorstw medialnych ze światem

⁷ D. Hallin, P. Mancini: Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym, tłum. M. Lorek, Kraków 2007, s. 35–37.

⁸ Tamże, s. 67.

polityki oraz rządowym modelem zarządzania mediami⁹. Choć bez wątpienia formy regulacyjne mają więc dominujący wpływ na jakościowy poziom przekazów medialnych, to jednak formy kształtowania mediów wytworzone przez same podmioty medialne nie pozostają całkowicie bez znaczenia dla jakości włoskich mediów. Większość z inicjatyw budowania odpowiedzialnego systemu medialnego, które wypływają od samych dziennikarzy lub przez nich są realizowane, ma jednak charakter współregulacyjny, a więc włoskie państwo rzadko dopuszcza do możliwości samostanowienia zasad funkcjonowania mediów przez podmioty dla nich pracujące lub nimi zarządzające.

Szczególnie ważnym elementem włoskiego systemu odpowiedzialności mediów jest stowarzyszenie dziennikarzy, *Ordine dei Giornalisti*, do którego należy każdy, kto chce prowadzić dziennikarską działalność. Choć zostało ono powołane przez włoskie prawo w 1963 roku, to obecnie jest tworzone przez przedstawicieli włoskiego środowiska dziennikarskiego, charakteryzując się pewną niezależnością od państwa. Utworzenie stowarzyszenia dało włoskim dziennikarzom status prawny zbliżony do statusu prawników czy lekarzy, zamykając w pełni swobodny dostęp do zawodu. Stowarzyszenie to reguluje i określa warunki wejścia adeptów sztuki dziennikarskiej do zawodu. Kandydaci do dziennikarskiej profesji muszą sprostać wymaganiom merytorycznym i etycznym, które weryfikowane są podczas rocznej pracy w redakcji informacyjnej, w której pracuje mistrz zawodu, członek *Ordine dei Giornalisti*. Po pozytywnej ocenie rocznej współpracy, młody dziennikarz podchodzi do egzaminu weryfikującego jego wiedzę zawodową. Jego pomyślne zaliczenie staje się przepustką do zawodu.

Tego typu selekcja zawodowa jest swoistym paradoksem włoskiego modelu medialnego. Choć z jednej strony uważany jest on za system odznaczający się jednym z najmniejszych stopni profesjonalizmu spośród europejskich rynków medialnych, to równocześnie posiada jedno z najbardziej restrykcyjnych kryteriów przystąpienia do dziennikarskiego środowiska. Istotne jest także, że *Ordine dei Giornalisti*, przynależąc do przestrzeni współregulacji sfery medialnej, nie pozostaje tym samym całkowicie wolne od nacisków ze strony administracji rządowej.

Włoskich dziennikarzy obowiązuje także przestrzeganie kodeksu o nazwie „*Carta dei doveri*” z 1993 roku, który wyznacza etyczne ramy dziennikarskiej działalności. Choć reguły składające się na ten kodeks spisali sami przedstawiciele środowiska dziennikarskiego, procesowi tworzenia dokumentu towarzyszyły silne naciski ze strony rządu. Ten ostatni chciał dzięki tworzonemu tekstowi uregulować między innymi kwestie zasad budowania relacji medialnych z rozpraw sądowych. Celem było uniemożliwienie dziennikarzom upubliczniania pełnych informacji z postępowań prokura-

⁹ Niedoskonałości włoskiego systemu medialnego są opisane m.in. w: G. Mazzoleni, G. Vigevali: *Television across Europe: Follow-up Reports 2008*. Italy, [w:] *Television Across Europe. More Channels. Less Independence*, Open Society Institute, Budapeszt 2008.

torskich i rozpraw sądowych, zwłaszcza w sprawach politycznych. Początkowo przedstawiciele rządu chcieli narzucić własne reguły dotyczące tych kwestii, na co nie wyraziły zgody dziennikarskie stowarzyszenia zawodowe, także Ordine dei Giornalisti, które uchwały własny kodeks etyczny bazujący na istniejących już dokumentach obowiązujących w redakcjach czołowych gazet włoskich, takich jak *La Repubblica* i *Il Sole 24 Ore*. Kwestia informowania społeczeństwa o szczegółach postępowań sądowych jest zresztą często podnoszona przez włoskich polityków, którzy co jakiś czas próbują ograniczyć dziennikarzom prawa w tym zakresie. Próby te zawsze spotykają się ze zdecydowanymi protestami ze strony środowiska dziennikarskiego, które żąda prawa do porządkowania zasad dotyczących przekazywania czytelnikom prasy i użytkownikom mediów elektronicznych informacji z sal sądowych przez działania samoregulacyjne.

W 2009 roku został przyjęty przez włoskie środowiska dziennikarskie kolejny dokument deontologiczny, określający zasady dziennikarskiej działalności. Jego treść zaproponował państwowy organ, Autorità per le Garanzie nelle Comunicazioni, regulujący warunki działalności dziennikarskiej we Włoszech. Został on podpisany przez stowarzyszenia nadawców telewizyjnych, Ordine dei Giornalisti oraz inne, mniejsze stowarzyszenia dziennikarskie. Kolejne punkty kodeksu nawiązują do konstytucyjnego prawa do wolności słowa, nawołując do przestrzegania praw człowieka oraz zakładając respektowanie przez ludzi mediów obowiązku ochrony godności jednostki i jej prywatności.

Specyficznym przykładem rozwiązania współregulacyjnego w zakresie kształtowania zasad funkcjonowania mediów jest także Carta di Treviso, dokument poświęcony przede wszystkim zasadom ochrony nieletnich przed szkodliwymi treściami przekazywanymi przez media. Ten kodeks etyczny został ustanowiony w toku współpracy dziennikarskich stowarzyszeń oraz rządu.

Elementem systemu odpowiedzialności mediów jest także krytyka mediów obecna w samych mediach. Rodzajem programów, które stosunkowo dużo miejsca poświęcają tej krytyce, są różnego rodzaju audycje – telewizyjne i radiowe – o charakterze satyrycznym i rozrywkowym, których twórcy wytykają różnego rodzaju potknięcia merytoryczne oraz etyczne w sposobie przekazywania informacji przez innych dziennikarzy.

Osobną przestrzenią posiadającą swoje narzędzia przyczyniające się do kształtowania odpowiedzialnych mediów jest Internet, w którym zwłaszcza od początku XXI wieku zaczęło się pojawiać wiele włoskich serwisów o charakterze informacyjnym oraz portali umożliwiających łatwe budowanie blogów przez wszystkich użytkowników Internetu. W przypadku blogosfery, w zakresie kontroli działań mediów i ich krytyki szczególne znaczenie odgrywają tzw. blogi dziennikarskie, tworzone przez ludzi mediów poza instytucjami medialnymi¹⁰. Budują więc oni swoje wypowiedzi

¹⁰ Typologię blogów przynosi artykuł: D. Domingo, A. Heinonen: Weblogs and Journalism. A Typology to Explore the Blurring Boundaries, *Nordicom Review* 2008, nr 29, s. 3–15.

nie jako przedstawiciele jakiejś redakcji, ale jako osoby prywatne, kojarzone z dziennikarskim środowiskiem. Posiadając potrzebne kompetencje, nie rzadko w profesjonalny sposób dokonują oni oglądu rzeczywistości medialnej, wykazując jej etyczne niedostatki.

Podsumowując ten pobieżny ogląd włoskich prób samoregulacyjnego kształtowania mediów, stwierdzić trzeba, że wciąż są one – zwłaszcza w porównaniu z większością europejskich krajów – we wstępnej fazie rozwoju. Narzędzia kształtowania odpowiedzialnych mediów pozostają wciąż domeną instytucji administracji państwowej, a jeśli podmioty tworzące rynek medialny w ogóle są dopuszczone do tworzenia tych narzędzi, to wyłącznie na zasadzie partnerów wspierających poczynania rządu. Włoski system medialny charakteryzuje się więc silną regulacją ze strony państwa, przejawami współregulacji i prawie niewystępującymi formami samoregulacji.

System odpowiedzialności mediów w Holandii

Holenderski system medialny od lat słynie z dużej niezależności podmiotów go tworzących, dużego pluralizmu oraz dużej siły samoregulacyjnych rozwiązań kształtujących zasady funkcjonowania mediów. Z pewnością przedstawiciele holenderskich mediów wypracowali w ostatnich dekadach jeden z najbardziej rozbudowanych i dojrzałych systemów odpowiedzialności mediów, zbudowany z większości istotnych narzędzi samokreowania przez podmioty medialne zasad tworzenia odpowiedzialnych przekazów dziennikarskich, w którym można wskazać instrumenty na poziomie ogólnokrajowej dziennikarskiej aktywności, a także narzędzia obowiązujące w poszczególnych redakcjach.

Podstawowym narzędziem holenderskiego systemu odpowiedzialności mediów obejmującym swoim działaniem całość rynku medialnego jest istniejąca od 1960 roku Rada Prasowa, która rozpatruje skargi i zażalenia pod adresem mediów skierowane przez odbiorców przekazów medialnych. Wszystkie werdykty publikowane są w drukowanym periodyku wydawanym przez Radę Prasową, a także na jej stronie internetowej, stanowiąc formę środowiskowego piętnowania niewłaściwych działań podejmowanych przez instytucje medialne. W składzie Rady znajduje się trzynastu dziennikarzy i trzynastu pracowników mediów, którzy wykonują zawody inne niż dziennikarskie. Rada Prasowa opublikowała także w 2007 roku zbiór zasad etycznych, zgodnie z którymi powinni realizować swoje działania holenderscy dziennikarze.

W podnoszenie jakości mediów zaangażowane są silnie holenderskie środowiska akademickie. Jednym z nowszych projektów zainicjowanych przez nie jest De Nederlandse Nieuwsmonitor (Holenderski Monitoring Informacji¹¹). Został on zainicjowany w 2005 roku przez Uniwersytet w Am-

¹¹ Tłumaczenie nazwy własne.

sterdanie, a jego celem jest obserwacja tekstów z holenderskich gazet ogólnokrajowych i lokalnych pod kątem przestrzegania przez nie standardów etycznych oraz gromadzenie wszelkich informacji, które mogą być istotne dla dyskusji o podnoszeniu jakości mediów w Holandii.

Niezwykle silnie zakorzeniona w tradycji holenderskiej jest funkcja ombudsmana, pełniącego rolę rzecznika odpowiedzialnego za ocenę mediów, który jednoosobowo wyrokuje o etyczności poszczególnych zjawisk medialnych i działań podejmowanych przez pracowników poszczególnych redakcji. Swoistym ukoronowaniem tej tradycji było powołanie w 2008 roku Stowarzyszenia Holenderskich Ombudsmanów¹² (Media-ombudsman Nederland Foundation). Jego celem jest inicjowanie debat na temat medialnej etyki, podnoszenie świadomości dotyczącej etycznych powinności wśród dziennikarzy, a także tworzenie nieformalnych zasad dotyczących zarówno tradycyjnych, jak i nowych, mediów.

W odróżnieniu od wielu państw, w Holandii oprócz dobrze rozwiniętego systemu odpowiedzialności mediów na poziomie całego rynku medialnego, którego narzędzia odnoszą się do wszystkich podmiotów medialnych w kraju, równie bogaty w instrumenty jest poziom reprezentowany przez poszczególne redakcje¹³. Przykładowo niemal każda holenderska redakcja gazety lub czasopisma posiada jasno określoną misję, którą mają realizować kolejne numery. Zapis misji jest ogólnodostępny, mogą się z nią zapoznać czytelnicy i rozliczać wydawcę z jej realizacji. Bardzo popularne są także w holenderskich redakcjach wewnętrzne regulaminy wydawnicze, precyzyjnie regulujące zasady tworzenia materiałów dziennikarskich, sposoby pozyskiwania informacji, ich przekazywania itp. Osobną grupę wewnętrznych dokumentów stanowią kodeksy etyczne tworzone dla poszczególnych zespołów redakcyjnych. Często mają one formę odmienną od kodeksów etycznych tworzonych przez ogół środowiska dziennikarskiego, np. dziennikarskie stowarzyszenia, gdyż uwzględniają swoistość danego medium i otoczenia, w którym ono działa¹⁴.

Ważną instytucją mającą stać na straży jakości holenderskich mediów jest zdobywający od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia coraz większą popularność redakcyjny ombudsman, który jest członkiem zespołu redakcyjnego pełniącym funkcję mediatora pomiędzy dziennikarzami i odbiorcami mającymi zastrzeżenia do jakości przekazów medialnych. Będąc

¹² Tłumaczenie nazwy własne.

¹³ Inaczej niż w Holandii sytuacja wygląda na przykład w Polsce, gdzie oprócz instrumentów próbujących swym zasięgiem ogarnąć cały rynek mediów, będących narzędziami powołanymi najczęściej przez ogół środowiska dziennikarskiego, niewiele jest inicjatyw wewnątrzredakcyjnych, które by samoregulowały zagadnienia etyki obowiązujące dziennikarzy danej redakcji. Wyjątek w Polsce stanowią media publiczne, które posiadają odrębne organy i dokumenty odpowiedzialne za kontrolę dziennikarskich poczynąń (ich skuteczność jest jednak dyskusyjna). Więcej o polskim systemie odpowiedzialności mediów piszę w artykule: P. Urbaniak: System odpowiedzialności mediów jako przejaw samoregulacyjnych mechanizmów kształtowania rynku medialnego, *Studia Medioznawcze* 2011, nr 2.

¹⁴ Tego typu wewnętrzne dokumenty deontologiczne nie są popularne w większości innych europejskich krajów, nie są częste także w Polsce, gdzie obowiązują one dziennikarzy polskich mediów publicznych, jednak niewiele mediów prywatnych ogłasza tego typu dokumenty. Jednym z nielicznych przykładów jest kodeks etyczny obowiązujący pracowników dziennika *Rzeczpospolita*.

swoistym adwokatem interesów czytelników danej gazety, redakcyjny ombudsman ma zagwarantowaną, najczęściej cotygodniową, rubrykę, w której opisuje bieżące sprawy, zażalenia czytelników i wyraża własne opinie na temat ich zasadności¹⁵.

Niemłoda i wciąż cieszącą się dużą popularnością formą kontroli mediów są listy czytelników do wydawcy. Sprawują one bieżącą kontrolę nad poczynaniami poszczególnych tytułów prasowych i ich dziennikarzy. W zasadzie wszystkie holenderskie gazety publikują na bieżąco listy swoich czytelników, także te, które stanowią ich krytykę. Tradycyjnie przyjęło się, że dniem publikacji fragmentów listów czytelników jest sobota, wtedy to holenderskie gazety udostępniają stronę lub więcej, dając pełny głos czytelnikom chcącym wyrazić różnorodne opinie na temat jakości (zarówno merytorycznej i warsztatowej, jak i etycznej) danego tytułu.

Długa i bogata jest w Holandii także tradycja mediów i audycji poświęconych mediom. Cieszą się one sporym zainteresowaniem odbiorców, o czym może świadczyć choćby fakt, że nadawany od 2009 roku w publicznej telewizji program „De leugen regeert” jest emitowany w najlepszym czasie antenowym, w piątkowe wieczory. Program skupia się na przedstawianiu niedoskonałości mediów i ocenie kontrowersyjnych działań podejmowanych przez przedstawicieli mediów w danym tygodniu. Większość rozgłośni radiowych także nadaje audycje poświęcone mediom.

Spośród mediów drukowanych szczególne znaczenie ma dwutygodnik *Villamedia*, wydawany przez Holenderskie Stowarzyszenie Dziennikarzy. Ma on wersję internetową, stanowiącą w istocie blog uzupełniany codziennymi wpisami. Zarówno w wydaniu papierowym, jak i wirtualnym *Villamedia* poświęcone jest opisowi wszelkiej aktywności holenderskich środków masowego przekazu, zajmując przede wszystkim głos w aktualnie toczonych dyskusjach dotyczących jakości mediów. Magazyn ponadto publikuje werdykty holenderskiej Rady Prasowej, dotyczące aktualnie rozpatrywanych spraw.

Brytyjski system odpowiedzialności mediów

Najważniejsze narzędzia kształtujące odpowiedzialność i jakość brytyjskich mediów wskazać można na wszystkich tradycyjnych poziomach systemu odpowiedzialności mediów. Narzędzia te dotyczą więc zarówno regulacji funkcjonowania rynku prasowego, rynku mediów elektronicznych, obejmują szeroko pojętą krytykę mediów, realizowaną głównie przez media piszące i mówiące o mediach oraz akademickie analizy jakości mediów.

Tradycja samoregulacyjnych narzędzi w Wielkiej Brytanii sięga 1884 roku, kiedy zostało powołane do życia przez wydawców, dziennikarzy oraz właścicieli instytucji medialnych pierwsze brytyjskie stowarzyszenie dzien-

¹⁵ Zob. więcej: H. Evers, H. Groenhardt, J. van Groesen: The News Ombudsman. Watchdog or decoy?, Diemen 2009.

nikarzy, National Association of Journalists. Jego celem było stworzenie przez środowisko dziennikarskie wspólnych standardów etycznych. W 1907 roku powstała kolejna organizacja zrzeszająca dziennikarzy, National Union of Journalists, obecnie największa tego typu organizacja na wyspach brytyjskich, zrzeszająca około 30 tys. dziennikarzy z Wielkiej Brytanii oraz Irlandii.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w historii samoregulacji brytyjskich mediów było utworzenie w 1953 roku pierwszej Rady Prasowej, której statutowym celem było utrzymanie wysokich standardów etycznych w mediach oraz promowanie wolności słowa. W latach osiemdziesiątych ciało powszechnie oceniane było jako niewydolne i nierealizujące wyznaczonych mu funkcji, dlatego też w jego miejsce powołano w 1991 roku Press Complaints Commission, organ istniejący do dzisiaj i mający duże znaczenie dla samoregulacji brytyjskiego rynku prasowego. Jego zadaniem jest rozstrzyganie, czy zgłaszane przez czytelników zastrzeżenia etyczne dotyczące poszczególnych przekazów prasowych są uzasadnione, i piętnowanie tych działań, które odstają od etycznych standardów (w corocznym raporcie oraz na stronach internetowych organizacji). Każdego roku komisja rozpatruje kilka tysięcy skarg, przykładowo w 2009 roku odpowiedziała na ponad 4 tys. wniosków. Podstawą dla orzekania o etyczności poszczególnych działań jest kodeks etyczny opracowany przez wydawców prasy w 1991 roku (Editors' Code of Practice), który w 16 rozdziałach określa standardy funkcjonowania redakcji prasowych, aktywności dziennikarzy i tworzenia artykułów prasowych.

Narzędzia samoregulacyjne w brytyjskich mediach elektronicznych zbudowane są tak, by regulować zarówno cały sektor tych mediów, jak i podnosić standardy etyczne i jakościowe w poszczególnych organizacjach medialnych. Przykładowo główny brytyjski publiczny nadawca radiowo-telewizyjny, British Broadcasting Corporation (BBC), od 1961 roku emituje raz w tygodniu program zatytułowany „Points of View”, w którym widzowie mają możliwość wyrażenia opinii na temat programów i dziennikarzy BBC.

Odpowiedzialnym za kontrolowanie zawartości programów nadawanych przez stacje BBC jest ponadto organ o nazwie Office of Communications, powstały w 2003 roku. Od 2005 roku BBC prowadzi także akademię dziennikarstwa (College of Journalism), która realizuje wewnętrzne szkolenia dla pracowników korporacji z zakresu warsztatu dziennikarskiego, ale także dotyczące kwestii etyki zawodowej. Formalnie niezależnym od władz BBC jest kolejny organ odpowiedzialny za podnoszenie standardów etycznych pracowników korporacji o nazwie BBC Trust, który w 2007 roku zastąpił Board of Governors. Jest to dwunastoosobowy zespół ekspertów mianowanych przez monarchę, którego zadaniem jest reprezentowanie interesów podatników, wyznaczanie strategii programowej dla poszczególnych stacji BBC, a także stanie na straży niezależności i bezstronności działań podejmowanych przez dziennikarzy BBC.

Komercyjne stacje radiowe i telewizyjne w latach 1972–1991 były poddane kontroli jednej organizacji pozarządowej o nazwie Independent Broadcasting Authority. W 1991 roku doszło jednak do rozdzielenia kompetencji tej organizacji na trzy nowe. Dwie z nich, Radio Authority i Independent Television Commission, odpowiedzialne są za przydzielanie licencji nadawczych oraz pilnowanie jakościowych standardów technicznych, Broadcasting Standards Council zajmuje się natomiast rozpatrywaniem skarg widzów i słuchaczy dotyczących zawartości programów. Wszystkie one zajmują się tworzeniem kodeksów etycznych i regulacji odnoszących się do zasad tworzenia radiowych i telewizyjnych przekazów.

Brytyjczycy mają także rozbudowany system mediów poświęconych mediom. Oprócz przywoływanego już programu „Points of View”, warto wymienić także przywróconą w 2010 roku jako radiową audycję BBC „What The Papers Say”, która jest kontynuacją telewizyjnego programu noszącego ten sam tytuł, będącego jednym z najdłużej nadawanych programów w brytyjskiej telewizji (1956–2008). Zarówno w wersji telewizyjnej, jak i radiowej, celem programu była i jest dokonywana przez cieszących się autorytetem dziennikarzy krytyka realizacji programów informacyjnych przez brytyjskie media elektroniczne. Ponadto twórcy programu przyznają coroczną nagrodę dla ludzi radia i telewizji w Wielkiej Brytanii, wyróżniających się dbałością o wysokie standardy etyczne. Wśród tytułów prasowych poświęconych mediom na szczególną uwagę zasługuje *Press Gazette*, posiadająca ponad pięćdziesięcioletnią tradycję, a obecnie występująca głównie w wersji internetowej, z comiesięcznym numerem w wersji drukowanej. Celem publikacji zamieszczanych w tej gazecie jest podnoszenie świadomości dziennikarzy na temat etycznych aspektów związanych z ich pracą.

Spore zasługi dla budowania brytyjskiego systemu odpowiedzialności mediów ma także środowisko akademickie, którego przedstawiciele po pierwsze publikują teksty poświęcone etyce mediów i kreślą standardy właściwe dla profesjonalnego dziennikarstwa, a po drugie tworzą różne instytuty i organizacje, których celem jest inicjowanie dyskusji na temat właściwych zachowań w medialnej aktywności. Do najbardziej popularnych czasopism naukowych poświęconych tematyce medialnej i etyce dziennikarskiej można zaliczyć *Ethical Space*, pismo wydawane przez Institute of Communication Ethics, powstały w 2000 roku, *Journalism Studies* oraz *Culture, Media & Society* publikujące wyniki badań oraz krytyczne opinie o mediach.

Przykładowe jednostki naukowe, których celem statutowym jest prowadzenie badań i innych działań dla poprawy jakości mediów, to The Reuters Institute for the Study of Journalism utworzony na Uniwersytecie w Oksfordzie w 2006 roku, powstałe w tym samym roku na Uniwersytecie w Lincoln Centre for the Study of Media Policy, Regulation and Ethics, a także powołane do życia w 2009 roku na Uniwersytecie w Sheffield Centre for Freedom of the Media.

Wnioski

Jak słusznie zauważają Hallin i Mancini, dziennikarstwo nigdy i nigdzie nie osiągnęło stopnia autonomii zbliżonego do niezależności, jaką posiadają środowiska prawników czy lekarzy. Wynika to z faktu, że w większości społeczeństw tylko lekarzom i prawnikom przypisuje się wykorzystywanie swoistej wiedzy tajemnej¹⁶. Pracownicy mediów tak zarysowanej pozycji w systemie społecznym nie mają. Jako środowisko zawodowe nie mogą więc liczyć na tak silną autonomię w swoich działaniach. Jednak poziom tej autonomii, wypracowany przez przedstawicieli różnych, krajowych systemów medialnych, bywa diametralnie różny – nawet jeśli analizie poddać wyłącznie systemy medialne europejskich państw demokratycznych. Opisane powyżej trzy rynki medialne, wpisujące się w trzy różne modele mediów opisane przez Hallina i Manciniego, są dobrym tego przykładem. Włoski rynek medialny, reprezentujący model śródziemnomorski, odznacza się silną instrumentalizacją oraz brakiem możliwości samostanowienia zasad funkcjonowania mediów przez środowiska dziennikarskie. System odpowiedzialności mediów na Półwyspie Apenińskim jest we wstępnej fazie rozwoju, posiadając wiele elementarnych niedoskonałości. Zdecydowana większość mechanizmów mających charakter samoregulacyjny w swej istocie nie pełni funkcji rzeczywistego narzędzia decydowania o kształcie włoskiego rynku medialnego. Są więc one przykładami quasi-samoregulacyjnych mechanizmów, które – przypominając inicjatywy wolne od wpływów innych niż pochodzących bezpośrednio ze środowisk medialnych – w istocie są inspirowane, kontrolowane, a nawet realizowane przez różnego rodzaju instytucje administracji rządowej. Włoski rynek medialny zdominowany jest więc przez regulacyjne i współregulacyjne mechanizmy kształtowania zasad funkcjonowania mediów.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w wypadku holenderskiego i brytyjskiego systemu medialnego (przynależnych modelowi północno- i środkowoeuropejskiemu oraz północnoatlantyckiemu), które charakteryzują się po pierwsze znaczenie wyższym stopniem profesjonalizacji, ale także sporymi osiągnięciami w zakresie tworzenia systemu odpowiedzialności mediów, będącego przejawem pozarządowych przejawów czynienia mediów odpowiedzialnymi wobec odbiorców. Różnią się natomiast nieznacznie silniejszą w wypadku holenderskiego rynku mediów instytucjonalizacją systemu autoregulacji. Holendrzy wypracowali bowiem jeden z najbardziej rozbudowanych systemów narzędzi samoregulacyjnych, które w zakresie kreowania zjawisk medialnych i ich kontroli często zastępują całkowicie instrumenty regulacyjne tworzone przez aparat władzy. Niezwykle, na tle większości krajów europejskich, lecz nieobce także innym krajom modelu północno- i środkowoeuropejskiego (np. kraje skandynawskie czy Niemcy) jest także duże zaufanie społeczne i środowiskowe do instytucji systemu odpowiedzialności mediów, które nie mając możliwości wywierania presji

¹⁶ Zob. D. Hallin, P. Mancini: op. cit., s. 35.

prawnej, często stają się rzeczywistymi inicjatorami przemian w medialnym życiu poszczególnych państw, a ich opinie i decyzje zwykle spotykają się z powszechną aprobatą krajowych środowisk dziennikarskich.

W wypadku Wielkiej Brytanii, reprezentującej ostatni ze wskazanych przez Hallina i Manciniego model mediów, poziom profesjonalizacji rynku medialnego bez wątpienia jest nie mniejszy niż w Holandii. W systemie tym możemy ponadto odnotować zdecydowaną większość szczególnie ważnych instrumentów systemu odpowiedzialności mediów. Mniejszy niż w Holandii jest natomiast poziom ich akceptacji środowiskowej, a także ograniczona wyłączność w rozwiązywaniu poszczególnych problemów rynku medialnego. Działania regulacyjne podejmowane przez administrację państwową grają bowiem wciąż istotną rolę w kształtowaniu brytyjskiej przestrzeni medialnej.

WŁADIMIR SAPUNOW

WZROST BEZWZGLĘDNOŚCI W ZARZĄDZANIU MEDIAMI W EUROPIE ZACHODNIEJ W WARUNKACH KRYZYSU FINANSOWEGO

Wzrost bezwzględności w zarządzaniu wydaje się dziś jednym z ważniejszych problemów dla rynku mediów. Komercjalizacja, monopolizacja i zmiany finansowania prowadzą do cyklicznych zwolnień pracowników, redukcji liczby tytułów wydawniczych i zmniejszenia częstotliwości wydawania publikacji oraz ich nakładów. Problem w znacznym stopniu nasilił się podczas globalnego kryzysu finansowego. Zajmowaliśmy się już tematem obostrzeń dotyczących funkcjonowania kadry menedżerskiej mediów w USA i Wielkiej Brytanii¹ – celem niniejszego artykułu będzie prześledzenie tego procesu w 4 najbardziej rozwiniętych państwach Unii Europejskiej: Niemczech, Włoszech, Francji i Hiszpanii.

W niedawnej przeszłości kraje europejskie zbudowały solidne fundamenty pod ochronę praw pracowniczych. Pracodawca jest zmuszony się z nimi liczyć; aby uzyskać zgodę na zwolnienie pracownika, musi wynegocjować uzgodnienia z urzędami państwowymi oraz związkami zawodowymi i podać ekonomiczne uzasadnienie redukcji miejsca pracy. Stopień ochrony pracowników w krajach Unii Europejskiej jest różny. Według danych Banku Światowego – najłatwiej jest zwolnić pracowników w Belgii i Danii. Analitycy owej głównej finansowej instytucji przyznali tym krajom zerowy wskaźnik trudności zwolnienia, na trzecim miejscu uplasowała się Irlandia ze współczynnikiem 20, dalej jest Francja, Hiszpania, Norwegia, Rumunia i Polska (30), Szwecja, Finlandia, Włochy, Niemcy, Austria, Luksemburg, Grecja (40), Portugalia (50). Najtrudniej jest zwolnić pracownika w Holandii – wskaźnik 70². Choć UE wydaje się coraz bardziej scentralizo-

¹ В.И. Сапунов: Газетная индустрия США в условиях финансового кризиса: ускорение в плохом направлении, *Акценты: новое в массовой коммуникации* 2009, nr 3–4, s. 44–64; В.И. Сапунов: Ужесточение менеджмента и другие события в медиасекторе Великобритании в 2009 году, *Современные проблемы журналистской науки. Ежегодный сборник научных статей* 2009, s. 64–91 (Воронеж).

² El despido en España es fácil, barato y recurrente (<http://www.ugt.es/actualidad/2009/noviembre/a29112009.html>)

waną strukturą, rozwój tamtejszego rynku pracy nie jest jednorodny, co potwierdzają także wydarzenia w sektorze mediów.

Według danych Międzynarodowego Stowarzyszenia Wydawców Gazet (WAN³) w latach kryzysu (2008–2009) spadek obrotu gazet europejskich wynosił 1,8 do 2%⁴. Obniżenie się popytu na książki, zmniejszenie dochodów z reklam, konieczność oszczędności na wydatkach na poligrafię stały się obiektywnymi przyczynami zmniejszenia nakładów. Na przykład średnie wydatki na promocję w krajach UE spadły, według średniej ocen, od 7 do 15%. Do subiektywnych przyczyn można zaliczyć publikację i przedruki karykatur proroka Mahometa, w wyniku czego przedstawiciele środowisk muzułmańskich w Europie przestali kupować pewne gazety.

Zajmiemy się teraz wydarzeniami zachodzącymi w Niemczech, Włoszech, Francji i Hiszpanii. Posłużymy się metodologią politologiczno-ekonomiczną i socjokulturową.

Niemcy

Przyczyny kryzysu niemieckich czasopism są typowe dla krajów zachodnich – spadek na rynku reklam, konkurencja Internetu i zmniejszenie się możliwości konsumpcyjnych ludności. Doszło do tego na tle spadku ogólnych ekonomicznych wskaźników w Niemczech – w 2008 roku wzrost ekonomiczny spowolnił się do 2,5%, inflacja osiągnęła wskaźnik najgorszy od 14 lat – 2,6%.

W 2008 roku wartość sprzedaży gazet niemieckich spadła o 0,97% (z 9,18 miliardów euro do 9,09), sprzedaż gazet codziennych zmniejszyła się o tradycyjny jeden procent – do 8,54%. Po niewielkim wzroście przychodów z reklam w 2007 roku (0,9%), w 2008 roku zanotowano już spadek o 4,1%. Wartość sprzedaży reklam w gazetach codziennych spadła o 4,25% (do 4,37 miliardów euro), w gazetach codziennych i niedzielnych – o 1,5% (do 266 milionów euro). Dochody z reklam w gazetach regionalnych i lokalnych spadły o 3,5% (do 3,52 miliardów euro). W zachodnich landach spadek wynosił 3,4%, a we wschodnich – 5,2%.

Szczególnie gwałtowny był spadek dochodów z reklam nieruchomości (–14,1%), turystyki (–7,4%), sprzedaży samochodów (–4,7%) oraz z ogłoszeń (–6,7%). Mniejsze straty zanotowały segmenty specjalizujące się w ogłoszeniach dotyczących pracy (–0,8%) i biznesowych (–2,7%).

Negatywna tendencja spotęgowała się w pierwszej połowie 2009 roku, kiedy to dochody z ogłoszeń oferujących pracę zmniejszyły się o 42,4%, dotyczących nieruchomości – o 18,5%, sprzedaży samochodów – o 18,3%, turystyki – o 4,1%; dochody z ogłoszeń spadły o 7,4%, a z ogłoszeń biznesowych – o 5,8%. Pozostałe sektory rynku reklamowego zanotowały spa-

³ The World Association of Newspapers – przypis Redakcji.

⁴ Newspaper Circulation Grows Despite Economic Downturn: WAN (<http://www.wan-press.org/article18148.html>).

dek o 17,7%. Dochody z dodatków reklamowych w 2008 roku spadły o 6,6%, a w pierwszej połowie 2009 roku o 5%.

Jeśli brać pod uwagę względny wzrost dochodów z dystrybucji (o 2,6%), struktura dochodów gazet niemieckich się zmienia. O ile na przełomie wieków 2/3 wpływów do ich budżetu pochodziło z reklamy, to teraz przychody z niej to tylko 51%, a 49% przypada na kolportaż.

Od 2001 do 2009 roku nakłady niemieckich gazet spadły prawie o 5 milionów egzemplarzy – z 30,23 milionów do 25,31. Nakłady zmniejszały się w stałym tempie około 1% rocznie, zaś od lipca 2008 roku do lipca 2009 roku zmniejszyły się o 2,5%. Spadek nakładów w zachodnich landach w ciągu tych 12 miesięcy wyniósł 2,4%, we wschodnich – 2,8%. Jeśli uwzględnić klasyfikację typologiczną, to nakład ogólnokrajowych gazet spadł o 1%, regionalnych i lokalnych – o 1,7%, tygodników – o 2,3%, niedzielnych – o 3,3%⁵.

Należy przy tym pamiętać, że niemieckie gazety mają wciąż dużą liczbę czytelników – 46 milionów (71,4%) obywateli Niemiec w wieku powyżej 14 lat codziennie czyta gazety, w tym 45% nastolatków w wieku między 14 a 19 rokiem życia i 56% ludzi młodych, mających 20–29 lat⁶.

Odpowiedź niemieckiego kapitału medialnego na kryzys nie była oryginalna: zwolnienia i zmniejszenie produkcji. W 2009 roku grupa WAZ – czołowy wydawca na rynku prasy regionalnej – zwolniła 260 zatrudnionych, podpisała umowę na dystrybucję wiadomości tylko z jedną z czterech redakcji regionalnych i zmniejszyła liczbę stron w czterech gazetach na terenie Północnej Nadrenii-Westfalii (*Westdeutsche Allgemeine Zeitung*, *Westfälischer Rundschau*, *Neue Ruhr/Rhein Zeitung* i *Westfalenpost*) – z 48 do 32. Celem tych działań było zaoszczędzenie 30 milionów euro⁷.

Grupy Axel-Springer-Verlag i Gruner&Jahr skróciły tydzień pracy (oczywiście nie płacąc za odebrane godziny) i zamknęły niemieckie wydania dzienników – *Vanity Fair*, *Amica*, *Tomorrow*. Gruner&Jahr zamknęło biuro w Kolonii, co spowodowało utratę pracy przez 100 dziennikarzy. W listopadzie 2009 roku ogłoszono redukcję zatrudnienia w regionalnych redakcjach gazety *Bild*, należącej do grupy Springer. Wśród nich były redakcje w Chemnitz, Magdeburgu, Moguncji, Mannheimie, Rostocku i w Berlinie. Wprawdzie niektóre z tych regionalnych wydań w 2009 roku zmniejszyły nakłady – na przykład w regionie berlińsko-brandenburskim o 0,84%, w Moguncji o 2,23%, w Chemnitz o 5,05% – ale w Magdeburgu zaobserwowano wzrost. Dokładna liczba zwolnionych nie jest jeszcze znana, ale już widać, że nie zrówna się ona z 1400 zwolnieniami z lat

⁵ German newspapers suffer circulation loss of 5 million (<http://www.topnews.in/german-newspapers-suffer-circulation-loss-5-million-2191687>).

⁶ The situation of newspapers in Germany 2009 (http://www.bdzv.de/facts_and_figures+M5e5-1ebb0f32.html).

⁷ WAZ-Gruppe will Hunderte Mitarbeiter entlassen. (<http://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/0,1518,586172,00.html>); Gerüchte bestätigt: WAZ streicht 260 Stellen (http://www.horizont.net/aktuell/medien/pages/protected/Geruechte-bestaetigt-WAZ-streicht-260-Stellen_80857.html); German Newspapers facing readership crisis (<http://www.dw-world.de/dw/article/0,,4548293,00.html>); Velika otpustanja novinara (<http://www.blic.rs/Vesti/Svet/68819/Velika-otpustanja-novinara>).

2001–2003. *Bild* jest jedną z największych pod względem nakładu gazet w Europie – 3 328 990 egzemplarzy, ale w połowie lat osiemdziesiątych ta liczba sięgała 6 400 000⁸.

Dodajmy, że grupa Springera w 2008 roku osiągnęła rekordowy zysk netto. Wynik 571,7 milionów euro dwukrotnie przewyższył rezultat z 2007 roku i okazał się najlepszy w historii. Zysk operacyjny wzrósł o 3,4% (do 486,2 milionów euro), sprzedaż wzrosła o 5,8% do 2,73 milionów euro.

Główną przyczyną tak wysokiego dochodu była sprzedaż w grudniu 2007 roku, za 509,4 milionów euro, 12% akcji grupy telewizyjnej ProSiebenSat.1, które stały się własnością konsorcjum funduszy inwestycyjnych KKR i Permira (konsorcjum uzyskało potem pełną kontrolę nad ProSieben), a ponadto wzrosły także zyski z druku. W marcu 2009 roku niemiecka grupa Springer zrezygnowała z uczestnictwa w przetargu na zakup 49% akcji polskiej gazety *Rzeczpospolita*. Przypomnijmy, że grupa Springera posiada już w Polsce: wysokonakładowy tabloid – *Fakt*, polską wersję *Newsweeka* i gazetę *Dziennik*⁹.

Krótkotrwałość sukcesów potwierdziło sprawozdanie za pierwsze półrocze 2009. W tym okresie dochody obniżyły się o 6% – z 1,343 miliarda euro do 1,255, zysk netto spadł z 526,2 do 267,3 milionów euro. Przyczyna znów leżała w ProSiebenSat.1, a dokładnie w stracie przychodów z grupy, które w 2008 roku wynosiły 438,3 milionów euro. Poza tym dochody na rynkach wschodnioeuropejskich spadły o 15,1% – do 249,6 milionów euro.

Z drugiej strony lwia część dochodów Springera (210 milionów euro) przypada na gazety regionalne. Przy tym całość nakładu gazet grupy spadła o 2,9%, sprzedaż spadła z 597,8 do 580,4 milionów euro. Przychody z reklam zmniejszyły się o 13% – z 622,4 milionów euro do 541,5. Na tle ogólnego spadku w prasie drukowanej, przychody z reklam w mediach cyfrowych wzrosły o 15,1%¹⁰.

W październiku 2009 roku zarząd koncernu Bertelsmanna przedstawił plan zwolnienia 130 z 692 pracowników swojego głównego biura. W pierwszej połowie 2009 roku personel koncernu został już zredukowany z 107 154 do 103 452 pracowników. W szczególności zarząd Random House zmniejszył liczbę pracowników z 5779 do 5432 osób. Spółka RTL, należąca do koncernu Bertelsmanna, w czerwcu 2009 roku ogłosiła zwolnie-

⁸ Operation am offenen Herzen. Wie Zeitungshäuser ums Überleben kämpfen? (<http://www.wdr5.de/sendungen/dok-5/s/d/14.02.2010-11.05.html>); *Bild* streicht Stellen in Außenredaktionen (http://media.de/nc/details-topstory/browse/0/article/bild-streicht-stellen-in-auenredaktionen_100024531.html).

⁹ Media group Springer doubles profits despite crisis; German publisher Axel Springer sells TV broadcasting stake (<http://blogs.rnw.nl/medianetwork/german-publisher-axel-springer-sells-tv-broadcasting-stake>); Springer says to sell ProSieben stake to KKR, Permira (<http://www.reuters.com/article/idUSB30222220071210>); Axel not in talks with Mecom on Polish daily-source (<http://uk.biz.yahoo.com/19032009/323/axel-talks-mecom-polish-daily-source.html>); Axel Springer pulls out of race for *Rzeczpospolita* (http://kristinelowe.blogs.com/kristine_lowe/2009/03/axel-springer-pulls-out-of-race-for-rzeczpospolita.html). Uwaga Redakcji: Obecnie *Dziennik Gazeta Prawna* należy do Infor SA. Nowy tytuł powstał we wrześniu 2009 r. z połączenia *Dziennika Polska-Europa-Swiat* oraz *Gazety Prawnej*; w nowym tytule Springer ma mniejszościowy pakiet 49% udziałów.

¹⁰ Germany's Axel Springer sees 1st-half profit fall to euro 267.3 million; revenue down (<http://blog.taragana.com/sports/2009/08/06/germanys-axel-springer-sees-1st-half-profit-fall-to-euro2673-million-revenue-down-17996/>).

nie 20 pracowników oddziału własnej produkcji filmowej. W grudniu francuski oddział RTL ogłosił plan redukcji o 30 etatów w ramach programu zaoszczędzenia 20 milionów euro w ciągu 3 lat. Wszystkie te działania stały się częścią ogólnego programu Bertelsmanna, którego celem było zmniejszenie wydatków do poziomu 900 milionów euro w 2009 roku¹¹.

W 2009 roku Bertelsmann ogłosił stratę netto 82 milionów euro, przede wszystkim z powodu spadku wpływów w sektorze reklamy (30% dochodów pochodzi z reklam), redukcji w grupie RTL i restrukturyzacji. Wartość sprzedaży grupy spadła o 5,4% – do 15,4 miliarda euro, zysk operacyjny zmniejszył się z 1,6 do 1,4 miliarda. Najgorzej było w pierwszej połowie roku, kiedy to strata netto stanowiła 333 miliony euro w porównaniu z 372 milionami zysku w analogicznym okresie 2008 roku. Przychody z głównej działalności spadły z 7,7 do 7,2 miliona euro, EBIT – z 685 do 475 milionów. Spadek wykazały wszystkie duże firmy Bertelsmanna (RTL, Random House, Gruner&Jahr, Arvato, Direct Group). Zadłużenie zaś przeciwnie, wzrosło – z 6,6 miliarda euro – do 6,8 miliarda. Przypomnijmy, że ogromne zadłużenie koncernu powstało w 2006 roku po przejściu belgijskiej spółki inwestycyjnej GBL i podjęciu środków zapobiegawczych IPO (z powodu zagrożenia wykupem przez spekulantów)¹².

W trzecim kwartale 2009 roku wskaźniki koncernu trochę się polepszyły. Skonsolidowane wyniki operacyjne były lepsze o 14% w porównaniu z tym samym okresem 2008 roku – zwiększyły się z 249 do 284 milionów euro. Zysk netto wzrósł z 15 do 87 milionów euro, czysty zysk powiększył się z 15 do 87 milionów euro, EBIT – z 249 do 284 milionów, przychody ze sprzedaży – z 6,6 do 7,9 procent. I chociaż dochód spadł z 3,8 do 3,3 miliardów euro (–4,5%), po 9 miesiącach spadek wyniósł 6,6% (z 11505 do 10813 milionów)¹³.

W związku z ciężką sytuacją ekonomiczną kierownictwo Bertelsmanna ogłosiło, że nie widzi dalszej przyszłości brytyjskiej stacji Five (należącej do RTL), bez połączenia jej z jedną z dwóch największych prywatnych stacji w tym kraju – ITV lub Channel Four. Tylko w 2008 roku anulowano 337 milionów euro wydatków budżetowych kanału piątego. Kierownictwo tego kanału także opowiedziało się za połączeniem z Channel Four – ewentualną transakcję poparły również brytyjskie władze: minister komunikacji Lord Carter i kontroler medialny Ofcom. Jednakże kierownictwo Channel Four sprzeciwiło się jej, uważając, że bardziej efektywna będzie współpraca

¹¹ Bertelsmann's £900 Million Cost-Saving Program Impacts First-Half-Results (http://www.bertelsmann.com/bertelsmann_corp/wms41/bm/page_popup.php?type=mitteilung&news_id=9361426&language=2); Random House Posts Flat Results in 2009 (<http://www.publishersweekly.com/article/4540-11-Random-House-Posts-Flat-Results-in-2009.php>); France: RTL Radio cuts jobs (<http://www.rapidtvnews.com/index.php/200912205476/france-rtl-radio-cuts-jobs.html>); Bertelsmann posts 2009 loss, sees better 2010-UPDATE 1

¹² (<http://uk.reuters.com/article/idUKLDE62M0RY20100323>); Bertelsmann's £900 Million Cost-Saving Program Impacts First-Half-Results (http://www.bertelsmann.com/bertelsmann_corp/wms41/bm/page_popup.php?type=mitteilung&news_id=9361426&language=2).

¹³ Bertelsmann improves 3rd-quarter result and group net income year on year (http://www.bertelsmann.com/bertelsmann_corp/wms41/bm/page_popup.php?type=mitteilung&news_id=9361598&language=2).

z BBC Worldwide. Realniejsza wydaje się perspektywa sprzedaży udziałów Bertelsmanna w wytwórni płytowej BMG, którą ten concern kontroluje wspólnie z prywatnym funduszem inwestycyjnym KKR.

Na początku lata okazało się, że do końca 2010 roku gazetę *Süddeutsche Zeitung* opuści 60 pracowników. Również w październiku 2009 kierownictwo gazety *Stuttgarter Zeitung*, należącej do Südwestdeutschen Medien Holding (SWMH), poinformowało, nie podając szczegółów, o przyszłej redukcji personelu. W sierpniu spółka DuMont Schauberg zakomunikowała o połączeniu niektórych działów (polityka, ekonomia, nauka) należących do niej gazet *Frankfurter Rundschau* i *Berliner Zeitung*¹⁴.

Stosunkowo niewielka liczba zwolnień w niemieckich mediach masowych jest w dużej mierze spowodowana wysokim stopniem ochrony socjalnej gwarantowanej przez niemieckie prawo pracy. Szczególnie Ustawa o wspieraniu stabilności i wzrostu nakłada na rząd odpowiedzialność za utrzymywanie w kraju wysokiego poziomu zatrudnienia. Przedstawiciele związków zawodowych, związków pracodawców i rządu zobowiązani są dostosowywać dynamikę płac i dochodów do ogólnoeconomicznych, docelowych ustaleń krajowych.

Znaczny wpływ na rynek pracy ma mechanizm współuczestnictwa pracowników w zarządzaniu. Praktycznie w każdej firmie jest rada zakładowa, w skład której wchodzi przedstawiciele pracowników biorący udział w podejmowaniu decyzji dotyczących personelu. W spółkach akcyjnych rady nadzorcze (których najważniejszą funkcją jest wybór kierownictwa, tj. dyrektorów firmy) powoływane są na zasadzie parytetu: połowa miejsc należy do akcjonariuszy, połowa do pracowników. Wchodzący w skład rad zakładowych i rad nadzorczych przedstawiciele pracowników uważają za swoje najważniejsze zadanie zapobieganie redukcji miejsc pracy i niedopuszczanie do masowych zwolnień podczas restrukturyzacji.

Na terytorium całych Niemiec istnieją te same terminy wypowiedzenia dla pracowników i dla pracodawców. Wręcza się je na cztery tygodnie od połowy (15. dzień) lub końca miesiąca kalendarzowego. Podczas zwalniania pracodawca ponosi dodatkowe wydatki, które w zależności od kwalifikacji pracownika wahają się od 50% do 200% pensji odchodzącego specjalisty.

Włochy

W tym kraju każde zmniejszenie liczby pracowników mediów powinno, zgodnie z artykułem 37 Kodeksu 416 (Disciplina delle imprese editrici

¹⁴ Bertelsmann streicht 130 Stellen in Konzern-Zentrale (<http://kress.de/alle/detail/beitrag/100409-bertelsmann-streicht-130-stellen-in-konzern-zentrale.html>); Schluß mit lustig: RTL streicht Stellen (<http://www.ksta.de/html/artikel/1244491073754.shtml>); Stuttgarter Zeitung streicht Stellen (<http://www.ksta.de/html/artikel/1254339046273.shtml>); DuMont Schauberg legt Ressorts von FR und Berliner Zeitung zusammen (http://www.horizont.net/aktuell/medien/pages/protected/M.-DuMont-Schauberg-legt-Ressorts-von-FR-und-Berliner-Zeitung-zusammen_86612.html); Süddeutsche streicht Stellen (<http://www.neues-deutschland.de/artikel/158230.sueddeutsche-streicht-stellen.html>).

e provvidenze per l'editoria, O organizacji pracy redakcji i ochronie wydawców), przyjętego w sierpniu 1981 roku, być uzgodnione z Ministerstwem Pracy i Krajową Federacją Włoskiej Prasy (FNSI). Aby zatwierdzić zwolnienia, trzeba przedstawić szczegółowy plan restrukturyzacji, który musi wyjaśniać przyczyny podjęcia takich działań. W 2009 roku, według oceny FNSI, z mediów prasowych zwolniono około 600 pracowników. Szacuje się, że do końca 2010 roku jeszcze 700 ich kolegów może spotkać ten los. Zwykle bywa tak, że po negocjacjach z rządem i związkami zawodowymi liczba zwolnień się zmniejsza. Przytoczę najbardziej charakterystyczne wypadki.

W listopadzie 2008 roku grupa RCS Periodici przedstawiła w Ministerstwie Pracy plan zwolnienia 82 pracowników, w tym 47 w *Corriere della Sera* i 20 w *Gazzetta dello Sport*, jednak otrzymała zgodę na zwolnienie jedynie 37 osób (jeszcze przedtem 7 odeszło dobrowolnie). Te decyzje były częścią planu RCS MediaGroup (którą kontroluje 13 inwestorów – w tym bank inwestycyjny Mediobank i spółka FIAT), mającego na celu zmniejszenie wydatków w 2009 roku o 130 milionów euro¹⁵.

Grupa Espresso osiągnęła porozumienie z Ministerstwem Pracy w sprawie zwolnienia 84 pracowników gazety *Repubblica* w ciągu 12 miesięcy (przedstawiony przez kierownictwo grupy plan przewidywał zmniejszenie personelu o 102 osoby w ciągu 24 miesięcy). Umowa solidarnościowa podpisana przez pracowników Mag Editoriale DNews uratowała przed zwolnieniem 9 ich kolegów.

Procedura zawierania umów solidarnościowych jest zawarta w ustawie 726 z 1984 roku i pozwala firmie zamienić zwolnienie pracowników na skrócenie czasu pracy i zmniejszenie płac. Sytuacja w gazecie grupy de Benedetti nie była jedynym przykładem takiego sposobu ochrony kolegów. Spółka L'Editoriale Bologna Rete 7 chciała zwolnić 18 dziennikarzy, ale plan ten został zablokowany ze względu na podpisanie umowy solidarnościowej. Tymże sposobem nie dopuszczono do zwolnienia 19 dziennikarzy w gazetach *Quotidiano di Calabria* i *Quotidiano di Basilicata*.

20 lipca zawarta została umowa ze spółką FIAT dotycząca zwolnienia 34 pracowników gazety *Stampa*, z których jedna trzecia to pracownicy etatowi, 20 z 34 nie podlegało ochronie artykułu 416 i dostało odszkodowanie za utratę pracy.

Grupa Caltagirone w marcu i czerwcu ogłosiła zmniejszenie personelu o 21 osób w *Gazzettino* i o 35 w *Mattino di Napoli*. We wrześniu ta sama grupa dostała zgodę na zwolnienie 38 pracowników z *Messaggero*, mimo że przygotowywała redukcję o 48 osób.

Jeden z najambitniejszych planów zwolnień (około 80 pracowników), który przedstawiła spółka Mondadori, został w znacznej mierze zaakceptowany. Spółka dostała zgodę na zmniejszenie personelu o 62 osoby. Sukce-

¹⁵ RCS 2009 cost cuts ahead of plan, has 9-month loss* Nine-month net loss 73.3 million euros (<http://uk.reuters.com/article/idUKLB569602009111>).

sem zakończyły się negocjacje grupy Hachette Rusconi, która planowała pozbyć się 20 pracowników i dostała zgodę na 17.

Grupa Athesis chciała zwolnić 12 pracowników z *L'Arena di Verona* i 8 z *Giornale di Vicenza*. Po negocjacjach ze związkami zawodowymi i kierownictwem personel pierwszej gazety został zmniejszony o 7 osób, a drugiej o 5. Grupa L'Edizioni S. Paolo planowała zwolnienie 11 pracowników magazynu *Famiglia Cristiana*, ale dostała zgodę na 7 zwolnień. Bezpłatna gazeta *Metro* chciała zwolnić 11 pracowników, a pozwolono jej tylko na dwóch. Również dwie osoby zostały zatwierdzone do zwolnienia w gazecie *Tuttosport*, która zamierzała zwolnić 19 osób. Ostatnie dwa przypadki są przykładami największych sukcesów związków zawodowych.

Pod koniec 2009 roku do zatwierdzenia przedstawiono plan reorganizacji gazety *Sole 24Ore*, który przewidywał zwolnienie 40 pracowników – 25 w trybie obowiązkowym (dla tych, którzy ukończyli 60 lat) i 15 w trybie dobrowolnych odejść (dla urodzonych w latach 1952, 1953).

Nie obyło się bez zwolnień także we włoskich gazetach lewicowych. Gazeta *L'Unità*, założona w 1924 roku przez Antonia Gramsciego, do 2000 roku była centralnym organem Komunistycznej Partii Włoch. Potem, gdy była na granicy bankructwa, znalazła się w rękach Renato Soru – dyrektora spółki Tiscali i polityka o poglądach socjalistycznych. W marcu 2009 roku Soru ogłosił zwolnienie 17 pracowników, obcięcie płac o 40% i zmniejszenie liczby stron. W odpowiedzi dziennikarze gazety podjęli pięciodniowy strajk.

Kierownictwo gazety *Liberazione*, głoszące poglądy partii Rifondazione Comunista (Odnowa Komunistyczna), w lipcu zawarło porozumienie przewidujące pięćdziesięcioprocentową umowę solidarnościową dla wszystkich dziennikarzy gazety. Dzięki temu w *Liberazione* obeszło się bez zwolnienia 19 pracowników.

Nie uniknęły zwolnień agencje informacyjne. W listopadzie ANSA otrzymała zgodę na zwolnienie 55 pracowników (pierwotnie planowano zwolnić 70). W styczniu doszło do porozumienia wykonanego w październiku a dotyczącego zlikwidowania 19 miejsc pracy w agencji informacyjnej Agenzia Italia¹⁶.

Mimo zwolnień i zmniejszenia dziennikarskiej produkcji, włoski przemysł medialny rozważa możliwość zaangażowania się w dostarczanie odpłatnych informacji na strony internetowe. W szczególności z takim pomysłem nosi się grupa Espresso. Jej kierownik Carlo De Benedetti uważa, że nie można nazwać sukcesem wojny Ruperta Murdocha z Google. Wciąż codziennie w tej wyszukiwarce można znaleźć 5 bezpłatnych artykułów z płatnego serwisu internetowego Wall-Street Journal. Z tego powodu De Benedetti wspiera Murdocha, twierdząc, że Google musi zapłacić za

¹⁶ L'anno piu lungo dei giornali (<http://www.giornalisticamente.net/blog/2009/12/26/anno-piu-lungo-dei-giornali/>); Quotidiani. Licenziamenti nei grandi gruppi in crisi. Il futuro è il Web (http://www.dazebao.org/news/index.php?option=com_content&view=article&id=5539:quotidiani-licenziamenti-nei-grandi-gruppi-in-crisi-il-futuro-e-il-web&catid=89:media&Itemid=290); Italian journalists strike in response to job cuts; Italy's Left-wing *L'Unità* Newspaper Halted By Strike.

umieszczanie na swoich stronach tekstów z gazet (jak ma to już miejsce w wypadku materiałów Associated Press)¹⁷.

Większe włoskie grupy prasowe nie osiągnęły w latach 2008–2009 dobrych rezultatów.

W pierwszym kwartale 2009 roku włoska grupa medialna RCS osiągnęła dochód 149,4 milionów euro, podczas gdy w tym samym okresie 2008 roku – 170 milionów. Dochody z całego roku 2008 wyniosły 711,3 milionów euro, a w 2007 roku odpowiednio 734,6 milionów euro. Dochody z reklam w 1 kwartale 2009 roku spadły o 22,8%, wzrost zanotowano jedynie w wypadku wydań *online*, chociaż także zmniejszył się w porównaniu z poprzednim rokiem. Wskaźnik EBITDA spadł z 14,4 do 3,5 milionów euro.

Nakłady gazet zmniejszyły się o 4,3% (za cały rok 2008 – o 2,7%). Wysokie spadki dotknęły *Corriere della Sera* (–10,4% – do poziomu 585 000 egzemplarzy) i *Gazzetta dello Sport* (–5,9% – do 335 000 egzemplarzy), chociaż przedstawiciele RCS twierdzą, że w przypadku *Corriere* przyczyną było ograniczenie ilości bezpłatnych egzemplarzy reklamowych. W tym samym czasie na stronach *WWW.corriere.it* i *gazzetta.it* zalogowała się rekordowa ilość odwiedzających – odpowiednio 13 milionów (+15%) i 7,8 milionów (+27%).

Zysk w sektorze magazynów spadł z 65,5 do 53,7 milionów euro, dochód z reklam obniżył się o 27,9%, a ze sprzedaży – o 14,4%. Wskaźnik EBITDA pozostał ujemny (–6,6 milionów euro w porównaniu z –5,1 w 1 kwartale 2008). Spadły także dochody w sektorze książek – z 157,5 milionów do 124,7 milionów. Wskaźnik EBITDA, mimo że pozostał ujemny, wzrósł jednak z –16,3 milionów euro w 1 kwartale do –9,1 milionów, przede wszystkim dzięki obniżeniu cen kampanii reklamowych, zmniejszeniu ilości projektów i reorganizacji wewnętrznej, przewidującej obniżkę kosztów.

Telewizyjna grupa Digicast w pierwszym kwartale 2009 roku osiągnęła dochód 6,9 milionów euro (o 0,1 miliona wyższy niż w pierwszym kwartale 2008 roku). Wskaźnik EBITDA spadł z 2,7 do 2,2 milionów euro, a dochód z reklamy pozostał na wcześniejszym poziomie.

Ogólnie, RCS MediaGroup w pierwszym kwartale 2009 roku straciła 17,7% dochodów (spadły z 625,5 do 514,9 milionów euro). Dochody z reklam spadły o 30,2% (z 222,2 milionów do 155), ze sprzedaży o 12%, głównie przez sektor książkowy (z 337,8 do 297,4 milionów euro).

Ta tendencja utrzymywała się jeszcze przez dwa kwartały. W ciągu pierwszych miesięcy 2009 roku straty RCS MediaGroup wyniosły 73,3 miliony euro, podczas gdy w analogicznym okresie 2008 roku zysk wyniósł 20,3 milionów euro. Dochody spadły o 17%, do 1 621 000 euro.

¹⁷ Murdoch e de Benedetti, uniti contro Google (<http://business.webnews.it/news/leggi/12032/murdoch-e-de-benedetti-uniti-contro-google/>).

W listopadzie kierownictwo spółki ogłosiło, że plan cięcia wydatków jest realizowany z wyprzedzeniem¹⁸.

Dochody grupy Espresso w trzecim kwartale 2009 roku spadły z 219,1 milionów euro do 191,7 milionów (–12,5%), wskaźnik EBITDA zmniejszył się z 29,2 milionów euro do 20,1 milionów (–31%), EBIT – z 18,4 do 10 milionów (–45%), zysk przed opodatkowaniem – z 13,7 do 5,8 milionów (–45,8%), zysk netto – z 6,9 do 1,1 miliona (–84,5%)¹⁹.

Grupa Caltagirone w pierwszej połowie 2009 roku osiągnęła następujące rezultaty: jej dochody spadły z 155,3 milionów euro do 128 milionów w porównaniu z pierwszą połową 2008 roku. Dochody z reklamy zmniejszyły się z 104 milionów do 80,7 (–22,4%). Całkowite dochody z reklam gazetowych spadły o 21,8%, a w prasie darmowej – o 27,3%. Najbardziej dramatyczny był spadek EBITDA – z 22,8 milionów euro do 2,9 miliona. Strata netto osiągnęła 18,9 milionów euro – w porównaniu z zyskiem netto 11,5 milionów w pierwszej połowie 2008 roku²⁰.

Spółka FIAT w ostatnim kwartale 2009 roku zwiększyła dochód do 13, 601 milionów euro w porównaniu z tym samym okresem 2008 roku, kiedy to wyniósł 13,133 miliony. W tym samym czasie wskaźnik EBIT spadł z 256 do 63 milionów euro, strata netto wyniosła 281 milionów (w porównaniu z zyskiem netto 163 milionów w 4 kwartale 2008 roku), wydatki przed opodatkowaniem wzrosły z 79 milionów do 119²¹.

Przemysł telewizyjny we Włoszech jak na razie nie martwi pracowników masowymi zwolnieniami. Na początku 2010 roku zarząd Mediaset zaprzeczył pogłoskom o przyszłych zwolnieniach w spółce, jednak potwierdził, że ma zamiar wprowadzić uproszczony *outsourcing*, tworząc specjalną spółkę, która będzie pracowała dla Mediaset i równocześnie, będzie świadczyła usługi telewizyjne dla innych firm. Pracownicy Sky Italia obawiają się, czy nie odbiją się na nich zapowiedziane przez Ruperta Murdocha w styczniu 2010 roku dalsze „nieuniknione redukcje” sześćdziesięciopięciotysięcznego personelu News Corp. Wydaje się, że jest to całkiem możliwe: przemysł satelitarny we Włoszech poniósł straty z powodu osłabienia euro i ogólnych negatywnych tendencji w ekonomice włoskiej²².

¹⁸ RCS MediaGroup Board of Directors: RESULTS AT 31 MARCH 2009 APPROVED (http://www.rcsmediagroup.it/wps/portal/mg/!ut/p/c/1/04_SB8K8xLLM9MSSZPy8xBz9CP0os3iXgBDLkGBLIwN_Pw8XA6MAo8BAAYcfA2cXU6B8JIq8oQFQ3sTfwNTJwwjIJE23vydQ3jls0NPZy9TQ_j_zcVP2C3NCIckdFRQD60LZL/dl2/d1/L0IDUmlTUSEhL3dHa0FKRnNBL1ICUlp3QSEhL2Vu/?wai=&WCM_GLOBAL_CONTEXT=%2FRCSMG_Content_EN%2Fhome%2Fleftmenu%2Fpress+area%2Fpress+release%2F2009%2Fapprovati+i+risultati+al+31+marzo+2009); RCS MediaGroup Board of Directors: Results at 31 December 2008 approved – March 18, 2009 (<http://followthemediaset.com/newsfromyou/newsfromyou21032009.htm>); RCS 2009 cost cuts ahead of plan, has 9-month loss* Nine-month net loss 73.3 million euros.

¹⁹ TABLE-GRUPPO EDITORIALE ESPRESSO Q3 results 2009 (<http://in.reuters.com/article/rbssTechMediaTelecomNews/idINLL32221520091021>).

²⁰ Caltagirone Editore: the Board of Directors approves (www.caltagironeeditore.com/english/download.php?file_id=192).

²¹ TABLE-FIAT Q4 results 2009 (<http://www.reuters.com/article/idUSLDE60017120100125>).

²² NO JOBS AT RISK: ALL THE PERSONNEL AFFECTED BY THE REORGANISATION WILL BE FULLY PROTECTED (http://www.mediaset.it/corporate/salastampa/2010/comunicatostampa_5344_en.shtml); News Corp investors brace for writedowns, job cuts (<http://www.reuters.com/article/idUSN2928163920090130>).

Francja

W tym kraju łączny nakład gazet wynosi 8 milionów egzemplarzy, o połowę mniej niż w Wielkiej Brytanii i trzy razy mniej niż w Niemczech. Należy pamiętać, że przed drugą wojną światową czytelnictwo gazet we Francji było większe niż w Wielkiej Brytanii. W 1946 roku we Francji ukazywało się 28 ogólnokrajowych gazet codziennych o łącznym nakładzie ponad 6 milionów egzemplarzy. Dzisiaj jest ich mniej niż 11, a sprzedany nakład zmniejszył się trzykrotnie. Za to francuski rynek prasowy charakteryzuje się większym pluralizmem i wyższym poziomem dyskusji politycznej niż brytyjski. Co więcej, we Francji właściwie nie ma prasy popularnej.

Krajowa typografia jest kontrolowana przez komunistyczny związek zawodowy *Le Livre*, który dokładnie monitoruje przestrzeganie praw pracowniczych (długość tygodnia pracy do 35 godzin, właściwe warunki pracy itd.). Pod wieloma względami zapewnia to socjalne ukierunkowanie prasy francuskiej i nie pozwala jej całkowicie przekształcić się w biznes.

Wszelkie represyjne działania ze strony kapitału lub rządu spotykają się ze zdecydowanym oporem. Strajk zorganizowany przez *Le Livre* paraliżuje cały proces drukowania w kraju, jak to na przykład było w czasie jednodniowej akcji protestacyjnej w czerwcu 2008 roku. Z drugiej strony, koszty druku dla przedsiębiorstw są w tym kraju wyższe niż w innych dużych krajach UE. Państwo corocznie daje gazetom francuskim subsydia i subwencje na sumę około półtora miliona euro. W styczniu 2009 roku Nicolas Sarkozy zapowiedział, że państwo zapewni gazetom dodatkową pomoc w wysokości 600 milionów euro, występując przy tym z inicjatywą przeznaczoną dla osiemnastolatków bezpłatnej prenumeraty dowolnej francuskiej gazety.

Pomoc zaproponowano nieprzypadkowo. W czasie kryzysu właściwie wszystkie większe gazety musiały się zmierzyć ze zmniejszeniem sprzedaży, deficytem budżetu i innych wskaźników ekonomicznych. Obroty francuskiej prasy periodycznej w 2008 roku spadły o 2,3% – do 10,6 miliardów euro²³.

Ciężka sytuacja dotknęła dużą krajową gazetę codzienną *Le Monde*. W kwietniu 2008 roku dziennikarze przegłosowali rozpoczęcie strajku. Była to odpowiedź na plany zarządu, przewidujące zwolnienie 130 pracowników, z których 2/3 pracowało w redakcji informacyjnej. 87 zwolnionych to 1/4 dziennikarzy – pracowników gazety. Ostateczny termin, do którego dziennikarze powinni się byli zgodzić na dobrowolne odejście z pracy, został wyznaczony na czerwiec 2008 roku. Wydanie codzienne gazety miało się stać cieńsze, a cotygodniowe dodatki – grubsze. Oprócz tego, redaktor naczelny gazety *Le Monde* – E. Fottorino ogłosił zamiar zamknięcia magazynu *Les Cahiers du Cinéma*, miesięcznika poświęconego tańcom, sieci sklepów sprzedających literaturę religijną i domu wydawniczego. Związki zawodowe wyraziły obawę, że takie środki zaradcze mogą prowadzić do re-

²³ Tamże.

dukcji kolejnych 170 miejsc pracy (cały personel holdingu to 1600 pracowników).

Wskutek strajku, który się odbył 15 kwietnia, nie wyszedł numer *Le Monde*, co zdarzyło się dopiero drugi raz, licząc od 1944 roku. W 1976 roku produkcja została zatrzymana na znak solidarności z kolegami z gazety *France Soir*, którą spółka Hachette sprzedała nowemu właścicielowi (za pośrednictwem Presse Alliance – Robertowi Hersantowi).

W ciągu miesiąca, wiosną 2008 roku, odbyły się jeszcze dwa jednodniowe strajki, dotyczące tych samych problemów. Zarząd *Le Monde*, jak było do przewidzenia, wyjaśnił konieczność zwolnień trudnymi warunkami finansowymi, a przede wszystkim wysokim opodatkowaniem długu. W 2007 roku holding stracił 20 milionów euro, a dług osiągnął 150 milionów euro, przy czym połowa sumy ma zostać wypłacona do 2012 roku. Wynikło to głównie z polityki dużych przejęć w latach 2004–2007, którą prowadził poprzednik Fottorino – J.M. Colombani, a z których jedynie regionalna gazeta *Midi Libre* była udanym projektem. Redukcja zatrudnienia i produkcji dziennikarskiej pozwoliłaby zaoszczędzić 9,4 milionów euro.

Jeszcze przed kryzysem w latach 2003–2008 nakład *Le Monde* spadł z 398 do 320 tysięcy egzemplarzy, wpływy z reklam w 2001 roku zmniejszyły się dwukrotnie, a o zyskach grupa w czasie tych 7 lat zdążyła zapomnieć. Próby zwiększenia liczby fotografii i śledztw dziennikarskich nie zmieniły sytuacji. Strona *monde.fr* przynosi zysk, lecz jest to filia z własnymi pracownikami i samodzielnym budżetem. Zarząd *Le Monde* obawiał się także, że najwięksi akcjonariusze spółki – Lagardère Media²⁴ (17% udziałów), Prisma (15%) i Stampa (2%) – mogą zyskać pełną kontrolę nad gazetą, co zniszczy jej unikatową strukturę własności.

Ogólnie rzecz biorąc, początek wieku charakteryzował się wzmocnieniem roli wielkiego kapitału we francuskim przemyśle prasowym. Jak wiadomo, jeszcze w 2004 roku wytwórnia lotnicza Dassault nabyła 82% udziałów Socpresse²⁵ – głównych aktywów grupy Hersanta. A w styczniu 2005 roku bankier Edouard de Rothschild zakupił 38,87% kapitału gazety *Liberation* za 20 milionów euro. Główny akcjonariusz tego wydawnictwa dostał zgodę na to, by powołać 6 z 16 członków zarządu. Społeczny Związek Pracowników *Liberation*, który reprezentuje dziennikarzy akcjonariuszy wydawnictwa, ma 18,45% kapitału. I już w 2006 roku ujawniono plany zwolnienia 25% pracowników.

Warto wspomnieć jeszcze o 2 fuzjach. Najbogatszy człowiek Francji, B. Arnaud, prezes grupy LVMH zajmującej się sprzedażą artykułów luksusowych, w 2007 roku kupił od grupy Pearson główną francuską gazetę ekonomiczną – *Les Echos*. Wcześniej Arnaud przejął gazetę codzienną *La Tribune*. Na początku 2010 roku 85% udziałów gazety *France Soir* sprzedano funduszowi inwestycyjnemu Sablon Internation, którego właścicielem jest dwudziestoczeroletni Aleksander Pugaczow – obecnie obywatel Francji.

²⁴ Oddział grupy Lagardère, której głównym obszarem działalności jest przemysł zbrojeniowy.

²⁵ Groupe Dassault ma obecnie 100% udziałów w Socpresse – przypis Redakcji.

Jego ojciec Siergiej Pugaczow w 2002 roku skorzystał z amnestii dla sprawców nielegalnego wywozu kapitału z Rosji. Teraz jest właścicielem holdingu inwestycyjnego Luxadvor, zarejestrowanego w Luksemburgu. Ale mroczna historia kapitału wywiezionego z Rosji mało interesowała finansistów, którzy mieli nadzieję na to, że nowy właściciel uratuje kiedyś potężne wydanie. Po II wojnie światowej nakład *France Soir* osiągnął półtora miliona egzemplarzy, obecnie spadł do 23 tysięcy²⁶.

Akcje protestacyjne dziennikarzy francuskich nie ograniczyły się (łagodnie mówiąc) tylko do gazety *Le Monde*. W grudniu 2009 roku doszło do strajków we francuskiej gazecie *Parisien/Aujourd'hui en France* należącej do grupy Amaury. Dziennikarze przez dwa tygodnie opóźniali o jeden dzień wydania gazety, protestując przeciwko planowanej redukcji 35 miejsc pracy (10% dziennikarzy). Podczas strajku wspieranego przez 160 z 254 dziennikarzy związek zawodowy wyraził obawę, że ostatecznie swoje miejsca pracy będą zmuszonych opuścić 100 osób. W 2009 roku redukcję 8 lub 9 miejsc pracy ogłosił zarząd *Liberation*, 10 pracowników zostało zwolnionych z *Metro France*. W magazynie *Famili* (grupa Marie-Clarie) zlikwidowano 7 miejsc pracy. Grupa Bayard Presse zwolniła 50 pracowników. Na początku 2009 roku, po ogłoszeniu, że deficyt budżetowy *Le Figaro* w zeszłym roku wyniósł około 6 milionów euro, pojawiły się informacje, jednak niepotwierdzone, o tym, że gazeta zamierza zlikwidować około 100 miejsc pracy.

W październiku francuską prasę sparaliżował strajk pracowników spółki dystrybucyjnej Nouvelles Messageries de la Presse Parisienne, także protestujących przeciwko zwolnieniom. W lutym 2010 roku pracownicy drukarni w mieście Helio-Corbeil wzięli zakładnika – dyrektora Yvana Lesniaka, żeby użyć go jako karty przetargowej podczas negocjacji z kierownictwem *Le Figaro*, które zaplanowało przenieść drukowanie dodatku telewizyjnego do belgijskiego miasta Charleroi. Druga pod względem nakładów gazeta we Francji, której właściciel Serge Dassault był wcześniej burmistrzem Corbeil-Essonnes, drukuje w tym mieście dodatki: *TV Magazine*, *Figaro Madame* i *Figaro Magazine*. *TV Magazine* przynosi drukarni 56% przychodów. Zatrzymanie Lesniaka było kolejnym aktem fali „bossnappingu”, która przetoczyła się przez Francję w czasie kryzysu (podobne zdarzenia miały miejsce także w firmie Total i spółce meblowej Pier Import)²⁷.

²⁶ France: *Le Monde* strike to take place April 14 (http://www.editorsweblog.org/newsrooms_and_journalism/2008/04/france_le_monde_strike_to_take_place_apr.php); *Le Monde* strike stops presses (<http://www.buzzle.com/articles/189573.html>); *Le Monde* journalists in third strike ([http://www.google.ru/search?hl=ru&newwindow=1&q=Le+Monde+journalists+in+third+strike&btnG=%D0%9F%D0%BE%D0%B8%D1%81%D0%BA&lr=&aq=f&aqi=&aql=&oq=&gs_rfai=\)](http://www.google.ru/search?hl=ru&newwindow=1&q=Le+Monde+journalists+in+third+strike&btnG=%D0%9F%D0%BE%D0%B8%D1%81%D0%BA&lr=&aq=f&aqi=&aql=&oq=&gs_rfai=);); Is this the end of *Le Monde*? (<http://www.guardian.co.uk/media/2008/jun/23/pressandpublishing.lemonde>); Crisis at *Le Monde* – Episode 5: Daggers are Still Out (<http://www.mondaynote.com/2008/01/28/crisis-at-le-monde-episode-5-daggers-are-still-out/>); Rumours of sale trigger strike at Pearson-owned French paper (<http://www.guardian.co.uk/media/2007/jun/20/pearson.pressandpublishing>).

²⁷ Grève au *Parisien-Aujourd'hui en France*, absent des kiosques mercredi (<http://www.france24.com/fr/20091201-gr-ve-parisien-aujourd'hui-france-absent-kiosques-mercredi>); Le *Parisien/Aujourd'hui en France* à nouveau en grève (<http://www.leparisien.fr/flash-actualite-economie/total-le-carburant-a-nouveau-livre-dunkerque-toujours-en-greve-25-02-2010-828576.php>); Le *Parisien-Aujourd'hui*, en

Akcje protestacyjne francuskich dziennikarzy często kończą się sukcesami. 31 marca 2010 roku dyrektor generalny dziennika *Parisien* poinformował największe francuskie dziennikarskie związki zawodowe (SNJ, SNJ-CGT, FO, CFDT) o tym, że „plan socjalny”, przedstawiony półtora roku wcześniej, nie zostanie zrealizowany. W tym samym czasie Ornen ogłosił, że nie przedłuży kończących się właśnie umów 13 pracownikom regionalnych redakcji *Parisien/Aujourd'hui en France*²⁸. W listopadzie 2009 roku zarząd państwowej Agencji France Presse rozpowszechnił wśród dziennikarzy oświadczenie, że „przygotowywany jest bardzo ważny projekt dotyczący agencji i jej personelu”. Według danych związków zawodowych, projekt przewidywał dalszą komercjalizację AFP i zwolnienia. Kwietniowa nominacja przedstawiciela grupy Mondadori na szefa działu kadr była rzekomo przeprowadzona jako wstęp do redukcji personelu. Jednak w grudniu, po konsultacjach ze związkami zawodowymi, Pierre Luette, prezes – dyrektor generalny agencji, oświadczył, że zawieszono realizację projektu, a w kwietniu „plan socjalny” zostanie rozpatrzony przez francuski parlament²⁹.

Ostra dyskusja wybuchła wokół decyzji zarządu RFI (Radio France International) dotyczącej zwolnienia 206 pracowników. O zwolnieniach w rozgłośni, która ma 45 milionów słuchaczy w 74 krajach, było wiadomo już w styczniu 2009 roku. Ogłoszono także zaprzestanie nadawania w językach niemieckim, polskim, serbsko-chorwackim, tureckim, albańskim i laotańskim. Audycje rosyjskie, chińskie, wietnamskie, a także perskie tłumaczono jedynie w trybie *online*. 12 maja związki zawodowe ogłosiły bezterminowy strajk pracowników radiostacji. W bezpośrednich akcjach protestacyjnych wzięło udział 5% pracowników, ogromna większość poparła strajk, co doprowadziło do zablokowania 80% programów i wywołało szok w Afryce. 35 milionów słuchaczy RFI przypada na ten kontynent i dla wielu z nich francuska stacja radiowa jest głównym lub jedynym źródłem informacji o sprawach międzynarodowych.

Poza tym plan został zakwestionowany przez Komitet do Spraw Przedsiębiorstw (CE), który stwierdził, że zwolnienia są niezgodne z kodeksem pracy. We wrześniu sąd apelacyjny podtrzymał stanowisko Komitetu, wskazując na liczne naruszenia procedury. Realizacja planu została zawieszona, jednak to nie zadowoliło ani związków zawodowych, które poinformowały, że będą kontynuowały strajk aż do całkowitej zamiany „projektu zarządu”, ani – rzecz jasna – zarządu. Już w październiku został przedstawiony nowy „plan socjalny”, przewidujący likwidację 201 miejsc pracy

grève, n'est pas dans les kiosques ce matin (<http://www.liberation.fr/medias/0101606094-le-parisien-aujourd-hui-en greve-ne-paraitra-pas-mercredi>).

²⁸ Grève au Parisien-Aujourd'hui en France, absent des kiosques mercredi (<http://www.france24.com/fr/20091201-gr-ve-parisien-aujourdhui-france-absent-kiosques-mercredi>); Le Parisien/Aujourd'hui en France à nouveau en grève (<http://www.leparisien.fr/flash-actualite-economie/total-le-carburant-a-nouveau-livre-dunkerque-toujours-en-greve-25-02-2010-828576.php>); Le Parisien-Aujourd'hui, en grève, n'est pas dans les kiosques ce matin (<http://www.liberation.fr/medias/0101606094-le-parisien-aujourd-hui-en-greve-ne-paraitra-pas-mercredi>).

²⁹ Le fil bloqué de l'AFP (<http://www.bakchich.info/Le-fil-bloque-de-l-AFP,09528.html>).

(5 miejsc już się „zwolniło”). Związki zawodowe odpowiedziały, że nowy wariant jest jeszcze gorszy niż stary, jednak już w grudniu zarząd opublikował dane: do dobrowolnego odejścia kwalifikuje się 270 kandydatów (w tym 80 z zamykanych redakcji innojęzycznych). W styczniu faktycznie skończył się strajk, który był najdłuższy w historii elektronicznych mediów masowych, i w lutym audycje RFI zostały wznowione³⁰.

Masowe zwolnienia miały miejsce także w prasie regionalnej. Na przykład grupa La République du Centre Ouest w czerwcu 2010 roku przedstawiła plan likwidacji 181 miejsc pracy (125 w *Nouvelle République du Centre Ouest* i 47 w gazecie codziennej *Centre Presse*). Spośród wydawnictw specjalistycznych – w czerwcu zamknięto dziennik *Aujourd'hui Sport* (grupa Amaury).

Hiszpania

Chociaż kodeks pracy w Hiszpanii chroni interesy pracowników etatowych (na przykład zakazuje pracodawcy zmniejszenia wynagrodzenia w trybie jednostronnym) i ogranicza właścicielom gazet i dzienników możliwość zwalniania pracowników (zwolnienia są możliwe tylko pod warunkiem wypłaty odszkodowania, możliwości przywrócenia do pracy lub za specjalnym pozwoleniem rządu), grupy mediowe prowadzą masową redukcję zespołów. Pomogła im w tym reforma z 2002 roku, która zwolniła je z konieczności motywowania powodów zwolnienia. Obecnie do hiszpańskiego parlamentu trafiły poprawki do Ustawy regulującej prawa pracowników (*Expediente de Regulación de Empleo, ERE*), które zwiększają okres wypowiedzenia z 7 dni do miesiąca, a kwotę odszkodowania z ekwiwalentu 8 dni do ekwiwalentu 20 dni za każdy rok pracy w przedsiębiorstwie. Sprawiają one, że proces redukcji będzie droższy, choć nie będzie mniej samowolny³¹.

W związku z kryzysem ekonomicznym 2008 roku cztery tysiące reporterów i publicystów wylądowało na ulicy. Według danych Press Association w 2009 roku w Madrycie z tego samego powodu zostało zwolnionych jeszcze pięć tysięcy pracowników gazet. Ogólnie, jak oblicza Press Asso-

³⁰ Radio France Internationale (RFI) en grève contre les menaces de grande braderie (<http://www.acrimed.org/article3137.html>); RFI: la justice suspend le plan social (<http://www.lepoint.fr/actualites-medias/2009-05-12/rfi-la-justice-suspend-le-plan-social/1253/0/342593>); Plan social suspendu à RFI (<http://www.lejdd.fr/Medias/Radio/Actualite/Plan-social-suspendu-a-RFI-137658/>); RFI: la grève se poursuit, les auditeurs dans l'ignorance (<http://www.rue89.com/2009/05/28/rfi-la-greve-se-poursuit-les-auditeurs-dans-lignorance>); RFI en grève face à Christine Ockrent, reine du mépris (<http://www.acrimed.org/article3145.html>); RFI, un an après (<http://www.acrimed.org/article3290.html>); La direction de RFI casse la grève (<http://glob.bargeo.fr/fr/vrac/opinions/la-direction-de-rfi-casse-la-greve/>); RFI: nouveau plan social (<http://www.lefigaro.fr/flash-actu/2009/10/23/01011-20091023FILWWW00493-rfi-nouveau-plan-social.php>).

³¹ El despido en España es fácil, barato y recurrente (<http://www.ugt.es/actualidad/2009/noviembre/a29112009.html>).

ciation, z 25 tysięcy profesjonalnych dziennikarzy około 10 tysięcy nie ma pracy³². W najbliższym czasie znaleźć ją będzie stosunkowo trudno³³.

Wśród liderów w liczbie zwolnień reporterów jest grupa Vocento (wydająca jedną z najstarszych gazet w kraju *ABC*) i Unidad Editorial (wydaje *El Mundo*, sportowe wydanie *Marca* i codzienną gazetę ekonomiczną *Expansión*).

Sama redakcja *ABC* w zeszłym roku zwolniła 238 dziennikarzy (ponad połowę). 15 dziennikarzy *ABC*, wcześniej zakwalifikowanych do zwolnienia, zostało w końcu zatrudnionych w innych redakcjach tej samej grupy wydawniczej. Niektórzy musieli zmienić profil działalności, na przykład przystosować się do pracy w mediach elektronicznych. Jednak większość zwolnionych dziennikarzy zamierza szukać nowej pracy³⁴.

Zarząd Unidad Editorial w styczniu 2009 roku poinformował pracowników, że liczba etatów będzie w holdingu zmniejszona o 400 osób (20% załogi). Po trzymiesięcznych negocjacjach ze związkami zawodowymi liczbę zwolnionych zmniejszono do 180. Za podjęciem takich środków głosowało 77,7% pracowników Unidad Editorial. Jeśli tych 180 będzie chciało otrzymać odszkodowanie za zwolnienie z pracy (równowartość wynagrodzenia za 42 dni za każdy rok pracy), a holdingu nie będzie na to stać, zwolnienia przeprowadzi się bez ich zgody, ale pod warunkiem, że w ciągu najbliższego roku będą oni mogli powrócić do firmy, jeśli się poprawią „warunki ekonomiczne”. Ponadto pracownicy, których roczna pensja przewyższa 100 tysięcy dolarów, dostaną o 10% mniej, a ci, których pensja wynosi 80–99,9 tysięcy – o 2,5%. Spółka zaprzestała wydawania popularnego dziennika sportowego *NBA* i zwolniła jego wszystkich pracowników. Oczekuje się, że te radykalne środki pozwolą Unidad Editorial zaoszczędzić około 30 milionów euro³⁵.

Jedna z większych grup mediowych w Hiszpanii – Prisa, wydawca *El País*, nie poinformowała o masowych zwolnieniach, chociaż dokonała już połączenia redakcji mediów drukowanych i online³⁶.

Kryzys nie oszczędził także dzienników bezpłatnych, istniejących jedynie dzięki ogłoszeniom reklamowym. Na początku 2009 roku zlikwidowano hiszpańskie wydanie *Metro*, drastycznie zmniejszono etaty w gazecie codziennej *20 minut*, zrezygnowały z wersji drukowanych lub znalazły się na granicy bankructwa i inne tego typu gazety. Duża hiszpańska bezpłatna gazeta *Que!* przestała wychodzić w La Coruña, Bilbao, na Majorce

³² Bardziej wiarygodne wydają się być dane Federacji Stowarzyszeń Prasy Hiszpańskiej (FAPE), która wymienia liczbę 2096 zwolnionych podczas 2 lat kryzysu, ogólną zaś liczbę bezrobotnych dziennikarzy w Hiszpanii ocenia na 5 tysięcy (16% osób bezrobotnych w tym kraju).

³³ Seis de cada diez periódicos prevén despidos en 2009. (http://www.elpais.com/articulo/sociedad/periodicos/preven/despidos/2009/elpepusoc/20081219elpepusoc_6/Te)

³⁴ Репортеров ждет улица (<http://www.rg.ru/2009/10/28/smi.html>).

³⁵ Unidad Editorial pacta un ERE con el apoyo del 77% de los votos (<http://www.elmundo.es/elmundo/2009/05/08/comunicacion/1241769286.html>).

³⁶ Spain. Market Description (<http://www.warc.com/LandingPages/Data/NewspaperTrends/PDF/Spain.pdf>).

i w Murcji. Właściciel *Que!*, grupa Vocente, zwróciła się do rządu o specjalne pozwolenie na zwolnienie 104 pracowników lub 40% siły roboczej³⁷.

Przyczyną jest kryzys rynku reklamowego. Według danych hiszpańskiego Stowarzyszenia Pracowników Reklamy (MAP) w 2008 roku rynek reklamy prasowej spadł o 35%, reklamy telewizyjnej o 20%³⁸. Przychody z reklam, na przykład w Unidad Editorial, obniżyły się o 24% w 2008 roku, a w 2009 roku o 40%³⁹.

A jednak mimo kryzysu statystyka podana przez MAP pokazuje niewielką poprawę wynagrodzeń dla tych, którzy utrzymali pracę. Obecnie 15% specjalistów zarabia między 1800 i 2200 euro, w porównaniu z 15,1% w 2007 roku; 14,1% otrzymuje między 1200 a 1500 – w porównaniu z 14% we wcześniejszym okresie. A 13,4% zarabia ponad 3000 euro, podczas gdy rok wcześniej takich dziennikarzy było mniej niż 10%. 15% wciąż zarabia mniej niż 1200 euro⁴⁰.

Państwowe hiszpańskie radio i telewizja – firma RTVE jeszcze w 2006 roku ogłosiła likwidację 4150 miejsc pracy, co pozwoliło jej otrzymać gwarancję, że państwo wykupi jej długi w wysokości 575 milionów euro. Do końca 2009 roku zwolniono już około 2000 osób⁴¹.

W kwietniu 2010 roku pracowników jednej z największych na świecie agencji na świecie – EFE – zawiadomiono o tym, że 900 z nich (pełna liczba zatrudnionych to 3000 osób) czeka zmniejszenie wynagrodzenia o 4,5%. 22 kwietnia 100 pracowników EFE rozpoczęło dwudniowy strajk, który moralnie poparło 86% ich kolegów z madryckiej redakcji i 72% w skali kraju. Zarząd państwowej agencji poinformował o konieczności zaoszczędzenia 2,2 milionów euro w 2010 roku i zagroził masowymi zwolnieniami, jeśli personel nie przyjmie proponowanych cięć płac⁴².

Na podstawie powyższego przeglądu można dojść do następujących wniosków.

1. Podobnie jak w USA i Wielkiej Brytanii, główną przyczyną kryzysu sektora mediów w większych państwach Unii Europejskiej jest komercjalizacja w jej różnych aspektach. W warunkach neoliberalnej, monopolistycznej ekonomii, maksymalnie zorientowanej na zysk, wobec niskiego pozio-

³⁷ *Que?* Spanish Free Newspapers Cut Editions And Staff In Response To Downturn (<http://paidcontent.co.uk/article/419-que-spanish-free-newspapers-cut-editions-and-staff-in-response-to-downturn/>).

³⁸ La crisis en la prensa española anuncia cierre de medios y despidos masivos de trabajadores (http://www.asturbulla.org/index.php/images/http://Pdf/index.php?view=article&catid=132%3Atrampas-y-medios&id=1314%3A-la-crisis-en-la-prensa-espanola-cierre-de-medios-y-despidos-masivos-de-trabajadores&option=com_content&Itemid=184).

³⁹ Unidad Editorial plantea el despido de cerca de 400 personas en todo el grupo (<http://cntenmarca.blogspot.com/2009/02/unidad-editorial-plantea-el-despido-de.html>).

⁴⁰ Seis de cada diez periódicos prevén despidos en 2009 (http://www.elpais.com/articulo/sociedad/periodicos/preven/despidos/2009/elpepusoc/20081219elpepusoc_6/Te).

⁴¹ Labor pain in Spain: pubcaster RTVE to slash 4,150 jobs (<http://www.allbusiness.com/labor-employment/human-resources-personnel-management/9383466-1.html>); Spain. Market Description (<http://www.warc.com/LandingPages/Data/NewspaperTrends/PDF/Spain.pdf>).

⁴² Strike at Spanish news agency (<http://www.cnn.com/id/36707713>).

mu konkurencji – spadek rynku reklamy o 15–35 procent przyniósł dramatyczne skutki: zmniejszenie produkcji dziennikarskiej, zamknięcie wydań, zmniejszenie objętości tytułów, nakładów, zwolnienia pracowników, cięcia płac, łączenie kierowniczych stanowisk.

2. Wzrost bezwzględności w zarządzaniu jest charakterystyczny dla krajów kapitalistycznych w czasie kryzysu, jednak w kontynentalnych krajach UE nie ujawniła się ona w takiej skali, jak w USA i Wielkiej Brytanii. Można to wyjaśnić przede wszystkim lepszą ochroną pracowników przez krajowe prawa pracy, które wymagają zgody struktur państwowych i związków zawodowych na zwolnienia i zmniejszanie wynagrodzenia. Liberalizacja ogólnoeuropejskiego prawodawstwa może znacznie ułatwić stosowanie środków represyjnych w stosunku do pracowników, jak się to dzieje na poziomie krajowym. Poprawki do hiszpańskiego prawa o pracy najmniej z 2002 roku dobrze tłumaczą, dlaczego ten kraj pod względem ilości zwolnionych dziennikarzy znajduje się na pierwszym miejscu w UE.

3. Kapitał finansowy, który w dużej mierze wpływa na rozwój sektora medialnego w USA i Wielkiej Brytanii, gra mniejszą rolę w kontynentalnych krajach Unii Europejskiej. Jednak jego znaczenie nieustannie rośnie.

4. Reakcja dziennikarzy i innych pracowników medialnych z krajów kontynentu europejskiego na polityczno-ekonomiczną niesprawiedliwość jest ostrzejsza niż u ich amerykańskich i brytyjskich kolegów (choć oni także organizowali strajki – BBC, AP, Observer i inni). Akcje protestacyjne są częstsze i liczniejsze. Na szczególną uwagę zasługuje Francja, gdzie strajki odbyły się właściwie we wszystkich gazetach krajowych, w telewizji i stacjach radiowych, w agencji AFP. Roczny strajk w radiostacji RFI jest światowym rekordem. Stosunkowo niewielka liczba zwolnień we Francji jest wynikiem długoletniej działalności związków zawodowych. Toż samo można powiedzieć o Włoszech. Wzrost bezwzględności w zarządzaniu mediami negatywnie wpływa na jakość ich produkcji. Zmniejsza się ilość oryginalnych materiałów dziennikarskich, szczególnie dotyczących ostrych problemów społecznych, co jeszcze bardziej uzależnia dziennikarstwo (a także interesy społeczne) od działalności komercyjnej (realnie dominuje właśnie ta ostatnia).

Tłumaczyła Anna Barańska

PRZEMYSŁAW JASTRZĘBSKI

WYDAWNICTWO *MYŚL NARODOWA* (1921–1939)

Przyczynek do dziejów prasy II RP

Prasa stanowi nieprzecenione źródło dla współcześnie prowadzonych badań humanistycznych¹. Jak zauważał bowiem Andrzej Notkowski, służyć ona może rekonstrukcji funkcjonujących w danym czasie idei, wzorów czy wartości². Prasa jako „elita” ruchów politycznych i codzienna wykładnia ich założeń daje możliwie najpełniejszy obraz życia społecznego³. Będąc w pełni obecna w życiu politycznym II RP i stanowiąc aż do pojawienia się innych środków masowego przekazu jedyną i najszerszą możliwość przekazywania treści politycznych oraz ideowych, nie bez przyczyny odgrywa istotną rolę w odtwarzaniu i formułowaniu myśli politycznej danego obozu lub grupy politycznej. Dlatego niedosyt może budzić brak szerszych opracowań poświęconych prasie Narodowej Demokracji⁴. Istnieją starsze pozycje oraz omówienia zawarte w monografiach dotyczących prasy polskiej w latach 1918–1939, brakuje natomiast poważnych ujęć traktujących kompleksowo rozbudowany endecki system praso-

¹ Porównaj szeroko: U. Jakubowska: Monografia dziennika partyjnego (na przykładzie prasy endeckiej), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, z. 2, s. 95–100; M. Kafel: Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki, Warszawa 1980; B. Krzywoń: Prasa jako źródło historyczne, *Kwartalnik Prasoznawczy* 1957, nr 3, s. 38–51; H. Natora-Macierewicz: Źródło prasowe w badaniach nad tworzeniem się świadomości historycznej, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, z. 2, s. 15–20; A. Paczkowski: Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, z. 4, s. 101–114; Tenże: Prasa w kulturze politycznej Drugiej Rzeczypospolitej. Problemy i propozycje badawcze, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, z. 2, s. 49–62; Tenże, Prasa w życiu politycznym II Rzeczypospolitej, *Dzieje Najnowsze* 1978, nr 3, s. 29–55.

² A. Notkowski: Okoliczności powstawania czasopism jako przedmiot krytyki źródła prasowego (na przykładzie okresu Drugiej Rzeczypospolitej), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, nr 2, s. 101.

³ B. Krzywoń: op. cit., s. 42. Por. A. Paczkowski: Prasa w kulturze politycznej..., s. 52.

⁴ Pod pojęciem tym w pierwszej kolejności mamy na myśli polityczne emanacje obozu narodowego: Związek Ludowo-Narodowy (ZLN) oraz po 1928 r. Stronnictwo Narodowe (SN). Obóz narodowo-demokratyczny: endecja, Narodowa Demokracja, obóz narodowy, ruch narodowy, w okresie międzywojennym to także pozostające w ideowym i organizacyjnym z nim związku: Liga Narodowa (LN) czy Obóz Wielkiej Polski (OWP). Zob. K. Kawalec: Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego, Warszawa 1989, s. 10. Por. J. Kornaś: Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego, Kraków 1995, s. 14–18; J.J. Terej: Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji, Warszawa 1971, s. 33; Tenże: Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszyimi Narodowej Demokracji, Warszawa 1979, s. 11.

wy w okresie II RP⁵. Braku tego nie uzupełniają najnowsze publikacje Rafała Habielskiego czy Tomasza Mielczarka, cechujące się ujęciem ogólnym⁶. Na szczególną uwagę zasługiwać powinna w tym kontekście *Myśl Narodowa*: elitarny organ teoretyczno-programowy obozu narodowego kierowany do inteligencji⁷. Pismo to, stanowiące zasadniczy element endeckiego systemu prasowego okresu międzywojennego, traktowane w działalności obozu narodowego przez jego działaczy niezwykle poważnie, do tej pory nie doczekało się poważnego opracowania monograficznego⁸. Jest to o tyle zadziwiające, że już w 1980 r. Wiesław Władyka jako jeden z najpilniejszych postulatów badawczych zgłaszał „przedsięwzięcie prac analitycznych nad pismami ideotwórczymi typu *Myśl Narodowa*”⁹.

Wydawcą i formalnym właścicielem *Myśli Narodowej* była „Spółka Wydawnicza Warszawska, A. Sadzewicz, M. Niklewicz i S-ka”, która miała charakter spółki akcyjnej, co stanowiło najczęstszą formę własności pism

⁵ Warto w tym miejscu przede wszystkim wymienić: U. Jakubowska: *Oblicze ideowo-polityczne Gazety Warszawskiej i Warszawskiego Dziennika Narodowego w latach 1918–1939*, Warszawa 1984; Taż: *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa, Łódź 1988; D. Majdak: *Zniknięcie Gazety Warszawskiej z rynku prasowego w 1935 roku*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1983, nr 3, s. 41–56; W. Pepliński: *Oblicze społeczno-polityczne Słowa Pomorskiego w latach 1920–1939*, Gdańsk 1978. Zob. także: A. Notkowski: *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982; A. Paczkowski: *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980; Tenże: *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983; W. Pepliński: *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987. Pozycje chociażby Małgorzaty Domagalskiej, Bohdana Halczaka czy Macieja Łagody są tylko cennym wzbogaceniem stanu rzeczy, czego próbą jest także opracowanie autora niniejszego tekstu. Zob. M. Domagalska: *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach Myśli Narodowej (1921–1934) i Prosto z mostu (1935–1939)*, Warszawa 2004; B. Halczak: *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000; P. Jastrzębski: *Kwestia żydowska w publicystyce Myśli Narodowej w latach 1921–1926*, Toruń 2005.

⁶ R. Habielski: *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009; T. Mielczarek: *Prasa w systemie politycznym Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Sosnowiec 2009.

⁷ *Myśl Narodowa* była periodykiem Narodowej Demokracji ukazującym się od 1921 aż do 1939 r. jako tygodnik, z wyjątkiem okresu od lipca 1926 do grudnia 1928 r., kiedy to czasopismo było dwutygodnikiem. Do 1925 r. *Myśl Narodowa* pozostawała nieoficjalnym organem prasowym Związku Ludowo-Narodowego (ZLN). W październiku 1925 r. wskutek reorganizacji zmienia się z tygodnika polityczno-społecznego w tygodnik poświęcony kulturze i twórczości polskiej, którego zadaniem miała być dbałość o życie duchowe narodu. Wówczas na czele periodyku stanął Zygmunt Wasilewski, który wydatnie wpłynął na dalsze losy i rozwój pisma. I VII 1926 r., po likwidacji *Przeglądu Wszechpolskiego* i połączeniu go z *Myślą Narodową*, ta ostatnia ostatecznie przejęła rolę oficjalnego organu ideowo-politycznego obozu narodowego. Redakcję czasopisma tworzyli liderzy endecji, jak i autorzy oblicza ideowego jej politycznych emanacji: ZLN, a po 1928 r. SN. W skład redakcji wchodziły znamienitości ówczesnego świata polityki, kultury i nauki. Dlatego też *Myśl Narodowa* w całym okresie swojego istnienia, a szczególnie od 1926 r., odgrywała niepodważalną rolę w tworzeniu i upowszechnianiu narodowo-demokratycznych założeń ideowo-politycznych. Tygodnik przez cały okres II RP pozostawał jednym z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszym periodykiem o charakterze opiniotwórczym, posiadającym najsilniejszy wpływ na kształt myśli politycznej endecji i promieniujący na cały, szeroko rozumiany, obóz narodowy. Zobacz: P. Jastrzębski: *Kwestia żydowska...*, s. 12–14; Tenże: *Twórcy Myśli Narodowej w latach 1921–1926*, *Dzieje Najnowsze* 2008, nr 2, s. 19–36.

⁸ Jak podaje w swoim zestawieniu Andrzej Paczkowski, prasa obozu narodowego w okresie międzywojennym stanowiła ok. 25–30% ogólnopolskiego rynku prasowego. A. Paczkowski: *Geografia polityczna prasy polskiej 1918–1939*, *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* 1970, z. 4, s. 524. Zob. także: E. Maj: *Związek Ludowo-Narodowy 1918–1928. Studium dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000, s. 147.

⁹ W. Władyka: *Stan badań nad historią prasy a badania dziejów polskiej myśli politycznej*, [w:] H. Zieliński (red.): *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku. Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, t. IV, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 35.

związanych z obozami politycznymi w okresie międzywojennym¹⁰. Jej początki sięgały 1909 r., kiedy to Maurycy Zamoyski nabył dla Narodowej Demokracji, od poprzedniego właściciela Stanisława Lesznowskiego, koncesję na wydawanie *Gazety Warszawskiej*¹¹. Wtedy też, wobec wymagań regulacji prawnych dla obszaru Królestwa Polskiego, a faktyczne obowiązujących aż do 1938 r., kiedy wprowadzono nowe prawo prasowe, utworzono wspomnianą spółkę wydawniczą¹². Zasadniczą formę swojej działalności przyjęła 22 X 1913 r., kiedy to została zarejestrowana w rejestrze handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie jako spółka firmowo-komandytowa. Jej kapitał wyrażony w przedwojennych rublach wynosił 79.8 tys. W tym czasie celem jej działalności było wydawanie dzienników: *Gazety Porannej Dwa Grosze*, *Gazety Warszawskiej*, miesięcznika *Przegląd Narodowy* oraz innych wydawnictw periodycznych, w tym książek i broszur, wraz z handlem tymi publikacjami. Przedmiotem działalności spółki było także prowadzenie własnej księgarni¹³. Po I wojnie światowej księgarnia ta funkcjonowała pod nazwą „Perzyński, Niklewicz i Spółka” i zajmowała się wydawaniem broszur, książek oraz innych druków zwartych autorów związanych z obozem narodowym. Jej organizatorem i szefem był Mieczysław Niklewicz¹⁴.

„Spółka Wydawnicza Warszawska” przetrwała I wojnę światową i wznowiła działalność po 1918 r., znacznie rozszerzając swój zakres i stając się głównym wydawcą centralnej prasy endeckiej oraz rozmaitych publikacji i książek autorów związanych w II RP z obozem narodowym. Po 1918 r. celem jej działalności stało się wydawanie narodowo-demokratycznych dzienników: *Gazety Porannej* i *Gazety Warszawskiej*, tygodników:

¹⁰ Mieczysław Niklewicz (1880–1948) był administratorem, wydawcą i publicystą obozu narodowego, od 1899 r. członkiem „Zet”, w latach 1906–1939 (z przerwą na okres 1915–1918) był głównym wydawcą prasy endeckiej: *Przeglądu Narodowego*, *Myśli Polskiej*, *Gazety Porannej Dwa Grosze*, *Gazety Warszawskiej*, *Sprawy Polskiej*, *Dziennika Polskiego*. Od listopada 1918 r. wszedł w skład tworzonej przez Zygmunta Wasilewskiego redakcji *Gazety Warszawskiej*. Niklewicz współdziałał też przy założeniu w 1921 r. *Myśli Narodowej* oraz wznowionego w 1922 r., w miejsce zlikwidowanego *Przeglądu Narodowego*, *Przeglądu Wszepolskiego*. Wśród ciągłych problemów finansowych kierował wydawaniem tych organów. Jako wybitny fachowiec poligrafii angażowany był w prace związane z organizacją tego przemysłu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Niklewicz był także głównym organizatorem Związku Wydawców Polskich oraz wiceprezesem i prezesem Zarządu tego Związku. Drugi z właścicieli spółki, Antoni Sadzewicz (1874–1944), także członek „Zet”, od 1905 r. w LN, redaktor pism obozu narodowego, publicysta, zasłużony dla warszawskiego środowiska dziennikarskiego, od 1909 r. we władzach Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, od 1919 r. redaktor naczelny *Gazety Porannej*, w latach 1922–1927 poseł na Sejm z ramienia ZLN, od 1928 r. związał się z sanacją. Zob. Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (dalej: PAU Kraków): Teki Józefa Zielińskiego o: Stanisław Kozicki: Pamiętniki. Pół stulecia życia politycznego. W Polsce niepodległej (1921–1939), t. III, cz. VII, mf 1477, k. 594; Tamże: Materiały do biografii członków Ligi Narodowej zebrane przez Józefa Zielińskiego, mf 1418, k. 423, 426–427; U. Jakubowska: Twórcy *Gazety Warszawskiej* w latach 1918–1925, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, nr 4, s. 55–56; E. Maj: op. cit., s. 148 i 151; A. Paczkowski: Prasa codzienna Warszawy..., s. 100 i 297; Tenże: Prasa polska..., s. 35.

¹¹ U. Jakubowska: Oblicze ideowo-polityczne..., s. 14.

¹² Taż: *Twórcy Gazety Warszawskiej*..., s. 56; A. Paczkowski: Prasa polska..., s. 12.

¹³ Archiwum m.st. Warszawy (dalej: AMSt. Warszawa): Sąd Okręgowy w Warszawie lata 1917–1944, Wydział II Handlowy, RHA XVIII, sygn. 9793, s. 341–342; Tamże: Akta Rejestru Handlowego RHA XVIII 341, Spółka Wydawnicza Warszawska, A. Sadzewicz, M. Niklewicz i S-ka, sygn. 9793, k. 1, 12, 21, 26.

¹⁴ M. Niklewiczowa: Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim, Warszawa 2001, s. 10.

Myśl Narodowa i *Szopka* oraz miesięcznika *Przegląd Wszeczpolski*. Spółka opłacała świadectwo przemysłowe dla przedsiębiorstw handlowych II kategorii. Jej współnikami firmowymi, a więc zarządzającymi interesami spółki i ponoszącymi za nią całkowitą odpowiedzialność finansową już przed I wojną byli: Stanisław Kozicki, Mieczysław Niklewicz i Antoni Sadzewicz, którzy posiadali wyłączne prawo do reprezentowania spółki, realizowane przez co najmniej dwóch z trzech współników z podpisami opatrzonymi stemplem firmy. Byli oni także odpowiedzialni za prowadzenie interesów firmy, odpowiadając jednocześnie za wszystkie jej zobowiązania całym swoim majątkiem. Przed 1918 r. każdy z nich posiadał 25 tys. rubli udziału w spółce, co łącznie dawało 75 tys. rubli¹⁵. Częściami składowymi wnoszonego przez nich kapitału były solidarnie po 1/3 części własność *Gazety Porannej* i *Gazety Warszawskiej* oraz *Przeglądu Narodowego* wraz z prawami do ich wydawania, jak i całym majątkiem posiadanym przez te wydawnictwa. Za swoją pracę dla spółki otrzymywali stałe wynagrodzenie¹⁶. Po 1918 r. kontynuowali oni swoją działalność dla firmy, tworząc zarząd spółki. Jej siedziba mieściła się przy ul. Zgoda 5 w Warszawie. Przyjętym zwyczajem trójka ta spotykała się na cotygodniowych zebraniach w celu ustalania szczegółów zarządzania spółką. Najważniejszą rolę spośród współników, z racji doskonałej orientacji w kwestiach finansowych i administracyjnych, odgrywał Mieczysław Niklewicz, który faktycznie kierował jej interesami, jedynie zasięgając opinii przyjaciół. Oprócz wspomnianej trójki, spółka posiadała grupę 32 współników komandytowych, wnoszących do niej jedynie swoje wkłady. Nie brali oni udziału w zarządzaniu firmą i ponosili odpowiedzialność finansową tylko do wysokości swoich udziałów. Przed 1918 r. łącznie posiadali oni 4,8 tys. rubli udziałów. Firmowymi, jak i komandytowymi członkami spółki mogli być jedynie chrześcijanie. Ogólne roczne zebranie wszystkich członków spółki, na którym przedstawiano jej roczny bilans oraz sprawozdanie z działalności, odbywało się w Warszawie w II kwartale każdego roku¹⁷. Na żywotność i znaczenie spółki dla obozu narodowego główny wpływ miała znajo-

¹⁵ Można przyjąć, że po I wojnie światowej stanowiło to ponad 66 tys. zł. Według dostępnych danych zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta RP z 14 V 1924 r. 3 tys. rubli stanowiło bowiem równowartość 8 tys. zł. Por. AMSt. Warszawa: Sąd Okręgowy w Warszawie..., s. 341–342; Tamże: Kancelaria Adama Dziedzickiego, Akta Adama Dziedzickiego adwokata, w sprawie: *Gazeta Warszawska* nr 798, sygn. 672, k. 17; Tamże: Akta Rejestru Handlowego..., k. 24, 26–27.

¹⁶ W 1913 r. było to 500 rubli rocznie. Tamże: Akta Rejestru Handlowego..., k. 15.

¹⁷ Byli nimi: Roman Lubowiecki, Leon Rostkowski, Władysław Palmirski, spadkobiercy Walentego Kamockiego, Władysław Piechowski, spadkobiercy Zygmunta Niedziałkowskiego, Marian Jastrzębski, Kazimierz Zieliński, spadkobiercy Stanisława Gaczeńskiego, Grzegorz Krzysztofowicz, Antoni Długocki, Kazimierz Szpotański Konrad Meklenburg, Bronisław Gruziński, Antoni Kędziński, Karol Kozłowski, Walerian Przedpełski, Wilhelm Klimpel, Teodor Pelczyński, Stanisław Kijenski, Rafał Hagmaier, Maurycy Mikułowski, Konrad Wiernik, spadkobiercy Feliksa Nowoleckiego, Antoni Żeliszawski, spadkobiercy Eugeniusza Borakowskiego – każdy z wkładem 100 rubli; Szczepan Jeleński, Adam Jaszczołt – każdy z wkładem 200 rubli; Piotr Laskauer, Franciszek Nowodworski – każdy z wkładem 400 rubli; spadkobiercy Karola Troczewskiego oraz Adolf Kozierski – każdy z wkładem 500 rubli. Tamże: Sąd Okręgowy w Warszawie..., s. 341–342; tamże: Akta Rejestru Handlowego..., k. 1–2, 12–13; PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego o: Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 594. Zob. także: U. Jakubowska: *Twórcy Gazety Warszawskiej*..., s. 14, 55–56; E. Maj: op. cit., s. 148 i 151; A. Paczkowski: *Prasa codzienna Warszawy*..., s. 100 i 297; tenże: *Prasa polska*..., s. 35.

mość rodziny Niklewiczów z samym Romanem Dmowskim¹⁸. Z czasem dla lidera endecji Niklewicze stali się „przybraną rodziną”¹⁹. Dmowski Niklewicza niezwykle cenił i lubił, często korzystał z jego porad i materialnego wsparcia. Z czasem połączyły ich więzi szczerzej przyjaźni²⁰. Sam Niklewicz związany był z endecją od jej początków, należąc do „starszyny” ruchu narodowego, pełniąc z sukcesami rolę czołowego wydawcy i logistyka pism obozu²¹. Dla samego stronnictwa był nieoceniony z powodu swojego profesjonalizmu, lojalności, pracowitości i obowiązkowości²².

W swojej zasadniczej formie „Spółka Wydawnicza Warszawska” istniała aż do odejścia z niej Antoniego Sadzewicza, który 24 II 1928 r. zdecydował się na przejście do sanacji, motywując to bezpłodnością i jałowością działań endecji jako opozycji politycznej oraz brakiem jej wpływu na sytuację w kraju, co uniemożliwiała skuteczną aktywność publiczną. Takie postawienie sprawy oznaczało dla niego przekreślenie całej dotychczasowej drogi zawodowej, politycznej, kontaktów towarzyskich i przyjacielskich. Z racji zasług dla endeckiej prasy i długiego stażu w obozie narodowym, sięgającego początków ruchu, Sadzewicz, podobnie jak Niklewicz, określany był jako oddany przyjaciel Dmowskiego²³. Dlatego też było to odejście głośne, o czym świadczą opinie środowiska endeckiego, które stwierdziło, że Sadzewicz uległ „korupcji” ze strony obozu rządzącego²⁴. Endecja, oceniając rozstanie jako „skandaliczne”, musiała się go jednak w pewnym stopniu spodziewać, o czym świadczy malejące od 1926 r. zaufanie obozu do Sadzewicza. Przejawem tego było niewystawienie przez ZLN jego kandydatury w wyborach parlamentarnych 1928 r., co też stało się bezpośrednim powodem zerwania. Wobec Sadzewicza formułowano bowiem zarzuty o alkoholizm i uchylanie się od finansowej odpowiedzialności za współprowadzoną spółkę. Samą secesję określono jako pozbawioną znaczenia politycznego wobec niemożności, jak diagnozowano, pociągnięcia za sobą przez niego innych endecków. Stopniowe odsuwanie Sadzewicza od spraw obozu gwarantowało, także po jego odejściu, zachowanie w tajemnicy klu-

¹⁸ PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego: Materiały do biografii..., mf 1418, k. 423, 426–427; F. Fikus: *Kurier Poznański* i inne wydawnictwa Drukarni Polskiej SA w Poznaniu w latach 1918–1939, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, nr 4, s. 49.

¹⁹ T. Bielecki: W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia, Londyn 1968, s. 259; M. Kułakowski: Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień, t. I, Londyn 1968, s. 24–25; M. Niklewiczowa: op. cit., s. 20 i 64.

²⁰ I. z Lutosławskich Wolikowska: Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel, Chicago 1961, s. 83.

²¹ W. Wasiutyński: Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień, W. Turek (red.), Gdańsk 1996, s. 55. Zob. także: A. Meissner: Udział Lutosławskich w polityce polskiej w I połowie XX wieku, [w:] B. Kłukowski (red.): *Lutosławscy w kulturze polskiej*, Drozdowo 1998, s. 174 i 177; K. Niklewiczówna: *Wspomnienia*, [w:] tamże, s. 187.

²² AMSt. Warszawa: Komisariat Rządu na m.st. Warszawę, Komunikat Informacyjny nr 71 z 27 V 1936, sygn. 356, k. 379.

²³ I. z Lutosławskich Wolikowska: op. cit., s. 83.

²⁴ M. Niklewiczowa: op. cit., s. 19; U. Jakubowska: „Dziennikarzem trzeba być” (Antoni Sadzewicz), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1992, z. 3–4, s. 45 i 50; też: *Twórcy Gazety Warszawskiej...*, s. 55–56. Zob. także: E. Maj: op. cit., s. 148 i 151; A. Paczkowski: *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 100 i 297; tenże: *Prasa polska...*, s. 35.

czowych spraw organizacyjnych. Niezależnie od tego cała sprawa była dla Narodowej Demokracji niewygodna i niepomyślna, gdyż w całej okazałości ujawniła beznadziejne położenie finansowe spółki, będące głównie, chociaż nie wyłącznie, skutkiem niegospodarności Sadzewicza. Dodatkowym ciosem była utrata praw do wydawania *Gazety Porannej*, które wraz z Sadzewiczem przeszły do sanacji. Szukając winnych całej sytuacji, na zebraniu 24 II 1928 r. Sekretariat Generalny ZLN oskarżył Niklewicza o tolerowanie zachowań współnika. W rezultacie rozgorzała kłótnia, w toku której rozgoryczony pomówieniami Niklewicz zarzucił władzom, że te nie potrafią docenić jego wieloletnich zasług, oddania i poświęcenia²⁵. Faktycznie bowiem to głównie dzięki jego wyjątkowej sprawności w zarządzaniu i administrowaniu udawało się po 1918 r. zachować względną stabilność działania spółki, umożliwiającą wydawanie pism narodowych. Ponadto Niklewicz często dotował deficytową firmę z własnej kieszeni lub też pokrywał jej długi. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest fakt, że w 1933 r. zobowiązania spółki wobec niego sięgały 72 975 zł, przy wynagrodzeniu uzyskanym za administrowanie jej sprawami wynoszącym raptem 242 zł²⁶.

W konsekwencji tego w marcu 1928 r. spółka zmuszona była do przeprowadzenia rekonstrukcji. 14 III 1928 r. zmieniono jej nazwę na: „Spółka Wydawnicza Warszawska M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka, Spółka firmowo-komandytowa”. Pod taką nazwą została ona zarejestrowana w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Wtedy też w miejsce Antoniego Sadzewicza, który 13 III 1928 r. zrzekł się stanowiska, współnikiem firmowym został Jan Załuska, który wniósł do niej kapitał w wysokości 8 tys. zł. Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta RP z 14 V 1924 r. była to kwota stanowiąca równowartość 3 tys. rubli, którą przy rejestracji spółki w 1913 r. ustalono jako minimalny wkład nowych współników firmowych. Sadzewicz, po otrzymaniu od Niklewicza i Kozickiego sumy 1 305 zł i 36 gr w ramach zaległych wynagrodzeń za prowadzenie firmy, pracę w redakcji pism narodowych oraz honorariów autorskich za zamieszczane w nich teksty, zrzekł się jakichkolwiek roszczeń finansowych wobec spółki i jej współników. Jednocześnie kwotą tą Sadzewicz uregulował swoje zadłużenie wobec spółki. Mieczysław Niklewicz i Stanisław Kozicki zwolnili także odchodzącego współnika od odpowiedzialności wobec osób trzecich za długi spółki²⁷. Wchodzący na jego miejsce Załuska był bliskim i zaufanym współpracownikiem Dmowskiego oraz Wasilewskiego jeszcze z okresu działalności w LN. Z liderami obozu narodowego, w tym także ze swoimi partnerami ze spółki – Kozickim i Niklewiczem, utrzymywał bardzo ser-

²⁵ AMSt. Warszawa: Komisariat Rządu..., Poufny Komunikat Informacyjny nr 76 z 28 II 1928, sygn 345, k. 182–183; PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego: Materiały do biografii..., mf 1422, k. 23–25; Tamże: Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 594.

²⁶ AMSt. Warszawa: Kancelaria Adama Dziedzickiego..., k. 44 i 50; PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego: Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 594–595.

²⁷ Por. AMSt. Warszawa: Sąd Okręgowy w Warszawie..., s. 341–342; Tamże: Kancelaria Adama Dziedzickiego..., k. 17; Tamże: Akta Rejestru Handlowego..., k. 24, 26–27; PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego: Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 594.

deczne i przyjacielskie stosunki. Był także, jak wskazywaliśmy, jedną z kluczowych postaci przy założeniu w 1921 r. *Myśli Narodowej*²⁸.

W 1932 r. wskutek ciężkiej choroby Niklewicza, która przez dłuższy okres uniemożliwiała mu administrowanie spółką, jego zadania tymczasowo przejął Kozicki. Uczynił to niechętnie, wobec braku należytych kompetencji z zakresu finansów i zarządzania. Ponadto, wobec niedyspozycji Niklewicza i zaangażowania Załuski w funkcję Sekretarza Generalnego ZLN, *de facto* Kozicki zdany był przede wszystkim na samego siebie. Pozwoliło mu to na gruntowne zapoznanie się z dramatyczną i fatalną kondycją finansową spółki i jej wydawnictw. Sama tylko *Gazeta Warszawska* miała prawie 1 mln zł długów, z tego 300 tys. zł były należnościami wobec drukarni, drugie tyle stanowiły zaś obciążenia na rzecz firmy „Steinhagen i Wehr” za papier. Ponadto około 200 tys. zł wynosiła niezwrócona pożyczka SN, do tego dochodziło 100 tys. zł innych długów. Faktycznie więc *Gazeta Warszawska* istniała tylko dzięki kredytom w postaci znajdujących się w rękach wierzycieli weksli, które trzeba było codziennie wykupywać lub przy małych spłatach prolongować, co dodatkowo potęgowało chaos w administracji i finansach dziennika. W dodatku kredyty te nie miały pokrycia w majątku, poza koncesją na wydawnictwo i meblami²⁹. W rezultacie Kozicki znalazł się na granicy nerwowego załamania. Na szczęście, po jego dramatycznych apelach, z pomocą zdecydował pośpieszyć Tadeusz Kobylański, który jako współwłaściciel dobrze rozwijającej się fabryki sztućców „Gerlach” mógł udzielić spółce znacznego wsparcia finansowego. Sformułował on plan jej oddłużenia, polegający na zebraniu kapitału w postaci udziałów spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, wejścia w układy z głównymi wierzycielami, w tym przede wszystkim z drukarnią i papiernią, oraz wykupienia ich udziałów gotówką po zredukowaniu ich do 1/4³⁰.

Wynikiem realizacji tych założeń było powołanie 28 II 1933 r. „Wydawnictw Narodowych, Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością”. Została ona zarejestrowana w Sądzie Okręgowym w Warszawie 14 III 1933 r. Do jej pięcioosobowego zarządu weszli: Stanisław Jasiukowicz, Tadeusz Kobylański, Stanisław Kozicki, Tadeusz Mincer oraz Mieczysław Niklewicz. Spotkania zarządu odbywały się raz w tygodniu i były prawomocne przy obecności trzech członków zarządu lub dwóch członków zarządu i radcy prawnego spółki. Uchwały przyjmowano zwykłą większością głosów, w razie równowagi głosów decydował głos przewodniczącego, którym był Tadeusz Mincer, potem zaś Aleksander Zwierzyński. Członkowie zarządu mieli wyłączne prawo do reprezentowania firmy wobec władz i kontrahentów. Wtedy także zarządowi nowej spółki przekazano zarządzanie „Spółką Wydawniczą Warszawską”. Celem działalności „Wydawnictw Narodowych” było wydawanie wszelakiego rodzaju pism codziennych, tygodników, dwutygodników oraz miesięczników i książek. 19 XII 1933 r. zarząd

²⁸ PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego: Materiały do biografii..., mf 1422, k. 23–25 i 48.

²⁹ Tamże: Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 595.

³⁰ Tamże.

„Spółki Wydawniczej Warszawskiej” reprezentowanej przez Kozickiego i Niklewicza z dniem 1 I 1934 r. sprzedał „Wydawnictwom Narodowym” za kwotę 68 780 zł 99 gr *Gazetę Warszawską* wraz z listą prenumeratorów oraz prawem jej wydawania pod dotychczasową nazwą. Jednym z warunków umowy było utrzymanie dotychczasowego personelu redakcji piśma³¹. Transakcja nie obejmowała całkiem pokaźnego majątku trwałego sprzedającego, w tym posiadanych przez „Spółkę Wydawniczą Warszawską” maszyn, urządzeń i wyposażenia. Łączna wartość majątku trwałego spółki w I półroczu 1933 r. wynosiła 31 557 zł. Stanowiły go m.in. 15 biurk z dwoma szufladami, 8 stołów ekspedycyjnych, 30 foteli drewnianych, 15 szaf, 40 lamp wiszących, 15 liczydeł, 1 radio na stanie Wacława Filochowskiego, 1 arytmometr, 1 adrema, 1 maszyna licząca firmy „Dalton” czy 1159 m kw. parceli numer 63 w Hallerowie wartej wówczas 3 477 zł. Sprzedaż zrealizowano w ten sposób, że 20 tys. zł zostało przekazane „Spółce Wydawniczej Warszawskiej” gotówką, zaś pozostałe 48 780 zł i 99 gr nabywca przyjął na poczet zapłaty długów sprzedającego. Rozwiązanie takie pozwoliło na spłacenie jedynie części zadłużenia „Spółki Wydawniczej Warszawskiej”. Z doraźnej pożyczki uregulowano pozostałe mniejsze długi. Ponadto finansowego wsparcia w wysokości 7 tys. zł udzielił Klub Sejmowy SN, datki przekazało także kilku zamożnych członków stronnictwa, wśród nich Aleksander Dębski oraz Witold Staniszkis³².

Genezą przekształceń spółki wydawniczej, które zaszły w 1933 i 1934 r., miało być jej odciążenie przez pozbycie się nierentownej *Gazety Warszawskiej*, generującej większość jej finansowych problemów. Pozostałe pisma przez nią prowadzone, w tym *Myśl Narodowa*, z racji mniejszego nakładu i zasadniczo odmiennego charakteru, nie sprawiały tak poważnych trudności. Pomimo starań przeprowadzona operacja nie do końca spełniła pokładane w niej nadzieje. Nie było to możliwe wobec kolosalnych strat ponoszonych przez „Spółkę Wydawniczą Warszawską”, które za pierwsze półrocze 1933 r. wynosiły 14 243 zł, łączne zaś zobowiązania wobec wierzycieli wynosiły aż 550 672 zł. Przede wszystkim zaś „Wydawnictwom Narodowym” nie udało się zebrać planowanej na 300 tys. zł sumy kapitału założycielskiego, osiągnięto jedynie 75% tej kwoty³³. *Gazeta Warszawska* nadal generowała długi, powodując deficyt nowej spółki ją wydającej, nie udało się także zaspokoić wszystkich wierzycieli. Przede wszystkim

³¹ AMSt. Warszawa: Kancelaria Adama Dziedzickiego..., k. 18–20, 35–36, 41–44.

³² Tamże: k. 41–44.

³³ Tamże: k. 13, 39 i 44; Tamże: Odpis poświadczony z Rejestru Handlowego dział B, k. 18–19; Tamże: Deklaracja, b.d., k. 20; Tamże: Pismo Stanisława Kozickiego do Adama Dziedzickiego z dnia 21 II 1933, k. 26; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN): Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism w Warszawie (dalej: PZWDziCz.): Wydawnictwa w Polsce. Dane z rejestru handlowego. Notatki (1932–1939). Z rejestru handlowego. Dane ogłoszone od 15 czerwca do 1 września 1933, k. 12, sygn. 233; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossolineum): Stanisław Kozicki: Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887–1939), t. II, mf 45191–45193, k. 509; PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego: Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 596.

obciążeniem były nadal nieuregulowane, pomimo upływu lat, zobowiązania wobec drukarni „F. Wyszyński i S-ka” – ówczesnego potentata przemysłu poligraficznego oferującego wszelkiego rodzaju usługi drukarskie i dysponującego szerokim wyborem maszyn oraz papierów do ich wykonania³⁴. Pomimo że właściciel drukarni Feliks Wyszyński był osobistym przyjacielem Mieczysława Niklewicza, jak i członkiem SN, a wieloletni druk rozlicznych tytułów prasy narodowej, w tym także *Myśli Narodowej*, pozwalał mu na uzyskiwanie wysokich dochodów, ówczesna skala zadłużenia sięgnęła horrendalnych sum, których drukarnia nie była w stanie nadal pokrywać³⁵. Według dostępnych danych na dzień 12 XII 1932 r. zadłużenie to wynosiło 300 tys. zł. W kwietniu 1933 r. zawarto więc umowę pomiędzy „Spółką Wydawniczą Warszawską M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka” a firmą „F. Wyszyński i S-ka”. Drukarnia zgodziła się zredukować zadłużenie do 150 tys. zł, przyjmując w trybie natychmiastowym należność w wysokości 20 tys. zł. Pozostałe 80 tys. zł miało być spłacane w 8 ratach miesięcznych po 9 tys. zł, począwszy od dnia 1 III 1933 r. w ciągu kolejnych 8 miesięcy oraz 8 tys. zł w dziewiątym miesiącu spłaty. Pozostałe 50 tys. zł drukarnia miała otrzymać w 3 równych ratach w marcu i wrześniu 1934 r. oraz w marcu 1935 r. W konsekwencji tego w I połowie 1933 r., po uwzględnieniu zaległości aktualnych wraz z zadłużeniem w minionych latach, zobowiązania spółki wobec drukarni wynosiły 205 222 zł. Jednakże w 1934 r., wobec braku perspektywy spłacenia długów, Wyszyński uwarunkował dalszy druk *Gazety Warszawskiej* od uiszczenia wpłat gotówką. Wówczas Stanisław Kozicki zdecydował się na przeniesienie od 1 I 1935 r. druku dziennika do drukarni Wojtkowskiego na Nowym Świecie. Większość udziałów *Gazety Warszawskiej* nabył wówczas Tadeusz Kobylański³⁶. Jeszcze

³⁴ Polskie zakłady graficzne: *Gazeta Warszawska* 8 XII 1921, nr 336, s. 8.

³⁵ L. Chaberski: *Moje wspomnienia*, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 358, k. 28.

³⁶ Próbowano także zwiększyć nakład dziennika, jednakże jego sytuacja była nadal zła. W lutym 1935 r. dziennik od kilku miesięcy zalegał z wypłatami. Łączne zaległości wobec personelu wynosiły 7 tys. zł. Położenie gazety stało się beznadziejne po zawieszeniu pisma w 1935 r., po śmierci Józefa Piłsudskiego. W maju tego roku deficyt pisma wynosił 70 tys. zł. W sierpniu 1936 r. długi sięgały już 200 tys. zł. Reaktywacja dziennika pod nowym tytułem jako *Warszawski Dziennik Narodowy* nie poprawiła stanu rzeczy. Spadająca sprzedaż uliczna oraz zmniejszanie się liczby ogłoszeń groziły całkowitą likwidacją pisma co, wobec braku SN w Sejmie, stanowiłoby całkowitą klęskę obozu narodowego. Wówczas za namową Stanisława Sachy wydawnictwo *Pielgrzym* z Pelplina kierowane przez ks. Feliksa Bolta i ks. Jerzego Chudzińskiego zdecydowało się na finansowe wsparcie dziennika. W Pelplinie powołano „Spółkę Pomorską”, która nabyła od „Wydawnictw Narodowych” periodyk i prowadziła go do 1939 r. Dziennik za cenę 150 tys. zł przeszedł na własność spółki wydawniczej w Pelplinie, suma ta zaś miała pokryć zobowiązania „Wydawnictw Narodowych”. Nakład *Warszawskiego Dziennika Narodowego* w wysokości 24 tys. egz. nie zapewnił jednak samowystarczalności finansowej pisma. W dalszym ciągu dziennikowi brakowało pieniędzy. AAN: Akta Stanisława Rymara: *Wspomnienia dotyczące lat 1919–1939*, sygn. 5, k. 8–9; AMSt. Warszawa: Kancelaria Adama Dziedzickiego..., Pismo z 19 I 1935 „F. Wyszyński i S-ka” Zakłady Drukarskie Warszawa, Zgoda 5, Warecka 15 do Zarządu Spółki Wydawnictwa Narodowe Sp. z o.o. ul. Zgoda 5, k. 10; tamże: Umowa zwarta 8 IV 1933 pomiędzy „Spółką Wydawniczą Warszawską M. Niklewicz, J. Załuska i S-ka” a firmą „F. Wyszyński i S-ka”, k. 17; tamże, k. 11, 44, 45, 50; Tamże: Komisariat Rządu..., *Komunikat Informacyjny* nr 140 z 15 XII 1934, sygn. 354, k. 792; tamże: *Komunikat Informacyjny* nr 15 z 1 I 1935, sygn. 355, k. 81; tamże: *Komunikat Informacyjny* nr 48 z 4 V 1935, k. 264; tamże: *Komunikat Informacyjny* nr 84 z 5 VIII 1935, k. 442; tamże: *Komunikat Informacyjny* nr 35 z 9 III 1936, k. 189; tamże: *Komunikat Informacyjny* nr 99 z 31 VIII 1936, k. 513; tamże: *Komunikat Informacyjny* nr 142 z 2 XII 1936, k. 707; Archiwum Polskiej

w styczniu 1935 r. saldo długu „Wydawnictw Narodowych” wobec „F. Wyszyński i S-ka” wynosiło 79 tys. zł³⁷. Ostatecznie w tym roku udało się uregulować wszystkie zaległości wobec Wyszyńskiego. Drukarnia otrzymała część gotówki, godząc się na zrzeczenie się reszty długów. Wtedy także wyrównano zaległości w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, które wedle dostępnych danych w 1933 r. wynosiły 9 806 zł, wobec zaś Kasy Chorych 1 014 zł³⁸. W 1935 r. zdecydowano się także na przeniesienie siedziby spółki z dotychczasowego adresu zlokalizowanego przy ul. Zgoda 5 na ul. Nowy Świat 47 także w Warszawie. W końcu 1936 r. Zarząd Spółki tworzyli: Zygmunt Berezowski, Tadeusz Mincer, Mieczysław Niklewicz, Stanisław Kozicki oraz Aleksander Zwierzyński. Na początku 1938 r. ustąpili z jego składu Berezowski i Mincer³⁹.

Faktyczne pełne i trwałe uzdrowienie sytuacji finansowej wydawnictwa było niemożliwe bez stałej subwencji stronnictwa, która w wielkości to umożliwiającej nie była nigdy realna i możliwa. Nie bez powodu głównym zajęciem Kozickiego, pełniącego w spółce na czas choroby Niklewicza funkcje administracyjne, było kierowanie próśb o materialne wsparcie do „starych przyjaciół” i zamożniejszych członków obozu narodowego. Ponadto z racji stałego zadłużenia nie można było liczyć na jakiegokolwiek należne stałe wynagrodzenie za pracę na rzecz firmy, jak i tantiemy z wypracowanych przez nią zysków. Co więcej, jak już wskazywano, spółka posiadała znaczne długi wobec swoich administratorów. Przykładowo w I półroczu 1933 r. „Spółka Wydawnicza Warszawska” samemu Kozickiemu winna była 51 200 zł, wpływy zaś z honorariów za umieszczane przez niego teksty wynosiły jedynie 1 132 zł. W konsekwencji tego swoją działalność na tym polu, mimo pomocy ze strony pozostałych członków zarządu spółki, wspominał on jako najcięższe lata jego życia. Dopiero wybuch II wojny światowej stanowił dla niego, jak podkreślał, uwolnienie „z niewoli” uwikłania w administrowanie trwale deficytowym i zadłużonym wydawnictwem⁴⁰.

Akademii Nauk w Warszawie, Materiały Stanisława Kozickiego: Listy do Karola Raczkowskiego, List Romana Dmowskiego z 24 XI 1933, sygn. 30; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie: Stanisław Rymań: Pamiętnik. W Polsce zjednoczonej (1922–1939), t. 2., mf P-1344, k. 10–11; Biblioteka Narodowa Warszawa, Jerzy Drobniak: Dziennik 7 XII 1924–15 XI 1931, sygn. Akc. 11953/I, k. 229; Tamże, tenże: Dziennik 19 III 1932–5 VIII 1934, sygn. Akc. 11953/II, k. 100; Ossolineum: Stanisław Kozicki: *Pół wieku...*, k. 509; Tamże: Klaudiusz Hrabyski: Z drugiej strony barykady. Spowiedź kłeski. Lata 1902–1959. Wspomnienia i dzienniki, t. II. Lata 1923–1929, mf 6059, k. 218; PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego: Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 596–597; tamże: Jędrzej Giertych: Stronnictwo Narodowe 1938–1939. Relacja pamiętnikarska, mf 1475, s. 13; tamże: Materiały do biografii..., mf 1422, k. 83. Zob.: U Jakubowska: *Twórcy Gazety Warszawskiej...*, s. 55–56; E. Maj: op. cit., s. 148 i 151; A. Paczkowski: *Prasa codzienna Warszawy...*, s. 100 i 297; tenże: *Prasa polska...*, s. 35.

³⁷ AMSt. Warszawa: Kancelaria Adama Dziedzickiego..., k. 10.

³⁸ Tamże: k. 45.

³⁹ AAN PZWDziCz.: Wydawnictwa w Polsce. Dane z rejestru handlowego (1932–1939). Notatki z rejestru handlowego 9 dnia 6 listopada do 1 grudnia 1936, sygn. 233, k. 47; tamże: Dane z rejestru handlowego (od dnia 29 stycznia do dnia 26 lutego 1938), k. 60.

⁴⁰ AMSt. Warszawa: Sąd Okręgowy w Warszawie..., k. 15; tamże: Kancelaria Adama Dziedzickiego..., k. 45 i 50; PAU Kraków: Teki Józefa Zielińskiego, Stanisław Kozicki: Pamiętniki..., k. 597.

Oficjalnie *Myśl Narodowa* była więc własnością przechodzącej różne stadia ewolucji spółki wydawniczej, faktycznie pozostawała zaś pod bezpośrednią kontrolą kierownictwa obozu narodowego. Przyjęcie edycji pisma przez spółkę tworzoną przez obozy polityczne było w II RP codziennością i wynikało z konieczności przejęcia formalnoprawnej odpowiedzialności za wydawanie czasopisma, w którą stronnictwa nie chciały i nie mogły się wikłać. Jednocześnie takie rozwiązanie ograniczało władzom możliwość głębszego wniknięcia w strukturę wewnętrzną pisma i wydawnictwa, co dla periodyków, związanych z konkurencyjną wobec sanacji opcją polityczną, było szczególnie ważne⁴¹.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Akta Stanisława Rymara:

- Wspomnienia dotyczące lat 1919–1939, sygn. 5.

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism w Warszawie:

- Wydawnictwa w Polsce. Dane z rejestru handlowego. Notatki (1932–1939). Z rejestru handlowego. Dane ogłoszone od 15 czerwca do 1 września 1933, sygn. 233.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

L. Chaberski: Moje wspomnienia, sygn. 358.

Archiwum m.st. Warszawy

Sąd Okręgowy w Warszawie lata 1917–1944, Wydział II Handlowy, sygn. 9793.

Akta Rejestru Handlowego, sygn. 9793.

Kancelaria Adama Dziedzickiego, sygn. 672.

Komisariat Rządu na m.st. Warszawę:

- Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę (1928, 1934–1936), sygn. 345, 354–356.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Materiały Stanisława Kozickiego:

- Listy do Karola Raczkowskiego, sygn. 30.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Stanisław Rymar: Pamiętnik. W Polsce zjednoczonej (1922–1939), t. 2., mf P-1344.

Biblioteka Narodowa Warszawa

Jerzy Drobnik: Dziennik 7 XII 1924–15 XI 1931, sygn. Akc. 11953/I.

Jerzy Drobnik: Dziennik 19 III 1932–5 VIII 1934, sygn. Akc. 11953/II.

⁴¹ Ponieważ podawane na egzemplarzu dane, jak i informacje uzyskane podczas deklaracji zgłoszeniowych przy powstawaniu pisma były pod tym względem często zbyt ogólnikowe, od 1924 r. MSW rozpoczęło akcję poufnego wywiadu prasowego, badając, kto jest właścicielem czasopisma, kto faktycznie kieruje redakcją, jakie są podstawy materialne pisma, z uwzględnieniem dotacji i subsydiów z zewnątrz, jaki jest profil ideowy pisma, kto jest wydawcą i redaktorem. Po 1926 r. dane te uzyskały szczególne znaczenie w polityce prasowej państwa. Zob.: A. Paczkowski: Prasa w życiu politycznym..., s. 37; M. Pietrzak: Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918–1939, Warszawa 1963, s. 103–104.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

- Klaudiusz H r a b y k: Z drugiej strony barykady. Spowiedź klęski. Lata 1902–1959. Wspomnienia i dzienniki, t. II. Lata 1923–1929, mf 6059.
 Stanisław K o z i c k i: Pół wieku polityki demokratyczno-narodowej (1887–1939), t. II, mf 45191–45193

Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie

- Teki Józefa Z i e l i ń s k i e g o:
 – Jędrzej G i e r t y c h: Stronnictwo Narodowe 1938–1939. Relacja pamiętnikarska, mf 1475.
 – Materiały do biografii członków Ligi Narodowej zebrane przez Józefa Zielińskiego, mf 1418.
 – Stanisław K o z i c k i: Pamiętniki. Pół stulecia życia politycznego. W Polsce niepodległej (1921–1939), t. III, cz. VII, mf 1477.

PRASA

Gazeta Warszawska 1921.

PAMIĘTNIKI I WSPOMNIENIA

- T. B i e l e c k i: W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia, Londyn 1968.
 M. K u ł a k o w s k i: Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień, t. I, Londyn 1968.
 M. N i k l e w i c z o w a: Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim, Warszawa 2001.
 K. N i k l e w i c z ó w n a: Wspomnienia, [w:] B. Klukowski (red.): Lutosławscy w kulturze polskiej, Drozdowo 1998.
 W. W a s i u t y ń s k i: Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień, W. Turek (red.), Gdańsk 1996.
 I. z L u t o s ł a w s k i c h W o l i k o w s k a: Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel, Chicago 1961.

OPRACOWANIA I ARTYKUŁY NAUKOWE

- M. D o m a g a l s k a: Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach *Myśli Narodowej* (1921–1934) i *Prosto z mostu* (1935–1939), Warszawa 2004.
 F. F i k u s: *Kurier Poznański* i inne wydawnictwa Drukarni Polskiej SA w Poznaniu w latach 1918–1939, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, nr 4, s. 49–53.
 R. H a b i e l s k i: Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku, Warszawa 2009.
 B. H a l c z a k: Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej, Zielona Góra 2000.
 U. J a k u b o w s k a: „Dziennikarzem trzeba być” (Antoni Sadzewicz), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1992, z. 3–4, s. 45–51.
 U. J a k u b o w s k a: Monografia dziennika partyjnego (na przykładzie prasy endeckiej), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, z. 2, s. 95–100.
 U. J a k u b o w s k a: Oblicze ideowo-polityczne *Gazety Warszawskiej* i *Warszawskiego Dziennika Narodowego* w latach 1918–1939, Warszawa 1984.
 U. J a k u b o w s k a: Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów, Warszawa, Łódź 1988.
 U. J a k u b o w s k a: Twórcy *Gazety Warszawskiej* w latach 1918–1925, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, nr 4, s. 55–69.
 P. J a s t r z ę b s k i: Kwestia żydowska w publicystyce *Myśli Narodowej* w latach 1921–1926, Toruń 2005.
 P. J a s t r z ę b s k i: Twórcy *Myśli Narodowej* w latach 1921–1926, *Dzieje Najnowsze* 2008, nr 2, s. 9–36.
 M. K a f e l: Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki, Warszawa 1980.
 K. K a w a l e c: Narodowa Demokracja wobec faszystów 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego, Warszawa 1989.

- J. Kornaś: *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków 1995.
- B. Krzywoń: Prasa jako źródło historyczne, *Kwartalnik Prasoznawczy* 1957, nr 3, s. 38–51.
- E. Maj: *Związek Ludowo-Narodowy 1918–1928. Studium dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000.
- D. Majsak: Zniknięcie *Gazety Warszawskiej* z rynku prasowego w 1935 roku, *Zeszyty Prasoznawcze* 1983, nr 3, s. 41–56.
- A. Meissner: Udział Lutosławskich w polityce polskiej w I połowie XX wieku, [w:] B. Klukowski (red.): *Lutosławscy w kulturze polskiej*, Drozdowo 1998, s. 174–177.
- T. Mielczarek: *Prasa w systemie politycznym Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Sosnowiec 2009.
- H. Natora-Macierewicz: Źródło prasowe w badaniach nad tworzeniem się świadomości historycznej, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, z. 2, s. 15–20.
- A. Notkowski: Okoliczności powstawania czasopism jako przedmiot krytyki źródła prasowego (na przykładzie okresu Drugiej Rzeczypospolitej), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, nr 2, s. 101–108.
- A. Notkowski: *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa–Łódź 1982.
- A. Paczkowski: Geografia polityczna prasy polskiej 1918–1939, *Rocznik Historii Czołpismienictwa Polskiego* 1970, z. 4, s. 505–524.
- A. Paczkowski: Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, z. 4, s. 101–114.
- A. Paczkowski: *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983.
- A. Paczkowski: *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
- A. Paczkowski: Prasa w kulturze politycznej Drugiej Rzeczypospolitej. Problemy i propozycje badawcze, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1980, z. 2, s. 49–62.
- A. Paczkowski: Prasa w życiu politycznym II Rzeczypospolitej, *Dzieje Najnowsze* 1978, nr 3, s. 29–55.
- W. Pepliński: *Oblicze społeczno-polityczne Słowa Pomorskiego w latach 1920–1939*, Gdańsk 1978.
- W. Pepliński: *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987.
- M. Pietrzak: *Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1963.
- J.J. Terej: *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971.
- J.J. Terej: *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979.
- W. Władka: Stan badań nad historią prasy a badania dziejów polskiej myśli politycznej, [w:] H. Zieliński (red.): *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku. Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, t. IV, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 23–36.

MARCIN MOSKALEWICZ

PRASA POZNAŃSKA WOBEC ZABÓJSTWA PREZYDENTA NARUTOWICZA

Opinie, argumenty, retoryka

Tekst poniższy ma charakter sprawozdawczy – jest relacją z dyskusji, która miała miejsce w prasie poznańskiej krótko przed zabójstwem pierwszego prezydenta II RP Gabriela Narutowicza i krótko po nim. Przedstawione zostaną opinie i argumenty pochodzące z czasopism reprezentatywnych dla poszczególnych opcji ideologicznych, poczynając na prawej a kończąc na lewej stronie sceny politycznej. Chodzi o ukazanie, w jaki sposób to samo obiektywne wydarzenie mogło być interpretowane w zależności od orientacji pisma. Wartościowanie prezentowanych informacji ogranicza się do ich wyboru i zestawienia. Na pierwszym planie znajduje się głos samej prasy. Wszelkie nasuwające się analogie z sytuacją współczesną także pozostawione są bez komentarza. Wnioski czytelnik może wyciągnąć sam.

W 1922 roku, dzięki zwycięstwu w wojnie polsko-bolszewickiej oraz uchwaleniu konstytucji marcowej, rodząca się na nowo Rzeczpospolita znajdowała się u schyłku okresu przejściowego, który zamknąć miały wybory władz ustawodawczych oraz prezydenta. Te pierwsze odbyły się 5 i 12 listopada 1922 roku. Poprzedziła je zacięta, prasowa kampania wyborcza. Zjednoczona w Bloku Narodowym prawica zdobyła pozycję najsilniejszego sejmowego ugrupowania, zdobywając 29% mandatów. PSL-Piast uzyskał 13%, Wyzwolenie 11%, PPS 10% mandatów. Najśmielsze oczekiwania przeszedł sukces mniejszości narodowych, które zjednoczone w bloku wyborczym uzyskały 16% mandatów i wyrosły na realną siłę, mogącą decydować o stosunkach w państwie. Prawica nie mogła być zachwycona. Liczyła optymistycznie na większość umożliwiającą samodzielne rządzenie, a tymczasem nawet w Zgromadzeniu Narodowym (które miało wyznaczyć prezydenta i w którym układ sił był dla niej korzystniejszy) nie posiadała absolutnej przewagi.

Przygotowania do wyborów prezydenckich, które odbyć się miały w południe 9 grudnia, odbiły się głośnie echem w całej polskiej prasie. Do ostatniej chwili rozgrywały się kularowe spory na temat kandydatur – po rezygnacji Józefa Piłsudskiego tym bardziej zacięte, że naprawdę nie wia-

domo było, kto może zwyciężyć. Gdyby naczelnik państwa stanął do wyborów, z pewnością by je wygrał. Legenda męża opatrnościowego wciąż była silna i pomimo sprzeciwów prawicy skupiłby prawdopodobnie pozostałe głosy.

Wysunięto ostatecznie pięciu kandydatów; byli to: Ignacy Daszyński, demonstracyjnie z ramienia PPS-u; Jean Baudouin de Courtenay, równie demonstracyjnie z łona mniejszości; Gabriel Narutowicz, dzięki protekcji Wyzwolenia i naciskom Thugutta; Stanisław Wojciechowski jako przedstawiciel PSL-Piast oraz Maurycy Zamoyski jako reprezentant Bloku Narodowego. Wydawało się, że realnie liczyli się tylko Wojciechowski i Zamoyski. Jednak pomimo nacisków Witosa, PSL-owcy nie mogli zaakceptować kandydata prawicy, który był największym posiadaczem ziemskim w kraju. Pięć dramatycznych głosowań trwających do sobotniego wieczora zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem Gabriela Narutowicza. Oto jak rozłożyły się głosy w poszczególnych etapach¹.

	I	II	III	IV	V
Zamoyski	222	228	228	224	227
Wojciechowski	105	152	150	146	–
Narutowicz	62	151	158	171	289
Daszyński	49	1	–	–	–
Baudouin de Courtenay	103	10	5	–	–
Kartek białych	4	3	3	4	29

Trudno sobie dziś wyobrazić, jak wielki rezonans społeczny wywołało zwycięstwo Narutowicza, nie tylko w prasie, ale także na ulicy. Prawica starała się nie dopuścić do ukonstytuowania się nowej prezydentury. Powodem tego była niezgodność dokonanego wyboru z kardynalną zasadą obozu narodowego głoszącą, że o naczelnej władzy w Polsce decydować winni wyłącznie Polacy.

W Polsce rozpetła się burza. W poniedziałek 18 grudnia mieszkańcy Warszawy wylegli na ulice, zamierzając nie dopuścić do zaprzysiężenia. Jadącego powozem Narutowicza obrzucano błotem i kamieniami, lewicowych zaś posłów próbowano nie dopuścić na obrady. Z pomocą przyszły im PPS-owskie bojówki. W wyniku zamieszek było kilku zabitych i wielu rannych. Równocześnie rozpetła się zacięta kampania prasowa. Przez moment wydawało się, że władze centralne uległy zawieszeniu i PPS już szykowała się do ratowania sytuacji.

¹ Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, KP 12 XII 1922, nr 284. *Kurier Poznański* przytacza te dane na pierwszej stronie jako dowód prawnej machinacji. Jak widać, Narutowicz przejmował stopniowo głosy odpadających kandydatów. W głosowaniu czwartym nieznacznie wygrał z Wojciechowskim, którego ponoć utraciła prawica, by mieć ułatwione zadanie w ostatecznej elekcji.

Po lekkim opadnięciu pierwszej fali wzburzenia, w sobotę 16 grudnia, dokładnie tydzień po wyborze, Gabriel Narutowicz został zastrzelony podczas zwiedzania nowootwartej wystawy w galerii Zachęty.

Gdy Prezydent zatrzymał się przed obrazem Kopczyńskiego, przedstawiającym gmach towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, spośród zgromadzonej za nim publiczności padły trzy, jeden po drugim następujące strzały. Prezydent zachwiał się, upadł i po kilku chwilach zakończył życie².

Czynu dokonał Eligiusz Niewiadomski, człowiek o wysokiej pozycji społecznej, profesor rysunku na Politechnice Warszawskiej, pisarz i wykładowca zajmujący się problemami estetyki, kierownik wydziału malarstwa i rzeźby w Ministerstwie Kultury i Sztuki, postać w pewnych kręgach znana i ceniona.

Sprawca z pewnością nie był w pełni zdrowia psychicznego. Zznał, iż zabójstwo planował już od dłuższego czasu. Jego ofiarą miał być Józef Piłsudski, twórca „Judeo-Polski”. Po rezygnacji Piłsudskiego Niewiadomski obiektem swej nienawiści uczynił Narutowicza. Argumenty oskarżonego pokrywały się z argumentami prawicowej kampanii prasowej:

W sejmie kluby lewicowe w porozumieniu z żydostwem, stojąc na czele jawnych wrogów Polski, postanowiły za wszelką cenę nie dopuścić do prezydentury człowieka niezależnego. [...] Udało im się przeprowadzić swojego kandydata głosami żydostwa przeciw większości polskiej³

mówił Niewiadomski. Chwilę później zaś:

Był dla mnie symbolem sytuacji politycznej, symbolem hańby. Tę hańbę moje strzały starły z czoła żywej Polski⁴.

Realny stawał się problem zbiorowej odpowiedzialności za wydarzenia. Choć mowy o fizycznej likwidacji Narutowicza nie było, to jednak atmosfera publicystyczna była silnie prześląknięta dwuznacznymi wypowiedziami⁵. Adwokat Franciszek Paschalski, krytykując ówczesną prasę, mówił: „Tam nie było naturalnie nawoływania do mordu. My, Polacy potrafimy pewne rzeczy powiedzieć dyskretnie”⁶. Głosy potępienia płynęły także spośród czołowych działaczy endecji, niemniej w tych kręgach napiętnowanie zbrodni wiązać się musiało także z chęcią oczyszczenia Narodowej Demokracji ze współwiny. Niewiadomskiego przedstawiano więc jako wariata, który zabiłby niezależnie od atmosfery politycznej nagonki, potępiano je-

² Za: Akt Oskarżenia Eligiusza Niewiadomskiego, lat 53, o przestępstwo przewidziane w art. 99 k.k., [w:] S. K i j e ń s k i: Proces Eligiusza Niewiadomskiego o zamach na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza w dniu 16 grudnia 1922 r., odbyty w sądzie okręgowym w Warszawie dnia 30 grudnia 1922 roku (sprawozdanie stenograficzne), Warszawa 1923, s. 10. Dopisek Redakcji: w cytatach zastosowano współczesną ortografię i interpunkcję.

³ Zeznania oskarżonego, [w:] S. K i j e ń s k i: Proces..., s. 59.

⁴ Tamże.

⁵ Choć na forum publicznym nikt prezydentowi nie groził, to otrzymywał on listy z pogrózkami straszącymi nawet śmiercią w razie przyjęcia urzędu, zob. Protokół oględzin listów anonimowych, [w:] S. K i j e ń s k i: Proces..., s. 53.

⁶ Przemówienie zastępcy powodu cywilnego, [w:] S. K i j e ń s k i: Proces..., s. 77.

dynie osobę „szaleńca”⁷. Fala oburzenia przepłynęła również przez czołowe pisma prasy światowej⁸.

W dalszej części artykułu przedstawimy, jak wydarzenia dziejące się w stolicy wyglądały w perspektywie poznańskiej prasy⁹. Najpierw jednak słów kilka na temat samej prasy¹⁰.

W okresie międzywojennym Poznań charakteryzował się największą dynamiką rozwoju prasy w Polsce, wyprzedzając wszystkie pozostałe ośrodki¹¹. W ilości i jakości publikacji prasowych znajdował wyraz silny ruch regionalny¹². Dominującą pozycję osiągnęły wysokonakładowe dzienniki informacyjne, wydawane przez duże spółki wydawnicze o charakterze koncernów. Praktyki rywalizacji pomiędzy wydawcami oraz spory z władzą odbiegały często od norm ustanowionych przez prawo, było to zresztą charakterystyczne dla całej ówczesnej Polski, także przedsanacyjnej. Często zdarzały się konfiskaty nakładów, cenzura, kary pieniężne, wzajemne uniemożliwianie kolportażu. Miejskowa władza administracyjna dysponowała

⁷ I tak: *Rzeczpospolita*, dążąc do zdjęcia odpowiedzialności z endecji, wzywała do zachowania spokoju, „ciszej, ciszej nad tą trumną”; *Gazeta Warszawska*, potępiając osobę „chorego człowieka”, pisała o zabójstwie jako o „odruchu narodowym”; skrajnie prawicowy brukowiec *Gazeta Poranna* 2 grosze rozpaczła natomiast nad tragedią Niewiadomskiego. Organy niezależne, jak *Kurier Polski*, głęboko poruszone zbrodnią, apelowały do rozsądku i niewiązania odpowiedzialności za wydarzenia z żadnym politycznym stronnictwem. Z różnych stron odzywały się nawoływania do zorganizowanego kontrataku sił antyprawicowych. *Przegląd Wieczorny* prezentował wizję szeroko zakrojonego spisku antynarodowego, a organ PPS, *Robotnik*, równie ostro piętnował cały obóz Narodowej Demokracji – „trucizny płynące strumieniami z prasy endecko-faszystowskiej”. Za: M. R u s z c z y c: *Strzały w Zachęcie*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1987, s. 169–179. Szerokie ekscerpta z ówczesnej prasy przedrukowuje księga pamiątkowa ku czci pierwszego prezydenta, zob. Gabriel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga Pamiątkowa, Wydawnictwo Komitetu Uczczenia Pierwszego Prezydenta RP, Ś.P. Gabriela Narutowicza, Warszawa 1925, s. 361–381.

⁸ Zob. M. R u s z c z y c: *Strzały w Zachęcie*, s. 178–183. Większość późniejszej historiografii jest zgodna co do tego, że odpowiedzialność moralna spoczywała nie tylko na wykonawcy zamachu. Wybitnie krytyczny wobec prawicy jest Franciszek Bernaś, zob: F. B e r n a ś: Gabriel Narutowicz, Iskry, Warszawa 1979. Pozostali autorzy biografii Prezydenta zachowują umiar w formułowaniu sądów; por. J. P a j e w s k i, W. Ł a z u g a: Gabriel Narutowicz, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, Warszawa 1993, s. 172; D. N a ł e c z i T. N a ł e c z: Gabriel Narutowicz, prezydent Rzeczypospolitej 14 XII – 16 XII 1922, [w:] A. C h o j n o w s k i, P. W r ó b e l (red.): *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 35–49, tu s. 48.

⁹ W dalszej części w przypisach stosowane będą następujące skróty: *KP* – *Kurier Poznański*, *PK* – *Przewodnik Katolicki*, *PP* – *Przegląd Poranny*, *GW* – *Goniec Wielkopolski*, *P* – *Prawda*. Omawiane będą jedynie publikacje oryginalne, pomijane zaś doniesienia agencyjne. Naczelnym źródłem informacji prasowej były w owym czasie agencje prasowe, w tym wypadku Polska Agencja Telegraficzna (PAT) oraz Polska Agencja Publicystyczna (PAP); zob. A. W i ł e c k i: *Agencje Prasowe*, Warszawa 1936. Duża liczba publikacji pochodziła właśnie bezpośrednio z agencyjnych doniesień, opatrywanych jednak redakcyjnymi nagłówkami. Tylko pod tym względem oraz z punktu widzenia zainteresowania redakcji określonymi tematami będą informacje agencyjne rozpatrywane. Natomiast co do artykułów oryginalnych to dominująca ich ilość jest anonimowa. Ten zabieg anonimowości zdaje się sugerować jednomysłność danego dziennikarskiego gremium, potwierdzającą tylko ideologiczną konsekwencję publikowanych artykułów.

¹⁰ W dalszej części na podstawie: J. Z a ł u b s k i: *Prasa i ruch wydawniczy*, [w:] *Dzieje Poznania 1918–1945*, t. 2, cz. 2, Warszawa–Poznań 1998.

¹¹ Opinia A. Paczkowskiego za: J. Z a ł u b s k i: *Prasa...*, s. 1289. W okres niepodległości Poznań wkraczał z silnymi tradycjami ruchu wydawniczego, należąc do trzech największych, obok Lwowa i Krakowa, centrów prasowych w kraju. Wielkopolska była regionem jednolitym narodowościowo, obszarem o najmniejszym procencie analfabetyzmu, zamieszkiwanym przez dobrze zorganizowane i zamożne społeczeństwo. Znaczenie miało także odziedziczone po zaborcy prawo prasowe, jasne i precyzyjne, co na tle kraju nieposiadającego w tej kwestii jednolitego ustawodawstwa odbijało się pozytywnie.

¹² B. W y s o c k a: *Regionalizm wielkopolski w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1981, s. 119.

możliwościami kontroli nad słowem drukowanym, z których skwapliwie korzystała, szczególnie często wobec prasy opozycyjnej, zwłaszcza lewicowej i komunistycznej. Jej los w Wielkopolsce dwudziestolecia był bardzo ciężki. Kształtująca swoistość Wielkopolski endeckość była niepodważalna. Obóz przeciwny, nie tak jednolity i znaczenie bardziej różnorodny, z racji słabszego zaplecza ludzkiego i finansowego znajdował się w permanentnej defensywie. Miejscowa opozycja, przeciwna lansowanym przez Narodową Demokrację koncepcjom dzielnicowego regionalizmu, czuła się uczuciowo związana raczej z Polską niż z Wielkopolską¹³.

W prasowej mozaice Wielkopolski w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku najjaskrawiej widoczne były pisma związane ideowo z endecją i kręgami konserwatywnymi, co odpowiadało politycznym preferencjom regionalnych społeczności, w zasadzie niezmiennym przez cały okres międzywojenny. W wyraźnej defensywie znajdowały się pisma politycznego centrum, a zwłaszcza socjalistycznej i komunistycznej lewicy¹⁴.

Kurier Poznański

Jednym z najbardziej wpływowych miejscowych dzienników był w dwudziestoleciu międzywojennym *Kurier Poznański*. Wydawany przez omnipotentną opiniotwórczo i ekonomicznie spółkę Drukarnia Polska TA, był synonimem siły i znaczenia endecji na ziemiach Wielkopolski¹⁵. Drugim obok *Kuriera* wielkonakładowym pismem w regionie był *Dziennik Poznański*¹⁶. Oba pisma prezentowały prawicową linię ideologiczną oraz dziennikarstwo na wysokim poziomie.

¹³ Po zamordowaniu Gabriela Narutowicza i zaistnieniu w kraju zamieszaniu, antyprawicowe siły w Wielkopolsce zaczęły się zwracać do Warszawy z prośbą o pomoc w ukróceniu sytuacji samowoli miejscowych władz i prasy. *Goniec Wielkopolski* w trakcie antyendeckiej kampanii, pochwalając twardą politykę powołanego wówczas rządu gen. Sikorskiego, pisał: „U nas w Poznańskim są główne organizacje rewolucyjne faszystów, rząd winien zabrać się nie tylko do samej Warszawy, ale i do Poznańskiego”, Szaleńcy, *GW* 28 XII 1922, nr 296, s. 1; Środowisko robotniczej *Prawdy* zwracało się do premiera następującymi słowami: „Prawy Polak, który w Poznaniu odważy się stanąć w obronie interesów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, narażony jest na prześladowanie [...] czy nie jesteśmy godni, aby nas Matka, Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska objęła swym ramieniem”, *Irredenta Poznańska* do Generała Sikorskiego, *P* 31 XII 1922, nr 298, s. 2.

¹⁴ W Poznaniu ukazywały się także dość liczne czasopisma społeczno-kulturalne i literackie. Swoją prasą dysponowali Niemcy, będący w dwudziestoleciu jedyną grupą mniejszości dość silną, by stworzyć niezależne organy publicystyczne. Grupie tej w Wielkopolsce przewodził *Posener Tagerblatt*, najsilniejszy finansowo, zdecydowanie antypolski dziennik, o twardych, nacjonalistycznych zapatrywaniach, w latach trzydziestych otwarcie popierający Hitlera.

¹⁵ Drukarnia Polska TA powstała w 1919 roku i wkrótce stała się jednym z najbardziej dochodowych i największych przedsiębiorstw prasowych w kraju. Wpływy jej obejmowały ziemie zachodnie i Pomorze (wydawano prasę m.in. w Bydgoszczy i Toruniu). W Wielkopolsce poza *Kuriem* z Drukarni wychodził *Orędownik*, dziennik dla miasteczek i wsi określany jako pismo narodowe i katolickie, oraz magazyny tygodniowe: *Ilustracja Polska* i *Samochód*. W połowie lat trzydziestych doszły do tego *Nowiny Poświętne* i *Pomorzanin*. O wpływach koncernu niech świadczy fakt, że w przededniu II wojny światowej łączny jednorazowy nakład pism Drukarni Polskiej wynosił 200 tys. egzemplarzy.

¹⁶ *Dziennik* wydawany był przez spółkę Drukarnia Dziennika Poznańskiego TA. Korporacja ta, do której należeli wybitni politycy regionalnych kół zachowawczych, nie była tak wpływowa jak Drukarnia Polska, jednak podobnie jak konkurentka nie ograniczała się do wydawania jednego pisma. W ośrodkach mniejszych (Gniezno, Leszno, Inowrocław) ukazywały się lokalne mutacje *Dziennika*, a od wczesnych lat trzydziestych wychodzić zaczął *Rolnik Wielkopolski*, pismo dla mieszkańców wsi. W roku

Kurier Poznański miał ambicje bycia pismem wszechstronnym, ogarniającym możliwie wiele aspektów rzeczywistości. Prym wiodła, rzecz jasna, polityka wewnętrzna, będąca źródłem nieklamanej troski publicystów gazety. Dużą wagę przykładano również do spraw międzynarodowych. Własne źródła informacji w postaci zagranicznych korespondentów umożliwiały tworzenie oryginalnych wizji wydarzeń z areny europejskiej i światowej.

Najbardziej wyraźną cechą „charakterologiczną” *Kuriera Poznańskiego* był jego antysemityzm, widoczny nie tylko w artykułach stricte politycznych, ale także w tych poświęconych kulturze, sztuce, gospodarce, a nawet w reklamie¹⁷. Wątki antysemitki przewijają się nieustannie w większości publikacji, ukazują się także dokładniejsze analizy, mające wyjaśniać sytuację skomplikowanych spraw tego świata¹⁸. „Żydzi porywają dziewczęta chrześcijańskie”¹⁹, „Żydzi są świeckim zakonem podbojowym”²⁰, którego odwieczną ambicją jest przejęcie kontroli nad społeczeństwem oraz ekonomiczne zrujnowanie Polski. Dowiadujemy się także, że istnieje specjalny gatunek tej „zarazy” – „kryptożydzi”. Ci, przybierając rozmaite maski, starają się asymilować, aby móc wiarygodnie wnikać w rozmaite organizacje, przejmować kontrolę nad nimi, a wreszcie nad państwem²¹. „Żyd jest nieustępliwy i wytrwały, jał się więc z całą perfidią temu plemieniu właściwą do wewnętrznego podboju Polski”²². Wszelkie informacje dotyczące semickiej mniejszości utrzymane są w tonie szyderczym i triumfującym, zdającym się każdorazowo przekazywać czytelnikom prawdę, której nie mogą dostrzec ludzie nieodpowiednio wykształceni. „Sklonny z natury do łatwowierności, uczony przez prasę, literaturę, naukę widzieć w Żydach takich samych ludzi pod każdym względem, człowiek przeciętnie wykształcony nie jest w stanie zrozumieć...”²³.

Grudzień 1922 roku był miesiącem burzliwym, miesiącem ukonstytuowania się sejmu, wyboru marszałków oraz prezydenta. Początek pracy nowego parlamentu to zdaniem *Kuriera* koniec pewnej ery rządów, „których głównym zadaniem było bojaźliwe lawirowanie pomiędzy stronnictwami celem uzyskania byle jak skleconej większości”²⁴. Zmianę zapowiada sukces w wyborach stronnictw narodowych, „które śmiałą ręką, opierając się

1930 spółka przejęła pismo konserwatywne *Gazetę Powszechną*. Sam *Dziennik Poznański* był pismem o bogatych tradycjach. Powstał z inicjatywy Hipolita Cegielskiego w 1859 roku. Od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości do przewrotu majowego współpracował z endecją, by później stać się pismem prorządowym, wciąż konserwatywnym, jednak już zdecydowanie przeciwnym polityce Stronnictwa Narodowego.

¹⁷ Hasło „Tylko Chrześcijananie ogłaszają się w *Kurierze Poznańskim*” jako zachęta do publikowania ogłoszeń.

¹⁸ Co ciekawe, redaktor naczelny *Kurieram B.* Marchlewski, został zastrzelony 12 lipca przez fanatycznego antysemitę, który zarzucał gazecie prożydowskie sympatie.

¹⁹ Żydzi porywają dziewczęta chrześcijańskie, *KP* 3 XII 1922, nr 278, s. 8.

²⁰ Porażenie ducha, *KP* 5 XII 1922, nr 279, s. 8.

²¹ Podstawy organizacji żydowskiej, *KP* 13 XII 1922, nr 285, s. 4.

²² Czego chcą Żydzi, *KP* 20 XII 1922, nr 291, s. 4.

²³ Porażenie ducha, *KP* 5 XII 1922, nr 279, s. 8.

²⁴ Wybór Marszałków, *KP* 3 XII 1922, nr 278, s. 1.

na dotychczasowych stosunkach wewnętrzno-politycznych, sięgnęły po rolę czynnika decydującego w polityce polskiej”²⁵. Optymizm co do możliwości kształtowania państwowych stosunków trwać będzie do czasu klęski z 9 grudnia.

Pierwszym, połowicznym sukcesem stronnictw narodowych jest wybór marszałków Sejmu i Senatu, oparty na kompromisie z PSL-Piastem. Wprawdzie Wojciech Trąpczyński zostaje „jedynie” marszałkiem Senatu, podczas gdy Maciej Rataj obejmuje analogiczne stanowisko w Sejmie, niemniej początki współpracy z ludowcami mogą zapowiadać porównywalny kompromis w wypadku wyborów prezydenckich, tym razem na korzyść kandydata prawicy. Komentując wydarzenia, *Kurier* pisze często o zagrożonym bycie państwa. Jedynym ratunkiem wydaje się stworzenie stałej większości polskiej, zdolnej ująć ster państwa silną ręką. Stąd kompromisowe układy i ukłony w stronę stronnictwa Wincentego Witosa, nazywanego stronnictwem „polskim”, a więc „naszym”. Opozycja My – Oni jest zresztą przez cały czas charakterystycznym schematem postrzegania politycznej rzeczywistości. O Rataju wyraża się *Kurier* następująco: „czujemy, że będzie miał pozycję eksponowaną, atakowaną przez lewico-socjalno-obcych, ale to tylko zbliży stronnictwa polskie”²⁶. O Trąpczyńskim pisze wyłącznie w superlatywach, z odwołaniami do jego szlachetnej, narodowej przeszłości i wojennego bohaterstwa²⁷. Wraz ze zbliżaniem się wyznaczonego na wybory dnia 9 grudnia wzrasta rola lawirującego i niezdecydowanego Witosa. Stąd pojednawcze gesty oraz jednoczesne przestrogi i groźby, coś, co można by nazwać polityką kija i marchewki. Stojący pośrodku Witos jest ciężarem mogącym przechylić szale wagi na lewo lub prawo, stąd, jak raz po raz podkreśla *Kurier*, los państwa i narodu spoczywa w jego rękach.

I oto nadchodzi kolejny sukces prawicy – rezygnacja Józefa Piłsudskiego z kandydowania na stanowisko szefa państwa. Wiadomość o tym przyjęta zostaje przez *Kuriera* z westchnieniem ulgi: „Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, Pan Piłsudski prezydentem nie zostanie”²⁸. Skrytykowany przy tym zostają Żydzi, jako rzekomo zachęcający Piłsudskiego do zamachu stanu. Jednocześnie *Kurier* informuje o prawicowej kandydaturze marszałka Trąpczyńskiego. Pamiętać należy, że sprawa wyboru głowy państwa pociąga za sobą arcyważną kwestię charakteru przyszłych rządów. Esencją prezentowanych przez *Kurier* poglądów na te wydarzenia, może być następujący, spokojny wywód:

Stronnictwa prawicy natomiast stawiają sprawę jasno i konsekwentnie od samego początku: tylko rząd parlamentarny, oparty o większość polską w sejmie, może uratować państwo od katastrofy finansowej i idącego za nią zamętu społecznego i politycznego. Rząd większości polskiej może powstać tylko

²⁵ Tamże.

²⁶ Migawki Sejmowe, *KP* 3 XII 1922, nr 278, s. 7.

²⁷ Marszałek Senatu, *KP* 5 XII 1922, nr 279, s. 4. Odwoływanie się do chwalebnej, wojennej przeszłości jest jedną z ulubionych metafor określających wartość endeckich polityków i *vice versa* ulubioną bronią przeciwko wrogom. W ten sposób atakowany też będzie Gabriel Narutowicz.

²⁸ Pan Piłsudski nie kandyduje, *KP* 6 XII 1922, nr 280, s. 1.

w porozumieniu między stronnictwami ósemki i piastowcami, przy ewentualnym poparciu NPR²⁹.

Podział na stronnictwa narodowe i obce zaciąży w tym wypadku na całym dalszym postępowaniu prawicy.

Po ostatecznym ustaleniu kandydatur sukces wydawał się w zasięgu ręki. Wiadomo było, że na jednym głosowaniu się nie skończy. Prawica – stronnictwa ósemki – miała 218 mandatów poselskich i senatorskich z potrzebnej większości 278 głosów. Panicznie obawiano się potencjalnej siły głosów mniejszości:

Rzeczywistością stałaby się więc potworna możliwość, że prezydenta Rzeczypospolitej obiorą Niemcy, Żydzi i Rusini, przy czym zważyć dodatkowo należy, że wszyscy kandydaci wysunięci przez centrolew są figurantami Józefa Piłsudskiego³⁰.

Nie przewidywano jednocześnie żadnych kompromisów, „dla bloku narodowego żadna z kandydatur wystawionych przez inne stronnictwa nie może wchodzić w rachubę”³¹. Numer niedzielny, w którym prowadzono powyższe deliberacje, nie przyniósł jeszcze odpowiedzi na pytanie podstawowe. Ta nadeszła bowiem dopiero w sobotę wieczorem, po pięciu burzliwych głosowaniach. Ze względu na to, że *Kurier* nie ukazywał się w poniedziałki, jego czytelnicy o wyborze Gabriela Narutowicza dowiedzieć się mogli trzy dni po fakcie, we wtorek 12 grudnia.

Wtorkowy numer nie pozostawia żadnych wątpliwości: to hańba i tragedia narodowa. Sytuacja jest „przerażliwie jasna”. Narutowicz wybrany został wskutek postawy mniejszości narodowych, które po pierwszym, demonstracyjnym głosowaniu przerzuciły na niego swoje głosy. Przeprowadzona zostaje ciekawa analiza, dzieląca głosy na „nasze” i mniejszościowe: „256 głosów polskich opowiedziało się przeciwko panu Narutowiczowi, 186, pośród których kilka żydowskich, za nim. Kandydatura pana Narutowicza odrzucona więc została większością 80 głosów polskich”³².

Winni są przede wszystkim Żydzi, którzy

sięgają po władzę w Polsce, nie nasyceni stanem obecnym, bo przecież wiadomo, iż Askenazy rządzi już ministerstwem spraw zagranicznych, na czele którego stał p. Narutowicz³³.

Ze zgrozą myśl ulata do narodu, który za chwilę dowie się telegramami, że ma pierwszego Prezydenta z woli Żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusinów³⁴.

Gabriel Narutowicz to protegowany światowej żydowskiej finansjery, nieumiejący dobrze mówić po polsku „człowiek znikąd”. „W Polsce nikt pana Narutowicza nie zna, a pan Narutowicz nie zna Polski”³⁵. Dowiaduje-

²⁹ Układ sił w Zgromadzeniu Narodowym, *KP* 8 XII 1922, nr 282, s. 4.

³⁰ Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, *KP* 10 XII 1922, nr 283, s. 1.

³¹ Tamże.

³² Rządy lewicy i narodowości obcych, *KP* 12 XII 1922, nr 284, s. 1.

³³ Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, *KP* 12 XII 1922, nr 284, s. 2.

³⁴ Migawki Sejmowe, *KP* 12 XII 1922, nr 284, s. 3. Podkreślenie oryginalne.

³⁵ P. Gabriel Narutowicz, *KP* 12 XII 1922, nr 284, s. 3–4.

my się również o jego antypolskich działaniach w czasie I wojny światowej oraz o jego publicystycznych wystąpieniach antykoalicyjnych³⁶.

Za „zdradę narodową” dostaje się także Witosowi i piastowcom. Zarzuca się im manewr polegający na wysunięciu dla niepoznaki kandydatury Wojciechowskiego i trzymania w tajemnicy ustalonej decyzji o oddaniu głosów na kandydata lewicy i mniejszości³⁷. „Chłopi polscy obradować będą z Żydami, Niemcami, Rusinami nad rządami w państwie. Smutne to i tragiczne widowisko [...] nie widziano bowiem jeszcze, aby chłop polski dobrze wyszedł na współpracy z Żydem”³⁸. Publicyści *Kuriera* sugerują, jakoby o wyborze rozstrzygnęły mniejszości wspólnie z PSL-em.

Kurier podważa wynik legalnych wyborów. Rozruchy i manifestacje uliczne z dnia poprzedniego, mające za zadanie nie dopuścić do zaprzysiężenia prezydenta, nazwane są spontanicznym protestem przenikającym oburzony naród. Nie znajdujemy w publicystyce *Kuriera* wezwania do uspokojenia nastrojów.

Dni kolejne przynoszą dalsze retoryczne popisy. Powtarzane są argumenty o decydującym i hańbiącym rozstrzygnięciu z woli obcych³⁹. „Nie chodzi tu ani o osobę prezydenta, ani o jego przekonania polityczne”⁴⁰, chodzi jedynie o głosy mniejszości. Pojawia się także nowy wątek, zbudowany na doniesieniach dobrze poinformowanego, lecz anonimowego korespondenta. Okazuje się, że międzynarodowa masoneria, zebrana na zjeździe w Magdeburgu i dążąca do obalenia traktatu wersalskiego, postanowiła, że najprostsza droga do owego celu wiedzie przez Polskę, w której należało na początek wprowadzić chaos. „Dzieje się więc w Polsce według planów niemieckich przy pomocy masonów polskich i Żydów”. „Zmusili do głosowania Polaków masoni do klubów wprowadzeni w porozumieniu z Żydami”⁴¹. Tezy artykułu pochodzą bezpośrednio z arcyendeckiej *Gazety Warszawskiej*.

W tygodniu poprzedzającym zabójstwo prezydenta *Kurier* zapelniają slogany w rodzaju: „nowa targowica”, „wrogowie Polski”, „Żydzi opanowują rządy”, „masoni”, „nastroje grobowe”, „manifestacje patriotyczne”, „śpiewy narodowe”... W czasie poniedziałkowych zajęć w Warszawie ginie pięć osób, a wiele zostaje rannych. Obie strony konfliktu obarczają odpowiedzialnością swoich przeciwników. *Kurier* zauważa wówczas, iż to lud sam z siebie wypowiedział „w demonstracjach ulicznych sprzeciw zasadzie tej, by o ustroju państwa polskiego stanowiła mniejszość niepolaska”⁴². Ga-

³⁶ Przedstawiciel mniejszości polskiej i mniejszości narodowych w czasie wojny światowej, *KP* 12 XII 1922, nr 284, s. 8. Na dowód przytoczony zostaje jeden z artykułów Narutowicza pisanych w czasie wojny, obarczony „wyjaśniającymi” przypisami. Artykuł jest antyrosyjski i proniemiecki. Wyciągane z niego wnioski czynią z Narutowicza niemieckiego aparatczyka.

³⁷ Rządy lewicy i narodowości obcych, *KP* 12 XII 1922, nr 284, s. 1.

³⁸ Tamże.

³⁹ Dalsze rządy lewicy, *KP* 13 XII 1922, nr 285, s. 1; Wobec wywłaszczeń, *KP* 14 XII 1922, nr 286, s. 1; Przed pierwszym starciem, *KP* 15 XII 1922, nr 287, s. 1.

⁴⁰ Przed pierwszym starciem, op. cit.

⁴¹ Wynik wyboru a masoneria, *KP* 13 XII 1922, nr 285, s. 7.

⁴² Po wczorajszych uroczystościach, *KP* 13 XII 1922, nr 285, s. 1.

zeta pisze o konieczności wyzwolenia państwa z sieci żydowskich. Otwarcie zresztą wzywa się do buntu: „prócz rządu w państwie jest jeszcze społeczeństwo, a ono rozstrzyga silniejszymi środkami niż bodaj najsilniejszy rząd”⁴³. Prawica z jednej strony odwołuje się do ulicy i pisze o wystąpieniach jako o spontanicznych aktach narodowych, z drugiej zaś winą za nie obarcza PPS i przestrzega młodzież narodową przed braniem w nich udziału.

Nie ustają także ataki na samą osobę prezydenta. Zarzucana jest mu bezwyznaniowość, podkreśla się, iż nie ucałował krzyża w czasie przysięgi. Krytykuje się go również za zamiar budowania mostów pomiędzy zwalczającymi się odłamami polskiego społeczeństwa⁴⁴. Prawica nie ma jednak zamiaru iść na kompromisy i szykuje się już do roli opozycji.

Zamordowanie Gabriela Narutowicza przerywa kampanię medialną, choć nie zakłóca specjalnie dynamiki sporu. Już następnego dnia *Kurier Poznański* przynosi posępne wieści⁴⁵. „Wiadomość ta wywołać musi uczucia grozy i potępienia w całym społeczeństwie, dla których wyrażenia trudno o dość ostre wyrazy”⁴⁶. O słowach skruchy nie ma mowy, podobnie jak brak jest odniesienia do sytuacji prasowej nagonki. Do winy poczuwać się powinien Eligiusz Niewiadomski, człowiek wywodzący się z grona ludzi zbliżonych do kół wolnomysłicielskich, którego pobudki nie są znane. Jak na razie zresztą wszelkie informacje są mocno enigmatyczne⁴⁷. Strzały paść miały, kiedy prezydent przechodził z jednej do drugiej sali Zachęty (w rzeczywistości stał przed obrazem), browning zostać miał przyłożony do piersi zamordowanego (a wiadomo, że strzelano z tyłu), ludzie mieli rozpierzchnąć się w popłochu (a przecież natychmiast zatrzymano winnego). Informacje te pochodzą z relacji własnego korespondenta i są jak na razie przeładowane emocjami. Ilość miejsca poświęconego wydarzeniom dnia poprzedniego jest niewielka⁴⁸. W numerze kontynuowane są ataki na Daszyńskiego – za manifestację⁴⁹. Znalazło się też miejsce na artykuł antysemitowski⁵⁰ i fragment na temat działania haszyszu⁵¹.

Charakterystyczną cechą publicystyki *Kuriera* w dniach kolejnych jest próba zrzućenia z siebie odpowiedzialności za sobotnie wydarzenia w Zachęcie. Winę za całe zamieszanie ponoszą partie, które doprowadziły do wyboru prezydenta głosami mniejszości narodowych. „Jedynie usunięcie

⁴³ Wobec wyłączeń, *KP* 14 XII 1922, nr 286, s. 1.

⁴⁴ Narutowicz pragnął powołać rząd szerokiej koalicji, tękę ministra spraw zagranicznych na przykład zaproponował Murycemu Zamoyskiemu.

⁴⁵ Zamach śmiertelny na prezydenta Narutowicza, *KP* 17 XII 1922, nr 289, s. 1.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Można przypuszczać, iż do momentu zamknięcia numeru nie zdołano opracować potrzebnego materiału.

⁴⁹ Kompromitacja Daszyńskiego i lewicy, *KP* 17 XII 1922, nr 289, s. 2–3.

⁵⁰ Pierwszy warunek niezależnienia się od Żydów, *KP* 17 XII 1922, nr 289, s. 4. Owym warunkiem ma być tworzenie w łonie narodu polskiego ośrodków czysto polskich, mających być zaczątkiem procesu całkowitego wyrugowania Semitów z naszej ziemi.

⁵¹ Działanie haszyszu, *KP* 17 XII 1922, nr 289, s. 2–3.

zła u podstaw, uzgodnienie władzy i rządów w Rzeczypospolitej z wolą narodu polskiego przyniesie odrodzenie”⁵². Głosy prasy lewicowej są „akcją mającą na celu zbałamucenie całego narodu”⁵³, elementem szerszego antypolskiego spisku. „Wszystko to jest szyte białymi nićmi. Jest to robota żydowska i POW”⁵⁴. Uporczywe próby znalezienia winnego spośród odwiecznych wrogów są dowodem na niezwykle przywiązanie do własnych uprzedzeń: „ciemną i nieznaną jest jeszcze kwestia, jaką rolę w tym wszystkim gra dziś masoneria żydowska”⁵⁵.

Podobnie jest przy omawianiu zajęć ulicznych. *Kurier* stoi na stanowisku, iż wystąpienia z 11 grudnia były zrozumiałe i chwilowe. To, w co się przerodziły, było zaś wyłącznie winą lewicowych bojówek. Jednocześnie przedkładane czytelnikom pisma opinie prasy francuskiej na temat wydarzeń w Polsce idą bezbłędnie po myśli narodowców.

W dniach kolejnych pismo powoli zaczyna odchodzić od sprawy Gabriela Narutowicza. Jej symbolicznym zamknięciem będzie wybór 20 grudnia Stanisława Wojciechowskiego na prezydenta RP. Gazeta uważa, iż sytuacja została już opanowana, uspokoiła się ulica i uspokoić się powinny umysły i sumienia. „Nie pamiętamy Warszawy tak spokojnej i zrównoważonej jak obecnie”⁵⁶. W kwestii wyborów wciąż podnoszone jest stanowisko większości polskiej, choć w nie tak radykalny sposób jak poprzednio. Choć kandydat ósemki, prezes PAU Kazimierz Morawski, przegrywa w głosowaniu 20 grudnia z Wojciechowskim w sposób analogiczny do przegranej Zamoyskiego, to nie wzbudza to już podobnych emocji. Sylwetka nowego prezydenta przedstawiona jest rzeczowo i bez oszczerstw⁵⁷, podnoszone są jego zasługi z czasów wojny. W kwestii mniejszości *Kurier* uznaje, że nie da się określić wpływu głosów polskich i niepolskich⁵⁸. Zaskakująca jest ta zmiana nastawienia wobec zwycięskiego przeciwnika⁵⁹. Pozytywne światło na jego osobę rzucają także głosy zagranicznej prasy, zgodne ze zdaniem prawicy⁶⁰. Przyznać trzeba, iż Wojciechowski jest dla niej kandydatem wygodniejszym niż Narutowicz, jednak nadal wydawać by się mogło, że nie jest to kandydat możliwy do zaakceptowania. Niemniej prawica wyrażać zaczyna „uczucie zadowolenia, że nareszcie przemówił ktoś do społeczeństwa w sposób zrozumiały, że poruszył struny drgające we wszystkich sercach polskich”⁶¹.

⁵² Tamże.

⁵³ Ostatnie wieści z Warszawy, *KP* 19 XII 1922, nr 290, s. 7.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Gdzie niebezpieczeństwo, *KP* 20 XII 1922, nr 291, s. 1.

⁵⁷ Pan Wojciechowski wybór przyjął, *KP* 21 XII 1922, nr 292, s. 1.

⁵⁸ Po wyborze, *KP* 22 XII 1922, nr 293, s. 1. Żydzi przyznali później, że głosowali za Wojciechowskim. Było to zresztą jasne od samego początku.

⁵⁹ Orędzie Prezydenta, *KP* 23 XII 1922, nr 294, s. 1.

⁶⁰ O lepszą przyszłość, *KP* 23 XII 1922, nr 294, s. 1.

⁶¹ Orędzie Prezydenta, *KP* 23 XII 1922, nr 294, s. 1.

Zbliżają się święta, a wraz z nimi powszechne uspokojenie nastrojów. Sprawa zamordowanego prezydenta powoli staje się historią i przywoływana jest już tylko jako wątek szerszego sporu. Do rozwiązania pozostaje jednak jeszcze sprawa mordercy prezydenta. Ostatniego dnia grudnia, dzień po procesie, ukazuje się w *Kurierze*, podobnie jak w całej polskiej prasie, sprawozdanie z jego przebiegu⁶². Sprawozdanie sprawia wrażenie bezstronnego, jednak wypowiedzi Niewiadomskiego, mające jakoby charakter demaskatorski a dotyczące zabójczej roli Żydów w państwie, wyborów prezydenckich, motywów zabójstwa itd. są podawane wytłuszczonym drukiem. *Kurier* daje do zrozumienia, iż się z nimi identyfikuje. Do samodzielnych wniosków dochodzi pismo później. Eligiusz Niewiadomski nie był członkiem Narodowej Demokracji, utrzymywał kontakty z opcją ideową Piłsudskiego, wreszcie, nosił się ze swoim zamiarem już od dawna, co podważa zupełnie koncepcję zbiorowej odpowiedzialności⁶³. Z niezwykle obszernej prezentacji przebiegu procesu oraz wypowiedzi oskarżonego można wnioskować, że przebiega on po myśli endecji⁶⁴. Odrzucenie przez prezydenta prośby o ulaskawienie pozbawione jest komentarza⁶⁵, podobnie jak informacja o zatwierdzeniu wyroku śmierci⁶⁶. Dzień po jego wykonaniu opublikowany zostaje kontrowersyjny list Niewiadomskiego, adresowany „Do wszystkich Polaków”. *Kurier* w ten sposób zdaje się podzielać myśl skazanego wyrażoną słowami: „Czyn mój zakwitnie dopiero podlany krwią moją”⁶⁷.

Przewodnik Katolicki

Na ziemiach Wielkopolski silną prasę posiadał kościół katolicki, wydający przede wszystkim niewielkie periodyki adresowane w dużej mierze do duchowieństwa. W Poznaniu ukazywały się 32 tytuły prasy katolickiej (najwięcej w kraju), z *Przewodnikiem Katolickim* na czele. Było to największe nakładem (45 tys. w 1922 roku) czasopismo religijne w Polsce, wielotematyczny konserwatywny tygodnik ilustrowany, adresowany do masowego odbiorcy i niestojący na wysokim poziomie dziennikarstwa.

Z dziesięciu stron każdego wydania w zasadzie większość poświęcona jest politycznym sporom. Poza stałą rubryką „Co słyhać w polityce?”, dotyczącą głównie zagadnień międzynarodowych, tematyka spraw publicznych przenika prawie wszystko. *Przewodnik* stawia sobie ambitne zadanie wskazywania właściwej drogi obywatelom katolikom⁶⁸. Wskazywanie „na-

⁶² Proces Niewiadomskiego, *KP* 31 XII 1922, nr 298, s. 7.

⁶³ Na przełomie, *KP* 3 I 1923, nr 1, s. 1.

⁶⁴ Proces Eligiusza Niewiadomskiego, *KP* 3 I 1923, nr 1, s. 2–6.

⁶⁵ Niepomyślna dla skazańca decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej, *KP* 30 I 1923, nr 23, s. 7.

⁶⁶ Po zatwierdzeniu wyroku śmierci, *KP* 31 I 1923, nr 24, s. 1.

⁶⁷ Ostatnie chwile Eligiusza Niewiadomskiego, *KP* 1 II 1923, nr 25, s. 1, 8.

⁶⁸ Jak mówi wierszyk: „Jako wierny wasz *Przewodnik*, *Katolicki* tak jak naród, on wskazuje kto jest szkodnik, a gdzie dobrych czynów zaród”, *PK* 17 XII 1922, nr 51, s. 9.

rodowych obowiązków obywatela” sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, „za kim mamy podążać”, za księdzem katolickim, od lat „opiekunem” i „bratem”, czy za „Żydem” i „socjalistą”?

Odpowiedzi szukać nietrudno: „Co za bezczelność żądać od ludu polskiego, by popierał Żydów i ich sługusów, tych największych wrogów Polski”⁶⁹, „Nasi socjaliści polscy pacholkami są żydowskimi, w ich partii pierwsze skrzypce grają Żydzi”⁷⁰, „Precz z żydowskimi posłami! musi być hasłem każdego Polaka wyborcy”⁷¹. Obok wyrazistego antysemityzmu propagowana jest utrzymana w religijnej retoryce „miłość Ojczyzny”.

Artykuły na ten temat pojawiają się konsekwentnie na pierwszych stronach; „Nasz Patriotyzm”⁷², „Miłość Ojczyzny”⁷³, „Matka Ojczyzna”⁷⁴. Wszystkie mówią o świętościach, o nauce pochodzącej z Pisma, o pierwiastku boskim wszczepionym w naszą naturę. Przeplatają się one z fragmentami stricte politycznymi, w rodzaju peanu na cześć Mussoliniego⁷⁵.

Sprawie wyboru i zamordowania pierwszego prezydenta odrodzonej Polski poświęca *Przewodnik* umiarkowaną ilość materiału. Numer datowany na 17 grudnia nie przynosi jeszcze wiadomości ani o wyborze, ani o zabójstwie Gabriela Narutowicza⁷⁶. Numer kolejny donosi już o wyborze prezydenta „przy poparciu mniejszości narodowych” oraz zdawkowo, z ostatniej chwili, o dokonanym zamachu⁷⁷. Ze stałej rubryki „Co słyszać w polityce”⁷⁸ dowiadujemy się, iż Gabriel Narutowicz to „archanioł lewicy”. Artykuł powiela informacje rozpowszechniane przez pravicę: „Narutowicz, zwolennik w czasie okupacji Austrii i Niemiec”.

Bliższe szczegóły z przebiegu zamachu przynosi dopiero kolejny numer pisma⁷⁹. Dostrzec można szczere oburzenie zbrodnią na „uświęconej osobie”, *Przewodnik* wzywa do pojednania obozów. „Nie zabijaj! – w słowie, czynie i myśli. Ten nakaz obowiązuje wszystkich patriotów i wrogów ojczyzny, ale oczywiście tym bardziej patriotów katolików”⁸⁰. Na pogrzebie prezydenta, o czym donosi numer noworoczny, kończy się w zasadzie zainteresowanie pisma tą problematyką⁸¹. W kontekście antysemickości *Przewodnika* należy zauważyć, iż wyraźnie powstrzymuje się on od przykrych

⁶⁹ Zwycięstwo Polaków czy Żydów?, *PK* 5 XI 1922, nr 45, s. 2.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże.

⁷² *PK* 12 XI 1922, nr 46, s. 1.

⁷³ *PK* 19 XI 1922, nr 47, s. 1.

⁷⁴ *PK* 26 XI 1922, nr 48, s. 1.

⁷⁵ Kto jest Mussolini, *PK* 3 XII 1922, nr 49, s. 8.

⁷⁶ Najprawdopodobniej *Przewodnik Katolicki* ukazywał się z datą późniejszą od rzeczywistej emisji o co najmniej tydzień.

⁷⁷ Wybór Prezydenta, *PK* 26 XII 1922, nr 52, s. 9.

⁷⁸ Co słyszać w polityce, *PK* 26 XII 1922, nr 52, s. 10.

⁷⁹ Smutny Początek, *PK* 31 XII 1922, nr 53, s. 1.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Pogrzeb Prezydenta Narutowicza, *PK* 7 I 1923, nr 1, s. 8.

uwag dotyczących mniejszości. Stanowczo potępia też zbrodnię, nie stawiając przy tym problemu zbiorowej odpowiedzialności i obarczając całą winą niepoczytalnego szaleńca.

Goniec Wielkopolski

Prasa związana z partiami politycznego centrum nie mogła się w Poznaniu równać z czasopismami prawicowymi. Jej nakład, siła oddziaływania, możliwości twórcze i finansowe były wyraźnie mniejsze. Od 1919 roku ukazywał się *Włościanin*, jedyny wielkopolski organ PSL-Piast, w roku 1922 wychodzący w cyklu tygodnika. Redagowany przez posła Mieczysława Michalkiewicza, był gazetą przeznaczoną dla mieszkańców wsi, deficytową, borykającą się z trudnościami finansowymi⁸².

Innym pismem o częściowo ludowym rodowodzie był *Goniec Wielkopolski*. W początkach dwudziestolecia redagowany był przez Bernarda Milskiego, który podkreślał jego wybitnie narodowy charakter. *Goniec* to wedle własnej deklaracji „Najstarsze i najtańsze bezpartyjne pismo dla wszystkich stanów”. Z powodu niewielkiej objętości liczącej zaledwie jedną, z obu stron zapisaną, kartkę, informacje ogłaszane w *Gońcu* są dokładnie wyselekcjonowane i dotyczą głównie polskiej polityki wewnętrznej. *Goniec Wielkopolski* przedstawiał się jako pismo narodowe i ojczyzniane⁸³, którego opcję polityczną można określić jako centrową, pronarodową i w owym czasie propiłsudczykowską. Najpiękniejsze ustępy pisma poświęcone są zazwyczaj chłopom, a opublikowany program polityczny PSL-Piast nie pozostawia wątpliwości co do prezentowanego punktu widzenia⁸⁴.

Na łamach *Gońca* polska prawica jest krytykowana m.in. za „terror moralny wmawianiem, że tylko w jej obozie jest Bóg i ojczyzna”⁸⁵. Bezustanne inwektywy rzucane w jej stronę są niejako przejawem charakterologicznym pisma. Otwarcie atakowany jest na przykład kandydat Trąpczyński, głównie jako wróg Piłsudskiego, a zatem wróg państwa⁸⁶. *Kurier Poznański* zaś, to jego, Trąpczyńskiego, publicystyczne ramię, jego „przyboczny poznański organ, od szeregu miesięcy prowadzący wyteżoną monarchiczno-faszystowską propagandę”⁸⁷.

⁸² Gazeta ta przechodziła później ideowe i graficzne zmiany, związane ze sprzecznosciami w łonie partii i redakcji. Od 1928 ukazywał się *Włościanin Wielkopolski* oraz *Piast Wielkopolski*, kontynuowany od 1931 r. jako *Ludowiec Wielkopolski*, a następnie w latach 1932–1935 jako *Codzienny Goniec Ludowy*. Daleko było temu odłamowi prasy do zwartości i znaczenia tytułów prawicowych.

⁸³ „W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!” – przypominał nagłówek każdego numeru.

⁸⁴ *GW* 31 XII 1922, nr 299, s. 2.

⁸⁵ Prawica piękną wychowawczynią narodu, *GW* 6 XII 1922, nr 280, s. 1.

⁸⁶ Kandydatura p. Trąpczyńskiego, *GW* 8 XII 1922, nr 282, s. 1.

⁸⁷ Tamże.

Wybór na prezydenta Polski Gabriela Narutowicza przyjęty zostaje ze zrozumieniem, jako słuszny, bowiem będący wyrazem woli większości wyborców⁸⁸. Poza krótkimi notkami agencji prasowych dotyczącymi przebiegu spraw oficjalnych w stolicy, tydzień dzielący wybór prezydenta od jego zamordowania zdominowany jest w publicystyce *Gońca* nieskrępowanymi atakami na zniechęconą Chjenę. Kampanii prawicy *Goniec* nie pozostaje dłużny. Charakterystyczna jest retoryka pisma, widoczna w sposób jaskrawy w nagłówkach: „Awantury ulicy chjeny”⁸⁹, „Chjena anarchizuje ulicę”⁹⁰, „Pod terrorem faszystów chjenowych”⁹¹, „Faszyści polscy”⁹², „Precz z chjeną”⁹³. Awantury narodowców nazywane są „pospolitym ruszeniem” elementów antypaństwowych, cytowane są buńczuczne wypowiedzi „podżegaczy”⁹⁴.

Dzień po tragicznych wydarzeniach w Zachęcie, w niedzielę 17 grudnia, *Goniec* donosi jedynie lakonicznie o zamordowaniu prezydenta⁹⁵. Zaskakujący w kontekście poprzednich ataków jest ton, w jakim gazeta, nie wiedząc jeszcze o zabójstwie, wzywa do porozumienia. Niepewna sytuacja międzynarodowa zmusza, zdaniem publicystów, do zaprzestania lekkomyślnej zabawy w rewolucję i do konsolidacji sił narodowych. „Jeżeli nie wejdziemy na drogę porozumienia i sięć będziemy wiatr, to zbierać będziemy burzę, która zniszczyć może nasze młode państwo i pozbawić je na wieki całe niepodległości”⁹⁶.

Ów pojedynczy akt już w następnym numerze zastąpiony zostaje przez słowa oburzenia i krytyki oraz ataki werbalne na „odpowiedzialnych” za sobotnie wydarzenia. Co do tego, kim oni są, nie ma najmniejszych wątpliwości: „moralni sprawcy haniebnego mordu to wichrzyciele prawicowi, ludzie zaciętrzewieni [...] oni urobili nastrój, stworzyli atmosferę, wśród której Niewiadomski popełnił zbrodnię”⁹⁷. Całość ataków na prawicę, które wystąpią teraz w piśmie, charakteryzuje zaciętość i bezwzględność, objawiająca się w pewności co do zbiorowej odpowiedzialności za tragedię. Można by stwierdzić, że zaczyna się rodzić coś na kształt mitologii zaszłych wydarzeń, z fundamentalnymi punktami jej oparcia i retoryczną, przejawianą nadbudową. Owych fundamentów jest kilka. Przede wszystkim zbiorowa odpowiedzialność endeckich polityków i endeckiej prasy. Musimy dopilnować, „aby zostały zasypane te cuchnące kałuże tru-

⁸⁸ Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, *GW* 12 XII 1922, nr 284, s. 1.

⁸⁹ *GW* 13 XII 1922, nr 285, s. 1.

⁹⁰ *GW* 12 XII 1922, nr 284, s. 2.

⁹¹ *GW* 15 XII 1922, nr 286, s. 1.

⁹² *GW* 16 XII 1922, nr 287, s. 1.

⁹³ *GW* 21 XII 1922, nr 292, s. 1.

⁹⁴ „Nie załamujcie się, ale i nie zakładajcie rąk. Walczcie!”, oraz „Sprawcie, aby Narutowicz nie przyjął godności” miał powiedzieć gen. Haller, Chjena anarchizuje ulicę, *GW* 12 XII 1922, nr 284, s. 2.

⁹⁵ Prezydent Narutowicz zamordowany, *GW* 17 XII 1922, nr 189, s. 3.

⁹⁶ Burza nadchodzi, *GW* 17 XII 1922, nr 289, s. 1.

⁹⁷ Śp. Prezydent Gabriel Narutowicz, *GW* 19 XII 1922, nr 290, s. 1.

cizn endeckich, z których na Polskę całą rozchodzi się fetor moralny”⁹⁸. Pierwszym krokiem do uzdrowienia atmosfery powinno być „obezwładnienie i unieszkodliwienie tych łotrzyków pióra”⁹⁹. Winna jest cała endecja, umywająca obecnie ręce i robiąca z Niewiadomskiego wariata, trzymająca „w jednym ręku krzyż, a w drugim rewolwer”¹⁰⁰. Krytykowany jest również Kościół: „lwia część winy ponosi rozpolitykowany kler (z małymi wyjątkami), który, gdzie mógł, podburzał lud przeciwko rządowi”¹⁰¹. Poza zbiorową odpowiedzialnością, kwestią niepodlegającą dyskusji są populistyczne stwierdzenia o istnieniu szerokiego, zorganizowanego spisku (jest to jedyna spośród omawianych gazet, która wyraża taką pewność). W owych trudnych chwilach, kiedy rząd Sikorskiego przeprowadza aresztowania, hipotezy sięgają bardzo daleko. *Goniec Wielkopolski* powtarza tutaj rewelacje *Kuriera Lwowskiego*, mówiące o wyrokach śmierci wystawionych przez spiskowców, poza Narutowiczem także Piłsudskiemu, Sikorskiemu, Witosowi i Daszyńskiemu¹⁰².

Aktualną w owym czasie kategorią wartościowania w informacji *Gońca Wielkopolskiego* jest dychotomia „my” i „obszarnicy”. Jako wielki posiadacz ziemski atakowany jest m.in. Maurycy Zamoyski. Rozwiązany zostaje problem antysemityzmu prawicy: „atoli pod tym hasłem kryje się inne hasło – kryje się obawa obszarników, paskarzy dorobkiewiczów i prawicowych opętańców przed rządami lewicy”¹⁰³. Wreszcie zamordowany prezydent zostaje pośmiertnie wykreowany na obrońcę ludu, przeciwnika obszarnictwa i spekulacji. Suguruje się, że jego zamiarem było doprowadzenie do częściowej redystrybucji dóbr szerokim masom narodu.

Przegląd Poranny

Naczelnym spośród nielicznych tytułów prasy robotniczej ukazujących się w międzywojennym Poznaniu była *Prawda*, związana od 1920 roku z nowo utworzoną Narodową Partią Robotniczą¹⁰⁴. Dziennik, osiągający nakład 8 tys. egzemplarzy, z powodów finansowych przestał się ukazywać w 1930 roku. Pośrednio związany z opcją robotniczą był *Przegląd Poranny*. Powstał w 1921 roku jako niezależny dziennik demokratyczno-liberalny o kilkutysięcznym nakładzie. W 1929 roku wszedł on w skład *Gazety Zachodniej*, prorządowego pisma o niskim nakładzie i niewielkiej sile oddziaływania. W Poznaniu, podobnie jak w całej Polsce, prasa lewicowa roz-

⁹⁸ Rękę karaj, nie ślepy miecz, *GW* 20 XII 1922, nr 2991, s. 1. Tytuł artykułu jest wzięty z *Prawdy*. Ów chwytliwy slogan publicysty Rudnickiego został wówczas w pewnych kręgach spopularyzowany.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Precz z Chjeną, *GW* 21 XII 1922, nr 292, s. 1.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Wyrok śmierci na Józefa Piłsudskiego, *GW* 23 XII 1922, nr 294, s. 1.

¹⁰³ Szaleńcy, *GW* 28 XII 1922, nr 296, s. 1.

¹⁰⁴ Po rozłamie w NPR w maju 1926 NPR-Lewica zaczęła wydawać w Poznaniu *Prawdę Odrodzoną*, a po niedługim czasie przejęła niewielki, wychodzący od 1921 roku, demokratyczno-liberalny *Przegląd Poranny*. W 1929 prasę robotniczą wzbogacił na krótko *Głos Pracy*.

wijała się w bardzo trudnych warunkach. Nieliczne pisma wydawało słabe w tym regionie i bojkotowane PPS¹⁰⁵. W prasie NPR nie brakowało prymitywnych treści o charakterze agitacyjnym, niemniej wiele analiz politycznych zaskakuje trafnością sformułowań, rozsądkiem i logiką¹⁰⁶.

Diennik Przegląd Poranny, podobnie jak *Prawda*, liczył cztery strony, jeden składany arkusz papieru. Reklamował się jako „pismo niezależne i bezpartyjne”. Gazeta sprawia wrażenie opiniodawcy bezstronnego, zajmującego się przede wszystkim wiadomościami pochodzącymi z kraju¹⁰⁷.

Na początku grudnia tematem z pierwszych stron jest problem kandydatów na urząd prezydenta. Temperatura politycznych rozważań jest jednak niższa w porównaniu z rozgorączkowanym *Kurierem*. Rozpoczyna się spekulacja na temat wyborów i kandydatów. Nie występuje zjawisko nagonki na żadną z politycznych opcji, a o problemach prawicy w związku z nieuzytkiem większości w sejmie i projektowanych z tego powodu próbach porozumienia z Piastem *Przegląd* wypowiada się w sposób rzeczowy¹⁰⁸. Podobnie fachowo analizuje przyczyny nienawiści Narodowej Demokracji wobec osoby Józefa Piłsudskiego¹⁰⁹. Jego rezygnację z kandydowania w wyborach NPR, jak donosi *Przegląd*, przyjęła z niepokojem¹¹⁰. Spośród pozostałych kandydatów pismo opowiada się za Stanisławem Wojciechowskim jako wyrazem kompromisu pomiędzy Piastem a Endecją, która mogłaby z kolei zaproponować premiera¹¹¹.

Decyzja Zgromadzenia Narodowego o wyborze Gabriela Narutowicza przyjęta zostaje ze stoickim spokojem. Relacja korespondenta jest analizą przebiegu głosowania, w której nie ma ani słowa o rozstrzygającym głosie mniejszości¹¹². Jego wynik jest rezultatem dość przypadkowego układu opcji politycznych. Rozstrzygnął Piast, którego przewidywane porozumienie z prawicą nie doszło do skutku. „Przejsście tej kandydatury uważać nale-

¹⁰⁵ *Tygodnik Ludowy* ukazywał się w latach 1919–1921; *Głos Poznański* 1924–1925; *Walka Ludu* od roku 1932; *Robotnik Poznańsko-Pomorski* 1937–1938.

¹⁰⁶ Por. opinię T. Łubieńskiego, zdaniem którego „Prasę NPR cechował niski, pełen sprzeczności poziom merytoryczny”, *Prasa...*, s. 1301.

¹⁰⁷ Niemniej można odnieść wrażenie, że jest ono organem NPR. Począwszy od numerów październikowych, na pierwszej stronie pojawiać się zaczyna wielkimi, wytłuszczonymi literami drukowane wyborne wezwanie: „Głosujcie tylko na listę NPR nr 7”. Ideologiczny spór *Przeglądu Porannego* i *Kuriera Poznańskiego* nie był dla nikogo tajemnicą. W omawianym czasie przybrał on formę otwartego konfliktu, gdyż wydawca *Kuriera* zabronił kolporterom prasy rozprowadzania *Przeglądu*, grożąc w wypadku odmowy wstrzymaniem dla nich dostaw swoich (tj. Drukarni Polskiej TA) pism, których sprzedaż była podstawą ich materialnej egzystencji. Przechodząc do słownego kontrataku, *Przegląd* krytykuje wywołaną przez *Kurier* nagonkę na mniejszości, jak również wytwarzanie atmosfery spisku i rozgrywanie najniższych instynktów mas. Zob. Pod sąd opinii publicznej, *PP* 13 XII 1922, nr 335, s. 1; Gwałciciele prawa, *PP* 13 XII 1922, nr 335, s. 1. Ostatecznie spór rozstrzygnięty rozstaje w sądzie na korzyść *Przeglądu*. Zob. Wyrok przeciw Kurierowi Poznańskiemu, *PP* 19 XII 1922, nr 341, s. 3. Z *Przeglądem Porannym* solidaryzowały się inne wielkopolskie pisma przeciwne polityce nacisków prowadzonej przez Drukarnię Polską TA. *Goniec Wielkopolski*, również bojkotowany, opublikował artykuł Pod terrorem faszystów chjenowych, *GW* 15 XII 1922, nr 286, s. 1, a *Prawda* potępiła *Kuriera* w artykule Pod pęgierz opinii publicznej, *P* 16 XII 1922, nr 287, s. 3.

¹⁰⁸ Znowu konsternacja, *PP* 5 XII 1922, nr 327, s. 1–2.

¹⁰⁹ Po rezygnacji Józefa Piłsudskiego, *PP* 6 XII 1922, nr 328, s. 1–2.

¹¹⁰ Rezygnacja Józefa Piłsudskiego, *PP* 5 XII 1922, nr 327, s. 1.

¹¹¹ *PP* 8 XII 1922, nr 330.

¹¹² Minister Gabriel Narutowicz Prezydentem, *PP* 10 XII 1922, nr 332, s. 1.

ży za owoc niedojścia do porozumienia pomiędzy ugrupowaniami Ch.Zw.Jedn.Narod., a PSL-Piastem z jednej strony, a solidarności lewicy z drugiej”¹¹³. Opublikowany w tymże numerze króciutki życiorys nowego prezydenta pozbawiony jest jakichkolwiek politycznych treści¹¹⁴. Podobnie jest w opublikowanym w dniu ulicznych zająć poniedziałkowych artykule dotyczącym postawy prawicy. Jej decyzja niewzięcia udziału w uroczystym zaprzysiężeniu prezydenta pozbawiona jest negatywnego komentarza¹¹⁵. Bardziej wnikliwą analizę sytuacji przyniosą dopiero dni następne. Będzie to analiza umiarkowanie krytyczna.

Głównym zarzutem stawianym prawej stronie politycznej sceny jest brak kompromisowości. „Cała taktyka Narodowej Demokracji nosiła piętno niedźwiedziej łapy”¹¹⁶. Uporczywe, pięciokrotne głosowanie na swojego, niemożliwego, kandydata ma być wyrazem niedojrzałości i woli zwycięstwa absolutnego. Licząc na nie, prawica wołała utracić możliwego do zaakceptowania Wojciechowskiego, by niespodziewanie przegrać z mniej wygodnym dla siebie Narutowiczem. Nie pojawiają się zarzuty odnoszące się do nagłaśnianej przez prawicę koncepcji większości polskiej, nie ma żadnej wzmianki o rozstrzygających głosach mniejszości. W kwestii poniedziałkowych manifestacji, wyraźnie nimi niezachwycona, nie nazywa ich gazeta spontanicznymi wystąpieniami ludności. „Zaczęli zbierać się zwolennicy Ch.Z.J.N., mając widocznie dyrektywy niedopuszczenia do Sejmu posłów i senatorów, aby w ten sposób uniemożliwić akt zaprzysiężenia nowo wybranego prezydenta”¹¹⁷. Sposób przedstawiania starć wskazuje wyraźnie na przypisywanie ich genezy bojówkom prawicy, choć bez stawiania wyraźnych, oskarżycielskich zarzutów.

Postępowanie prawicy w owych burzliwych dniach to zdaniem publicystów *Przeglądu Porannego* „kompromitacja”¹¹⁸. Próby niedopuszczenia do zaprzysiężenia legalnie wybranego prezydenta to postępowanie „za przykładem Sicińskich”¹¹⁹. Prawica powinna zrozumieć, iż narzuconą sobie rolę opozycji zawdzięcza wyłącznie własnym błędom. „Rezultat był ten, że nie tylko skompromitowano państwo wobec zagranicy [...], ale wystawiono własnemu stronnictwu i jego ideologii świadectwo jak najbardziej kompromitujące”¹²⁰.

Gdy nadchodzi wiadomość o zabójstwie pierwszego prezydenta, reakcje są do przewidzenia: „do dziś bowiem dnia Polska szczyła się tym, że nigdy dotychczas krew głowy państwa nie spadła na żadnego z synów Rzplitej”¹²¹. Przedstawione zostają szczegóły zamachu i sylwetka zabójcy. Padają

¹¹³ Prezydent Rzplitej, *PP* 10 XII 1922, nr 332, s. 1.

¹¹⁴ Życiorys Prezydenta Narutowicza, *PP* 10 XII 1922, nr 332, s. 2.

¹¹⁵ Po wyborze Prezydenta, *PP* 11 XII 1922, nr 333, s. 1.

¹¹⁶ Niedźwiedzia taktyka, *PP* 12 XII 1922, nr 334, s. 2.

¹¹⁷ Zaprzysiężenie Prezydenta Państwa, *PP* 12 XII 1922, nr 334, s. 1.

¹¹⁸ Kompromitacja, *PP* 15 XII 1922, nr 337, s. 1–2.

¹¹⁹ Tamże, s. 1.

¹²⁰ Tamże, s. 2.

¹²¹ Po zamordowaniu Prezydenta Rzplitej, *PP* 17 XII 1922, nr 339, s. 1.

słowa pełne oburzenia. W tym samym czasie w większości tytułów prasy nieprawicowej pojawia się koncepcja szerszej, moralnej odpowiedzialności. Wg *Przeglądu* prowokatorzy ulicznych i ideowych awantur przeciągnęli strunę, o czym zorientowali się za późno, by zapobiec tragedii¹²². „Sprawcy faktyczni i moralni zajęć wyżej opisanych (tj. rozruchów i demonstracji – M.M.) znani są z imienia i nazwiska, jak również z przynależności partyjnej”¹²³. Nie posuwają się publicyści *Przeglądu* do tego, by spekulować na temat bezpośredniej inspiracji mordu, sugerują jednak inspirację pośrednią, „wiemy, w jakiej atmosferze przebywał sprawca zbrodni”¹²⁴.

Kolejne numery pisma zajmują pesymistyczne i smutne refleksje nad obecną i przyszłą sytuacją Polski, nad niemożnością dojścia rządzących do porozumienia. Sprawy związane ze zgonem prezydenta dominują przy tym nad pozostałymi. Trwa przygnębiająca atmosfera napływających z Europy kondolencji, atmosfera stanu wyjątkowego, nastroj żałoby. Zaczynają się także pojawiać kwestie przyszłościowe, z pytaniem o to, kto zostanie nowym Prezydentem. Pojawiają się więc refleksje i przestrogi, skierowane głównie do prawicy, by nauczyła się praworządnego współdziałania z innymi, by nauczyła się demokracji¹²⁵. Prawica zostaje także skrytykowana za wystawienie demonstracyjnej kandydatury prof. Morawskiego w momencie, kiedy wskazane i możliwe było osiągnięcie jednomyślności. Po wyborze Stanisława Wojciechowskiego, o którym gazeta doniosła dnia następnego (tj. 21 grudnia), górują nastroje bardziej optymistyczne; wybór ów to jakby symboliczne zamknięcie okresu chaosu, w którym państwo znajdowało się przez blisko dwa tygodnie. Akceptacja prawicy dla tego wyboru uznana zostaje za „przebłysk rozważy”¹²⁶.

Pod koniec grudnia na łamach pisma gości obszerna relacja z procesu mordercy¹²⁷. Podobnie jak w całej prasie jest to skrót omówionego wcześniej stenogramu. Relacja następna to już wiadomość o straceniu winnego. *Przegląd* ustosunkowuje się w niej do własnego postępowania wobec postaci zabójcy.

Eligiuszem Niewiadomskim pismo nasze zajmowało się wiele mniej niż cały szereg innych pism [...] wstrzemięźliwość nasza nie była przypadkowa. Uważając mord Niewiadomskiego jako wynik niezdrowej atmosfery kalumnii i oszczerstw [...] jakkolwiek sam mord był wyrazem indywidualnym, to jednak moralni sprawcy zbrodniczego czynu Eligiusza Niewiadomskiego ponoszą wobec narodu odpowiedzialność znacznie większą niż sam sprawca mordu¹²⁸.

¹²² Zgon Prezydenta Narutowicza, *PP* 17 XII 1922, nr 339, s. 1.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ Przed wyborem nowego Prezydenta, *PP* 20 XII 1922, nr 342, s. 1–2.

¹²⁶ Przebłyski rozważy, *PP* 22 XII 1922, nr 334, s. 1.

¹²⁷ Niewiadomski przed sądem, *PP* 31 XII 1922, nr 350, s. 1–2.

¹²⁸ Po straceniu, *PP*, 1 II 1923, nr 30, s. 1.

Niewiadomski w myśl litery prawa musiał ponieść śmierć za czyn, którego nie był samodzielnym autorem. Był narzędziem, „ślepy, bezkrytycznym wykonawcą cudzych inspiracji”¹²⁹.

Prawda

Niewielki, liczący sobie cztery strony dziennik *Prawda* nie rościł sobie, jak konkurencja, pretensji do bezstronności. Ta trybuna mas pracujących, w szczególności zaś robotników, zajmowała się głównie kwestiami polityki wewnętrznej, pomijając raczej wydarzenia z areny międzynarodowej. Ważne było to, co dotyczyło obywatela – robotnika. Poza polityką były to kwestie gospodarcze, z naczelnym, bezustannie się przewijającym problemem cen i drożyzny. Tematyka ta, niezauważalna w innych pismach, ma tutaj swoje stałe, pierwszoplanowe miejsce¹³⁰.

Politycznie zdeklarowana jest *Prawda* nie tylko przez swoje preferencje, ale także przez antypatie. Zacięta, antyprawicowa kampania zaczyna się w czasie przygotowań do parlamentarnych wyborów i trwa w całym omawianym przedziale czasowym. Charakteryzuje ją swoista dwutorowość: z jednej strony posługiwanie się populistycznymi odzywkami, prymitywnymi inwektywami i niewybrednymi wierszykami¹³¹, z drugiej dobrej klasy artykułami krytycznymi.

Sukces prawicy w wyborach, wzrost napięcia politycznego w początkach działania nowego parlamentu wzmaga siłę gromów ciskanych na prawo¹³². „Koalicyjny” wybór marszałków przyjęty zostaje krytycznie, ich mowy inauguracyjne ocenione zostają jako tendencyjne¹³³. Uwagę „mas pracujących” skupia problem przygotowywanych wyborów prezydenckich. Sytuacja jest szczególna. Zatrważająca drożyzna i inne gospodarcze bolączki każą robotnikom wyczekiwać w napięciu na wyniki wyborów. Zdawać się może, że są one przesądzone. Na pewnego zwycięzcę desygnowany jest Józef Piłsudski¹³⁴. Z tegoż powodu jego rezygnacja przyjęta zostaje z niepokojem. Tym bardziej, że do ostatniej chwili nie wiadomo, jakie kandydatury zostaną postawione. „Ogół jest już zniecierpliwiony i dla dobra sprawy należałoby, aby kluby doszły do porozumienia, gdyż wszyscy dość już mają tej niepewności”¹³⁵.

Podobnie jak pozostałe pisma, *Prawda* odnosi się także do kwestii technicznych dotyczących Zgromadzenia Narodowego, do zasad głosowa-

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Artykuły w rodzaju: Do walki z drożyzną, *P* 7 XII 1922, nr 280, s. 3; Ceny porównawcze, *P* 12 XII 1922, nr 283, s. 3, dotyczące tego, ile i czego za swoją pensję może kupić robotnik.

¹³¹ W rodzaju: „Kij, wódka i oszczerstwo, to jest Chjeny broń, niejednym już rozbojem splamiona ich dłoń”, *P* 27 X 1922, nr 247, s. 4.

¹³² Jak klamię, *P* 3 XII 1922, nr 277, s. 2; Jak wypełnia ósemka uczynki miłosierne, tamże.

¹³³ Trąmpczyński Marszałkiem Senatu, *P* 3 XII 1922, nr 277, s. 1; Rataj Marszałkiem Sejmu, tamże.

¹³⁴ Prezydentem R.P. będzie Józef Piłsudski, *P*, 5 XII 1922, nr 278, s. 1. W Piłsudskiego środowiska te silnie wierzyły, a jego krytyków zwalczały.

¹³⁵ Kandydaci na Prezydenta jeszcze nie ustaleni, *P* 8 XII 1922, nr 281, s. 1.

nia i wzajemnego stosunku sił¹³⁶. Poruszony zostaje również problem głosu mniejszości. Gazeta w tym kontekście nawołuje do tolerancji, nie tylko w Polsce¹³⁷. O głosach mniejszości pisze tak: „one nie są osławionym językiem u wagi, nie może być mowy o narzuceniu Polsce prezydenta obcymi głosami”¹³⁸. Prawicę wzywa się przy tym do zwracania uwagi na interes państwa, a nie jedynie narodu, Polska to przecież państwo wielonarodowe.

Czy byłoby na przykład pożądanym, gdyby nasze mniejszości nie brały udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu. Z punktu widzenia interesów państwa byłoby to więcej niż szkodliwym, fakt ten świadczyłby bowiem o nieuznawaniu władzy polskiej ze strony 30% ludności¹³⁹.

Sprawa wyborów prezydenckich staje się jaskrawym przykładem dążenia do pozbawienia prawicy monopolu na uprawianie reprezentatywnej dla narodu polityki. „Prawica chce najwyraźniej pozbawić w tej kwestii głosu przedstawicieli mniejszości. Ze względów partyjnych byłoby to dogodne dla Narodowej Demokracji, ale czy równie dodatnio odbiłoby się na interesach państwa polskiego, śmiemy wątpić”¹⁴⁰. Jednocześnie *Prawda* nie jest zupełnie bezkrytyczna wobec mniejszości, zarzucając im zbytnią radość z politycznego zwycięstwa w wyborach parlamentarnych. Zwraca się także do nich z prośbą o uspokojenie nastrojów i większą świadomość obywatelską.

Niech Niemcy i Żydzi nie zapominają, że swoją podejmowaną obecnie z taką zaciekłością kampanią – nic nie zyskają – natomiast wiele bardzo tracą, gdyż [...] roszczeniami swymi możliwość zgodnego współżycia wszystkich obywateli państwa polskiego oddalają w nieokreśloną przyszłość¹⁴¹.

O wybraniu na prezydenta Polski Gabriela Narutowicza mogą się czytelnicy *Prawdy* dowiedzieć dopiero z numeru wtorkowego, który przynosi pierwsze informacje o sobotnich wydarzeniach¹⁴². Ocena sytuacji jest umiarkowana. „Rezultat wyborów jest właściwie tak przypadkowy, jak i poszczególne momenty naszego dotychczasowego życia politycznego”¹⁴³.

Nie tworzy się zamieszania wokół takiego, a nie innego układu głosów. Mamy prezydenta, problemem realnym pozostaje kwestia wyłonienia rządu. *Prawda* postuluje oddzielenie tych dwóch, często łączonych spraw. Prezydent Rzeczypospolitej „reprezentuje naród jako taki”¹⁴⁴, natomiast rząd „jest wykładnikiem każdorazowego układu sił politycznych”¹⁴⁵, czynnikiem, który będzie podlegał zmianom. Jest to obecnie sprawa najważniej-

¹³⁶ Zgromadzenie Narodowe *P* 6 XII 1922, nr 279, s. 1.

¹³⁷ Na przykład w artykule Ku-Klux-Klan *P* 6 XII 1922, nr 279, s. 3.

¹³⁸ A. Radzki: Dwie prawdy, *P* 6 XII 1922, nr 279, s. 2.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ Niebezpieczeństwo żydowsko-niemieckie, *P* 7 XII 1922, nr 280, s. 2.

¹⁴² Wybór pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, *P* 12 XII 1922, nr 283, s. 1.

¹⁴³ A. Radzki, Po wyborach Prezydenta, *P* 12 XII 1922, nr 283, s. 2.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ Tamże.

sza, paląca, „chwila jest zbyt poważna, aby się można było bawić w dąsy poszczególnych partii”¹⁴⁶. Można by sądzić, że umiarkowane stanowisko *Prawdy* wynika ze zwycięstwa jej kandydata, jednak reprezentanci NPR, choć wcześniej głosowali na Wojciechowskiego, oddali w ostatnim głosowaniu białe kartki. Choć partia opowiadała się za stworzeniem rozsądnej większości polskiej, w momencie niepowodzenia nie stanęła w opozycji: „Prezydentowi, którego wybrało w sobotę Zgromadzenie Narodowe, należy się szacunek ze strony całego społeczeństwa”¹⁴⁷.

Tematem naczelnym w owych dniach jest chyba jednak nie sama kontrowersyjna osoba Gabriela Narutowicza, lecz wywołane wokół niej uliczne zamieszanie. Jasne jest, kto za nim stoi. „Oddziały faszystowskie”, „oddziały bojowe”, „zbrodnicza robota”, „próby wojny domowej”, „deptanie prawa”, „precz z anarchią” – te i podobne określenia powtarzają się w różnych zdaniowych konfiguracjach¹⁴⁸. Wyjaśnienie zaistniałej sytuacji jest dla publicystów *Prawdy* zupełnie proste.

Oto prawica niezadowolona, że jej kandydat na prezydenta hrabia Zamoyski nie został wybrany, wyszła na ulicę, by obrzucić błotem legalnie wybranego prezydenta Narutowicza, jadącego na Zgromadzenie Narodowe dla złożenia przysięgi na wierność konstytucji Rzeczypospolitej¹⁴⁹.

Odwołanie się do ulicy nie jest jednak żadnym rozwiązaniem: „Jeśli Narodowa Demokracja dąży do ulicznego pojedynku, to może go mieć [...], o rezultaty zmagania jesteśmy spokojni, lewica tego pojedynku nie przegra”¹⁵⁰. Nie brakuje również pochwał dla dzielnych robotników, którzy przyszli z odsieczą obłożonym w bramie Daszyńskiemu i Limanowskiemu¹⁵¹.

W arsenale argumentów przeciwko politycznemu przeciwnikowi mieszają się te odwołujące się do masowych, antychjenowskich instynktów, z wyważonymi i przemyślanymi ocenami sytuacji, których prasa prawicowa – zdaniem publicystów *Prawdy* – nie potrafiła osiągnąć. „Pisma prawicowe nie mogą się zdobyć na spokojny sąd i wznieść się ponad poziom interesów partyjnych”¹⁵². *Kurier Poznański* jest krytykowany za bezpodstawne zarzuty stawiane Narutowiczowi, dotyczące rzekomej współpracy z Niemcami w czasie wojny¹⁵³. Według *Prawdy* „najniebezpieczniejszą mniejszością w Polsce jest mniejszość chjeńska w Sejmie i Senacie”¹⁵⁴, siejąca, jej zdaniem, oszczerstwa i najpodlejsze „frazesy” wobec osoby Gabriela Narutowicza, kwestionująca jego polskość, mówiąca o jego narzuce-

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ Obywatele! – Robotnicy!, *P* 13 XII 1922, nr 284, s. 1.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ Opamiętanie, *P* 14 XII 1922, nr 285, s. 2.

¹⁵¹ Robotnicy Warszawy tłumią dzikie zapędy chjeny, *P* 13 XII 1922, nr 284, s. 2.

¹⁵² Pokłosie prasowe, *P* 13 XII 1922, nr 284, s. 2.

¹⁵³ Pokłosie prasowe, *P* 15 XII 1922, nr 286, s. 3. *Prawda* przytacza kontrargumenty pochodzące z pism francuskich.

¹⁵⁴ Siewcy anarchii, *P* 15 XII 1922, nr 286, s. 2.

niu głosami mniejszości „tylko dlatego, że nie jest zdeklarowanym prawnicowcem, że prowokacyjna kandydatura prawicowa przepadła”¹⁵⁵. Dyskurs prawicowy porównywany jest do postępowania bolszewików, jedni i drudzy dążą do obalenia istniejącego porządku społeczno-politycznego. Sama *Prawda* nie odnosi się jednak w sposób zdeklarowany do osoby Narutowicza, „nie przesądzamy bynajmniej naszego własnego stanowiska wobec nowego prezydenta”. Szacunek głowie państwa jako legalnie wybranemu przedstawicielowi narodu należy się sam przez się.

Kolejny numer przynosi m.in. krytykę anarchii i zachowania narodowej młodzieży – „młodocianego motłochu”, którego brutalne wystąpienia mają być szkodliwe dla obrazu polski za granicą¹⁵⁶. Wina niektórych przywódców prawicy zdaje się bezsprzeczna.

Dzień po zabójstwie Gabriela Narutowicza ukazuje się w *Prawdzie* artykuł apelujący do obywatelskich sumień. „Dosyć już burd i awantur”¹⁵⁷, czas położyć im kres, czas na pokój. Powstać musi silny rząd posiadający zaufanie całego kraju. Lud pracujący już odczuwa negatywne skutki ekonomiczne ostatnich wydarzeń, pamiętajmy więc o tysiącach bezrobotnych i głodujących. Całość utrzymana jest w pojednawczym i pokojowym tonie, a kończy się posepnie brzmiącym w kontekście zabójstwa wezwaniem: „Niech zagranica o nas powie: Polacy się kłócili, lecz w danej chwili umieli się pogodzić”¹⁵⁸.

Numer następny otwiera już olbrzymi nekrolog. „Ś.p. Gabriel Narutowicz”¹⁵⁹. O szczegółach wydarzeń w Zachęcie donosi zamieszczony poniżej artykuł¹⁶⁰. Osoba Niewiadomskiego traktowana jest z klarownym przesłaniem. To bliski współpracownik pism endeckich, człowiek jak najbardziej normalny, którego czyn jest naturalną konsekwencją niedawnych wydarzeń. Niewiadomski „na określenie zamordowanego prezydenta i jego wyboru posługuje się – jak słychać – wyrażeniami z artykułów pism nacjonalistycznych po wyborze i zaprzysiężeniu”¹⁶¹. Mocna jest retoryka potępienia, której używa *Prawda* ustami publicysty Radzkiego: „W poniedziałek mordowano robotników, ludzi z szarej masy [...] w sobotę dopuszczono się ohydneho mordu na pierwszym prezydencie Rzeczypospolitej”¹⁶². „Odpowiedzią na hasło publicystów były strzały”¹⁶³. „Dzisiaj Piłaci nie umyją rąk, piętno Kaina spocznie na ich czole i znaczyć będzie na hańbę współczesnych i przyszłych pokoleń”¹⁶⁴. Prawica, ci „duchowi ojcowie

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ A. R a d z k i: W ramionach anarchii, *P* 16 XII 1922, nr 287, s. 2.

¹⁵⁷ Weźmy się do twórczej pracy, *P* 17 XII 1922, nr 288, s. 2.

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ Ś.p. Gabriel Narutowicz, *P* 19 XII 1922, nr 289, s. 1.

¹⁶⁰ Szczegóły ohydneho mordu, *P* 19 XII 1922, nr 289, s. 1.

¹⁶¹ Morderca przed sądem doraźnym, *P* 19 XII 1922, nr 289, s. 2.

¹⁶² A. R a d z k i: We krwi..., *P* 19 XII 1922, nr 289, s. 2.

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ Tamże.

tej straszliwej zbrodni¹⁶⁵ musi zostać pociągnięta do odpowiedzialności, musi zniknąć ze sceny politycznej. Artykuł kończy zdanie później wielokrotnie powtarzane, zarówno przez prawicowe, jak i lewicowe pisma; przez te pierwsze, by pokazać bezczelność tych drugich, oraz przez te drugie jako hasło wywołujące określoną gamę skojarzeń: „Rękę karaj, nie ślepy miecz”¹⁶⁶. Takie też jest oficjalne stanowisko NPR w Poznaniu. Opublikowana oficjalna rezolucja partii żąda jak najszybszego ukarania moralnych sprawców zbrodni¹⁶⁷.

W kontekście nadchodzących wyborów ze strony *Prawdy* rozpoczynają się niehamowane niczym ataki na Chjenę. NPR domaga się skupienia głosów lewicy przeciwko stronnictwom ósemki. Witos jest chwalony za rzekomo wypowiedziane słowa, „z okrwawionymi rękami razem nie pójde”¹⁶⁸. Zwycięzca, Stanisław Wojciechowski, spełnia postulat wspólnego kandydata, co wywołuje zrozumiałą radość w publicystycznych kręgach. Doceniona, choć wciąż atakowana, zostaje też prawica – za obywatelską postawę i solidaryzowanie się z wyborem¹⁶⁹. Wg *Prawdy* lud czekający niecierpliwie na poprawę sytuacji ekonomicznej wiezie duże nadzieje z rządem Sikorskiego oraz z nowym prezydentem. „Szczególnie lud pracujący ma nadzieję, że znana z energii ręka prezydenta Wojciechowskiego zdoła ująć w cugle rozpasane w Polsce warcholstwo i paskarstwo”¹⁷⁰. Postępuje wewnątrzpaństwowa akcja mająca na celu unormowanie sytuacji, następują aresztowania¹⁷¹.

Pozostaje jeszcze sprawa Eligiusza Niewiadomskiego. Jak podkreśla *Prawda*, staje on przed trybunałem sam jeden, bez współników swej straszliwej zbrodni. „Pośredni moralni sprawcy, potępieni już dzisiaj nie tylko przez opinię polską, ale przez opinię całej cywilizowanej Europy, nie podpadają pod rygor formalnej litery prawa”¹⁷². Proces daje okazję do przypomnienia winnych. „Winowajcą moralnie najcięższym, na napiętnowanie najbezwzględniejsze opinii narodu zasługującym jest jednak ten obóz polityczny, który samo pojęcie patriotyzmu wynaturzył w sposób haniebnny i sromotny”¹⁷³. Jak w całej ówczesnej prasie, tak i tutaj mamy bardzo obszerne sprawozdanie z procesu¹⁷⁴. Poza agencyjnymi doniesieniami z tego

¹⁶⁵ Tamże. O tym, że prawica mogła uważać inaczej, przekonywała *Prawda* kilka dni później, omawiając artykuł *Gazety Powszechnej* stwierdzający, iż rzeczywistym sprawcą zbrodni jest lewica, usiłująca sięgnąć po władzę; *P* 22 XII 1922, nr 292, s. 2.

¹⁶⁶ Tamże.

¹⁶⁷ Rezolucja, *P* 19 XII 1922, nr 289, s. 3.

¹⁶⁸ Przed wyborem nowego Prezydenta, *P* 20 XII 1922, nr 290, s. 1.

¹⁶⁹ Skąd Chjena miała pieniądze na wybory, *P* 21 XII 1922, nr 291, s. 3.

¹⁷⁰ Po wyborze nowego Prezydenta, *P*, 23 XII 1922, nr 293, s. 2.

¹⁷¹ W poczuciu istniejącej zależności od rządów dzielnicowych, zwracali się Wielkopolanie z *Prawdy* do nowego premiera tymi słowami: „Wymiotłeś różne śmiecie z Warszawy, nie zapominaj o Poznańskiem”. Prośba dotyczyła oczyszczenia rodzimych kątów z „chjen smrodliwych” i przyłączenia ich do prawdziwej Polski; *Irredenta Poznańska* do Generała Sikorskiego, *P* 31 XII 1922, nr 298, s. 2.

¹⁷² Dzisiejszy proces przeciw Niewiadomskiemu, *P* 31 XII 1922, nr 298, s. 1.

¹⁷³ Tamże.

¹⁷⁴ Niewiadomski został skazany na śmierć, *P* 3 I 1923, nr 1, s. 1–3.

przebiegu, *Prawda* kontynuuje napaści słowne na rzeczywistych sprawców. O samym oskarżonym pisze zaś tak: „Typowa twarz ograniczonego fanatyka. Rysy twarzy jakieś niepolskie, przypominające raczej podobizny średniowiecznych mnichów włoskich”¹⁷⁵. Dla publicystów *Prawdy* Niewiadomski to wyłącznie „ograniczony i ślepy fanatyk”¹⁷⁶.

Zabójca Narutowicza zostaje osądzony, skazany i stracony¹⁷⁷. W przekonaniu środowiska omawianego pisma pozostaje wciąż jednak ślepym mieczem, bezwiednym wykonawcą cudzych poleceń. „Wykryto cały komplet spisków, w które zawikłane były wysokie i wpływowe osobistości w obozie narodowym. Nie zdołano co prawda odnaleźć związku faktycznego współdziałania między Niewiadomskim a owymi stowarzyszeniami [...], jednakże nie stanowi to jeszcze, iż tak rzeczywiście nie było”¹⁷⁸.

¹⁷⁵ Tamże, s. 1.

¹⁷⁶ Tamże, s. 3.

¹⁷⁷ Niewiadomski stracony, *P*, 2 II 1923, nr 26, s. 1.

¹⁷⁸ Apoteoza zbrodni, *P*, 4 I 1923, nr 2, s. 2.

KAMILA KAMIŃSKA

ŻYCIE – PRÓBA CHARAKTERYSTYKI

Sygnałny numer *Życia* ukazał się w niedzielę 15 września 1996 roku. Był to pierwszy ogólnopolski dziennik konserwatywny, jaki powstał po przemianach politycznych 1989 roku. *Życie* skupiło wokół siebie *gros* konserwatywnych publicystów, stanowiąc przeciwwagę dla prasy centrolewicowej, w tym dla nadającej ton ówczesnej debacie *Gazety Wyborczej*.

Pierwsze wydanie *Życia* było bezpłatne, a jego nakład wynosił 30 tysięcy. Redakcja deklarowała, iż nie będzie dziennikiem pravicowym, gdyż prawica i lewica to pojęcia polityczne a nie dziennikarskie, choć jak zaznaczono „[...] bliskie nam są tradycyjne wartości w Polsce i Europie, niezmiennie od setek lat”¹. Kolejny numer wyszedł dwa tygodnie później, 28 września 1996 roku. Redaktorem naczelnym pisma został Tomasz Wołek, którego w styczniu tego samego roku zwolniono z *Życia Warszawy*. W poprzednim dzienniku, którego był redaktorem naczelnym, popadł w konflikt z wydawcą. Przyczyny sporu były zarówno natury politycznej, jak i finansowej. Właściciel *Życia Warszawy*, włoski biznesmen, Nicola Grauso, dopóty inwestował w gazetę, dopóki liczył na przyznanie mu koncesji na ogólnopolską telewizję prywatną. W ten sposób zacofany technicznie dziennik zmienił się w jedno z najnowocześniejszych pism w Polsce. *Życie Warszawy* zwiększyło objętość dwukrotnie, pojawił się codzienny dodatek magazynowy *Życie Ekstra*, dzięki czemu gazeta stała się największym dziennikiem na warszawskim rynku lokalnym. Hossa trwała do jesieni 1994 roku, kiedy zamknięto nadajniki Polonii 1, należące do N. Grausa. Włoski właściciel z dnia na dzień stracił zainteresowanie warszawskim dziennikiem. Jednym posunięciem zlikwidował *Życie Ekstra*, zmniejszył nakład, zachowując jednocześnie wysoką cenę².

W trakcie kampanii wyborczej w 1995 *Życie Warszawy* jednoznacznie opowiedziało się za kandydaturą Lecha Wałęsy, prowadząc otwartą wojnę przeciwko A. Kwaśniewskiemu. Preludium do negatywnej kampanii miał stanowić artykuł pt „Czerwona pajęczyna”, który dotyczył sieci powiązanych wzajemnie członków dawnej nomenklatury partyjnej oplatającej

¹ Redakcja: Po prostu *Życie*, *Życie* 15.09.1996.

² G. Sieczkowski: Historia powikłania *Życia Warszawy*, *Rzeczpospolita* 24.12.1996.

polską gospodarkę³. Ujawniono w nim, że żony Józefa Oleksego oraz Aleksandra Kwaśniewskiego, ówczesnego kandydata SLD na prezydenta, wbrew temu, co podały w deklaracji majątkowej, posiadały udziały w firmie ubezpieczeniowej Polisa⁴. Ponadto *Życie Warszawy* odkryło, iż A. Kwaśniewski nie był magistrem. Te dwie informacje stały się głównym wydarzeniem kampanii prezydenckiej. A. Kwaśniewski do ostatniej chwili dowodził, że *Życie Warszawy* mija się z prawdą, jednak gdy wygrał wybory, przyznał gazetce rację⁵.

Po przegranej L. Wałęsy do redakcji zaczęły docierać sygnały, że wydawca nie jest zadowolony z zaangażowania politycznego dziennika oraz jego kondycji finansowej⁶. Pełnomocnicy włoskich spółek, będących w posiadaniu ponad 98% udziałów *Życia*, po raz pierwszy odwołali T. Wołkę z funkcji naczelnego 6 grudnia 1995. Z taką decyzją nie zgodzili się adwokaci redaktora naczelnego oraz polscy udziałowcy, którzy doszukanali się błędów proceduralnych w podjętej decyzji (Zgromadzenie Udziałowców zwołano wówczas bez potrzebnej do tego zgody zarządu, w którym zasiadał Tomasz Wołek). W styczniu 1996 roku, podczas niekwestionowanego przez stronę polską zgromadzenia, doszło po raz drugi do odwołania Tomasa Wołkę z funkcji redaktora naczelnego. Funkcję tę objął Jerzy Wysocki, dotychczasowy zastępca redaktora naczelnego, natomiast sam T. Wołek opuścił Walne Zgromadzenie jeszcze przed decydującym o jego losach głosowaniem⁷.

Na znak protestu związkowa „Solidarność” w *Życiu* postanowiła, że gazeta nie ukaze się w poniedziałek⁸. Decyzja o odwołaniu T. Wołkę spowodowała odejście pięćdziesięciu dziennikarzy, w tym całego kierownictwa redakcji⁹. Stanowisko redaktora naczelnego *Życia Warszawy* objął Andrzej Urbański¹⁰. Po zwolnieniu T. Wołkę rozpoczął prace nad nowym dziennikiem, a ich wynikiem było *Życie*, gazeta o profilu konserwatywnym (choć redakcja deklarowała, iż będzie gazetą „niezależną”, „normalną” oraz „uczciwą”¹¹ a T. Wołek, że w *Życiu* nie będzie miejsca na polityczne sympatie i antypatie¹²). W telewizyjnych spotach reklamowych nowego dziennika występowali m.in. Halina Kunicka, Danuta Rinn, Wojciech Młynarski, Kuba Sienkiewicz, Andrzej Zaorski, Lucjan Kydryński i Przemysław Saleta¹³.

³ Czerwona pajęczyna, *Życie Warszawy* 28.11.1995.

⁴ J. J a c h o w i c z: Historia brzydkich przecieków, *Gazeta Wyborcza* 24.10.1997.

⁵ R. K r a s o w s k i: Prawicowe dzieci kwiaty. Ideowe pozy lat 90., *Dziennik* 04.04.2009.

⁶ T. M i e l c z a r e k: Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–2005, Warszawa 2007, s. 111. Zob.: *Życie i pajęczyna*, wywiad z Tomaszem Wołkiem przeprowadzony przez Agnieszkę Kublik, *Gazeta Wyborcza* 29.11.1995.

⁷ Tomasz Wołek odwołany, *Rzeczpospolita* 05.01.1996.

⁸ K n y s z, Ernest S k a l s k i: Walka o *Życie*, *Gazeta Wyborcza* 07.12.1995.

⁹ R e d a k c j a: Po prostu *Życie*, *Życie* 15.09.1996.

¹⁰ M. K o ł o d z i e j c z y k: Pianista do zadań specjalnych, *Polityka* 2005, nr 49, s. 36–40.

¹¹ R e d a k c j a: Po prostu *Życie*, *Życie* 15.09.1996.

¹² T. W o ł e k: *Życie* to właśnie my, *Życie* 15.09.1996.

¹³ Puls dnia bije w *Życiu*, *Gazeta Wyborcza* 23.09.1996.

Zastępcami redaktora naczelnego zostali Jerzy Wysocki oraz Bronisław Wildstein. W pierwszym numerze T. Wołek pisał:

[...] jakkolwiek pracę w naszym zawodzie możemy uprawiać wyłącznie w mediach niezależnych. A skoro możliwości te zostały zablokowane gdzie indziej, postanowiliśmy stworzyć je sami. [...] Dominująca pozycja *Gazety Wyborczej* nie znajduje dziś żadnej pozytywnej przeciwwagi [...]. Może więc potrzeba dziś dziennika bardziej tradycyjnego, nowoczesnego i atrakcyjnego w formie, a odrobinę staroświeckiego w treści, mieszczańskiego w najlepszym pojęciu?¹⁴.

Nowo powstałe *Życie* tworzył początkowo stosześciesięcioosobowy zespół (80 stałych współpracowników oraz 80 pracowników etatowych)¹⁵. Wydawany był przez polsko-niemiecką spółkę akcyjną Dom Wydawniczy Wolne Słowo, której akcje początkowo posiadały trzy osoby: T. Wołek oraz dwaj przedsiębiorcy z branży budowlanej – Wojciech Mikulecki i Heinz Ruhl¹⁶.

Współpracę z *Życiem* rozpoczęli publicyści centrowo-prawicowi, tacy jak: Cezary Michalski, Robert Krasowski, Piotr Semka, Piotr Zaremba, Luiza Zalewska, Rafał Ziemkiewicz, Łukasz Warzecha, Jacek Łęski, Paweł Paliwoda, Igor Zalewski oraz Dorota Kania. P. Zaremba wspominał po latach:

[...] na centroprawicową kontreformację lat 90. złożyło się kilka niezbyt obfitych źródełek [...]. Jednym z tych strumyczków była redakcja *Życia Warszawy*, budowana na bazie starego komunistycznego tytułu, bardziej wokół niż przez Tomasza Wołka (skądinąd weterana prawicowych ideowych poszukiwań z lat 80.). Zespół ludzi, którzy potem w następstwie dramatycznego spłotu okoliczności wyruszyli na tulaćkę zakończoną założeniem bardziej wyrazistego, łatwiejszego do umiejscowienia na polityczno-intelektualnej scenie *Życia*¹⁷.

Wspomniana grupa dziennikarzy

[...] początkowo charakteryzowała się przede wszystkim tym, że nie trafiła do stajni Adama Michnika (a do stajenki Wołka), była rzeczywiście zbiorowiskiem nie tylko malowniczym, ale i dalekim od wszelkiej ortodoksji. To w niektórych wypadkach nawet więcej niż centryści. Nasza ówczesna i dzisiejsza koleżanka Luiza Zalewska zaczynała jako radykalna zwolenniczka swobód obyczajowych z wolnością palenia trawy na czele. Do dziś trudno ją zresztą wpasować w ramy „prawicowej dziennikarki”, choć *Wyborcza* ze swoją skłonnością do etykietkowania w tych sprawach pewnie zdołałaby to zrobić. Kolanem¹⁸.

Życie sytuowało się w wyraźnej opozycji do tego, co prezentowała lewicowo-liberalna, coraz silniejsza na rynku, *Gazeta Wyborcza*. Wartości, którym hołdowali publicyści *Życia*, to był szacunek dla Kościoła, konserwatyzm, lustracja oraz dekomunizacja¹⁹.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ KT: Portret własny, *Życie* 28–29.09.1996.

¹⁶ *Życie* Wołka, *Gazeta Wyborcza* 17.09.1996.

¹⁷ P. Z a r e m b a: Konstruktynne marzycielstwo, *Dziennik* 18.04.2009.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ F. G a w r y ś, M. M a j e w s k i: *Życie po Życiu*, *Rzeczpospolita* 21–22.09.2002. Zob. m.in.: T. S k ł o d o w s k i: Rozbić połączony system, *Życie* 30.12.1997; K. C z a b a ŋ s k i: Dekomunizacja –

Najgłośniejszym artykułem, który opublikowało *Życie*, były „Wakacje z agentem”, w którym napisano, iż w połowie sierpnia 1994 roku prezydent A. Kwaśniewski oraz agent KGB Władimir Ałganow (znany ze sprawy J. Oleksego) spędzali wakacje w pensjonacie „Rybitwa” położonym na terenie Centralnego Ośrodka Sportu we Władysławowie-Cetniewie, gdzie od lat gościła „elita polskich postkomunistów oraz ludzi biznesu”²⁰. Autorzy tekstu, Rafał Kasprów i Jacek Łęski, napisali, iż ani A. Kwaśniewski, ani W. Ałganow nie zostali wpisani do ksiąg meldunkowych, choć zameldowanie takie powinno być obowiązkowe. Opublikowano również kopię rachunków obu gości za pobyt w pensjonacie „Rybitwa” oraz przedstawiono zeznania świadków, którzy twierdzili, że „towarzystwo z pensjonatu było szczególnie zżyte”²¹. Według Jerzego Jachowicza kopie rachunków najprawdopodobniej wyciekły z Urzędu Ochrony Państwa, który przyznał, że jesienią 1995 r. jego oficerowie sprawdzali w ośrodku podróże i kontakty W. Ałganowa²². Zaraz po publikacji prezydent zaprzeczył wszystkiemu i zapowiedział skierowanie sprawy do sądu. Stwierdził, że informacje podane przez *Życie* są stekiem kłamstw, a z W. Ałganowem nigdy się nie spotykał. Po tych słowach w *Życiu* wydrukowano galerię zdjęć nadesłaną przez czytelników, przedstawiającą prezydenta oraz radzieckiego szpiega stojących obok siebie²³. Rzecznik prezydenta A. Kwaśniewskiego stwierdził również, iż prezydenta 12 sierpnia 1994 roku nie było w Cetniewie, gdyż przyjmował delegację z Tajlandii. Tymczasem, jak dowiedział się dziennik T. Wołka, delegacji tajskiej nie było w tym czasie w Polsce²⁴. Prezydent A. Kwaśniewski uznał, że artykuł „Wakacje z agentem” naruszył jego dobra osobiste, dlatego też na początku września 1997 r. jego pełnomocnik złożył do sądu pozew przeciwko *Życiu* oraz *Dziennikowi Bałtyckiemu*, który wraz z warszawską gazetą opublikował pierwszy artykuł „Wakacje z agentem”. Obydwu gazetom zarzucono podanie kłamliwych informacji, uwłaczających czci Kwaśniewskiego, które ogłoszone zostały świadomie w celu jego poniżenia. Tydzień później ówczesny redaktor naczelny gdańskiego dziennika napisał do czytelników list otwarty, w którym stwierdził: „Po oświadczeniu rzecznika prezydenta uznaliśmy za niezbędne skonfrontowanie naszej wiedzy na ten temat z nowymi faktami podanymi do wiadomości publicznej. [...] Niestety, przytoczone przez nas okoliczności zostały odczytane nieprawidłowo. [...] Byłoby godne ubolewania, jeśli by w wyniku naszych publikacji narażony został na szwank autorytet urzędu prezydenta Rzeczypospolitej”. List z przeprosinami napisał również Franz Xaver Hirtreiter, prezes niemieckiego koncernu Verlagsgruppe Passau, wydawcy *Dziennika Bałtyckiego*. W liście pisał: „Jestem zszokowany

mimo wszystko, *Życie* 19.12.1996; K.M. Ujazdowski: Po co nam konserwatyści?, *Życie* 16.12.1996; J. Gówin: Katolicyzm polski, *Życie* 01.10.1996.

²⁰ R. Kasprów, J. Łęski: Wakacje z Agentem, *Życie* 23–24.08.1997.

²¹ Tamże.

²² J. Jachowicz: Historia brzydkich..., *Gazeta Wyborcza* 24.10.1997.

²³ R. Kasprów, J. Łęski: Oto dowód, *Życie* 26.08.1997.

²⁴ Ciż: Nie istniejący Tajowie, *Życie* 27.08.1997.

pozbawionym skrupułów sposobem, w jaki atakowany jest Prezydent RP, bez podania przekonujących dowodów”. Prezydent A. Kwaśniewski uznał przeprosiny za satysfakcjonujące i wycofał pozew przeciwko gdańskiej gazecie, podtrzymując jednocześnie zarzuty przeciwko *Życiu*. Prezydent zażądał przeprosin na pierwszej stronie *Życia* oraz dwóch i pół miliona złotych zadośćuczynienia na rzecz powodzian²⁵. Pozwana redakcja *Życia* przedstawiła kilku świadków, którzy potwierdzili, że prezydent spędzał w sierpniu 1994 r. urlop w Cetniewie. Z kolei powodowie przedłożyli dowody, iż prezydent przebywał od 1 do 7 sierpnia w Irlandii (paszport, kopię listy pasażerów oraz potwierdzenie płatności kartą Visa). Podczas trwającego dwa lata procesu Sąd Okręgowy w Warszawie przesłuchał przeszło trzydziestu świadków. Ustalono, iż A. Kwaśniewski oraz W. Ałganow rzeczywiście mieszkali w sierpniu 1994 roku w cetniewskim pensjonacie „Rybitwa”. Spór toczył się jednak o to, czy prezydent oraz agent KGB przebywali tam w tych samych dniach i czy się kontaktowali. W 2000 roku sąd orzekł, że przedstawione przez dziennik T. Wołka dowody nie uprawniały *Życia* do napisania, iż Kwaśniewski był w „Rybitwie” w tym czasie, co W. Ałganow, oraz że się z nim kontaktował. Jednocześnie sąd stwierdził, że dziennikarze, zbierając materiały, zachowali „należytą staranność”, jednak wykorzystując je, nie dochowali rzetelności. Wyrok potwierdził sąd odwoławczy, ale Sąd Najwyższy w wyniku kasacji cofnął sprawę do ponownego rozpatrzenia. W 2004 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie wydał zgola inny niż sąd poprzedni wyrok. Uznał bowiem, iż dziennikarze *Życia* nie dochowali ani należytej staranności przy zbieraniu materiałów, ani rzetelności przy ich wykorzystaniu. Nakazał im opublikowanie przeprosin, ale odrzucił żądanie zadośćuczynienia. Wyrok ten nie zakończył sądowych batalii dziennika. *Życie* wniosło kasację do Sądu Najwyższego, która w grudniu 2005 roku została odrzucona²⁶. Po odrzuceniu kasacji autorzy „Wakacji z agentem” oraz ówczesny redaktor naczelny *Życia* T. Wołek wniesli w 2005 roku skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Argumentowali, że polskie sądy nie uwzględniły należycie wagi tego, że dziennikarze działali w obronie ważnego interesu publicznego, alarmując o możliwych związkach urzędującego prezydenta państwa z agentem obcego wywiadu. Sędziowie Trybunału uznali, że skoro dziennikarze pisali o faktach, to powinni się opierać na wiarygodnych źródłach. Tymczasem polskie sądy wytknęły im m.in., że zawierzyli rachunkowi za pobyt A. Kwaśniewskiego w pensjonacie „Rybitwa”, ale nie sprawdzili, że rachunki wystawiano tam nierzetelnie. Trybunał uznał, że polskie sądy przesłuchały wystarczająco wielu świadków i przeprowadziły liczne inne dowody²⁷. Decyzja ta definitywnie zakończyła najsłynniejszą polską sprawę sądową dotyczącą dziennikarskiej rzetelności.

²⁵ J. J a c h o w i c z: Początek procesu o „Wakacje z Agentem”, *Gazeta Wyborcza* 15.04.1998.

²⁶ E. S i e d l e c k a: Proces o „Wakacje z agentem”, *Gazeta Wyborcza* 09.01.2007.

²⁷ T a ż: Koniec „Wakacji z agentem”, *Gazeta Wyborcza* 05.01.2009.

Nie były to jedyne sądowe problemy *Życia*. W 2000 roku Agora SA, wydawca *Gazety Wyborczej*, złożyła w sądzie pozew o ochronę dóbr osobistych skierowany przeciwko spółce wydającej dziennik *Życie* oraz Pawłowi Fąfarsze, który w jednym z artykułów napisał, iż „[...] pieniądze przekazane na *Wyborczą* były dane całej opozycji – tej z lewa i z prawa”²⁸. *Gazeta* stwierdziła, że informacje podane przez P. Fąfara są „nieprawdziwe” oraz naruszają jej dobre imię. W oświadczeniu zarząd Agory napisał:

Stanowczo stwierdzamy, że informacja ta nie jest prawdziwa. Co więcej, jesteśmy przekonani, że została ona rozpowszechniona celowo, z zamiarem naruszenia dobrego imienia *Gazety Wyborczej* i jej wydawcy. Celowość tego działania nie może budzić wątpliwości, jeśli przypomnieć, że swego czasu taki właśnie nieprawdziwy zarzut na łamach *Życia Warszawy* stawiał nam Jacek Maziarski (redaktor Tomasz Wołek, naczelny *Życia*, był wówczas zastępcą redaktora naczelnego w *Życiu Warszawy*). Efektem wspomnianej wypowiedzi Jacka Maziarskiego był wytoczony przez nas proces sądowy, w którego wyniku został on zobowiązany do złożenia [...] oświadczenia, że [...] wypowiedź dla *Życia Warszawy* jest nieprawdziwa²⁹.

Gazeta postanowiła jednak wycofać swój pozew, gdyż, jak pisano w wyjaśnieniu: „Nie zależy nam na dręczeniu redakcji *Życia* uciążliwym i kosztownym postępowaniem sądowym, zwłaszcza że cel procesu został osiągnięty bez procesu. [...] Red. Fąfara objaśnił na swych łamach, że miał na myśli co innego, niż napisał”³⁰.

W 1997 roku na łamach *Życia* opublikowano cykl tekstów na temat biznesmena pochodzącego z elit dawnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Siergieja Gawriłowa, który zyskał kontrolę nad jednym z warszawskich banków w sposób odbiegający od legalnego³¹. S. Gawriłow, aby ułatwić sobie działalność w polskich sferach biznesowych, zdaniem dziennikarza *Życia*, organizował bale karnawałowe oraz inne imprezy, na które zapraszał polityków postkomunistycznych, ludzi ze świata kultury i biznesu³².

Życie wielokrotnie krytykowało prezydenta A. Kwaśniewskiego oraz formację, z której się wywodził – SLD. T. Wołek pisał o SLD, iż jest partią, która „[...] kieruje się przede wszystkim interesem własnym, a interes państwa realizuje najwyżej przy okazji”³³. Igor Zalewski twierdził na łamach dziennika, iż prezydentura A. Kwaśniewskiego jest bezpłciowa i defensywna. Politycy SLD mają mu za co dziękować, gdyż sukcesywnie broni ich interesów³⁴. *Życie* pisało również, iż za czasów prezydenta A. Kwaśniew-

²⁸ P. Fąfara: Telewizja dla rodziny, *Życie* 18–19.03.2000.

²⁹ Zarząd Agory SA: Agora pozywa *Życie*, *Gazeta Wyborcza* 28.04.2000.

³⁰ Redakcja *Gazety Wyborczej*: Wokół pewnego oszczerstwa, *Gazeta Wyborcza* 19.05.2000.

³¹ R. Kasprów, J. Łęski: W sieci Gawriłowa, *Życie* 12.02.1997; Tenże: Jak Gawriłow kupił polski bank, *Życie* 12.02.1997; R. Kasowski: Sprawa Gawriłowa, *Życie* 12.02.1997.

³² R. Kasprów, J. Łęski: Samba Gawriłowa, *Życie* 13.02.1997; Tenże: Przyjaciele Gawriłowa, *Życie* 13.02.1997; Tenże: Huczne bale z politykami, *Życie* 13.02.1997; Biesiadnicy Gawriłowa, *Życie* 25.02.1997.

³³ Po roku Kwaśniewskiego, debata z udziałem Tomasza Wołka, Piotra Zaremby, Jacka Żakowskiego oraz Stanisława Michalkiewicza, *Życie* 19.11.1996.

³⁴ I. Zalewski: Zwierzchnik sojuszu, *Życie* 19.11.1996. Zob. R. Laudanski: Partia biedna jak mysz, *Życie* 12.11.1996; M. Kołodziejczyk, D. Sajnog: Za tymi drzwiami nic nie ma?, *Życie*

skiego stosunki na linii SLD – Kościół znacznie się pogorszyły, czego przykładem miała być rzekoma odmowa Watykanu prośbie kancelarii prezydenta o spotkanie z papieżem³⁵. Redaktor naczelny *Życia* Tomasz Wołek podczas debaty redakcyjnej rok po zwycięstwie w wyborach prezydenckich A. Kwaśniewskiego twierdził, iż byli komuniści z pokolenia A. Kwaśniewskiego czy J. Oleksego lubią posługiwać się kłamstwem. Zarzucał prezydentowi, iż w gruncie rzeczy jest człowiekiem słabym, boi się pokazać w Poznaniu czy na polu bitwy w Ossowie, za to chętnie odwiedza Łukaszenkę, wielbiciela Adolfa Hitlera. Za rządów A. Kwaśniewskiego, zdaniem T. Wołka, Belweder stał się bastionem komunistów, a zawłaszczanie państwa było normą³⁶.

W 1996 roku, tuż po zliberalizowaniu ustawy antyaborcyjnej, czyli po dopuszczeniu przez Sejm do aborcji na życzenie, *Życie* opublikowało imienną listę posłów głosujących za oraz przeciw ustawie³⁷.

Redakcja *Życia* krytycznie odnosiła się do dziedzictwa PRL-u. Pejoratywnie oceniano również zasadność wprowadzenia stanu wojennego oraz jego współautorów, przede wszystkim generała Wojciecha Jaruzelskiego. Pisano o nim jako o wojskowym karierowiczu, zdrajcy, wykonawcy rozkazów Moskwy, przestępcy, ojcu chrzestnym PZPR (będącej formacją mafijną) oraz gorliwym aparaczką. Niezwykle krytycznie na temat W. Jaruzelskiego wypowiadał się Gustaw Herling-Grudziński, który porównał działanie partii postkomunistycznych w Polsce do układu mafijnego: „Mafia działa w niezwykle zintegrowanym układzie, gdzie uczestnicy wspomagają się we wszystkim. Ręka rękę myje. Ich przedsięwzięcia nie są czytelne na zewnątrz. Dawniej takim ojcem chrzestnym PZPR był gen. Jaruzelski. Dzisiaj bossem mafijnym dla całej formacji postkomunistów jest Leszek Miller”³⁸. Porównując gen. W. Jaruzelskiego do gen. A. Pinocheta, pytano, kogo wołałyby żony zastrzelonych górników z „Wujka” lub matki tych wszystkich działaczy podziemnej „Solidarności”, zamordowanych skrytobójczo? A. Pinocheta, który ratował swój kraj przed komunizmem, czy W. Jaruzelskiego, który wiernie służył interesom Moskwy, był oddanym ich wykonawcą³⁹.

Na łamach *Życia* pisano, iż stan wojenny spowodował ogromne straty gospodarcze, o wiele większe niż wszystkie strajki razem wzięte organizowane w okresie PRL-u przez „Solidarność”. T. Wołek pisał również o „twarzy” stanu wojennego, Jerzym Urbanie, który, w opinii publicysty, kłamał, manipulował, szerzył propagandę, poniewierał i lżył ludzi z „Solidarności”,

12.11.1996; L. Zalewska: Order i bał, *Życie* 12.11.1996; L. Kraskowski: Powrót „czerwonej pajęczyny”, *Życie* 17.10.1996; M. Szczygielski: Socjaldemokracja ma głos, *Życie* 5–6.10.1996.

³⁵ C. Gmyz: Watykan mówi: nie, *Życie* 12. 11.1996. Warto nadmienić, iż A. Kwaśniewski w Watykanie przyjmowany był przez papieża Jana Pawła II dziewięciokrotnie.

³⁶ Po roku..., *Życie* 19.11.1996.

³⁷ Kto za, kto przeciw aborcji, *Życie* 25.10.1996.

³⁸ O postkomunistach, amnezji i Giedroyciu, wywiad z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim przeprowadzony przez Rafała Kasprowa, Pawła Nowackiego i Bronisława Wildsteina, *Życie* 24–25.12.1996.

³⁹ K. Orłós: Portret generała w TV, *Życie* 28.10.1998.

k którzy nie mieli wówczas cienia szans, aby odpowiedzieć na podłe insynuacje. Postać J. Urbana, według T. Wołka, była wyjątkowo odrażająca⁴⁰.

Publicyści „Życia” opowiadali się za lustracją, z uwzględnieniem środowiska dziennikarskiego⁴¹. Na tym też tle doszło w 1999 roku do konfliktu z *Gazetą Wyborczą*. *Życie* podało informację o wszczęciu postępowania lustracyjnego ambasadora Polski w Izraelu. A. Michnik w tekście pt. „Lustracja błotem się toczy” zarzucił dziennikowi, iż publikując ten przeciek, złamał zasady etyki dziennikarskiej, a Bogusławowi Nizieńskiemu, Rzecznikowi Interesu Publicznemu, który miał przekazać *Życiu* ową informację, „wysługiwanie się komunistycznemu aparatowi sprawiedliwości”⁴². Sędzia B. Nizieński odpowiedział na łamach *Życia*, iż w *Gazecie Wyborczej* wielokrotnie ukazywały się artykuły obrażające sędziów, którzy na podstawie przedłożonych dowodów decydowali o wszczęciu postępowań lustracyjnych. Orzeczenia sądu o wszczęciu postępowania lustracyjnego określano jako „domniemanie oparte na manipulacjach komunistycznych służb specjalnych”, takich ocen dziennikarze gazety dokonywali bez znajomości materiałów zebranych w sprawie, opierając się jedynie na zaufaniu do osoby lustrowanej. Dodał również, iż ustawa lustracyjna i o ochronie informacji niejawnych nie zawiera zakazu informowania opinii publicznej o nazwiskach osób, co do których wszczęto postępowanie lustracyjne⁴³. C. Michalski zarzucił *Gazecie Wyborczej* uprawianie propagandy, jeśli chodzi o informowanie o lustracji. Dziennikarz napisał:

Angażując całą swoją gazetę w dziką antylustrację, Adam Michnik nie jest wyłącznie nadmiernie ambitnym redaktorem wpływowego dziennika. Jest politykiem nowego typu, który ze swego medialnego mocarstwa uczynił narzędzie nieformalnego wpływu na kształt całej sceny politycznej. [...] Aktywność *Gazety Wyborczej* różni się od zwykłej działalności dziennikarskiej tym, że od jej dziennikarzy nie dowiadujemy się nigdy o przestępstwach czy «przekraczających zasady dobrego smaku» zachowaniach polityków zaprzysiężonych z Adamem Michnikiem. Nawet w wypadku znanej niedyspozycji Aleksandra Kwaśniewskiego w Charkowie czytelnicy *Wyborczej* mieli okazję poznać jedynie dementi Kancelarii Prezydenta odnośnie do faktów, które na łamach tej gazety nie zostały nigdy przedstawione⁴⁴.

Z kolei Jan Wróbel stwierdził, że *Gazeta* dba o wizerunek pisma obiektywnego i wiarygodnego. Chyba, że w grę wchodzi lustracja, wtedy wszelkie zasady idą na bok. Można wówczas obrzucać zwolenników lustracji błotem, kłamać i atakować⁴⁵.

Nie był to jedyny konflikt na linii *Gazeta Wyborcza* – *Życie*. Po przyznaniu się do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa dziennikarza gazety Lesława Maleszki, szefowie Agory uznali, iż jego nazwisko powinno

⁴⁰ T. Wołek: Kto i kogo miałby przepraszać?, *Życie* 14–15.12.1996.

⁴¹ Zob. m.in.: P. Zaremba: SLD zagaduje lustrację, *Życie* 30.11–01.12.1996; P. Skwieciński: Bez lustracji?, *Życie* 28.08.1997; P. Zaremba: Czyszczenie śmietnika, *Życie* 07.03.1997.

⁴² A. Michnik: Lustracja błotem się toczy, *Gazeta Wyborcza* 23.12.1999.

⁴³ B. Nizieński: Sąd nad agentami, *Życie* 29.12.1999.

⁴⁴ C. Michalski: Dzika antylustracja, *Życie* 30.12.1999.

⁴⁵ J. Wróbel, Nie ma wolności..., *Życie* 29.12.1999.

zniknąć z łamów pisma. *Życie* poprosiło o komentarz Rafała Ziemkiewicza, który w felietonie wskazał na sprzeczność w postępowaniu A. Michnika, który zawsze sprzeciwiał się lustracji, a w tym wypadku ukarał byłego agenta. R. Ziemkiewicz napisał: „Adam Michnik wmawiał nam uparcie – gdy leżało to w interesie jego formacji – że nic w tym złego, jeśli były konfident SB jest ministrem, dyplomatą lub posłem”. Prawnik Agory w odpowiedzi przysłał do *Życia* pismo, w którym domagał się przeproszenia A. Michnika na łamach *Gazety Wyborczej* oraz *Życia*. W odpowiedzi Robert Krasowski napisał, iż *Wyborcza* woli polemizować na kancelarie prawnicze i wysokie odszkodowania a nie na argumenty, a list skierowany do gazety jest „[...] próbą odstraszenia innych od ewentualnych słów krytyki pod adresem *Gazety*. Próbą świadomie niejawną. Bo publicznie Adam Michnik chce chodzić w glorii obrońcy wolności słowa. A trudno się za takiego podawać, kiedy się polemistów pozywa przed sąd”⁴⁶.

Gazeta Wyborcza zarzuciła również dwóm publicystom *Życia*, prof. Ryszardowi Legutce oraz C. Michalskiemu, antysemityzm⁴⁷.

Z czasem zaczęło dochodzić w redakcji do podziałów oraz konfliktów. W 1997 roku redaktor naczelny, T. Wołek, pozbawił popularnego w redakcji Piotra Skwieceńskiego stanowiska szefa działu krajowego *Życia*. Zdaniem T. Wołka P. Skwieceński nie był do końca przekonany, kim chce być – dziennikarzem czy politykiem. I to znajdowało odzwierciedlenie na łamach *Życia*. Gdy rozpoczęła się kampania wyborcza w 1997 roku, zbyt wyraźnie dawał wyraz swoim sympatiom, na przykład do Ligi Republikańskiej. Rozważał również swoje kandydowanie na posła z list AWS⁴⁸. T. Wołek zwolnił również Bronisława Wildsteina. Wydarzeniem, które ostatecznie podzieliło dziennikarzy *Życia*, była próba „złagodzenia” przez Pawła Fafarę i Tomasza Wróblewskiego artykułu na temat powiązań wicepremiera Janusza Tomaszewskiego oraz „króla żelatyny” Kazimierza Grabka. P. Skwieceński, który tamtego dnia był prowadzącym numer, nie widział natomiast powodów, aby w jakikolwiek sposób ingerować w tekst. Doszło do emocjonalnego spięcia, po którym P. Fafara i T. Wróblewski odebrali P. Skwieceńskiemu prowadzenie numeru i zabrali się do redagowania tekstu. Autorzy tekstu, I. Zalewski i R. Mazurek, wycofali nazwiska spod artykułu. Dwa dni później P. Skwieceński stracił pracę, a wraz z nim odszedł jego przyjaciel Piotr Zaremba. Wkrótce z pracy zrezygnowała czołówka dziennikarzy, m.in. Jacek Łęski, Luiza Zalewska, Rafał Kasprów, Robert Mazurek oraz Igor Zalewski. Tej luki *Życie* już nigdy nie zappełniło⁴⁹.

Z początkiem 2001 roku nowym właścicielem podupadającego *Życia* stała się notowana na giełdzie spółka 4 Media. We wrześniu nowym redaktorem naczelnym został Paweł Fafara, a jego zastępcą Robert Krasowski.

⁴⁶ R. Krasowski: Michnikowi w odpowiedzi, *Życie* 12.12.2001.

⁴⁷ S. Kowalski: Idą, idą, krzycząc Polska, *Gazeta Wyborcza*, 20.05.2000; Tenże: Odpowiedź z grajdołu, *Gazeta Wyborcza* 13.06.2000.

⁴⁸ F. Gawryś, M. Majewski: *Życie po Życiu*, *Rzeczpospolita* 21–22.09.2002.

⁴⁹ Tamże.

Dziennik radykalnie zmienił szatę graficzną, pismo stało się bardziej kolorowe, a teksty okraszano dużą liczbą zdjęć. *Życie* przestało przypominać pismo z 1996 roku. Deklarowano, iż gazeta stanie się mniej polityczna i bardziej popularna, będzie można ją przeczytać w 15–20 minut. Wygląd *Życia* z 2001 roku można określić jako „przerost formy nad treścią”, natomiast nowa szata graficzna gazety powodować mogła efekt oczopląsu. Nakład dziennika wciąż spadał i w 2002 roku wynosił 70 tysięcy egzemplarzy (30 tysięcy sprzedanych)⁵⁰. Nowy wydawca deklarował, iż zainwestuje spore pieniądze w pismo, jednakże jego obietnice okazały się bez pokrycia. W marcu 2003 roku zaczęły się problemy z wypłacaniem pensji. W redakcji *Życia* założono więc komisję zakładową „Solidarność” oraz rozpisano referendum, w którym niemal cała załoga opowiedziała się za podjęciem akcji protestacyjnej ze strajkiem włącznie. Właściciele zareagowali usunięciem P. Fafary z funkcji redaktora naczelnego gazety. Ostatni numer *Życia* ukazał się 6 grudnia 2002 roku⁵¹.

Pierwszy redaktor pisma, T. Wołek, w 2004 roku ponownie spróbował uruchomić *Życie*. 15 stycznia 2004 roku, dziennik po raz kolejny pojawił się na rynku, jednakże i tym razem miał problem z pozyskaniem wiarygodnych inwestorów. Reaktywowany dziennik przetrwał do stycznia 2005 roku, kiedy to *Życie* definitywnie zniknęło z rynku prasowego. T. Wołek został dyrektorem redakcji publicystyki w stacji telewizyjnej Tele 5, gdzie też prowadził program publicystyczny „Plusy dodatnie, plusy ujemne”; a w 2010 roku brał udział, jako komentator, w programach publicystycznych, m.in. w radiu Tok FM, TVN24, a jego artykuły publikowane były na łamach *Polityki* oraz *Gazety Wyborczej*.

Pod adresem T. Wołka wysuwane były niejednokrotnie, szczególnie przez publicystów konserwatywnych, zarzuty zmiany poglądów i sympatii politycznych. Rafał Ziemkiewicz na swoim blogu odniósł się do tekstu T. Wołka w *Gazecie Wyborczej*, w którym redaktor stwierdził, iż partia Prawo i Sprawiedliwość rozpadnie się, a jej stronnicy zmieniają sympatie polityczne.

R. Ziemkiewicz napisał:

Nie jestem przesadnie dumny z siebie, ale liczę sobie na plus, że chorągiewką na wietrze nigdy nie byłem. Pewnie, zmieniałem czasem zdanie jak każdy człowiek, jak każdy Polak rozczarowywałem się do polityków, z którymi wcześniej wiązałem pewne nadzieje. Ale zasadnicze poglądy mam, jakie mam, od zawsze, takie je miałem wtedy, gdy bardzo to utrudniało karierę, takie mam i teraz, gdy już można je ogłaszać w pismach wysokonakładowych [...]. A tu się bierze do sugerowania mi „wycofywania na z góry upatrzone pozycje” redaktor, który po kilku nieudanych próbach stworzenia pisma opozycyjnego względem „salonu” gładko przeszedł do obozu zwycięzców, i dziś z gorliwością neofity „co kiedyś kasał, liże – co kiedyś liżał, kasa”? Nie robię Wołkowi z tej ewolucji poglądów zarzutu, miał prawo w pewnym momencie

⁵⁰ T. Mielczarek: op. cit., s. 117.

⁵¹ Tamże.

życia zwątpić w donkiszoterię i docenić korzyści z uczestnictwa w karnej, zwartej ideowo grupie⁵².

Z kolei inny publicysta *Rzeczpospolitej*, który pracował także w *Życiu*, Bronisław Wildstein, zmianę poglądów politycznych przez T. Wołkę określił mianem „zmartwychwstania”. Publicysta pisał:

Czy ktoś z państwa pamięta Tomasza Wołkę, oszołoma i nieudacznika, od którego z niesmakiem odwracali się mądrzy i piękni III RP? I czy przyjdzie państwu do głowy, że szacowny publicysta, piszący regularnie zarówno w *Gazecie Wyborczej*, jak i *Polityce*, stały komentator radia i telewizji, autorytet medialny to ten sam człowiek? [...] Od kiedy lata temu pograżył kolejną wersję *Życia*, wydawało się, że na stałe zniknął z życia publicznego. Można było tak domniemywać, gdyż talentom organizacyjnym Wołka dorównywała tylko jego intelektualna oryginalność. [...] I na stałe pograżyłby się w piekle nieistnienia, gdyby nie odkrył w sobie niechęci do IV RP, która w miarę potrzeby narastać potrafi do stanu wrzenia. Od tego czasu może Wołek bez końca pod różnymi tytułami publikować ten sam artykuł w najbardziej prestiżowych piśmie III RP, może powtarzać tę samą [...] mowę [...]. Zawsze okraszony formułą: „ja jako człowiek prawicy, jako konserwatysta...”. Na czym ta prawicowość czy konserwatyzm poza deklaracją miałyby polegać, nie bardzo wiadomo, ale cóż, człowiek ma prawo do samookreślenia. A szefowie mediów mają prawo do dumy z powodu kultywowanego przez siebie pluralizmu i *Gazeta Wyborcza* pokazuje, że na jej łamach gościć może i prawicowiec, byle rozumny i odpowiedzialny, jak Wołek czy Niesiołowski⁵³.

W odpowiedzi na podobne głosy T. Wołek opublikował obszerny artykuł w *Polityce*, w którym przekonywał, iż to nie tyle on „skręcił w lewo”, ile prawica uległa deformacjom, których on nie potrafi i nie chce zaakceptować. T. Wołek napisał:

A co ja wspólnego mam z jakimś PiS czy innym LPR? Co łączy mnie z Kaczyńskimi, Macierewiczem, Ziobrą, Dornem, Szczygłą albo z Giertychem czy Wierzejskim? Czy fakt, iż jestem katolikiem, skazuje mnie na przynależność do ponurej sekty Tadeusza Rydzyka? Jakże ma znaczenie, że wszyscy oni nachalnie pieczętują się prawicowym herbem? Gdy przyjrzeć się baczniej, wiadać, iż nie żaden to herb, lecz tandetny szyld, wykonany z pospolitej tektury, ledwie z wierzchu powleczoney pozłotką⁵⁴.

Po likwidacji *Życia* znaczna część dziennikarzy przeszła do utworzonej dwa lata później gazety *Dziennik. Polska-Europa-Swiat*. Nowe pismo pojawiło się na rynku 18 kwietnia 2006 roku, wydawane przez niemiecki koncern Axel Springer Polska⁵⁵. Redaktorem naczelnym tegoż dziennika został Robert Krasowski, który w *Życiu* był kierownikiem działu opinii oraz przez pewien czas zastępcą redaktora naczelnego. Do *Dziennika* udało mu się

⁵² R. Ziemkiewicz: Wołkowszczyzna, <http://rafalziemkiewicz.salon24.pl/568,wołkowszczyzna> [10.04.2011].

⁵³ B. Wildstein, Wołka cudowne zmartwychwstanie, <http://blog.rp.pl/wildstein/2007/06/23/wolka-cudowne-zmartwychwstanie/> [10.04.2011].

⁵⁴ T. Wołek: Kto skręcił w Lewo?, *Polityka* 2003, nr 36, s. 24–26.

⁵⁵ Średni nakład jednorazowy *Dziennika* wynosił w 2006 r. 400 506 tys., natomiast rozpowszechnianie płatne było na poziomie 216 675 tys. Dla porównania, w 2009 r. średni nakład jednorazowy wynosił 184 165 tys., natomiast rozpowszechnianie płatne 125 826 tys. Komunikat Zarządu Związku Kontroli i Dystrybucji Prasy z 2006 r., <http://www.zkdp.pl/upload/1195821644komunikat2006.pdf> [10.04.2011] oraz komunikat Zarządu Związku Kontroli i Dystrybucji Prasy z 2009 r., http://www.zkdp.pl/upload/komunikat_2009.pdf [10.04.2011].

przyciągnąć wielu znanych publicystów, m.in.: Piotra Zarembe, Jana Wróbla, Andrzeja Talagę, Pawła Paliwodę, Cezarego Michalskiego, Roberta Mazurka, Cezarego Gmyza, Jerzego Jachowicza a także Jerzego Pilcha oraz Jana Rokitę.

Tabela 1. Średni nakład jednorazowy oraz rozpowszechnianie płatne *Życia* z lat 1996–2001

Rocznik	Średni nakład jednorazowy	Rozpowszechnianie płatne
1996*	159 750	74 479
1997	126 076	73 862
1998	121 745	69 944
1999	111 179	59 475
2000	97 995	50 380
2001	92 456	40 330

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Związku Kontroli i Dystrybucji Prasy dostępnych na stronie www.zkdp.pl.

* Dane dotyczą okresu październik–grudzień 1996 roku.

Według planów wydawcy, dziennik miał przyciągnąć czytelników *Gazety Wyborczej* oraz jej reklamodawców. *Dziennik*, początkowo konserwatywny, powoli zaczął dryfować „na lewo”, będąc pod koniec swojego istnienia pismem politycznie nieco „niedookreślonym”. Artur Bazak na łamach *Rzeczpospolitej* pisał na temat *Dziennika*, iż jego losy to „[...] kronika upadku pewnego typu konserwatyzmu, który nazwać można laickim. Jak się okazało, amatorów takiej wizji świata nie ma w Polsce wielu”⁵⁶. *Dziennik* istniał do 16 sierpnia 2009 roku, kiedy to na skutek fuzji z *Gazetą Prawną* przekształcił się w *Dziennik Gazetę Prawną* (wydawca: INFOR Biznes Sp. z o.o.).

Część dziennikarzy zlikwidowanego w 2005 roku *Życia* została zatrudniona w *Rzeczpospolitej*, po objęciu w 2006 roku fotela redaktora naczelnego przez Pawła Lisickiego. Pracę znaleźli tam, m.in.: Piotr Zarembo, Bronisław Wildstein, Cezary Gmyz, Piotr Semka oraz Piotr Skwieciński.

Część dziennikarzy rozpoczęła również współpracę z tygodnikiem *Uważam rze. Inaczej pisane*, którego wydawcą jest Presspublika Sp. z o.o. Sygnalny numer pisma ukazał się 7 lutego 2011 roku, jego redaktorem naczelnym został Paweł Lisicki, zaś zastępcą Michał Karnowski. Tygodnik skupił wokół siebie *gros* konserwatywnych publicystów, którzy wcześniej pracowali w *Życiu*, m.in.: Roberta Mazurka, Igora Zalewskiego, Bronisława Wildsteina, Jerzego Jachowicza, Piotra Semkę oraz Piotra Zarembe.

⁵⁶ A. B a z a k: Kłęska projektu „cieplej wody”, *Rzeczpospolita* 18.06.2009.

JÓZEF SZOCKI

CZASOPISMA W KSIĘGOZBIORZE DOMOWYM STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO (1869–1907)

Pprzed dwudziestu laty ukazała się książka niepozorna, ale ambitna, której lektura i dzisiaj pobudza do refleksji – zwłaszcza w setną rocznicę śmierci wielkiego pisarza, która minęła cztery lata temu. Chodzi tu o pracę Anny Grucy pt. „Księgozbiór Stanisława Wyspiańskiego”¹. Praca ta powstała w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego jako magisterium napisane pod kierunkiem profesor Marii Kocójowej i w dużej mierze dzięki pomocy i życzliwości pracowników Muzeum Narodowego w Krakowie².

Przytoczmy na początek cytowane w tym dziele zdanie, które charakteryzuje Wyspiańskiego z ważnej dla nas perspektywy: „ja cierpię na tę nieuleczalną chorobę umysłową pragnienia ciągłego pokarmu umysłowego. Ja nie biorę [...] byle czego do ręki, ale te rzeczy, które wybiorę, które podejmuję do czytania, bardzo kocham i upajam się nimi”³. Ta cecha okazuje się zbieżna z dociekliwością obserwacyjną pisarza, o której pisali Boy-Żeleński i Estreicher.

Ciekawe jest, które czasopisma budziły u Wyspiańskiego zainteresowania czytelnicze Temu pragniemy poświęcić tu uwagę. Tym bardziej, że A. Gruca nie omawiała tego zagadnienia.

Pojęcie „księgozbiór domowy”, źródła i problemy badawcze

Użyty w tytule termin „księgozbiór domowy” jest tu rozumiany jako zorganizowana kolekcja dokumentów, głównie książek, gazet i czasopism, w obrębie budynku stanowiącego miejsce zamieszkania. Mówi się o nim dopiero wtedy, gdy ukształtuje się do tego stopnia, że jest w stanie systema-

¹ A. Gruca: Księgozbiór Stanisława Wyspiańskiego, Kraków 1989.

² Tamże.

³ J. Opieński: Wyspiańskiego kult książki, *Pion* 1933, nr 13, s. 4; cyt. za: A. Gruca: op. cit., s. 136.

tycznie spełniać określone cele przyświecające jego posiadaczowi. A przede wszystkim ten, że angażuje on pewne środki finansowe na jego pomnażanie i traktuje to jako swoistą formę miłośnictwa, a nieraz profesji (gdy tworzy fundację dla jego rozwoju, jak to się stało w wypadku zbiorów Józefa Maksymiliana Ossolińskiego). Zarazem jednak różni się od księgozbiorów bibliotek jako instytucji, gdyż zwykle nie jest opracowany i udostępniany poza rodziną.

Gromadzenie księgozbiorów domowych w Polsce nabrało w XIX wieku masowego charakteru. W okresie zaborów były one swoistym azylem polskości. W sytuacji, kiedy trwały procesy rusyfikacyjny i germanizacyjny, stanowiły miejsce kultury narodowej. Nie oznacza to wcale, że gromadzono w nich tylko polskie książki, gazety i czasopisma.

Księgozbiory domowe gromadziła przede wszystkim inteligencja i szlachta. Wielu profesorów uczelni, pisarzy, księgarzy, wydawców, urzędników, oficerów, arystokratów posiadało duże zbiory⁴. Równie cenną kolekcję miał Stanisław Wyspiański.

W 1910 roku Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało księgozbiór domowy tego pisarza. Skarb to niecodzienny, zachowany do dzisiaj w całości mimo przeciwności losu, których nie szczędziła naszym księgozbiorom tragiczna historia kraju. Praca Grucy została oparta na tej kolekcji. Sama autorka pisze: „Mimo że literatura poświęcona Wyspiańskiemu jest badzo bogata (M. Stokowa: Stanisław Wyspiański. Monografia bibliograficzna, t. 1–4. Kraków 1967–1968), jego biblioteka nie doczekała się całościowego opracowania, choć niektóre książki wchodzące w jej skład stawały się przedmiotem odrębnych rozpraw[...]”⁵. Stąd też dokonanie tego stało się jej ambicją. Trzeba stwierdzić, że wywiązała się z tego zadania wyróżnieniem.

Pracę uzupełniają trzy cenne wykazy. Pierwszy to „Alfabetyczny wykaz książek z biblioteki Wyspiańskiego”, drugi – „Spis książek należących według L. Płoszewskiego do S. Wyspiańskiego, a niewymienionych w inwentarzu Muzeum Narodowego”, trzeci – „Kartoteka L. Płoszewskiego zawierająca wykaz książek z biblioteki S. Wyspiańskiego”⁶. Pozwoliły one autorowi niniejszego studium zorientować się w zawartości kolekcji czasopiśmienniczej pisarza. W szczególności przedstawić takie problemy, jak: charakterystyka księgozbioru domowego pisarza i miejsca w nim czasopism, gromadzenie przez pisarza roczników naukowych i kolekcjonowanie czasopism – dotyczących głównie sztuki i literatury.

W polskiej praktyce wydawniczej i bibliograficzno-statystycznej – jak powszechnie wiadomo – za czasopismo uważa się każdy periodyk ukazujący się nie częściej niż raz w tygodniu. Ze względu na częstotliwość ukazywania się dzielimy czasopisma na tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, dwumiesięczniki, kwartalniki, półroczniki, roczniki i periodyki

⁴ Por. J. Szocki: *Księgozbiory domowe Galicji Wschodniej (1772–1918)*, Kraków 2001.

⁵ A. Gruca: *op. cit.*, s. 5.

⁶ Tamże, s. 160–324.

ukazujące się nieregularnie. W księgozbiorze domowym Wyspiańskiego najczęściej występują roczniki, rzadziej kwartalniki i miesięczniki. Nie spotyka się w tej kolekcji gazet.

Charakterystyka księgozbioru domowego pisarza i miejsce w nim czasopism

Alfabetyczny wykaz książek z księgozbioru domowego S. Wyspiańskiego, zamieszczony w książce A. Grucy, oparty został na najobszerniejszym i najstarszym – jak sama autorka pisze – inwentarzu Muzeum Narodowego w Krakowie, w którym księgozbiór ten zarejestrowano w 1910 roku (numery inwentarza: 104401–104895). Muzeum weszło również w posiadanie większych fragmentów, pojedynczych stron i okładek pochodzących z książek należących do Wyspiańskiego. Gdy udało się zidentyfikować, z jakich książek pochodzą, także zostały włączone do wykazu⁷.

Spośród 569 pozycji, które znajdują się w tym wykazie, zachowały się jedynie 404, będące obecnie cennymi eksponatami Muzeum im. Stanisława Wyspiańskiego – oddziału Muzeum Narodowego w Krakowie⁸. Jednak wszelkie próby oszacowania liczby publikacji znajdujących się w księgozbiorze domowym S. Wyspiańskiego komplikuje fakt, iż niejednokrotnie pozycje wyszczególnione w owym wykazie zawierają po parę, a nieraz po kilka tomów. Dotyczy to roczników, kwartalników, miesięczników i woluminów dzieł wielotomowych, które figurują tylko pod swoimi tytułami. Dlatego też powyższe liczby nie oddają wiernie stanu ilościowego tego księgozbioru.

Ponadto autorka zamieszcza w pracy jeszcze dwa spisy sporządzone przez Leona Płoszewskiego, który zamierzał opracować problem „Wyspiański w świecie książek”, ale niestety nie zrealizował swoich zamiarów, choć zebrał na ten temat dużo materiału.

Pierwszy to spis książek należących według L. Płoszewskiego do S. Wyspiańskiego a niewymienionych w inwentarzu Muzeum Narodowego⁹. Znajduje się w nim 77 pozycji. Drugi to kartoteka L. Płoszewskiego, zawierająca wykaz książek z księgozbioru domowego S. Wyspiańskiego¹⁰. Uwzględnia ona publikacje uszeregowane według określonych zagadnień.

Biorąc pod uwagę wykaz, jaki autorka sporządziła, opierając się na inwentarzu Muzeum Narodowego w Krakowie i spisie książek należących według L. Płoszewskiego do S. Wyspiańskiego, ale niewymienionych w owym inwentarzu, oraz fakt, że pod jedną pozycją figuruje nawet kilka numerów czasopism czy tomów dzieła, można przypuszczać, że mamy do czynienia z księgozbiorem domowym liczącym około 600 woluminów.

⁷ Tamże, s. 160.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 287–297.

¹⁰ Tamże, s. 298–324.

Wydawnictwa zgromadzone w księgozbiorze domowym S. Wyspiańskiego reprezentują głównie trzy dziedziny. Są to: literatura, historia, sztuka. Z analizy kartoteki L. Płoszewskiego wynika, że 134 pozycje to literatura piękna i dzieła literaturoznawcze, 218 – historia, 124 – sztuka (teatr, sztuka, historia sztuki itp.). Pozostałe pozycje dotyczą takich dziedzin, jak: etnografia, religia, podróże, cracoviana.

Autorowi niniejszego studium udało się doliczyć 72 czasopism. Stanowi to ok. 12 procent całości księgozbioru domowego. Jeżeli uświadomimy sobie fakt, iż dzienników, tygodników i dwutygodników na ogół się nie przechowuje, możemy założyć, iż zainteresowania czytelnicze pisarza nie ograniczały się tylko do tych czasopism, które udało się tu zidentyfikować. Co więcej, Wyspiański korzystał systematycznie z różnych bibliotek, w tym z Biblioteki Jagiellońskiej, a zatem mógł czytać wiele innych periodyków.

Gromadzenie przez pisarza roczników naukowych

Cennym nabytkiem w księgozbiorze domowym S. Wyspiańskiego były *Annales du Musée et de l'Ecole Moderne des Beaux-Arts*, redagowane przez Charles'a Paula Landona i wydawane w Paryżu w latach 1800–1824. Pisarz posiadał następujące tomy tego wydawnictwa: 4 (1803), 7 (1803), 10 (1805), 12 (1806) i 15 (1805) oraz z *Seconde collection* tom 1 (Salon de 1822). Jest to wydawnictwo poświęcone różnym sztukom, także ich historii, tak interesującej pisarza.

Można spotkać w tej kolekcji rocznik oznaczony jako t. 12 (1899) *Rozpraw i Sprawozdań z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności*. Na łamach tego periodyku znajdują się trzy artykuły W. Kętrzyńskiego: „Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski Piastowskiej”, „Gall Anonim i jego kronika” oraz „Najdawniejsze żywoty św. Wojciecha i ich autorowie”, także inne – takie jak: „Goście polscy na soborze Konstancyjskim” F. Piekosińskiego, „Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich” A. Winiarza, „Przymierze Zygmunta W. Ks. Litewskiego z królem rzymskim Albrechtem II” A. Lewickiego i „Posiadanie na tle prawa rzymskiego” S. Wróblewskiego.

S. Wyspiański posiadał roczniki, oznaczone jako tomy, *Sprawozdań Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce*, wydawanych przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Były to tomy: 1, z. 4 (1879), 2 (1884), 3 (1884/1887), 4 (1889/1891), 5 (1891), 6 (1897–1900) i 7 (1902/1906). Anna Gruca pisze, że w tomach 3, 4 i 5 wiele kart jest nierozciętych. W tomie 6 (szpalta 333) podkreślony jest tytuł książki cytowanej przez autora artykułu J. Fijałka „Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego”. W zeszytach nr 3 tomu 7 został zakreślony na czerwono opis ilustracji w Ewangeliarzu z katedry wawelskiej (XVI wiek), przedstawiającej postacie św. Stanisława i św. Wacława. Podobnych podkreśleń jest więcej¹¹.

¹¹ Tamże, s. 260–261.

Spotyka się w tym księgozbiorze dość obszerne tomy 3–6 (1900–1904) i 8–9 (1906–1907) *Rocznika Krakowskiego*, redagowanego przez Stanisława Krzyżanowskiego i wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Stan ich jest różny. Według A. Grucy w tomie 3 brakuje stron 1–26 i 150–172. Były na nich artykuły: „Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku” S. Tomkiewicza i „Dawny romański kościół św. Wojciecha w Krakowie na podstawie własnych zdjęć i badań” W. Łuszczkiewicza. Brak jest okładki. W tomie 4 brak stron 153–154 z tablicą przedstawiającą słup krużganka dolnego w Collegium Maius, również nie ma stron 177–200, na których powinien być artykuł „Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie” W. Abrahama. Są rozcięte tylko dodatki „Privilegia et acta ad erectionem studii generalis Cracoviensis pertinentia” do artykułu „Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje” S. Krzyżanowskiego. W tomie 5 prawie wszystkie kartki nierozcięte. Na okładce tomu 8 znajdują się inicjały: „S W 1906”. Na stronach 186 i 187 w artykule K. Bąkowskiego „Dziennikarstwo krakowskie do 1848” znajduje się zakreślony wiersz „Wolna Gromada”, przypisany K. Majeranowskiemu¹².

W kolekcji pisarza znajdują się tomy 1–5 z lat 1899–1904 rocznika *Światowit*, poświęconego archeologii przeddziewowej i badaniom kultury polskiej i słowiańskiej, redagowanego i wydawanego w Warszawie przez znanego powszechnie w tamtych czasach myśliciela społecznego, archeologa i powieściopisarza Erazma Majewskiego (1858–1922). A. Gruca zaznacza, że w tomie 1 karty rozcięte są do s. 77. Na nierozciętych stronach znajdują się działy pisma: „Przegląd archeologiczny”, „Rozbiory i sprawozdania”, „Z muzeów”, „Drobne wiadomości”. W tomie 2 (s. 181) zakreślona została na czerwono recenzja książki S. Philippe’a „L’Atlantide et le renne”, zaś na stronach 247–250 i 252 podkreślone na czerwono w wykazie literatury tytuły następujących prac: „O łowiectwie polskim w czasach piastowskich (wiek X–XIV)” H. Badeniego, „Rewizja teorii o pierwotnym osadnictwie w Polsce” O. Balzera, „Neolityczne groby szkieletów tzw. Siedzących w przemyskim i krakowskim” W. Demetriewicza, „Przyczynki do historii Piastów i Polski Piastowskiej” W. Kętrzyńskiego, „Etymologia słowiańskiego *mesec* i *księżyc*a w mowach pokrewnych” A. Ludwiga, „Zarys pierwotnej religii Lachów na tle podań ludowych” L. Młynka, „Słowianie w Grecji” A. Vasilieva. W tomie 3 karty nie są rozcięte, również większość kart w tomie 4. W tomie 5 (od s. 219 do 269) karty nierozcięte. Na okładce u góry znajduje się napis ołówkiem „p. S. Wyspiański”¹³.

W księgozbiorze pisarza znajdują się dwa tomy (1900, 1906) rocznika *Teka Grona Konserwatorów Galicyi Zachodniej* wydane w Krakowie i tom (1900) rocznika 2 *Teki Konserwatorskiej* Koła c.k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicyi Wschodniej, opublikowany we Lwowie. Je-

¹² Tamże, s. 246.

¹³ Tamże, s. 268–269.

zeli chodzi o *Tekę* krakowską, na całość tomu 1 składa się 5 rozpraw, zaś 2–4 dotyczą głównie kościołów jako zabytków. A. Gruca pisze, że na okładce tomu 1 znajduje się podpis: „Stanisław Wyspiański 1901”. Tom *Teki* lwowskiej zawiera 7 rozpraw. Spośród nich na uwagę zasługują: „Cmentarzyska przedhistoryczne w Czechach i Wysocku w powiecie brodzkim, odkryte w 1895, 1896 i 1897” I. Szaraniewicza i „Z badań archeologicznych w dorzeczu Bugu” K. Hadaczka¹⁴.

W posiadaniu pisarza były również oznaczone jako bd 1–6, 9, 13 i 15 roczniki *Topographie der historischen und Kunst-Denkmale im Königreiche Böhmen von der Urzeit bis zum Anlage des XIX. Jahrhunderts*, wydane w Pradze w latach 1898–1901 przez Archaeologische Kommission bei der Böhmischen Kaiser-Franz-Joseph-Akademie für Wissenschaft, Literatur und Kunst. A. Gruca zaznacza, że tomy 1 i 15 są podpisane na okładkach: „Stanisław Wyspiański 1903”, a tom 2 „Stanisław Wyspiański”. We wszystkich tomach karty nierozcięte¹⁵.

Kolekcjonowanie czasopism dotyczących głównie sztuki i literatury

Pisarz posiadał zeszyty 9/10 i 11 z 1907 *Architekta*, miesięcznika poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, wydawanego w Krakowie przez Krakowskie Towarzystwo Techniczne.

W księgozbiorze pisarza znajduje się tom 8 z 1904 roku *Chimery*, redagowanej przez Zenona Przesmyckiego i wydawanej w Warszawie. Co charakterystyczne, był on zatytułowany „Pamięci C.K. Norwida”. A. Gruca pisze, że na okładce widnieje odręczny podpis: „Stanisław Wyspiański 1905”. Brak stron 41–210 i 257–285. Okazuje się, że na nich znajdowała się część „Promethidiona” i cały tekst dramatu „Kleopatra”, także rozdział „Przekładu Odyssei”¹⁶.

Cenną pozycją w kolekcji było pismo niemieckie *Kunst und Künstler* (Jg. 5: 1907), redagowane przez Brunona Cassirera, wydawane przez Monatschrift für Bildende Kunst und Kunstgewerbe.

W księgozbiorze pisarza znajduje się jeden tom *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych* – kwartalnika Towarzystwa Numizmatycznego Krakowskiego. Redagował go Władysław Bartynowski – współzałożyciel i aktywny członek Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

W posiadaniu pisarza był miesięcznik geograficzno-etnograficzny *Wisła*, wychodzący pod kierunkiem naukowym dra Jana Karłowicza, redagowany i wydawany przez Artura Gruszeckiego w latach 1887–1903 w Warszawie: t. 1 (1887), z. 1–4, 8, 9; t. 2 (1888), z. 1–4; t. 3 (1889), z. 1–4; t. 4 (1890), z. 2; t. 5 (1891); t. 7–9 (1893–1895); t. 11–12 (1897–1898); t. 14 (1900),

¹⁴ Tamże, s. 270–271.

¹⁵ Tamże, s. 273–274.

¹⁶ Tamże, s. 174.

z. 1, 2, 5; t. 15 (1901), z. 1, 2; t. 16 (1902), z. 4, 5; t. 17 (1903), z. 1, 3, 5. A. Gruca pisze, że w tomie 1 rozciętych jest kilka początkowych kart w zeszytach 8, reszta nietknięta. W zeszycie 1 tomu 2 rozcięte strony 98–119 z artykułem „Boże Narodzenie u Górali zwanych Zagórzanami” S. Ulanowskiej, w zeszycie 2 strony 312–334 z artykułami: „Teksty szlachty żmujdzkiej” M. Dowojny-Sylwestrowicza i „Niektóre zwyczaje podczas Bożego Narodzenia w okolicy Dąbrowy Górniczej” J.S. Ziembę. Zeszyty 3 i 4 nietknięte. W tomie 3 rozcięte są karty z następującymi artykułami: „Piłkarnie. O dwóch mogiłach książęcych z czasów przedhistorycznych” T. Dowgirda, „Z życia ludu wiejskiego w ziemi sieradzkiej” I. Piątkowskiej, „Systematyka pieśni ludu polskiego” J. Karłowicza, „Powieść o skórze Żyżki” C. Ziberta, „Religia i modlitwa ludu ropczyńskiego” S. Udzieli, „Pieśni przy chrzcinach i pogrzebie na Podlasiu Nadnarwiańskim” Z. Glogera, „O klechdzie ludowej” S. Ulanowskiej. Brakuje stron 559–590, na których znajdował się artykuł „Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich” J. Sembrzyckiego. W tomie 4 większość kart nie jest rozcięta. W tomie 16 i zeszytach 1 i 3 tomu 17 karty nierozcięte. Na okładce zeszytu 5 tomu 17 ołówkiem podpisane: „W.P. Wyspiański. Krow. 157”¹⁷.

W księgozbiore pisarza znajdował się miesięcznik *Sztuka Stosowana*, wydawany przez Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana” w Krakowie. Był to zeszyt 8/9: 1906.

Sumując powyższe uwagi, można powiedzieć, że księgozbiór domowy Stanisława Wyspiańskiego był miejscem gromadzenia czasopism na równi z książkami. Głównym motywem ich kolekcjonowania było zaspokajanie aspiracji intelektualnych, w tym zwłaszcza artystycznych, związanych z pracą pisarza i malarza. Świadczyć o tym może zbieżność tematyki gromadzonych periodyków z zainteresowaniami twórczymi. Dominowały w księgozbiore domowym roczniki naukowe. Nie brakowało wydawanych w językach francuskim i niemieckim. Były więc pomostem do Europy Zachodniej.

Zgromadzone czasopisma na równi z książkami stanowiły nie tylko symbol statusu społecznego, lecz także narzędzie uprawiania posłannictwa pisarskiego. Stawały się czynnikiem integrującym bez względu na dzielące granice zaborów. Dziś księgozbiór domowy pisarza, ulokowany w Muzeum Narodowym w Krakowie, stanowi bezcenne dobro kultury narodowej.

¹⁷ Tamże, s. 278–279.

ALICJA MYŚLIWIEC

ANTYRADIO I CHILLI ZET – SFORMATOWANE RADIA SIECIOWE?

Wojna o odbiorcę, prestiż, wiarygodność toczy się w radiu na słowa. Jeszcze do niedawna pojawiały się one na antenie, by stabilizować i powoływać do życia informacje. Dzisiaj media traktują je mniej zobowiązująco, często wręcz pół żartem, pół serio. Mimo tego dziennikarze o słuchacza/klienta walczą właśnie za pomocą języka¹.

Podczas jednej „kwadransówki” (podstawowa jednostka zegara emisyjnego) średnio dwa razy w ciągu minuty pojawia się wyizolowane zdarzenie, oderwane pod względem treści, kontekstu i struktury od wszystkiego, co je poprzedza i następuje po nim². Radio, po pierwsze, sprzedaje swój czas w sekundach, po drugie, jego audytorium może się swobodnie przemieszczać od stacji do stacji. Ciągłość traci na znaczeniu. Ważne jest, by każdy segment zegara ramówkowego mógł stanowić skończone zdarzenie. Słuchacz potrzebuje przewodników, które w zwartej formie będą prezentować pozycje antenowe i jednocześnie pełnić funkcje retardacyjne w strukturze emisyjnej.

Autoreklamy wymagają nie tylko programy publicystyczne, ale też informacje. Trwa więc nieprzerwany wyścig w wymyślaniu sloganów, efektownych klisz. To nie słuchacz szuka stacji, ale stacja sama musi trafić do słuchacza. Kluczem do rynkowego sukcesu staje się dobranie formatu, który najlepiej odpowiada oczekiwaniom strategicznych grup odbiorców.

Formatować, ale jak?

Zjawisko formatowania dotarło do Polski z opóźnieniem. Pierwsze formaty radiowe na świecie pojawiły się już na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Todd Storz, dyrektor rozgłośni KOWH-AM z Omaha w Nebrasce, zauważył, że stali bywalcy jego klubów za każdym razem wybierali

¹ K. O ż ó g: Ostatnie zmiany w polszczyźnie, [w:] W. Ch ł o p i c k i (red.): Język trzeciego tysiąclecia II, tom 1, Kraków 2002, s.80.

² Analiza obejmuje tak zwane „pierwsze kwadransówki”. To sekwencje ramówki emitowane po każdej pełnej godzinie. Materiał obejmuje nagrania ze stycznia i lutego 2009 roku oraz pozycje ramówkowe od stycznia 2006 roku z anten Antyradia Warszawa i Chilli Zet.

z szaf grających podobną sekwencję muzyczną³. Jego obserwacja zrewolucjonizowała spojrzenie na konstrukcję programu radiowego. Nowa idea polegała na stworzeniu listy najpopularniejszych czterdziestu piosenek, które by cały czas towarzyszyły słuchaczowi. Top 40, pierwszy format na świecie, w ciągu dwóch dekad podbił amerykański rynek i przyczynił się do wykreowania gwiazd takich, jak np. Elvis Presley.

Pierwszą sformatowaną stacją w naszym kraju był Program II Polskiego Radia. Bloki słowa mówionego przeplatała muzyka poważna. Demonopolizacja rynku po 1989 roku otworzyła go dla komercyjnej radiofonii. Formatowanie stało się jednym z jej standardów⁴. Bez niego nowym podmiotom trudno byłoby się odnaleźć na rynku nastawionym na specjalizację usług⁵. Oprócz strategii programowej procedury formatowania odzwierciedlają zmiany kulturowe, którym podlegają media, i jednocześnie stanowią ilustrację stylu życia ich potencjalnych odbiorców.

Bunt czy chillout?

Radio ulega jednoczesnym procesom globalizacji i koncentracji kapitału⁶. Koncerny szukają sposobów na redukcję kosztów, ale kieruje nimi też chęć poszerzenia rynku reklamowego. Rośnie liczba stacji o charakterze lokalnym, przy jednoczesnym przejmowaniu małych stacji przez duże grupy medialne. Największą z nich jest EUROZET. Do holdingu należą: Radio ZET, Chilli ZET, Radio PLUS, Antyradio, Planeta FM oraz około 45 stacji Pakietu Niezależnych⁷, a także Studio ZET i RRM Dom Sprzedaży Radia. W tzw. „portfelu” ofertowym grupa ma zarówno stacje o charakterze uniwersalnym, które nadają w formacie muzycznym AC, soft AC, ale również formaty z linią taneczną i rockową. Każda z nich rozrywkę ujmuje w inne ramy programowania.

Antyradio powstało w 2002 roku w Warszawie jako Radio 94 FM. Połączyło się w sieć z katowicką stacją Flash – najstarszą rozgłośnią komercyjną na Śląsku. Cztery lata później pod szyldem Antyradia rozszerzyło zasięg o częstotliwość w Krakowie (6.08.2007). Oferta grupy jest produktem typu *norm transcending* i wykorzystuje fascynację obietnicą czasowego załamania norm⁸. Antyradio protestuje przeciwko zdominowaniu radiofonii przez cele komercyjne, ale swoje stanowisko, będąc częścią komercyjnej grupy radiowej, formułuje z wewnątrz krytykowanej rzeczywistości i z pozycji uwikłania w nią. Akceptuje i jednocześnie neguje zasady, jakimi rządzi się rzeczywistość współczesnego radia. Oferuje odbior-

³ Cyt za: S. Jędrzejewski: *Radio w komunikacji społecznej*, Warszawa 2003, s. 148.

⁴ K. Głowiński: *Format luzu*, *Press* 2008, nr 12, s. 26.

⁵ G. Stachyra: *Gatunki w radiu sformatowanym*, Lublin 2008, s.18.

⁶ Tamże, s.13.

⁷ Stacje zaliczane do Pakietu Niezależnych, choć teoretycznie są podmiotami samodzielnymi, bazują na materiałach dziennikarskich całej sieci i są częścią oferty promocyjnej Eurozetu.

⁸ T. Vestergaard, K. Schröder: *The Language of Advertising*, Oxford 2007.

com namiastkę wolności, ale wolności mieszczącej się w ramach strategii formatowania. W ten sposób doskonale realizuje postmodernistyczny postulat wolności od wszelkich prawd narzuconych z góry, z wyjątkiem jednej prawdy – prawdy rynku.

Inną strategię programową stosuje działająca od dwóch lat sieć trzynastu stacji Chilli Zet. Jej odbiorcy to mieszkańcy dużych miast, z wyższym wykształceniem, zajmujący stanowiska na szczeblu kierowniczym. Socjologowie określają ich mianem „pokolenia Y”. Odpoczywają, biegając na bieżni; czytają gazety, jedząc. Przez dwa tygodnie żyją „napędzani” adrenaliną i obowiązkami, po czym przechodzą na tryb *slow life*. Radio jest dla nich medium towarzyszącym. Ma stanowić odskocznię od szybkiej, stresującej codzienności i umożliwić nastawienie się na *chillout*. Słuchacze w wolnym czasie chcą odpoczywać, ale jednocześnie muszą wiedzieć, jakie gadżety wybierać, którą wystawę warto odwiedzić i jaki film polecają krytycy. Nawet odpoczywając, „pokolenie Y” musi uczestniczyć w „Pogoni za kulturą”⁹.

Autoreklama

Na polskim rynku istnieją cztery duże grupy medialne skupiające stacje komercyjne: TIME, RMF, Eurozet i Grupa Radiowa Agory. Każda z nich chce podkreślić wyjątkowość oferty programowej swoich stacji. Audycje powstają według indywidualnego harmonogramu, na antenie są zapowiadane przez autoreklamowe dzingle i linery¹⁰. Ich rola to wypadkowa Jakobsonowskich¹¹ funkcji: ekspresywnej, konatywnej i poetyckiej (tej ostatniej – bo liner ma działać jak zakłęcie wywołujące u odbiorcy dobre skojarzenia). Cechy uwypuklane przez narzędnia autopromocji mają wyróżniać rozgłoszenie i choć dominują nad standaryzacją wprowadzoną przez ograniczenia formatowe, nie są od nich niezależne. Format musi oferować przewidywalny produkt. Autoreklamy sygnalizują treść audycji i stają się radiowym odpowiednikiem filmowego zwiastuna. Spoty autopromocyjne Antyradia i Chilli Zet poprzedzają lub następują bezpośrednio po zakończeniu serwisu informacyjnego i zawsze sąsiadują z blokami reklamowymi. Zostają wpisane w porządek zegara ramówkowego i funkcjonują w eterze na takich samych prawach, jak inne pozycje antenowe, pełniąc funkcje delimitacyjne dla ciągów programowych¹².

⁹ Rodzaj specjalnych serwisów kulturalnych przygotowanych przez sieć Chilli Zet.

¹⁰ Liner – rodzaj hasła autopromocyjnego, podkreśla charakterystyczne cechy stacji radiowej.

¹¹ R. Jakobson: W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism, t. 1, Warszawa 1989, s.59

¹² Zegar ramówkowy – harmonogram pozycji antenowych rozpisanych w tzw. kwadransówkach (przebiegach 15-minutowych).

„Nastaw chillout” – strategia promocyjna Chilli Zet

Elementem powtarzanym w każdym materiale autopromocyjnym jest nazwa stacji. Linery i tytuły programów w przypadku Chilli Zet bazują na słowie „chilli”. Najczęściej emitowany dżingiel to proste „Chilli Zet i już”, nawiązujące do hasła wykorzystanego wcześniej w kampaniach Radia Zet, stacji matki i marki nadrzędnej wobec Chilli Zet. Linery Eurozetu to parafrazy słynnego *Just do it* firmy Nike. Hasło spopularyzowano w 1988 roku po spotkaniu przedstawicieli agencji Wieden and Kennedy z pracownikami koncernu. Dan Wieden, wypowiadając się z uznaniem o pracownikach Nike, miał powiedzieć: jesteście ludźmi Nike, po prostu to zrobicie. Od tego czasu firmę promuje zdanie *Just do it/ Po prostu zrób to*.

Chillout to podstawowe założenie programowe sieci. *Czas na przerwę, Twój czas! Nie nastawiaj się na informację o nieistotnych utarczkach i pyskówkach politycznych. Nastaw się na jeszcze więcej wyjątkowej i starannie dobranej muzyki. Z Chilli ZET – nastaw się na Chillout*. Podmiot staje się jednoczesnym wykonawcą i odbiorcą czynności. Chilli pojawia się również w formie przymiotnika, proponując słuchaczowi wyjątkową płytę o smaku chilli. Wariacje na temat słów *chili*, *chilli* czy bezpośrednie cytowanie nazwy stacji to zabieg stosowany w tytułach 29% programów ramówki Chilli Zet¹³.

W nazwie programu „EnChilliada” człon *chilli* to infiks. Tytuł powstał na bazie hiszpańskiego słowa *enchilada*, oznaczającego tradycyjne danie meksykańskie. *Enchilada* pochodzi od czasownika *enchilar*, czyli doprawianie potrawy papryką chili. Relaks ma być, według dziennikarzy stacji, pobudzającym odprężeniem, które pozwala na wyostrenie zmysłów.

Umiejętnie dobrany cytat pozwala odkryć nową treść i zaskoczyć odbiorcę eklektyczną grą stylów i symulacji. Julia Kristeva wyznaczyła trzy poziomy intertekstualności współczesnej kultury¹⁴. Pierwszy polega na bezpośrednim przytaczaniu cytatu z innego tekstu, drugi rezygnuje z dosłownego cytowania na rzecz nawiązywania do ikon, symboli i tekstów kultury. Natomiast intertekstualność trzeciego rzędu dotyczy autoreferencjalności przekazu w odniesieniu do innego tekstu gatunkowego.

Parafraza cytatu w autoreklamie służy wytwarzaniu i wzmacnianiu poczucia więzi kulturowej odbiorcy i nadawcy, zapowiada też możliwość prowadzenia wspólnej gry. Każdego dnia powstają nowe typy języka, nowe gry językowe, inne stają się przestarzałe i odchodzą w zapomnienie¹⁵. Media, posługując się nimi, dążą do wywołania efektu zaskoczenia¹⁶. „Słuchać albo nie słuchać”, „Oglądać albo nie oglądać”, „Czytać albo nie czytać” to przykład intertekstualności pierwszego rzędu, podobnie jak audycja „Tar-

¹³ Opracowano na podstawie próby 28 programów, emitowanych w okresie: 06.12.2008–01.01.2010.

¹⁴ J. Kristeva: Słowo, dialog i powieść, [w:] E. Czaplewicz, E. Kasperski (red.): Michail Bachtin Dialog – język – literatura, Warszawa 1983, s. 396.

¹⁵ L. Wittgenstein: Dociekania filozoficzne, Warszawa 2000, s. 20.

¹⁶ M. Wojtak: Gatunki prasowe, Lublin 2004, s. 23.

gowisko różności” odsyłająca do powieści Williama Thackeraya „Targowisko próżności” i amerykańskiego pisma *Vanity Fair* poświęconego kulturze, polityce, życiu gwiazd i modzie. W zamyśle Chilli Zet ma być radiem dla odbiorców zainteresowanych nowymi trendami i kulturą popularną.

Gwarancją jakości audycji są jej gwiazdy. Stacje radiowe wiele uwagi poświęcają promowaniu swoich osobowości antenowych. Chcą przybliżyć słuchaczowi „idoli”, wręcz zaprzyjaźnić go ze sławami, którym oddają poszczególne pasma programowe. Jako formę bezpośredniego kontaktu proponują na przykład udział w konkursie. W 20% przypadków prezenterzy „podpisują” się pod swoimi programami już w ich tytule: „Szkoła stylu Moniki Jaruzelskiej”, „Rafał Bryndal Jazz Quartet”, „Muzyczne Bakalie Agi Zaryan”. Zdarza się, że osobowości antenowe wykorzystują mechanizm gry słownej np. „Skala Niedenthala” odsyła do skojarzeń z innymi „znanymi” skalami, jak skala Beauforta, Celsjusza czy Fahrenheita¹⁷. W tytule programu Hani Rydlewskiej – „Hani bal” posłużono kalamburem, stawiając przydawkę rzeczownikową „Hani” przed rzeczownikiem. Znaczenie wyrazu jest wówczas zupełnie inne od tego, które sugeruje rozdzielną pisownia. Zamiast „Hani balu” pojawia się imię *Hanibal*, uruchamiające nawiązania pierwszego rzędu: od Hannibala, dowódcy wojsk antycznej Kartaginy, po Hannibala Lectera, bohatera powieści Thomasa Harris’a i nakręconych na jej podstawie filmów. Nadawca chce w ten sposób zmniejszyć dystans i sprawić, że radiowe osobowości będą traktowane jak dobrzy znajomi. „Oswojenie” to najprostszy sposób na wzmocnienie więzi z odbiorcą. Hania Rydlewska uprawia rodzaj medialnego trendsettingu. Na antenie pojawia się jako prezenterka Chilli Zet, ale jednocześnie redaktor naczelna magazynu „EXKLUSIV”, opowiadając słuchaczom, jak być na czasie przed czasem¹⁸.

Jedne media chętnie powołują się na inne. Idąc za myślą Baudrillarda, „w przekątniku dokonuje się nie tylko implozja przekazu, ale dochodzi też do implozji samego przekątnika w rzeczywistości, implozji przekątnika wraz z rzeczywistością”¹⁹.

Proces ten ilustruje np. umieszczanie filmów i zdjęć na stronie internetowej radia czy transmisja obrazu ze studia prezenterkiego, ale też wzajemne wzmacnianie marek, które w wyniku nakładania się na siebie tracą część autonomii na rzecz rozszerzenia kanałów promocji. *Top Gear w Chilli ZET! Po raz pierwszy w radiu najsłynniejszy samochodowy magazyn świata – Top Gear. Subiektywnie prowadzi go Piotr Frankowski, redaktor naczelny magazynu Top Gear. Chcemy wiedzieć, co się czyta, ogląda, odwiedzać miejsca, gdzie wypada wypadać.*

W wielu programach trafiamy na postmodernistyczne podkreślenie wyczerpania form. W autoreklamie promującej program „Znaki szczególne” lektor obiecuje, że usłyszemy co prawda zawsze te same pytania, ale cele-

¹⁷ „Skala Niedenthala” – program na antenie Chilli Zet prowadzony przez Filipa Niedenthala.

¹⁸ T. Piechociński: Trendsetting strategią reklamową, Gdynia 2009, s. 57.

¹⁹ J. Baudrillard: Symulakry i symulacja, Warszawa 2005, s. 105.

bryci udziela na nie zaskakujących odpowiedzi. Dziennikarze bawią się skrótami i symbolami. Jednym z najciekawszych tytułów jest 3PM, czyli skrót mp3 pisany wspak, rozwijany jako ‘trzy pliki muzyki’.

„Bunt na sprzedaż” – jak promuje się Antyradio?

Naomi Klein podkreśla, że istota konsumpcji polega na przygotowywaniu do skonsumowania kolejnych pól tematycznych, np. buntu²⁰. Doskonale widać to w strategii formatowania Antyradia. Kampanie stacji opierają się na założeniu, że rockowy duch drzemie w każdym z nas i na przekór modzie na „czułe” granie warto pójść pod prąd. Miejsce grzecznych prezenterów na antenie zajmują kontrowersyjne osobowości antenowe, pojawiają się audycje autorskie z muzyką z odkurzonych płyt winylowych.

Przedrostek *anty* pochodzi od greckiego słowa *anti*, czyli ‘przeciw’. „Anty-Party”, „Antymotolista”, „Antylista”, „Antygaleria”, „KurrAnty”, „Antykoncepcja” należą do najpopularniejszych programów stacji. Prefiks *anty-* wpisuje je w *linerowe* hasło, które zapewnia słuchacza, że ma do czynienia z Muzycznie niepokorną i Rockowo bezkompromisową stacją. Do snu na antenie nie koi „Rzeźnia” – Jarosława „Anzelma” Giersa, „OpINIE” Pawła Chowańca podkreślają nonkonformizm w komentowaniu rzeczywistości. Charakterystyczne dla języka radia są również zapożyczenia, jak np. w nazwach „Turbo Top”, „All Inclusive”, „CUBE” czy „XL”.

Osobowości antenowe to mocna strona sieci. Przy tworzeniu nazw 30% programów wykorzystano nazwiska i pseudonimy prowadzących²¹.

Nazwa programu „Kasprologia” powstała z połączenia antenowego pseudonimu Tomka „Kasprowa” Kasprzyka z greckim słowem *logos*. Połączenie odsyła to wykształcenia muzycznego prowadzącego. Podobny zabieg zastosowano w przypadku „SaySMOLOgii”. Mariusz „Smolo” Smolarek „przepytuje” antenowych gości, stąd angielskie słowo *say*, a wywiad traktuje w naukowy sposób. „SaySMOLOgia” ma też drugie dno. Fonetycznie (sejsmologia) to dział geofizyki zajmujący się badaniem trzęsień ziemi. „Ostry dyżur” to program Aleksandra „Ostrego” Ostrowskiego, „Bajoro” prowadziła Anna Bajor, „Kino Antyradia” – wykorzystywało nazwisko prowadzącego, czyli Tomka Kina i jego zainteresowanie kinem. Piotr Szarłacki posługuje się pseudonimem Makak, który jest członem wyjściowym nazw „MakakArt” i „MakakoFonia”. Zrost i złożenie łączące nazwę własną ze słowami *art* i *fonia* na stałe wpisały się w ramówkę stacji i są traktowane jak nazwy własne.

Mimo eksponowania osobowości antenowych, kultura idoli (tak często akcentowana przez Chilli Zet) na antenie Antyradia zostaje zrzucana z piedestału. Łukasz Ciechański w weekendowym paśmie „Gwiazdorozbiór” demaskuje niedoskonałości celebrytów, wyśmiewa etos kreowanego przez

²⁰ N. Klein: No logo, Warszawa 2004, s. 70.

²¹ Opracowano na podstawie próby 50 programów emitowanych w okresie 01.06.2006–01.01.2010.

nich stylu życia i obnaża wirtualność popkultury. Formuła programu potwierdza, że celebryci stanowią ważny element konsumpcyjnej sfery publicznej, często zarówno legitymizują system, jak też podkopują jego fundamenty²².

Najczęściej emitowaną autoreklamą na antenie Antyradia jest spot zapowiadający poranny program: *Panie i Panowie... Tomasz Kasprzyk. Rozpoczyna każdy dzień z podniesioną głową. Pyta, drąży, sprawdza i przepowiada. Rozbudzający i dynamiczny, pobudzający i optymistyczny. Codziennie od samego rana Pobudzenie w Antyradiu. Jestem codziennie od 7.00 do 10.00. Tomasz Kasprzyk teraz zawsze rano tylko w Antyradiu.*

Zastosowanie apostrofy *Panie i panowie* jest na tyle niecodzienne w kontekście swobody językowej i potoczności, które promuje stacja, że przyciąga uwagę słuchacza. Nagromadzenie czasowników dynamizuje przekaz i wzmacnia jego obrazowość. Tekst urozmaica wypowiedź samego Tomka Kasprzyka, który podaje konkretną informację co do pory emisji audycji. Podkreślane jest szeroko pojęte teraz, systematyczność i przewidywalność (zawsze) oraz wyjątkowy charakter przekazu (tylko w Antyradiu).

Nietypowy styl dziennikarstwa, który początkowo był wprawdzie określany jako wulgarny, niesmaczny i nieobiektywny, okazał się marketingowym strzałem w dziesiątkę. Po roku działalności Antyradia słuchał co trzeci dorosły warszawiak. Słuchalność wzrastała, gdy na antenie pojawiały się akcenty o charakterze erotycznym. W 38% nazw programów słuchacz odnajduje nawiązania seksualne. Poranny program Antyradia zaczyna „Pobudzenie” Tomka Kasprzyka. Już od wczesnych godzin rannych obiecuje się słuchaczowi rozbudzenie wszystkich zmysłów. Kwadrans po siódmej pojawia się „Szczytowanie”, które wprowadza na antenę informacje dla kierowców.

Znakiem charakterystycznym Antyradia jest nietypowe podejście do informacji. Wiadomości są zapowiadane jako „Prawda Antyradia”. Dziennikarze odrzucają debaty na temat obiektywizmu i subiektywizmu informacji w mediach, mówią wprost: to, co podajemy, to PRAWDA, nasza Prawda. W ramówce można się natknąć na jeszcze jedną „prawdziwą” pozycję. „Prawdomówność” to rozmowy Piotra Gembarowskiego z politykami z pierwszych stron gazet. Czy faktycznie mówią prawdę, ma udowodnić kolejny odcinek rozmów, którego oczywiście nie można przegapić.

Wiadomości też mają tytuł

Nagromadzenie form autoreklamowych wpłynęło na sposób zapowiadania informacji. Odpowiednikiem autoreklamy w świecie *newsów* jest *headline*, czyli nagłówek – skrót treści informacyjnej²³. Michał Fura, pisząc

²² W. G o d z i c: Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów, Warszawa 2007.

²³ Analizowany materiał obejmuje nagłówki z dwóch pierwszych tygodni stycznia 2009, które zostały wyemitowane w formie zapowiedzi informacyjnych na antenach Antyradia i Chilli Zet. Próba dotyczy

o sile *headline* 'ów, wykorzystuje metaforykę przypraw: „z dobrym tytułem, lidem i nadtytułem do tekstu jest jak z potrawami: jeśli będą kiepsko doprawione, nikt ich nie ruszy. [...] To one nadają tekstowi smak i charakter, więc ułatwiają przyciągnięcie potencjalnego odbiorcy”²⁴.

Wobec natłoku informacji dziennikarze nie tylko mówią o tym, co się stało, ale nazywają zjawiska, które dotyczą ich odbiorców. Obok funkcji orzekającej tworzone nagłówki pełnią funkcję nominacyjną. Za ich pośrednictwem dąży się do ustalenia hierarchii ważności faktów. Hipoteza *agenda setting* zakłada, że media, deprecjonując rangę jednych wydarzeń przy jednoczesnym pozytywnym wartościowaniu innych, wywierają wpływ nie tyle na ludzkie opinie, co kierunki myślenia²⁵. Na nagłówków dziennikarz radiowy może poświęcić trzy lub cztery wyrazy, których wypowiedzenie zajmie maksymalnie pięć sekund czasu antenowego. W ostatnich latach rośnie moda na tytuły przyciągające uwagę, reklamujące i często niejednoznaczne²⁶. Mają bardziej charakter sugerująco-opisujący niż informacyjny. Swoją konstrukcją przypominają slogany reklamowe. Z reguły są wypowiedziami niepełnymi. Dopuszczają możliwości uzupełniania treści, co jest atrakcyjne z perspektywy odbiorcy przyzwyczajonego do formuły gry. Mają działać jak impuls. Zdania złożone i zdania pojedyncze rozwinięte należą do najrzadziej wybieranych konstrukcji. Większość nagłówków to równoważniki zdań lub elipsy, np.: *Marcinkiewicz na podsłuchu; Kurtyka pod lupą; Premier obrażony; Majchrowski oskarżony; Warszawa najzimniejszą stolicą Europy*. Umożliwiają kondensację treści i dynamizują wypowiedzi. Słowa, z których rezygnują dziennikarze, to najczęściej czasownik *być* w funkcji łącznika (*jest, został, stał się*) w różnych formach osobowych. Gdy nie ma czasownika, funkcję sugerowania jakiejś relacji czy stanu rzeczy przejmuje przypadek. Często dziennikarze starają się przyciągnąć uwagę słuchacza apelem wyrażonym w wołaczu.

Drugą grupę tytułów stanowią zdania pojedyncze, najczęściej nierozwinięte, np.: *Inspektor Kluza tropi; Kaczmarek się stawia*. Przy ograniczeniach czasowych dziennikarze nie mogą sobie pozwolić na zdania wielokrotnie złożone, nawet w wypadku prostych konstrukcji; gdy to tylko możliwe, unikają stosowania spójników. Często wykorzystują powtórzenia następujących po sobie słów jako rozwijanie dalszego ciągu wypowiedzi. Ostatnie słowo jednego zdania rozpoczyna następne, np. *Włoski proces! Proces w stylu polskim*. Popularnym zabiegiem jest opisywanie wydarzenia za pomocą figur egzemplifikacyjnych, których głównym zadaniem jest jak najlepsze zilustrowanie problemu. Często stosuje się enumerację. Gdy dziennikarze odnoszą się do władz i o ich decyzjach chcą mówić z perspek-

przedziału czasowego między 7:00 a 10:00. Autorami analizowanych *headów* są Katarzyna Kawka, Radosław Wielochowski.

²⁴ M. Fura: *Sztuka przyprowadzania*, Press 2005, VIII, s. 58.

²⁵ T. Goban-Klas: *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 2005, s. 267–269.

²⁶ U. Żydek-Bednarczuk: *Strategie językowe w tytułach dyskursów naukowych*, [w:] K. Kleszczowa, J. Sobczykowa (red.): *Śląskie studia lingwistyczne*, Katowice 2003, s. 224.

tywy słuchacza, odwołują się do maksym pochlebstwa: *Zadbamy o twoje interesy, obiecywał magistrat przeciwnikom spalarni. I co? I nic!* Konstrukcji przeciwstawione jest pytanie, na które automatycznie odpowiadają jego autorzy. „Racja” leży po ich stronie.

Szyk wyrazów i rodzaj wybieranych środków językowych często determinują wymogi rymu i rytmu. Jednym z ulubionych „chwytów” językowym są upodobnienia brzmieniowe i paralelizmy czy rymy: *To ile Jurek ma pieniędzy ze zbiórek...?*. Zawsze sprawdzają się nawiązania do utartych sformułowań: *Komisja prawdę powie; Rozmiar ma znaczenie, tym razem – to duże nie przejedzie!* czy odniesienia do utrwalonych stereotypów, aluzje teatralne, filmowe, bezpośrednie cytaty.

Do najczęściej używanych czasowników w nagłówkach należą *aresztować, zatrzymać, oskarżać*²⁷. Z siły tych słów zdawano sobie sprawę już dwa wieki temu. Tytuł *J'accuse* w tekście autorstwa Emila Zoli z 1898 roku, wydrukowany ogromną czcionką, sprawił, że w ciągu czterech godzin sprzedano większość nakładu gazety.

Drugi dzień mrozu w Warszawie. Rozkraczyło się prawie 40 autobusów; Jak nie kijem go, to pałą. Skarbowka wzięła się za dopalacze; Warszawa na haju. Sklep z dopalaczami już działa; Jurek Owsiak dowala artystom. Dowartościowanie potoczności widać w języku większości mediów komercyjnych. Władysław Zieliński, historyk zajmujący się propagandą, tłumaczy to masowością społeczeństwa ponowoczesnego. Twierdzi, że w obliczu zaniku norm i wartości życie wyrównuje się do wspólnego mianownika – w tym wypadku jest nim pospolitość. Słów takich, jak *pala, haj, dopalacze, dowalać* nie opatruje się żadnym znakiem przeniesienia z innego kodu, np. komentarzem metajęzykowym. Kieruje nimi nie wzgląd na normę, lecz na odbiorcę.

Concepteur-redacteur

Obok koncesji również format stał się narzędziem regulowania formy i treści stacji radiowych. Wspólnym mianownikiem dla programowania Antyradia i Chilli Zet jest rozrywka. *Chilloutowe* i buntownicze strategie programowe ilustrują też Neila Postmana, że zabawa stanowi nadideologię obecną we wszystkich współczesnych mediach²⁸.

Hipertrofia funkcji rozrywkowej, merkantylizacja komunikatów i kryształizacja grup docelowych związane z formatowaniem sprzyjają zubożeniu treści. Ale paradoksalnie wpływają zarazem na wzbogacenie form gatunkowych dziennikarstwa radiowego. Zarówno informacyjne, jak i publicystyczne audycje mają otwarty charakter. Wzmoczona konkurencja na rynku powoduje konieczność szukania niestandardowych rozwiązań programo-

²⁷ K. Wołny-Zmorzyński, W. Furman, A. Kaliszewski: *Gatunki dziennikarskie*, Kraków 2008, s. 38.

²⁸ N. Postman: *Zabawić się na śmierć: Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, Warszawa 2002, s. 59.

wych. Obok autoreklam pojawiają się inne zabiegi redakcyjne, które w zależności od profilu stacji mogą poszerzać zbiór wyznaczników gatunkowych poszczególnych audycji. Coraz istotniejsze miejsce w ramówce zajmują programy typu *call-in*, czyli z telefonicznym udziałem słuchacza i *call-out*, kiedy to prowadzący program inicjuje kontakt. Na popularności zyskują interaktywne zabawy i konkursy.

Zakończenie

Polskie stacje radiowe ulegają procesowi formatowania, ale nie są jeszcze produktem sformatowanym. Specjalizacje rynkowe w dalszym ciągu są szerokie. Przykłady wąskiego formatu pojawiają się tylko w radiu internetowym. Eter wciąż stanowi przestrzeń eksperymentalną. Sloganowy charakter nagłówków czy autoreklamy są symptomami większych zmian, do których przygotowują się stacje sieciowe. W tak skonstruowanym systemie zmienia się nie tylko rola „didżeja” prowadzącego program, ale też dziennikarza informacyjnego. Obaj reprezentują typ *concepteur-redacteur*. Medialni *copywriterzy* starają się odkodować oczekiwania potencjalnych odbiorców. Ich zadaniem staje się wychodzenie z propozycją skutecznego zaspokojenia potrzeb, zanim słuchacz zdoła je sobie uświadomić²⁹. Gdy osiągną ten cel, przepis na polski format będzie gotowy.

²⁹ A. Piątkiewicz: *Sztuka sprzedaży, Marketing przy kawie*, 15.06.2008.

JAK POLITYCY PRZEKONUJĄ DO SWOICH RACJI?

Agnieszka K a m p k a: PERSWAZJA
W JĘZYKU POLITYKI. Wydawnictwo
Naukowe Scholar, Warszawa 2009. S. 248.

Agnieszka Kampka – doktor socjologii na Wydziale Nauk Humanistycznych SGGW w Warszawie – napisała oryginalną książkę. Temat perswazji w polityce był już wielokrotnie omawiany, wielokrotnie analizowane były medialne wystąpienia polityków – oryginalność publikacji wynika z jej interdyscyplinarności, z umiejętnego połączenia kilku dziedzin naukowych: politologii, językoznawstwa, socjologii i wreszcie, wracającej do łask w ostatnich latach, retoryki. Prof. Grażyna Ulicka napisała: „Praca zawiera w sobie niejako dwie warstwy rozważań. Pierwsza z nich to bardzo interesujący opis ważnych wydarzeń zachodzących na polskiej scenie politycznej, ze świetnym ukazaniem ich uwarunkowań i dynamiki, druga natomiast to próba wpisania analizowanych zjawisk w szerszy kontekst teoretyczny. Autorka bardzo trafnie sytuuje kwestie związane ze stosowaniem perswazji w polskiej debacie politycznej, w przestrzeni dyskusji poświęconej dylematom współczesnej demokracji” (tekst na okładce książki).

Perswazja bywa mylona z propagandą i manipulacją. A. Kampka obrazowo wskazuje różnice: „Perswazja przypomina otwieranie drzwi. Propaganda przypomina ich wyważanie. Kiedy obywatele poznają chwyt retoryczny, jakimi posługują się politycy, już po krokach na schodach będą mo-

gli rozpoznać, kto nadchodzi” (s. 229). Autorka uczy, jak odróżnić perswazję od propagandy i manipulacji. „Nie bez powodu demokracja bywa nazywana rządzeniem przez dyskusję. Znajomość retorycznych środków perswazji może pomóc obywatelom w rozpoznaniu cynicznej manipulacji. To zaś może ich uchronić przed biernością wynikającą z założenia, że politycy i tak zawsze kłamią” (okładka książki).

We wstępie autorka pisze: „Język jest jednym z podstawowych narzędzi polityki. Zarówno w państwach totalitarnych, jak i demokratycznych władza nad słowem daje władzę nad ludem. Podobnie jak w wielu opracowaniach dotyczących nowomowy pokazywano, w jaki sposób pozwala ona zniewalać społeczeństwo, tak i w analizach komunikowania politycznego w rozwiniętych demokracjach podkreśla się wszechobecność perswazji, kształtującej zachowania obywateli” (s. 11). Wskazanie na rolę perswazji w polityce po 1989 r. jest tym bardziej uzasadnione, że wówczas ustroj w Polsce zmienił się na demokratyczny, a jednowymiarowy dyskurs ustąpił dyskursowi wielowymiarowemu, dopuszczającemu do głosu opozycję. Propaganda i manipulacja ustąpiły perswazji, będącej jednym z wyznaczników i symptomów ustroju demokratycznego. Ostatnie lata przyniosły znaczne zmiany zachodzące pod wpływem globalizacji, wynikające m.in. z intensywnego rozwoju mediów elektronicznych.

Zjawiska te, oddziałując na dyskurs polityczny, sprawiły, że jego język stał się ważnym przedmiotem badań. Recenzowana praca jest próbą odpowiedzi na pytanie, jakie zmiany zachodziły w języku polityki pod wpływem wydarzeń, które przekształciły polski system społeczno-polityczny. Głównym jej celem jest opis strategii i środków perswazyjnych używanych przez

polityków w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Agnieszka Kampka chce również odpowiedzieć na pytania: czy język polityki po 1989 r. podlega teatralizacji i upodabnia się do inforozrywki, czy istnieją swoiste formy komunikacji związane z opcjami politycznymi i czy styl mówienia polityka zmienia się w zależności od zajmowanej pozycji.

Autorka analizuje teksty czternastu *exposé* (od Tadeusza Mazowieckiego do Donalda Tuska) i debaty nad programami ich rządów. W literaturze dotyczącej języka polityki analizowano dotychczas raczej teksty z kampanii wyborczych i medialne wystąpienia polityków. Tylko nieliczne prace analizowały ten rodzaj mów politycznych – autorka wymienia prace Bogusława Sygita „*Exposé premierów polskich 1918–1997*” (Toruń 1998) i Anny Siewierskiej-Chmaj „*Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza *exposé* premierów Polski w latach 1919–2004*” (Rzeszów 2006), która udowadnia wpływ mediów na język polityki II RP. Kampka odnotowała brak w polskiej literaturze przedmiotu analizy tych mów jako sztandarowego przykładu języka polityki (rozprawa Pawła Planety na ten temat ukazała się w *Zeszytach Prasoznawczych* w parę miesięcy później – dopisek Redakcji). A tymczasem *exposé* to przemówienie szczególne, gdyż od jego akceptacji bądź odrzucenia zależy rozkład sił w polityce państwa.

Za Klausem Stüwem autorka dowodzi, że dziś „*exposé* stało się instrumentem komunikacji z opinią publiczną, narzędziem integracji, motywacji i przywództwa politycznego” (s.15). Do najważniejszych cech tego rodzaju debat należy: autoprezentacyjny charakter, podkreślenie tożsamości partii, przedstawienie rzeczywistości za pomocą perswazyjnej definicji sytuacji i dyskredytacja przeciwników politycznych. Autorka omawia chwyt perswazyjne, erystyczne i retoryczne w *exposé* – zarzeka się jednak, że „nie chodzi tu [...] o językoznawczy rejestr używanych form, które mają do czegoś nakłaniać, ale o socjologiczną analizę retoryki politycznej” (s.16).

I rzeczywiście – autorka w swojej książce przeprowadza dogłębną socjologiczną analizę retoryki politycznej, lecz także pobieżną jej analizę językoznawczą, co nie tylko nie szkodzi pracy, lecz podnosi jej walory edukacyjne. Autorka pisze: „Inter-

sujące jest rozpoznanie pewnego sposobu widzenia świata, siebie i swoich przeciwników, jaki narzucają politycy w swych wypowiedziach, posługując się takim, a nie innym językiem” (s.16) – co implikuje analizę językowego obrazu świata. Chcąc od językoznawstwa „uciec”, autorka wpada w jego „pułapkę”. Kampka, porównując *exposé* różnych premierów, uzyskuje analizę niemal komparatystyczną i wskazuje, jak zmienił się język polskich polityków oraz jak kształtowała się hierarchia wartości w polityce.

„Jeśli politykę rozumiemy jako wywieranie wpływu lub jako debatę” – pisze autorka za R.A. Dahlem, B. Stinebricknerem i B. Crickiem – „badanie języka polityki uznamy za podstawowy wymóg” (s. 18). I dalej: „Krytyczna analiza dyskursu, semiotyka, socjolingwistyka, retoryczna krytyka tekstu – to różne teoretyczne podejścia, dostarczające metod, które pozwalają analizować wypowiedzi publiczne” (s.18). Autorka słusznie wybrała z całej „palety” metod badawczych retoryczną krytykę tekstu, gdyż właśnie retoryka dysponuje odpowiednimi środkami i uwzględnia kontekst kulturowy analizowanego materiału. Analiza retoryczna może wyodrębnić przedmiot sporu i zde-maskować zamiary aktorów politycznych. Ponadto retoryka od wieków służyła budowaniu wypowiedzi perswazyjnych, a nie ma chyba bardziej perswazyjnych mów jak *exposé*. „Mocne osadzenie retoryki w materii życia społecznego, politycznego, jej stała obecność w demokracji [...] umożliwia [...] pogłębiony opis języka polityki” (s.21).

Analiza Kampki uwzględnia trzy podstawowe elementy, umożliwiające szczegółowy opis języka polityki: sposób prezentacji, etykietowanie przeciwnika i definiowanie sytuacji. Każdemu z nich przyporządkowany jest stosowny rozdział książki. Pierwszy rozdział ma natomiast charakter teoretyczny. Autorka definiuje w nim podstawowe pojęcia (retoryka, perswazja itd.) i omawia cechy języka polityki; przekonuje czytelnika, że retoryka jest jednym ze wskaźników stopnia demokratyczności systemu politycznego.

Rozdział pierwszy jest więc teoretycznym wprowadzeniem w materię mów politycznych. Kolejne zawierają analizę materiału źródłowego, czyli *exposé* premierów Polski od 1989 r. Rozdział drugi stanowi

sedno i kwintesencję pracy, gdyż zawiera opis tego, co można by nazwać „istotą retoryki”. Autorka omówiła w nim najczęściej przez polskich polityków stosowane środki i techniki retoryczne, konieczne do budowy perswazyjnej definicji sytuacji, by wyjaśnić i uświadomić czytelnikowi postępującą teatralizację polityki i języka polityków.

Kampka nawiązuje do koncepcji dramaturgicznej Ervinga Goffmana, koncepcji dramatu społecznego Victora Turnera i toposu polityki jako teatru. Spektakl medialny, rytuał czy może swoiste połączenie spektaklu z rytuałem – czym tak naprawdę jest *exposé* i debata nad nim? Każde *exposé* jest – z definicji – inscenizacją nowego początku; budzi nowe nadzieje i oczekiwania. Patos, budowa napięcia, tendencyjny dobór faktów i obrazowanie – to broń nowego premiera w walce o poparcie. Używając takiego oręża polityk, chce zjednać sobie wyborców, przekonać do swojego programu i nowego rządu. Ale nie można zapomnieć, że scena polityczna w demokracji jest podzielona. Po drugiej stronie stoi opozycja, która walczy, by przekonać wyborców, że rząd się myli.

Agnieszka Kampka dowodzi, że role rządu i opozycji są s rytualizowane. Wszystko odbywa się według pewnej „umowy”, niepisanego scenariusza, który zakłada podział ról w spektaklu medialnym, a pozostawia dowolność w doborze retorycznych środków przekonywania, którymi posługują się aktorzy polityczni. Na scenę wkracza retoryka.

Rozdział trzeci przynosi analizę mów poselskich. Znajduje w nich zastosowanie ulubione narzędzie walki politycznej – budowanie negatywnego obrazu przeciwników z jednoczesnym zachwalaniem siebie i własnego zaplecza politycznego. Odwieczny spór między „dobrymi” i „złymi” politykami kształtuje scenę polityczną. Pojawia się pytanie, czy spory między politykami są prawdziwe czy wykreowane, czy konflikt, który wylania się z analizowanych debat, nie jest wykreowany na potrzeby polityczne? Wiele sporów politycznych może być pozorowanych, czemu sprzyja retoryczne wyostrenie napięć. To z kolei prowadzi autorkę ku kolejnemu zagadnieniu – niebezpieczeństwa dla debaty publicznej (i tym samym retoryki politycznej), jakim jest polityczny cynizm.

Dodatkowym atutem pracy są tabele analizujące język polskiej polityki. Statystyka językoznawcza, badania Walerego Pisarka nad słowami sztandarowymi opisane w „Polskich słowach sztandarowych i ich publiczności” (s. 86, 87) oraz systemy tematycznej klasyfikacji słownictwa – to metody badawcze, którymi posłużyła się autorka.

Agnieszka Kampka zamieszcza również wykaz skrótów nazw blisko pięćdziesięciu kół i klubów parlamentarnych, wykaz źródeł i podaje ponad trzysta pozycji bibliograficznych. Książka ma wreszcie jeszcze jeden, bardzo istotny, atut – spełnia wymogi publikacji naukowej a jednocześnie jest zrozumiała i łatwa w odbiorze. Jako praca interdyscyplinarna może też być źródłem wiedzy dla studentów. Powinni po nią sięgnąć politolodzy, specjaliści od PR, socjolodzy, językoznawcy, znawcy retoryki, a nawet dziennikarze.

Urszula Skórka

SUBIEKTYWNA HISTORIA FOTOGRAFII

John G. Morris: ZDOBYĆ ZDJĘCIE. MOJA HISTORIA FOTOGRAFII PRASOWEJ. Przeł. Maciej Świerkocki. Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2007, S. 446.

Podtytuł książki „Zdobycie zdjęcie” może trochę wprowadzać w błąd czytelnika, który szukałby w niej historii słynnych obrazów z pierwszych stron gazet. „Moja historia fotografii prasowej” jest w istocie autobiografią Johna Morrisa, redaktora i fotoedytora, który karierę zaczynał w tygodniku Life, aby później pracować nad kształtem Washington Post i New York Timesa. Jego wspomnienia to zapis niespokojnego i bujnego życia, ale także historii, które się kryły za zdjęciami wybieranymi właśnie przez niego na pierwsze strony najważniejszych amerykańskich gazet. Dodajmy, że historie te są w tle, na pierwszym planie jest John Morris i jego „życie wśród i dla zdjęć” (s. 22).

Książka nie jest albumem (a szkoda!) ani katalogiem słynnych zdjęć. Nie jest też histo-

rią fotografii prasowej jako takiej. Przedstawia, owszem, jedną wersję tej historii – wersję Johna Morrisa. W publikacji tej znajdziemy wybrane zdjęcia wielkich reporterów (Roberta Capy, Margaret Bourke-White, Eugene’a Smitha, Eddiego Adamsa), okraszone komentarzem autora, który przez 60 lat pracy zawodowej obserwował, zapisaną na zdjęciach, historię Ameryki i świata. Patrzył na wszystko z perspektywy fotoedytora, człowieka, który decyduje o publikacji. „Fotoedytor podgląda podglądacza – jest kimś, kto widzi to samo, co widzieli fotoreporterzy, ale w bezkrwawej rzeczywistości stykówek, tak zwanych «szczotek», żółtych pudełek ze slajdami, a dzisiaj także pikseli na ekranie monitora komputerowego. Fotoedytorzy znajdują to jedno, jedyne właściwe, najlepiej mówiące zdjęcie, które zobaczą ludzie, być może cały świat” (s. 22).

Autor odsłania kulisy pracy reporterów, redaktorów i fotoedytorów, opisuje okoliczności powstania zdjęć, które przeszły do historii, kreśląc portrety ich autorów. Poznajemy życiowe pasje największych reporterów, ich sukcesy i tragedie. W niedyskretnych wspomnieniach Morrisa znajdujemy pikantne ploteczki o żonach, narzeczonych i kochankach reporterów i nie tylko reporterów. W książce pojawiają się pisarze (E. Hemingway, J. Steinbeck), aktorki (I. Bergman, R. Hayworth), politycy, generalowie decydujący o losach konfliktów zbrojnych XX wieku (II wojna światowa, Korea, Wietnam, wojna w Zatoce). To niesamowicie barwna opowieść o ludziach, którzy zmagali się z Wielką Historią i sami zapisywali jej karty. To książka dla fascynatów fotografii i wszystkich zainteresowanych historią prasy i mediów, nie tylko amerykańskich.

Morris rozpoczyna swoje wspomnienia od lądowania aliantów na plażach Normandii. Piszę o tym, jak beczenne zdjęcia Roberta Capy z D-Day zostały zniszczone w wypadku w londyńskim laboratorium Life. Zmagania z cenzurą i trudy korespondencji wojennej są treścią kolejnych rozdziałów. Autor prowadzi nas później do redakcji Ladies Home Journal, aby stamtąd trafić do słynnej agencji Magnum Photos i największych prestiżowych dzienników. Z perspektywy New York Timesa opisuje zamach na prezydenta Kennedy’ego i pierwsze kroki człowieka na Księżycu. A wszystkie wydarzenia przeplatają się

z perypetiami osobistymi Johna Morrisa, co nadaje książce dynamikę i sprawia, że lektura nie jest męcząca, ale interesująca i ciekawa dla każdego, kto zajmuje się mediami.

Autor przedstawia zdjęcia ważne, nieraz bolesne, będące wyrzutem sumienia dla odbiorców i reporterów, którzy patrząc na swoje dzieło, powtarzają, jak Eddie Adams: „nie chcę o tym mówić”. Morris pisze o sytuacjach, kiedy „fotografik prasowy zmienia się w zawodowego voyeura i często sam siebie za to nienawidzi” (s. 20). Wspomnienia fotoedytora to również rozliczenie z życiem, które nieraz dziennikarza stawia w sytuacjach etycznie wątpliwych. Dowiadujemy się, jak pierwszy fotoreportaż o zagładzie Żydów pt. „Pogrzeb w Lublinie” został opublikowany w kolorowym Life tuż obok reklamy zupy Campbella (s. 138). Tu i ówdzie pojawiają się w książce gorzkie refleksje na temat dawnego i współczesnego dziennikarstwa (po tragicznej śmierci księżnej Diany i po zamachach z 11 września), które teraz autor obserwuje i komentuje z perspektywy korespondenta National Geographic.

W publikacji bardzo brakuje indeksu nazwisk fotoreporterów. Brakuje też wielu zdjęć, o których autor pisze. I ten brak jest chyba najbardziej dotkliwy. Wadą „Mojej historii fotografii prasowej” jest właśnie niewielka ilość samych fotografii.

Nie jest to publikacja naukowa, ale warto autobiografię Morrisa przeczytać, choćby po to, żeby jego historię fotografii skonfrontować z własną.

Magdalena Hodalska

ENCYKLOPEDIA PISM KULTURALNYCH

Jacek Gałuszka, Grażyna Maroszczuk, Agnieszka Nęcka (red.): PISMA KULTURALNE W POLSCE PO 1989 ROKU. LEKSYKON. Śląsk, Katowice 2010. S. 404+3 nłb.

Czasopisma grają niezwykle ważną rolę w rozwoju kulturalnym każdego kraju¹ z tego względu, że najszybciej reagują na zmieniające się realia życia, pojawiające się

¹ W związku z tym zob. W. Pisarek: Miejsce mediów w wyobrażeniach kultury narodowej, *Ze-*

nowe zjawiska i tendencje. To właśnie na łamach czasopism mają szansę zaistnieć młodzi autorzy. Tam też ukazują się teksty krytyczne, oceniające i popularyzujące ich dokonania. W związku z tym periodyki jako swoiste autorytety w dziedzinie kultury budują jej określony wizerunek i wpływają na jej odbiór: „Mimo niskiego poziomu czytelnictwa, który również miał niebagatelny wpływ na destabilizację rynku, nie ulega jednak wątpliwości, że czasopisma są jednym z najistotniejszych elementów kształtujących mapę literacką (i nie tylko) po 1989 roku” (s. 6).

Wybór daty początkowej okresu objętego omawianym opracowaniem jest oczywisty, ponieważ oznacza ona przełom w najnowszej historii Polski. Niezwykle istotnym faktem dla rozwoju rynku wydawniczego było zniesienie w 1990 roku Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cenzury, co przyniosło oczekiwaną wolność słowa drukowanego² (s. 6).

Na recenzowaną pozycję składają się: podpisany przez redaktorów Wstęp (s. 5–10), właściwy leksykon, czyli przegląd pism w układzie alfabetycznym tytułów (s. 11–51) i Indeks nazwisk (s. 353–405).

Wstęp wykorzystali redaktorzy na poinformowanie o aktualnej sytuacji piśmiennictwa prasowego w Polsce i tradycyjnie na przedstawienie publikacji – historii pracy nad nią, jej zawartości. Na uwagę zasługuje tu przytoczona za Ignacym S. Fiutem tabela zawierająca dane liczbowe dotyczące powstałych w latach 1989–1996 pism literacko-artystycznych. Wynika z niej, że najwięcej (20) nowych tytułów pojawiło się w roku 1990. Następne lata 1991–1994 nie były już tak bogate, ale przynosiły po kilkanaście dalszych pozycji (odpowiednio: 15 – 16 – 15 – 11). Wyraźnie widać, że nowa sytuacja społeczno-polityczno-ekonomiczna korzystnie się przyczyniła do wzbogacenia i urozmaicenia naszego rynku czasopiśmienniczego. „W 1996 roku na 670 tytułów (w tym 120 zawieszonych) 118 czasopism programowo drukowało na swych łamach

teksty mające charakter literacko-artystyczny” (s. 7).

Przedmiotem opracowania stały się szeroko rozumiane pisma kulturalne, prezentujące na swoich łamach dokonania zarówno literatury, jak i sztuk plastycznych oraz muzyki. Są to tytuły o różnej częstotliwości ukazywania się na rynku – od tygodników po roczniki, np. tygodniki: *Goniec Teatralny*, *Wiadomości Kulturalne* (w latach 1994–1998); dwutygodniki: *Nowe Książki* (w latach 1949–1981), *Nowy Nurt* (w latach 1994–1996); miesięczniki: *Akant*, *Dialog*, *Literatura na Świecie*, *Twórczość*; dwumiesięczniki: *Didaskalia*, *Kursywa*, *Opcje* (w latach 1999–2003), *Ruch Literacki*, *Teksty Drugie*; kwartalniki: *Akcent*, *Dramaturgia Polska*, *Fraza*, *Kresy*, *Metafora*; półrocznik: *Portret* (2004–2009); roczniki: *Młoda Polonistyka*, *Pobocza* (wydanie papierowe). Listę periodyków uzupełniają pisma ukazujące się nieregularnie. W Leksykonie „zebrano dane o 152 tytułach, co stanowi zaledwie 30% wszystkich wychodzących po 1989 pism” (s. 7). Notabene przydałby się osobny wykaz uwzględnionych w Leksykonie czasopism, który orientowałby w zawartości publikacji bez konieczności jej wertowania. Autorzy podkreślają, że wiele ze współczesnych pism nie ma wyraźnego profilu, co jest podyktowane próbą poszerzenia kręgu odbiorców i ma swoje uzasadnienie ekonomiczne w gospodarce rynkowej. Piszą m.in.: „Zmiany zachodzące na rynku czasopiśmienniczym spowodowały zacieranie się granic między pismami stricte literackimi a społeczno-kulturalnymi i społeczno-politycznymi” (s. 7).

Opracowywanie haseł powierzono specjalistom związanym z konkretnymi wydawnictwami czasopism lub z placówkami naukowymi, w tym z uczelniami wyższymi (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Rzeszowski, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski).

Jak informują redaktorzy we Wstępie, w Leksykonie przyjęto układ holenderski. Wokabulę hasła stanowi tytuł pisma wraz z podtytułem (*Akant. Miesięcznik literacki*; *Akcent. Literatura i sztuka*; *Tygiel Kultury. Miesięcznik społeczno-kulturalny*; *Tytuł. Pismo literacko-artystyczne* itd.). Artykuł hasłowy ma przejrzystą strukturę. Składa się z dwóch części. Pierwsza z nich jest zbliżo-

zsyty *Prasoznawcze* 1986, nr 3, s. 35–48, przedruk w: tegoż: *O mediach i języku*, Kraków 2007, s. 148–165, zwłaszcza s. 164–165.

² Zob. W. Pisarek: *Wolność słowa a wolność prasy*, *Zeszyty Prasoznawcze* 2002, nr 1–2, s. 7–17, przedruk w: tegoż: *O mediach i języku*, op. cit., s. 166–80.

na charakterem do stopki redakcyjnej. Zawiera dwanaście kategorii informacji. Są to: lata publikacji, miejsce ukazywania się, periodyczność, medium, redaktor naczelny, zespół redakcyjny, działy, adres www, nakład, format, objętość i szata graficzna, por. np. *Literatura na Świecie*:

Lata publikacji: od 1971 roku

Miejsce ukazywania się: Warszawa

Periodyczność: miesięcznik

Redaktor naczelny: Wacław Kubacki (1971–1972). Wacław Sadkowski (1972–1993). Piotr Sommer (od 1994)

Zespół redakcyjny: Anna Górecka, Andrzej S. Jagodziński, Jerzy Jarniewicz, Elżbieta Jaroszuk, Andrzej Kopacki, Andrzej Sosnowski, Marcin Szuster, Anna Wasilewska, Nina Gackowska

Działy: Noty o autorach / Copyright Information, Acknowledgment & Photo Credits

www: literaturanaswiecie.art.pl

Nakład: 2000 egz.

Format: 162 x 229 mm

Objętość: 300–450 stron

Szata graficzna: Jacek Królak

Drugą część artykułu wypełnia charakterystyka pisma. Tekst zamyka informacja bibliograficzna. Szatę graficzną pism przybliżają ilustracje – fotografia strony tytułowej lub winieta. Każdy artykuł jest sygnowany pełnym imieniem i nazwiskiem autora. W tym miejscu należy żałować, że zrezygnowano z wyodrębnienia indeksu nazwisk autorów poszczególnych haseł. Czytelnik nie ma więc bezpośredniej informacji dotyczącej tak liczby autorów zaangażowanych w powstanie tej publikacji, jak również zakresu udziału każdego z nich. Dopiero po starannej lekturze można się dowiedzieć, że nad leksykonem pracowało blisko 60 osób, spośród których dokładnie połowa opracowała więcej niż jedno hasło. Wypada przywołać nazwiska przynajmniej tych, których udział jest tu największy: Tomasz Cieślak (14 artykułów), Agnieszka Nęcka (13), Magdalena Boczkowska (11), Bernadetta Darska, Grzegorz Hetman, Tomasz Kaliściak (po 6), Dorota Fox, Jacek Gałuszka (po 5), Anna Kołodziejska i Mariusz Kołodziejski (5).

Omawiana pozycja stanowi próbę podsumowania rozwoju polskich pism kulturalnych w ostatnim dwudziestolecu. Przedstawia pisma o różnym charakterze, zasięgu, orientacji światopoglądowej czy politycznej. Dostarcza w ten sposób wielu cennych

informacji na temat dynamiki życia kulturalnego w Polsce. Jak zauważają autorzy, istotnym rysem wspomnianych lat jest decentralizacja kultury, przejawiająca się m.in. w powstaniu wielu nowych tytułów w mniejszych ośrodkach.

W Leksykonie zostały przedstawione zarówno pisma starsze, o długiej tradycji sięgającej nawet początku wieku XX (*Pamiętnik Literacki* – od 1902, *Scena* – od 1908) albo w większości lat powojennych (*Twórczość* – od 1945, *Znak* – od 1946, *Dialog* – od 1956, *Ruch Literacki* – od 1960, *Odra* – od 1961, *Literatura na Świecie* – od 1971, *Zeszyty Literackie* – od 1983), jak też te, które się pojawiły na rynku po wskazanym w tytule roku 1989 (*Kresy* – od 1989, *Fraza* – od 1991, *Studium* – od 1995, *Tygiel Kultury* – od 1996, *Akant* – od 1998), a także pisma, które przestały już wychodzić (*Tytuł* – 1991–2002, *ARTE* – 2005–2006).

Z informacji zamieszczonych przy każdym tytule wynikają ciekawe wnioski dotyczące polskiej mapy wydawniczej w zakresie pism kulturalnych, które ukazują się w ponad 40 miastach. To oczywiste, że z uwzględnionych w Leksykonie czasopism najwięcej jest wydawanych w stołecznej Warszawie (ponad 30 tytułów). Ale 20 tytułów wychodzących w Krakowie, 11 w Poznaniu, 10 w Katowicach czy 7 w Łodzi to też liczby imponujące. Pomijając miasta uniwersyteckie, takie jak Opole, Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Olsztyn, Białystok, Lublin, Rzeszów, godna odnotowania pod tym względem jest aktywność mniejszych ośrodków, które – wydając nawet jedno czasopismo – zaspokajają zapotrzebowanie na informację środowisk regionalnych, oddalonych od wymienionych wyżej centrów (np. Jelenia Góra, Legnica, Ostrołęka, Sejny, Przemyśl, Cieszyń itp.). Trudno nie przyznać racji redaktorom, że „pisma peryferyjne – jako istotne fora dyskusyjne – okazywały się bardziej treściwe niż periodyki wychodzące w wielkich miastach” (s. 6).

Uwzględniono też pisma rozpowszechniane wyłącznie w formie elektronicznej, dostępne w Internecie³ (*artPAPIER. Internetowy Serwis Kulturalny* – od 2003, *Witryna* – od roku 2001, *Avatare. Wcielenia kultury*

³ Zob. W. Pisarek (red.): *Słownik terminologii medialnej*, Kraków 2006, hasło: Prasa elektroniczna (WP).

– 2003–2007). Może w tym miejscu warto dodać, że – jak informuje autorka hasła, a zarazem redaktor naczelna Serwisu – „*art-PAPIER* jest obecnie największym internetowym dwutygodnikiem kulturalnym w Polsce. [...] Prócz bogato ilustrowanych recenzji w serwisie publikowane są komentarze, omówienia, rozmowy, felietony oraz informacje o ciekawych wydarzeniach artystycznych” (s. 28).

Nie można pominąć faktu, że wśród ukazujących się obecnie periodyków są pisma o wyraźnie międzynarodowym charakterze, poruszające problematykę europejską bądź koncentrujące się na sprawach Polski i krajów/narodów ościennych (np. *Borussia, Kafka, Krasnogruda, Pobocza*). Czasopisma te zwykle mają międzynarodową redakcję a „teksty publikowane są często także w języku oryginalnym, co więcej – równolegle do wydania polskiego ukazują się także edycje pisma w innych językach, z nieznacznie zmienionym zestawem materiałów” (s. 222).

Pomysłodawcom tego opracowania należą się słowa uznania nie tylko za ideę, ale i za jej realizację. Mimo pewnych różnic wynikających z indywidualnego potraktowania tematu przez poszczególnych autorów otrzymujemy tu uporządkowane informacje zarówno o każdym z czasopism, jego miejscu i roli na obecnym rynku, jak i w ogólności dane o aktualnym stanie piśmiennictwa kulturalnego w Polsce. Warto jeszcze wspomnieć, że redaktorzy zapowiadają tom drugi leksykonu, który obejmie tytuły nieuwzględnione w tym opracowaniu.

Wiktor Jarosław Darasz

MONOGRAFIA DZIENNIKA POLSKIEGO

Urszula Lisowska-Kożuch: *DZIENNIK POLSKI W LATACH 1945–1956, PRÓBA MONOGRAFII*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2010. S.189

Ukazujący się od 66 lat *Dziennik Polski* doczekał się opisu monograficznego pióra Urszuli Lisowskiej-Kożuch, pracownika naukowego Instytutu Bibliotekoznawstwa

Uniwersytetu Pedagogicznego. Przedmiotem opisu jest pierwsze 25-lecie gazety. Moim zdaniem najciekawsze w dziejach tej gazety.

Dzisiejszemu czytelnikowi przypomnieć wypada, że stary *Dziennik* był zupełnie inny od dzisiejszego. Bynajmniej nie chodzi mi tu o odstępstwo od linii programowej. *Dziennik* jest nadal gazetą bardzo mocno związaną z Krakowem. Ale brak licznych akcji organizatorskich na rzecz krakowskiej kultury podejmowanych przez stary *Dziennik*. Do ważniejszych z nich należał Klub Miłośników Teatru (jeden z nielicznych tego typu klubów w Polsce, dzieło Krystyny Zbijewskiej), wielka ankieta, której tematem była przebudowa Rynku Krakowskiego („Rynek mojej wyobraźni”), coroczne plebiscyty na najkulturalniejszy zakład pracy, najbardziej ulubionego aktora, doroczne zawody o Żółtą Ciżemkę, zawody konne, kajakowe. I wiele, wiele innych. *Dziennik* kilkakrotnie inicjował prasowe batalie o odzyskanie tzw. skarbów kanadyjskich i zwrócenie ich prawowitym właścicielom.

To tylko niektóre inicjatywy redakcyjne. Dodajmy jednak mocno ograniczoną objętość pisma – 32 kolumny tygodniowo (formatu tego samego co dzisiaj), czyli tyle, ile dzisiejszy dziennik często drukuje codziennie. Często, wertując stary *Dziennik*, zastanawiam się nad mistrzostwem redagowania gazety (dzieło Władysława Cybulskiego i Bolesława Garlickiego). Dwie pierwsze strony wypełniały materiały PAP-owskie. Trzecia i czwarta kolumna to publicystyka, felietony (m.in. Jalu Kurka, Jana Kurczaba, Tadeusza Kwiatkowskiego), systematyczne recenzje teatralne, muzyczne (Lucjana Kydryńskiego), plastyczne (Konrada Winklera); później pojawiła się jako jedna z pierwszych w prasie polskiej – recenzja telewizyjna, przeglądy prasy. Znalazło się również miejsce na „Notatnik bibliofila” – autora tych słów; piąta kolumna to reklamy i ogłoszenia, często dzielone ze sportem; szósta – to kolumna miejska.

W pierwszych latach powojennych wiele miejsca na łamach *Dziennika* zajmowała literatura; prócz opowiadań drukowano powieści (między innymi M. Rusinka: „Zanim opadną liście” – 1946; J. Wiktora: „Skrzydlaty mnich” – 1946) i utwory poetyckie (tu drukowali najwybitniejsi ówcześni poeci). Dodajmy: w *Dzienniku* (w latach

1950–1954) zatrudniony był Sławomir Mrozek; drukował między innymi swego „Postępowca”, reportaże z budowy Nowej Huty; a także „Małeńkie lata” (1956).

Ograniczona objętość książki (wymagania wydawcy) nie pozwoliły autorce opisywać wyczerpująco niektórych zagadnień z kształtowania się pisma. Jednym z nich było formalne nawiązanie do *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*. W zespole *Dziennika* znalazła się łącznie ze Stanisławem Witoldem Balickim (późniejszym redaktorem naczelnym) spora gromada dziennikarzy z *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*, których on do współpracy pozyskał; wymieniam w porządku alfabetycznym: Bogdan Brzeziński, Jalu Kurek, Zygmunt Merta, Stefan Nowiński, Tadeusz Olszewski, Jan Pelczarski, Stanisław Peters, Szczepańscy – Ludwik i jego syn Jaszc (Jan Alfred), Witold Zechenter. Może tu trzeba też wymienić Krystynę Zbijewską, która już we wczesnej młodości debiutowała na łamach *IKC*-a. Wśród luźnych współpracowników spotykamy wielu profesorów uniwersyteckich (szczególnie na łamach Nauki i Wiedzy oraz Od A do Z), znanych już autorów przedwojennego *Kuriera Literacko-Naukowego*. Wśród nich profesora praskiego Uniwersytetu Karola Mariana Szykowskiego, który objął stanowisko kierownika oddziału redakcji w Pradze.

W 1956 r. na łamach *Dziennika* pojawiło się nazwisko Antoniego Wasilewskiego – byłego redaktora *Wróble na dachu* (wydawnictwa *IKC*-a). Wśród drukarzy spotykamy tę samą ekipę, która wcześniej pracowała w koncernie *IKC*-a; wymienić tu trzeba spośród wielu legendarnego Cesia – Czesława Pajaka. Stanisław W. Balicki, świetnie znając z wcześniejszych lat predyspozycje psychiczne i możliwości swych kolegów, umiejętnie je wykorzystwał w pracy redakcyjnej. W procesach produkcyjnych prawą ręką był Zygmunt Merta. Swym zastępcą mianował Jana Alfreda Szczepańskiego – głównego publicystę politycznego. W redakcji pracował krótko (późnym latem 1948 r. za namową Tadeusza Zabłudowskiego znalazł się w dziale kulturalnym *Głosu Ludu* – organu PPR) – wyjaśniał podstawy nowej polityki. Zwalczał częste zawałowane ataki na *Dziennik* jako spadkobiercę *IKC*-a, którego łączono (taka była wówczas moda) z pismami brukowymi, lubującymi

się w taniej sensacji. Zapomniano przy tym, iż łamy *IKC*-a były otwarte m.in. dla Adama Polewki; na etacie zatrudniony był komunikujący Marian Czuchnowski.

Sędziwy i schorowany Ludwik Szczepański – w ostatnich latach przed wojną redaktor *Kuriera Metapsychicznego*, autor ciętych artykułów wymierzonych przeciwko Josephowi Goebbelsowi – w *Dzienniku* był traktowany ulgowo. Nie mogąc zajmować się metapsychiką, zajął się problematyką... kulinarną, laicyzacją obyczajów. Tematyką tą interesował się już wcześniej w *IKC*-u (jako współorganizator Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów). Tadeusz Olszewski (retuszer, ilustrator w *IKC*-u) zajął się oprawą graficzną pisma i ilustracją. Był autorem winiety *Dziennika*, której dotąd nie zmieniono.

W pierwszych numerach z 1945 r. na łamach *Dziennika Polskiego* pojawiły się publikacje poczytnych autorów *IKC*-a – Bogdana Brzezińskiego i Witolda Zechentera, którzy w ulubionych swych formach satyrycznych i poetyckich wychowywali i bawili czytelników w nowej rzeczywistości. Stefan Nowiński (również wykładowca Sekcji Dziennikarskiej) i Jalu Kurek (wspomagany przez Stanisława Petersa) jeździli po całym kraju, dokumentując w reportażach jego odbudowę i rozbudowę. Dzięki wymienionym wyżej autorom dla sporej grupy czytelników (odnoszących się z dużą rezerwą do nowej rzeczywistości) *Dziennik* był namiastką dawnego *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*.

W praktyce redagowania pisma zauważa się tendencję do tworzenia licznych szpalt, kolumn, dodatków monotematycznych, które były charakterystyczną cechą warsztatu dziennikarskiego przedwojennego *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*. W dwu pierwszych latach ukazywania się *Dziennika Polskiego* naliczyłem blisko 80 rozmaitych dodatków, szpalt i kolumn monotematycznych.

Z dodatków Dziennikowych, które często były samodzielnymi pismami, wymienię tu m.in. *Od A do Z*, *Młoda Rzeczpospolita*, *Ilustrację Polską*, *Dziennik Literacki* (1947–1950; wyrosły z kolumny literackiej Walka; na jej łamach debiutowała Wisława Szymborska). Ilustracja Polska po wydaniu kilku numerów przekształcona została

w *Przekrój*, Dziennik Literacki zaś dał początek *Życiu Literackiemu*.

Wiele uwagi autorka poświęciła ocenom pisma przez władze partyjne, które raczej odnosiły się do niego chłodno, gdyż było ono konkurentem dla organu władz partyjnych.

Mimo tych czy innych usterek (m.in. brak zestawienia redaktorów naczelnych) oraz niedopowiedzeń książkę U. Lisowskiej-Kozuch przeczytałem z dużym zainteresowaniem – jej lektura przeniosła mnie w moje młodzińcze lata. W tym piśmie zdobywałem przecież podstawy dziennikarskie. Próbę monografii *Dziennika* muszę uznać za pozycję interesującą, poprawnie wykonaną.

Sylwester Dziki

SERIAL (NIE)TELEWIZYJNY

Mirosław Filiciak, Barbara Giza (red.): POST-SOAP. NOWA GENERACJA SERIALI TELEWIZYJNYCH A POLSKA WIDOWNIA. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011. S. 260.

Książka jest owocem konferencji, która została zorganizowana w marcu 2009 roku przez Szkołę Wyższą Psychologii Społecznej. Chociaż tom pokonferencyjny wydano prawie dwa lata później (2011 rok), problematyka podjęta w antologii nie straciła wcale na znaczeniu, a wprost przeciwnie, wciąż zyskuje na aktualności.

W publikacji przeważają teksty młodych naukowców, którym bliska jest tematyka tzw. nowych seriali telewizyjnych i, co znamienne, dla których oglądanie tego typu produkcji przestało być wstydliwym tabu. Jak podkreślono we wstępie, nowo ukuty termin „post-soap opera” nie ma ambicji wejścia do dyskursu medioznawczego, lecz w założeniu organizatorów konferencji powinien być swojego rodzaju znakiem wska-

zującym kierunek rozwoju szeroko pojmowanego gatunku seriali. Antologia ma być przyczynkiem do dyskusji nad obecną kondycją i przyszłością telewizji. Patrząc całościowo na omawiany tom, można w nim wyróżnić podział na dwa charakterystyczne wątki tematyczne: proces przemiany formuły seriali oraz analiza nowych praktyk odbiorczych i nowego odbiorcy (głównie związana ze zmianą form dystrybucji, co wpłynęło na sposób „oglądania” seriali).

Pierwszy wątek, a więc przemiana samego serialu jako gatunku i powstanie produkcji leżących często na pograniczu serialu starego typu, filmu, a nawet dokumentu, został podjęty w szeregu artykułów, m.in. przez otwierającą tom Agnieszkę Ogonowską. W tekście pt. „Sophisticated crime story – przyczyny (potencjalnej) popularności gatunku w Polsce” autorka, analizując serial „CSI: Kryminalne zagadki Las Vegas” i jego warianty, wyróżniła kilka przyczyn atrakcyjności tego typu produkcji telewizyjnych. Podkreśliła, że sophisticated crime story, wykorzystując pseudonaukowe dyskursy, daje widzowi złudne poczucie, że ten poszerza swoje kompetencje i obcuje z czymś bardziej wysublimowanym niż zwykły serial kryminalny. Przywołując terminologię Umberto Eco, Ogonowska zauważyła, że popularność danego serialu zależy głównie od balansowania twórców między powtórzeniem a innowacją, gdzie nowością jest czerpanie z innych gatunków, w celu zakamuflowania powtarzalności (schematu fabularnego, typów postaci i innych) (s. 25).

Podobny wątek poruszył także Hubert Kubit w tekście pt. „Narracja w «Zagubionych», czyli o kłamstwie, czasie i nowym serialu”. Autor zajął się fenomenem nowej narracji serialowej na przykładzie ogromnie popularnych „Zagubionych”. Podsumowując własne rozważania, Kubit eksponuje zmianę sytuacji odbiorczej, która pozwoliła widzom na wejście w głąb serialu. Stąd też w tego typu produkcjach odbiór projektowany jest nie tylko linearnie, lecz także (aby sprostać rosnącym oczekiwaniom widowni) wertykalnie w głąb, co zbliża konstrukcję seriali do filmów fabularnych.

Z kolei Zbigniew Pasek i Katarzyna Skowronek podjęły trudny temat nowej duchowości. Analizując serial pt. „Gotowe na wszystko”, autorzy pokazali, że dzisiejsza

duchowość jest głównie religią indywidualną i łączy się z poszukiwaniem siebie.

Problemem duchowości i religijności zajęła się także Aleksandra Drzał-Sierocka, która na przykładzie serialu „Anioły w Ameryce” zastanawiała się nad pojęciem postreligii. Okazuje się, że chociaż religia w omawianej produkcji jest wszędzie, to trudno się tam doszukać obecności Boga. Serial przez pokazanie wyrazistych postaci (głównie homoseksualistów zmagających się z plagą AIDS) akcentuje kondycję człowieka ponowoczesnego i wpisane w nią różnorodne podejścia do religii.

Do tożsamości homoseksualnej odwołuje się także serial „Queer as Folk”, który wnikliwie przeanalizował Samuel Nowak. Autor udowodnił, że dla zrozumienia serialu konieczny jest kontekst postpolityczny (co ciekawe, akcja dzieje się w Wielkiej Brytanii). Ukazana zaś w serialu ideologiczna niejednoznaczność jest według Nowaka ważnym wyznacznikiem neoseriali.

Kolejnym tekstem z przymrużeniem oka przywołującym obraz społeczeństwa (tym razem amerykańskiego), jest „Dr House – demaskator amerykańskiej «kultury cynizmu»” Aleksandry Niemczyńskiej. Autorka zastanawia się, dlaczego w XXI wieku tak wielką popularność zyskał tytułowy dr House – zgryźliwy i aspołeczny narkoman i kaleka. Tytułowa „kultura cynizmu” zostaje, według autorki, jednocześnie zdemaskowana i ucieleśniona przez dr House’a. Ciekawą konstatacją jest także dostrzeżenie ukrytych w serialu wątków intertekstualnych, odnoszących się zarówno do literatury (House jako Holmes), jak i innych seriali medycznych (np. tytułowy bohater notorycznie ogląda telenowelę „General Hospital”). Co znamienne, autorka uważa za przedwczesne ogłoszenie końca epoki „soap”.

Natomiast zupełnie inni bohaterowie występują w medycznym serialu „Bez skazy”, który omówił Tomasz Bielak. Produkcja opowiadająca o chirurgach plastycznych przedstawia ludzi pięknych i młodych, którzy niczym bogowie ze skalpelami w rękach ulepszają świat. Autor dostrzegł jednak, że to ciało jest głównym tematem serialu – jego nieustająca dezintegracja i integracja na oczach widzów.

Z kolei Michał Wróblewski wysunął w swoim artykule tezę, iż być może „Wszyscy jesteśmy Dexterami”. Posługując się

teorią racjonalnego wyboru, pokazał, że wyrachowanie tytułowego seryjnego mordercy jest częścią codziennych zachowań ludzkich (np. w korporacjach), a szeroko dyskutowana obecnie reifikacja stosunków społecznych to podstawa zarówno dehumanizacji Dextera, jak i administracji czy biurokracji, z którą stykamy się na co dzień.

Podobne pytanie zadała Justyna Wierchowśka w artykule pt. „Wątki psychoanalityczne w serialu «Rodzina Soprano»”, zastanawiając się, czy Tony Soprano siedzi w każdym z nas? Według autorki, oglądając produkcję o szefie mafii, który uczęszcza na terapię psychoanalityczną, widz z jednej strony może realizować pragnienia posiadania (choćby na niby) władzy absolutnej, a z drugiej w rozterkach głównego bohatera „odnajduje część siebie i swoją własną wewnętrzną walkę między trudnym dobrem i łatwym złem”. (s. 103).

Ciekawą częścią antologii są artykuły poświęcone serialom animowanym dla dorosłych. Ewelina Twardoch („Serie animowane dla dorosłych jako alternatywna wizja świata i mediów. Od «Simpsonów» do «Władców móch»”) i Rafał Kuś („Republikanie z kreskówki? Jak «South Park» komentuje rzeczywistość polityczną USA?”) niezwykle wnikliwie rozpatrują zarówno przekaz ukryty w serialach, jak i przyczyny ich niesłabnącej popularności. Przytaczając analizę genealogii serialu animowanego i jego funkcjonowanie w tradycji kulturowej, Twardoch udowadnia, że „Władcy móch” stanowią wciąż niedocenioną alternatywę dla programów dominujących w mediach. Natomiast Kuś przez liczne przykłady postawił tezę, że chociaż serial South Park prezentuje komentarze odnoszące się do bieżącej sytuacji politycznej USA, nie może być zawłaszczony ani przez dyskurs republikański, ani konserwatywistów. Przecinając ten tradycyjny podział, wymusza produkcji zbliżyć się raczej do libertarianizmu.

Następny artykuł pt.: „CSI Dracula czy Human Living Vampire? Wampir w najnowszych serialach telewizyjnych” pióra Anny Ciechanowskiej, zwrócił uwagę na równie istotną tematykę, a mianowicie widoczną zmianę przedstawiania wampira w ostatnich latach. Autorka podkreśliła dezaktualizację tradycyjnej mitologii wampirycznej, co zaowocowało koniecznością

stworzenia nowego typu bohatera wampirycznego – bardziej ludzkiego, konstruowanego w opozycji do archetypu tej postaci.

Opisem serialowego obrazu kobiety zajęła się Anna Jawor w tekście o wiele mówiącym tytule „Od kury do demona”. W trakcie dokładnej analizy autorka, wyodrębniła dwa podstawowe typy kobiece: kobieta stereotypowa, tradycyjna, rodzinna (ukazana w polskich telenowelach typu „Klan”) i światowa, rozkapryszona, odnosząca sukcesy w pracy, ale nieradząca sobie w domowym zaciszu (bohaterka nowych seriali amerykańskich i wzorowanych na nich polskich produkcjach typu „Magda M.”).

W kolejnych czterech artykułach autorzy zastanawiali się nad profilem odbiorcy amerykańskich seriali (Anna Jaworska – „Polish American story, czyli kto i dlaczego ogląda amerykańskie serie w Polsce?”), nad fenomenem popularności seriali (Wiktor Piątkowski – „Marketing telewizji, czyli dlaczego tylko niektóre serie odnoszą sukces”), nad istotą współczesnej telewizji (Anna Nacher – „Serial 2.0 – model do składania” i Mirosław Filiciak – „TV czy – nie TV? Telewizja doby post-soap opera i sieci peer-to-peer”). Podkreślili dużą rolę Internetu w zmianie odbioru seriali i zwrócili uwagę na powstanie nowych nośników typu i-pod, które skutecznie zaburzyły kolokację serial telewizyjny.

Z konieczności zmuszona byłam scharakteryzować tylko część prezentowanych w tomie artykułów i jedynie zasygnalizować obecność innych, z pewnością równie interesujących. We wszystkich tekstach zwraca uwagę duża kompetencja autorów i znajomość opisywanych zjawisk. Świadcą o tym niezwykle trafne przykłady i bogata bibliografia. Ponadto o wartości antologii stanowi obfitość i różnorodność opinii prezentowanych przez autorów. Słabszą stroną publikacji mogą być częściowo nieaktualne już dane statystyczne (np. z 2008 roku), jednak winą za to nie można obarczać autorów, gdyż książka czekała na wydanie aż 2 lata. Ow omówiony wyżej zbiór jest z pewnością ciekawym przyczynkiem do dyskusji nad współczesną kondycją telewizji i rozwojem seriali jako gatunku.

Anna Barańska

GDY RETORYKA SPOTYKA SIĘ Z ETYKĄ

Barbara Sobczak, Halina Zgółkowa (red.): RETORYKA I ETYKA. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009. S. 253.

Czytelnicy czekali na wydanie tej książki dwa lata. Mając jednak na uwadze fakt, że związki między retoryką i etyką były znane już Arystotelesowi, dwa dodatkowe lata oczekiwania nie stanowią wielkiej różnicy. Publikacja jest plonem konferencji zorganizowanej w 2007 roku przez Komisję Kultury Żywego Słowa Rady Języka Polskiego, Zakład Retoryki, Pragmalingwistyki i Dziennikarstwa Instytutu Filologii Polskiej oraz Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM i Wyższą Szkołę Języków Obcych im. S. B. Lindego w Poznaniu. Jako wynik wygłoszonych referatów i dyskusji jest ona poniekąd intelektualnym tygłem, starciem różnych poglądów i dziedzin nauki, z którego niejeden czytelnik może zacerpnąć coś dla siebie. Na tym interesującym obszarze badawczym retoryka spotyka się nie tylko z etyką, ale także z filozofią, politologią, dziennikarstwem itd. Ten wielogłos czyni publikację godną uwagi.

Barbara Sobczak i Halina Zgółkowa nie wątpią w powiązania tych dwóch dziedzin nauki. Spotkanie retoryki i etyki nastąpiło już na gruncie historycznym. „Retoryka i etyka wyrastają – przynajmniej w tradycji europejskiej – w tym samym czasie i to obok siebie” (s. 7) – czytamy we wstępie. „Spotkanie retoryki i etyki jest naturalne, nieuchronne” (s. 7) – piszą poniżej.

W różnych obszarach życia społecznego retoryka jest różnorako wykorzystywana. Publikacja wskazuje na istnienie sugestii „uczciwej”, „etycznie neutralnej”, „poza dobrem i złem”, z drugiej strony przedstawia jej przeciwieństwo – manipulację i kłamstwo. Fikcja reklamowa, esej prasowy, media ze szczególnym uwzględnieniem Internetu, to również obszary spotkania retoryki z etyką. Autorzy referatów uwzględnili też homiletykę, nie zabrakło polityki jako obszaru spotkania retoryki z etyką. Może zaskakiwać tekst o retorycznym i etycznym aspekcie rozmów lekarza odbywanych z pa-

cjentami w sytuacjach terminalnych. To słabo zbadany obszar, wart przemyślenia. Jedna z referentek wskazała na interkulturowy wymiar retoryki i etyki, a ściślej na rozpatrywane w tym kontekście media i kulturę islamu.

Recenzowana pozycja składa się z 21 autonomicznych tekstów, powiązanych klamrą wspólnego tematu. To niewątpliwy atut, ale i niebezpieczeństwo, bo w wielogłosie idei i koncepcji może się zagubić myśl przewodnia publikacji, ukazana w jej tytule. Niektórzy badacze umiejętnie ominęli niebezpieczeństwo, innym się to nie udało. Nie sposób w krótkim omówieniu przedstawić 21 referatów zamieszczonych w przedstawianej książce. Ograniczę się do trzech, które – moim zdaniem – budują najszerszy obraz związków retoryki z etyką.

Publikację rozpoczyna artykuł Jakuba Z. Lichańskiego „Etyczne korzenie retoryki” (s. 9–20). Wybitny znawca tematu wskazuje na utratę jednoznaczności obu pojęć: retoryki i etyki. Wychodząc od Platona i Arystotelesa, przez Kwintyliana aż do Johanna Gerharda Vossiusa analizuje badacz ewolucję zakresu obu pojęć w ujęciu tradycyjnym, ale pokazuje i ujęcia współczesne. Począwszy od „Krytyki władzy sądowniczej” Kanta (gdzie „dobra” retoryka przeciwstawiona zostaje „złemu” i nieetycznemu oratorstwu), przez „Świat jako wolę i przedstawienie” Artura Schopenhauera, refleksje Fryderyka Nietzschego i Richarda Volkmana (jak oratorstwo wyrodziło się w manipulację), Lichański dochodzi w swej refleksji do nurtu rhetorical criticism (restrykcyjnego podejścia zakładającego konieczność badania poglądów etycznych mówcy) i rozmyślań Hansa Blumenberga (wierzył, że wypowiedź wpływa na kształt rzeczywistości).

Lichański nie tylko umiejętnie diagnozuje problem odłączania się etyki od retoryki, ale także przedstawia propozycję jego rozwiązania: wierność klasycznej tradycji retorycznej pozwoli na dostrzeżenie faktu, że korzenie retoryki tkwią w etyce. Jednak zawsze trzeba pamiętać, że „retoryka jest tylko narzędziem, a każde można wykorzystać godnie i niegodnie. To jest właśnie kwestia etyki oraz moralności tego, kto narzędzia owego używa” (s. 18). Naukowiec postuluje również powrót retoryki do badań naukowych: „to powrót do jasno określonych zasad oraz kryteriów badań” (s. 19).

„Kiedy kłamstwo uwiarygodnia a prawdę dyskredytuje” (s. 102–125) – pytają Katarzyna Drogowska i Jacek Wasilewski (autor „Retoryki dominacji”) i pokazują, w jaki sposób instrumentalizuje się prawdę i kłamstwo w celu dyskredytacji lub uwiarygodnienia. Kłamstwo jest z definicji intencjonalne – kłamać można pasywnie przez zatajenie prawdy, jak zrobił to Aleksander Kwaśniewski, nie podając prawdziwego wykształcenia, ale kłamać można również aktywnie – przekazując fałszywą informację, jak zrobił to abp Stanisław Wielgus, zaprzeczając zarzutom współpracy z SB. Zachowanie Andrzeja Leppera przed kamerami po odkryciu przez dziennikarzy seksafery czy „pomrocność jasna” Jarosława Wałęsy mogą zilustrować kolejny rodzaj kłamania – hiperbolizację prawdy, czyli stosowanie fałszywej prawdomówności, która ma być odczytana jako ironia. Kłamać można również podstępnie – podsuwając fałszywe przesłanki do wnioskowania, jak uczynili to poplecznicy Aleksandra Kwaśniewskiego, przekonując o złym stanie zdrowia prezydenta podczas wizyty na cmentarzu w Charkowie.

Takie zachowania są przyczyną powstania imperatywu docierania do prawdy, odkrywania kłamstwa obecnego w polskiej retoryce publicznej. „Świat medialny staje się symulacrum, w którym prawdy i kłamstwa się emancypują, przestają mieć odniesienie do tzw. rzeczywistości” (s. 104). – dowodzą badacze. Obecnie to spektakl nadaje faktom ramy prawdy i kłamstwa, a więc decyduje, co jest prawdziwe, a co nie. „A o czym spektakl milczy przez kilka dni, tego nie ma. Dlatego telewizja publiczna wg koalicji rządzących mówi prawdę, kiedy odpowiednio rzeczy przemilcza” (s. 105).

Tak więc prawda w spektaklu zależy od punktu widzenia, co prowadzi badaczy do wniosku, że semiotyczne mechanizmy wyznaczają warunki wiarygodności w sferze publicznej. Cechą świata kreowanego przez polityczny spektakl staje się tajemność działania i fałsz, któremu nie można już zaprzeczyć, bo zyskał zabarwienie prawdy. Narzuconym przez spektakl wymogiem jest model odczytywania prawdziwego znaczenia wypowiedzi innych. Prawda i kłamstwo stały się figurami retorycznymi. A jeśli iść dalej tokiem myślenia, który wyznaczają badacze, zadaniem dziennikarza nie jest już

informowanie, ale interpretacja prawdziwych intencji. Jakies wydarzenie można przedstawić jako prawdę lub kłamstwo przez nadanie ram interpretacyjnych. Uwiarygodnić siebie można m.in. przez pozorne występowanie przeciw własnym interesom i manipulację, zdyskredytować przeciwnika zaś – przez przypisywanie ukrytych motywów i przyporządkowanie do nienawistnej kategorii pojęć. „Kryterium prawdy i kłamstwa w obrębie spektaklu jest ich użyteczność, co tłumaczy [...] instrumentalizację, czyli ukierunkowanie na cel tych dwóch kategorii” (s. 114) – dowodzą badacze.

W spektaklu prawda dyskredytuje, dlatego tak groźne stały się „taśmy prawdy” i ujawnianie działań zakulisowych. Zagrożenie prawdą spowodowało powrót do instytucji kozła ofiarnego – podstawowego elementu medialnej nagonki. Kłamstwo stało się dowodem lojalności wobec swojej grupy. Wnioski płynące z tekstu J. Wasilewskiego i K. Drogowskiej mogą zaskoczyć: w politycznym spektaklu doszło do odwrócenia ról prawdy i kłamstwa: nadawca mówi prawdę, że kłamie, i przez to zyskuje wiarygodność.

Agnieszka Kamińska, jak podkreśla w tytule swojego szkicu, z perspektywy laika (ale we współpracy z dr. Tomaszem Łysoniem z Kliniki Neurochirurgii SPSK w Białymstoku) przedstawia aspekt retoryczny rozmowy lekarza z rodziną potencjalnego dawcy narządów („Lekarz w rozmowie z rodziną potencjalnego dawcy narządów. Aspekt retoryczny. Perspektywa laika”). Połączenie spojrzenia laika z wiedzą eksperta pozwala naświetlić problem z różnych perspektyw, np. przedstawić perswazyjny aspekt takiej rozmowy: „Jak [...] przekonać ludzi, by nie dość że zaakceptowali swoją śmiertelność, to jeszcze z własnego ciała dobrowolnie, bezinteresownie uczynili dar? [...] Jakich argumentów użyć, by przystali na to jeszcze za swego życia?” (s. 155) – pyta autorka. Argumentacja musi być dobrana do typów osobowości członków rodziny pacjenta.

Pytać o ewentualne dawstwo można dopiero po orzeczeniu śmierci mózgowej pacjenta. Od tej chwili w retoryce lekarskiej nie może się pojawić słowo „pacjent” albo „chory”, lecz „zmarły”, „zwłoki”. W roz-

mowie z rodziną powinno się używać imienia zmarłego. Najskuteczniejszym działaniem jest zastosowanie strategii opiekuńczej. Krewni powinni wiedzieć, że lekarz jest po ich stronie, a nie po stronie biocy; skuteczniejsza jest zdawkowa informacja niż nachalna argumentacja.

Zawsze jednak pojawia się pytanie o etyczność takiej retoryki? Dla lekarza składającego przysięgę Hipokratesa każdy zabieg retoryczny jest dobry, jeżeli prowadzi do uratowania czyjegoś życia, więc taka retoryka, z samej natury rzeczy, jest etyczna. „A to oznacza, że chyba w żadnym innym zawodzie retoryka nie odgrywa tak istotnej roli, jak właśnie w pracy lekarza, gdzie słowa mogą też ratować ludzkie życie” (s.158) – konkluduje autorka.

Książka ma przejrzystą strukturę, brakuje jednak zakończenia, posłowie wyliczającego najważniejsze wnioski wynikające z rozważań zawartych w poszczególnych tekstach. Innymi słowy, brakuje sformułowania pewnej pokonferencyjnej refleksji. Według mnie takim „wspólnym mianownikiem” jest przeświadczenie referentów o konieczności współistnienia retoryki i etyki. Retoryka jest – sama w sobie – etycznie neutralna, „poza dobrem i złem”, ale może być nieetyczna, gdy zostanie użyta przez nieuczciwego mówcę. Większość prac zawiera również ten ważny wniosek, iż retorykę, której istotą jest perswazja, należy zdecydowanie oddzielić od manipulacji, którą cechuje nieetyczność. Kolejnym istotnym wnioskiem płynącym z konferencji, z różnorodnej tematyki referatów, jest też wiedza o tym, że retoryka istnieje w każdej dziedzinie życia,

W książce brakuje również bibliografii. Mogłaby to być wspólna dla wszystkich artykułów bibliografia zbiorowa albo choćby krótkie wykazy wykorzystanej literatury po każdej pracy.

„Retoryka i etyka” wnosi – jak sądzę – nowe spojrzenie na powiązanie obu tych dziedzin i stanowi (uwzględniając dotychczasowe zdobycze) istotną cegiełkę w budowie współczesnego obrazu retoryki w badaniach naukowych: i tych nad samą retoryką, i tych nad innymi dziedzinami wiedzy, w których retoryka jest nieodzowna, a które wymagają również etyki.

Urszula Skórka

LEKCJA PUBLICYSTYKI W BRYTYJSKICH REALIACH

Brendan Hennessey: *DZIENNIKARSTWO PUBLICYSTYCZNE*. Przeł. Agata Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009. S. 391.

„Dziennikarstwo publicystyczne” Brendana Hennessey’ego to książka gruba, ale niestety cienka. Podręcznik z ambicjami dopisania teorii do reporterskiego rzemiosła. Autor zapowiada, że podpowie, „jak szukać dobrych pomysłów i jak je rozwijać w formie pisemnej”.

Brzmi obiecująco, ale obietnice gubią się w szczegółach.

„Wielu autorów pisało o różnych aspektach dziennikarstwa prasowego, ale tylko Hennessey zdecydował się opisać całość tej problematyki”, zachwycą się we wstępie Barbara Rowlands z uniwersytetu City w Londynie. Tymczasem „opisanie całości tej problematyki” było złym pomysłem, zaowocowało książką... wyczerpującą (temat i czytelnika).

Hennessey popełnia błąd, przed którym przestrzegał młodych publicystów. Chce pisać o „wszystkim”: o nawiązywaniu kontaktów z redakcją i informatorami (rozdział 1), o organizacji pracy (2), o szukaniu tematów (3) i pomysłów na artykuł (4–6), o zbieraniu materiałów i rozmowach z informatorami (7, 8), o planowaniu i pisaniu tekstu (10–13), o Internecie (9), o fotografiach (14), o wywiadach i sylwetkach (16), o felietonach (17), recenzjach (18) i prasie zagranicznej (20), dorzuca jeszcze PR i reklamę (15). I to „wszystko”, choć na pierwszy rzuty oka wygląda atrakcyjnie, przyprawia czytelnika o zawrót głowy, spotęgowany wrażeniem, że książka osadzona w realiach brytyjskich ma bardzo mało wspólnego z dziennikarstwem uprawianym w Polsce.

Studentowi, który marzy o stałej pracy i cieszy się, jeśli za swój tekst dostanie jakiegokolwiek wynagrodzenie, trudno jest bez irytacji czytać „dobre rady” w stylu: „z reguły najlepiej jest najpierw popracować przez pewien czas na etacie i dopiero potem rozpocząć niezależną karierę” (s. 5). Brendan Hennessey traktuje dziennikarstwo jako „działalność biznesową” (s. 11) i uczy, jak

sprzedawać swoje teksty. Jeśli komuś takie podejście odpowiada, może się dowiedzieć, jak należy prowadzić rejestr działań: „powinniśmy zapisywać ilość czasu poświęconego na pisanie poszczególnych artykułów, po to, by w dłuższym okresie móc określić swoją produktywność i przeliczyć ją na zarobki” (s. 11). Autor poradnika nie zapomina również o „zespołe chronicznego przeciążenia organizmu”, który zagraża szaleńcom uprawiającym ten zawód, i podaje adresy stron internetowych służących pomocą, jak patient.co.uk. Ilu Polaków z niej skorzysta, a ilu już skorzystało?

Ilu jeszcze przykładów trzeba, aby ukazać „brytyjskość” książki Hennessey’ego? Książki z pewnością będącej bardzo cennym podręcznikiem dla wszystkich, którzy marzą o karierze dziennikarskiej na Wyspach. Książki, która jest fantastycznym źródłem informacji o angielskim rynku prasowym i może zainteresować każdego, kto zajmuje się mediami brytyjskimi.

Na ile jest przydatna w nauczaniu dziennikarstwa? Wykładowcy mogą na zajęciach realizować zadania, którymi Autor kończy każdy rozdział książki. Studenci mogą w niej znaleźć ciekawe pomysły, bo tych Hennessey’emu nie brakuje (świetny pod tym względem rozdział czwarty!), choć czasem to, co najcenniejsze, ginie wśród niepotrzebnych słów i naiwnych porad.

Książka składa się z dwóch części: „Doskonalenie umiejętności” i „Poszerzanie horyzontów”. W pierwszej części Hennessey podpowiada m.in., jak wymyślić temat artykułu, jak go sprzedać, z kim rozmawiać w redakcji i jakich użyć argumentów. Treściwe i sensowne uwagi zanurzone są w wacie słownej, np.: „przed osobami, które zamierzają pisać o kulturze gwiazd, otwiera się wiele możliwości, w związku z czym trzeba się zastanowić nad swoim miejscem i swoimi sympatiami (s. 80). Takie wyjątkowo odkrywczwe zdania sąsiadują z poradami z kategorii „oczywista oczywistość”. Hennessey podpowiada: „propozycję artykułu można składać w następujący sposób: przez telefon lub mail, faksem lub listownie, podczas bezpośredniego spotkania” (s. 98). Można śmiało zapytać, dla kogo napisana jest książka, której Autor uczy, jak napisać list z propozycją artykułu: „W trzecim akapicie prosimy o informacje dotyczące wymagań przy zgłaszaniu tekstów. Pod swoim

nazwiskiem (poprzedzonym zwrotem „z poważaniem”) podajemy dane kontaktowe” (s. 99). Podobne absurdy zdarzają się w wielu rozdziałach, także tych w części o „poszerzeniu horyzontów”.

Brytyjski podręcznik, pomimo świetnego przekładu, niczym nie zachwyca, natomiast szybko powoduje znużenie, a czasem irytację. To książka długa i drobiazgowa, która niczym nie zaskakuje. Ale można ją przeczytać – choćby po to, żeby z ulgą stwierdzić, że mamy na polskim rynku lepsze książki uczące tajników zawodu (choćby „Reporter i jego warsztat” Andrzeja Magdonia).

„Dziennikarstwo publicystyczne” to 391 stron, po przeczytaniu których czytelnikowi pozostaje niedosyt. Jak głodnemu, który czekał na królewski obiad, a dostał trzysta misek niesolonej kaszy. Zjadł, podziękował, nie jest już głodny, ale jest pewny, że drugi raz tego jeść nie będzie.

Magdalena Hodalska

CZY PUBLIC RELATIONS MOŻE BYĆ UCZCIWE?

Weronika Madryas-Kowalska:
MANIPULACJA INFORMACJĄ. PUBLIC
RELATIONS W ORGANIZACJACH
SZCZEGÓLNEGO RYZYKA. Wydawnic-
two ASTRUM, Wrocław 2008. S. 176.

Uczciwe public relations? Na tak postawione pytanie autorka książki nie tylko odpowiada pozytywnie, ale i stwierdza, że piar taki bezwzględnie być powinien, jeśli chce profesjonalnie wypełniać swoje główne zadanie, czyli kształtować korzystny rynkowo i społecznie wizerunek firmy: „w zarządzaniu informacją zwycięża ten, kto kłamstwo zastępuje ciekawym konceptem, stosownym do sytuacji” (s. 171). A ponieważ się utarło, że piarowiec wręcz musi być stronnicy i bronić racji przedsiębiorstwa w każdej sytuacji i dowolnymi środkami, to w ostateczności musi manipulowanie udawać: „podejmuje [on] działania tylko powierzchownie przypominające manipulację”, które „w rzeczywistości uznać [...] można za odległą pochodną prawdziwej manipulacji i, przez wzgląd na pewne do niej podobieństwo, nazywać pseudomanipulacją” (s. 172). Chodzi

głównie o wprawne i nieprzesadne posługiwanie się perswazją.

Natomiast głównym obiektem zainteresowania autorki są public relations w dwóch typach „organizacji szczególnego ryzyka”. Pierwszy typ stanowią te, które posługują się nieuczciwym piarem w celu ukrycia pewnych aspektów działalności, co w sumie prowadzi do upadku działu public relations w przedsiębiorstwie (jako przykład występuje firma farmaceutyczna pragnąca w celu zwiększenia sprzedaży ukryć fakt, że oferuje tanie odpowiedniki leków zagranicznych, a nie produkt oryginalny). Drugi typ organizacji to przedsiębiorstwa, które nie starają się nic ukrywać, ale ich działalność z natury rzeczy może wzbudzać kontrowersyjne opinie.

W tym wypadku obiektem opisu Madryas-Kowalskiej były przedsięwzięcia przygotowujące opinię publiczną do należytego przyjęcia ambitnej, organizowanej przez BWA Awangarda wystawy sztuki czeskiej i słowackiej, z której recepcją w Polsce mogły się wiązać kłopoty, ze względu na awangardowe, prześmiewcze, areligijne przesłanie niektórych dzieł. Opis obficie prezentował prasowy materiał. To empiryczne podejście do opisu, występujące w tym rozdziale książki (i tylko tam), sprawiło, że może ją wziąć do ręki prasoznawca, który będzie miał okazję prześledzić, jaki efekt prasowy może się wiązać z marketingowo-piarowską kampanią danego typu.

Niestety, jest to jedyny wypadek sięgnięcia przez autorkę do konkretnych tekstów. Pozostałe przykłady mające zilustrować ogólną tezę – ten zbadany – firmy farmaceutycznej i parę przytoczonych za literaturą przedmiotu – są już tylko zwięzłe (w ramach narracji postmodernistycznej, akcentującej elementy teatralizacji) opowiedziane, choć sama autorka zaznacza: „dopiero przegląd prasy pozwala podsumować kampanię public relations” (s. 160).

Nie znaczy to, że owych 5 „studiów przypadku” wyczerpuje zawartość książki: autorka umieściła w niej szereg pożytecznych informacji, dotyczących historii public relations, stosunku tej dziedziny do pokrewnych (propaganda, marketing itd.), piarowskich kodeksów etycznych, istoty socjotechnicznych manipulacji... itp. Gdyby publikacja zaopatrzona była w indeks rzeczowy, mogłaby praktycznie pełnić funkcję zwięzłego podręcznika. W sumie ponad sto stron

książki zajmuje pedantyczne, nieśpieszne, szeroko ilustrowane przykładami z literatury przedmiotu, podawanie założeń, których przyjęcie pozwoliło autorce sformułować wspomnianą tezę o dwóch typach PR w „organizacjach szczególnego ryzyka”, omówioną i zilustrowaną przykładami na około trzydziestu stronach. Trudno o bardziej wymowny przykład narracji nieco scholastycznej, preferującej kierunek myślenia „od ogółu do szczegółu”, bardziej stosownej dla wywodów teologicznych czy filozoficznych.

Nie znamy przyczyn, które przesądziły o takiej kompozycji, świadczącej wręcz o niedocenieniu empirycznej postawy w badaniach i swobodnym stosunku do reguł kompozycyjno-genologicznych, swoistych dla naukowego piśmiennictwa. Czy tezy autorki były tak nowe w teorii zarządzania – a w tej dziedzinie praca się mieści – że musiała udowodnić ich zgodność z ustaleniami prawodawców dyscypliny? Czy na skutek życzeń wydawcy kierowała swą książkę do czytelnika, któremu teoria zarządzania i public relations są kompletnie nieznane? Czy może zdecydował pośpiech?

Nie wiem, ale przy ewentualnym drugim, zmienionym wydaniu rozprawa (czy też to, co w książce Madryas-Kowalskiej jest rozprawą) powinna zostać dopełniona o szeroki materiał empiryczny. Organizacji podwyższonego ryzyka było i jest bardzo wiele, i w różny sposób przewyżniają (lub nie) kłopoty z reputacją. Przyjemnie byłoby poczytać o ich przygodach, tym bardziej, że autorka ma dobre pióro. A z drugiej strony, oprócz rozprawy można po prostu wydać skrypt dla studentów, zwięźle kompilujący ustalenia światowych badaczy.

Wojciech Kajtoch

Z DZIEJÓW PRASY LUDOWEJ

Jan Wnęk: CZASOPISMO ZWIĄZEK CHŁOPIŃSKI 1894–1908 I JEGO OBLICZE POLITYCZNO-SPOŁECZNE. Petrus, Kraków 2009. S. 366.

Związek Chłopski ukazujący się w Nowym Sączu w latach 1894–1908 był jednym

z wcześniejszych pism w tym regionie ukazującym się przez dłuższy czas. Wyprzedzały go: dwutygodnik *Szkolnictwo Ludowe* (1891–1894), *Sądeckanin* (1900), *Głos z Nowego Sącza* (1902) i *Gazeta Pocztowa* (1902). *Związek Chłopski* (początkowo jako dwutygodnik, a następnie dekadówka) był organem Związku Stronnictwa Chłopskiego (1893–1908; część działaczy ZSCh w 1895 znalazła się wśród współtwórców Stronnictwa Ludowego, a w 1908 r. większość z nich przystąpiła do PSL-u) – jednym z najwcześniejszych pism działaczy chłopskich na ziemiach Polski południowej. Często zmieniał się zespół redakcyjny, lecz pismo stałe pozostawało pod ścisłym nadzorem jego założyciela Stanisława Potoczka (1849–1919) – chłopskiego działacza politycznego i społecznego, posła do Sejmu Krajowego we Lwowie i Rady Państwa w Wiedniu.

Związek Chłopski nie występował z ideami mogącymi naruszać porządek społeczny, odwrotnie – kierował się tzw. zdrowym chłopskim rozumem. W publicystyce dominowały ujęcia pragmatyczne, czyli polegające na realistycznej ocenie rzeczywistości, postulowaniu takich działań, które gwarantują możliwość ich realizacji. A więc: przywiązanie do religii i Kościoła katolickiego, lojalność wobec władz – poczynając od gminy aż do Wiednia. Ale jako pismo chłopskie bardzo mocno akcentował równoprawność chłopów wobec innych grup społecznych, sprawiedliwe rozłożenie podatków, troskę o rozwój oświaty na wsi.

W podsumowaniu swych rozważań autor omawianej publikacji podkreśla:

„Dorobek pisma wyraził się zarówno w sferze politycznej, jak i społecznej. Głosiło zasadę politycznej samodzielności chłopskiej, piętnowało czyny innych ugrupowań politycznych, polemizowało z ich programami. *Związek Chłopski* rzucił hasło patriotyzmu chłopskiego: samopomocy i obrony interesów chłopskich przed innymi stanami. Redakcja pragnęła uświadomić lud politycznie, w sprawach gminnych, powiatowych, krajowych i państwowych. Objasniano i krytykowano ważniejsze ustawy, karcono nadużycia, zamieszczano informacje o obradach sejmowych, szczególnie o ważniejszych debatach w sprawach chłopskich. Z niektórych szkiców tchnęło zrozumienie dla współczesnych potrzeb po-

litycznych, przewijała się świadomość, że tylko wszyscy chłopci, wspólnie zjednoczeni, są w stanie wpływać na bieg polityki galicyjskiej. Dlatego też nawoływano do zgody, wzajemnej współpracy. [...] W piśmie nie zabrakło jednak także publikacji o charakterze propagandowym, szkalującym chłopów, którzy wyznawali inne poglądy niż prezentowane przez ugrupowanie Stanisława Potoczka. Tego typu paszkwile w stosunku do głoszących odmienne przekonania polityczne pojawiały się w omawianym okresie nie tylko w *Związku Chłopskim*, ale niemal w każdej gazecie ludowej”. I dalej: „Ważne zagadnienie, wokół którego koncentrowało się zainteresowanie wydawców periodyku, to rola chłopca w ówczesnym społeczeństwie galicyjskim. Wydawcy *Związku Chłopskiego* podkreślali wyjątkowe znaczenie chłopów. Piszących na te tematy bolał fakt, iż chłopci są pogardliwie traktowani przez inne warstwy. Lekceważy się ich w urzędach podatkowych, w starostwach, w wydziałach rad powiatowych, urzędują się z nich kpiną”. (s. 259–260).

Pismo reprezentujące interesy bogatego chłopstwa, podobnie jak i Związek Stronnictwa Chłopskiego, przechodziło liczne ewolucje polityczne. Nietrwały był sojusz ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Ludowym ks. St. Stojałowskiego (kością niezgody był stosunek do kleru) czy też ze Stronnictwem Ludowym Jana Stapińskiego (St. Potoczka raziły elementy radykalizmu). Pismo było poczytne; w 1904 r. miało ok. 3000 prenumeratorów – wśród nich byli księża, miejscowa inteligencja, szczególnie wywodząca się ze środowisk wiejskich. Pismo prenumerowali mieszczenie, szlachta, a nawet garstka Żydów (mocno przez pismo zwalczanych). Większą liczbę egzemplarzy (150) nabywały władze powiatowe, które rozprowadzały pismo po urzędach gminnych. Odbiorcy (prenumeratorzy) zbyt nieregularnie (mimo apeli) uiszczali opłaty. W konsekwencji doprowadziło to do likwidacji jednego z nielicznych wówczas pism, którego łamy wypełniali autentyczni twórcy chłopscy. Jeden z nich w *Związku Chłopskim* upatrywał swoiste zwierciadło, w „którym się lud wiejski przejrzy i pozna, co ma, a czego mu braknie, a co mieć powinien. Tu widzimy w tym zwierciadle, że nas chłopów dużo, że mamy siłę, ale mało nauki, że trzeba się uczyć czytać, widzimy, że

mamy w innych stanach trochę przyjaciół, a resztę obojętnych dla nas, a dobrze i to widzieć; tam widać, że u nas w kraju nie ma zgody, jedni ciągną do Sasa, drudzy do lasa, a dobrze i to widzieć. Tutaj poznajemy nasze prawa i nasze obowiązki” (1903, nr 1, s. 1).

Na łamach pisma dominowała problematyka polityczna (głównie sprawozdania z działalności posłów w Sejmie i Radzie Państwa – stąd poczytność pisma wśród urzędników), a także oświaty. W niej upatrywano drogę do podniesienia poziomu prawodawstwa krajowego i państwowego.

Z inicjatywy St. Potoczka w 1898 r. w Rdzistowie powstała biblioteka Towarzystwa Szkół Ludowych, w 1914 r. zaś w Podegrodziu powstała szkoła dla gospodyń wiejskich. Wiele uwagi poświęcano zagadnieniom ekonomiczno-rolniczym. Redakcja zalecała „zakładanie i rozwijanie kas oszczędnościowo-pożyczkowych, spółek handlowych, kółek rolniczych. Pisano o postępowej uprawie roli: racjonalnej orce, nawożeniu, sianiu, płodozmianie, o gatunkach ziemi i jej przydatności do celów gospodarki rolnej. Traktowano o ogrodnictwie i sadownictwie. Zwracano uwagę na pszczelarstwo i rybołówstwo, przekonywano czytelników do wielkich korzyści, jakie płyną z tej gałęzi gospodarki wiejskiej. *Związek Chłopski* zwalczał zacofanie. Cenił pracę solidnych wójtów. Na uwagę zasługują postulaty w sprawie przeprowadzenia reformy agrarnej, zalecające rozparcelowanie za odpowiednim odszkodowaniem dóbr kościelnych, prywatnych, zadłużonych, rządowych, własności gminnej i serwitutów. Przewidywano, iż po odpowiednim przeprowadzeniu parcelacji powstaną dobrze funkcjonujące gospodarstwa rodzinne”. Liczne publikacje zwalczały szerzące się pijaństwo.

Resumując: na łamach pisma znajdowały odbicie wszystkie problemy życia wiejskiego, postulaty jego modernizacji. Tu chłopci mogli wyartykułować swoje bolączki, redakcja zaś wskazywała sposoby ich rozwiązania. Stąd cieszyło się wielką popularnością w środowisku, do którego było adresowane. O jego poczytności świadczył wysoki nakład pisma (choć nie na tyle wysoki, by zapewnić środki na jego kontynuację). *Związek Chłopski* wychodził 15 lat i tym samym w dziejach nowosądeckiego dziennikarstwa zapisał się jako do

wojny najdłużej ukazujące się pismo (wg zestawienia K. Golachowskiego, *Rocznik Sądecki*, 1961).

Poświęcona *Związkowi Chłopskiemu* książka Jana Wnuka składa się z 9 rozdziałów: 1. Ogólna charakterystyka pisma; 2. Pismo wobec problemów politycznych społeczeństwa polskiego w Galicji; 3. Postawa ideowa chłopów; 4. Życie wewnętrzne gminy; 5. Zagadnienia ekonomiczno-rolnicze; 6. Klęski elementarne; 7. Problemy wycho-

wania i oświaty; 8. Utwory poetyckie; 9. Wiadomości zagraniczne.

Wnikliwe studium jest interesującą lekturą dla prasoznawcy, politologa (rola prasy w kształtowaniu życia polityczno-społecznego „małej ojczyzny”), a także dla zainteresowanych dziejami ziemi sądeckiej i pobliskich okolic (Brzesko, Limanowa). Czytelnik znajduje tu szereg interesujących informacji z życia tego regionu na przełomie XIX i XX wieku.

Sylwester Dziki

Autonomia nauki o komunikowaniu

II Kongres Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej
Lublin, 15–17 września 2010 r.

15 września na Zamku Lubelskim rozpoczął się II Kongres Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, który odbywał się pod hasłem wyodrębnienia nauki o komunikowaniu jako autonomicznej dziedziny naukowej. W obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich ośrodków naukowych w Polsce – szkół państwowych i prywatnych, w których uczy się dziennikarstwa. Kongres zgromadził ponad 250 uczestników, wśród nich zagranicznych gości m.in. z USA, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Niemiec, Austrii, Szwecji, Finlandii, Litwy. Sesje plenarne i panele, w których brali udział, poświęcone były swoistości problematyki komunikowania publicznego, metodologii oraz siatce pojęciowej stosowanej współcześnie w badaniach nad mediami.

Obrady rozpoczęły się w przepięknej Galerii Malarstwa XIX wieku, gdzie w centralnym miejscu wyeksponowany jest słynny obraz Jana Matejki „Unia lubelska”. W tym historycznym miejscu zgromadzonych powitała profesor Bogusława Dobek-Ostrowska. Prezes PTKS otworzyła lubelski Kongres i przypomniała, że Polskie Towarzystwo Komunikacji Społecznej powstało, aby zintegrować rozproszone środowisko badaczy i praktyków komunikowania, a Kongres ten ma doprowadzić do wyodrębnienia badań nad mediami i komunikowaniem jako autonomicznej dyscypliny naukowej. Tę nadzieję wyrazili zgodnie rektorzy lubelskich uczelni (Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Ad-

ministracji oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej), które były współorganizatorami Kongresu. Po przemówieniach patronów honorowych Kongresu (m.in. wojewody lubelskiego, marszałka województwa i prezydenta miasta) B. Dobek-Ostrowska przedstawiła raport o działalności PTKS. Mówiła m.in. o współpracy z międzynarodowymi organizacjami: IAMCR, ECREA, WAPOR, IPSA, członkostwie w prestiżowym International Communication Association, o wydawanych publikacjach, pierwszym Kongresie w 2008 roku i organizowanych od tej pory pod patronatem Towarzystwa konferencjach.

Ogłoszono rozstrzygnięcie konkursu „Doktorat ‘09”. Za najlepszą pracę doktorską z zakresu nauki o komunikowaniu uznano dysertację Sławomira Czapnika z Uniwersytetu Wrocławskiego. Promotorem nagrodzonej pracy pt. „Angłosaski nurt ekonomii politycznej komunikowania. Powstanie, rozwój i stan obecny” był profesor Zbigniew Wiktor.

Następnie wręczone zostały legitymacje członków honorowych PTKS, którymi zostali: profesor Tomasz Goban-Klas z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz profesor Wayne Wanta z Oklahoma State University (USA).

Właśnie profesor Wanta wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Public Opinion and Social Media: Facebook, Friends, Fans, Future”. Profesor Wanta przypomniał, jak ważną rolę odegrał Internet w kampanii prezydenckiej Baracka Obamy w 2008 roku, a także zwrócił uwagę na miejsce por-

tali społecznościowych w badaniach nad komunikowaniem.

Profesor Wanta, znany jako specjalista w dziedzinie teorii *agenda setting*, wspólnie z Davidem Weaverem (Indiana University) wziął udział w promocji *Central European Journal of Communication* – oficjalnego anglojęzycznego czasopisma PTKS. Perio-dyk publikowany jest dwa razy w roku (wiosną i jesienią) nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego piątą numer, którego redaktorem był prof. Wanta, a recenzentami prof. David Weaver i prof. Jerzy Olędzki (UW), poświęcony jest badaniom mediów i komunikowania, ze szczególnym uwzględnieniem teorii *agenda setting*. Tuż po promocji nowego numeru czasopisma rozpoczęła się pierwsza sesja plenarna.

W pierwszej panelowej dyskusji o autonomii nauki o komunikowaniu udział wzięli profesorowie: Walery Pisarek (z Uniwersytetu Jagiellońskiego), Jerzy Mikułowski-Pomorski (z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie), Janusz Adamowski (z Uniwersytetu Warszawskiego) i Tomasz Goban-Klas (z Uniwersytetu Jagiellońskiego). Panel prowadził profesor Piotr Francuz (z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego). Profesorowie dyskutowali m.in. o tym, jakie przeszkody należy pokonać, aby nauka o komunikowaniu uznana została za odrębną dyscyplinę naukową, co otworzyłoby jej adeptom drogę awansu, możliwość doktorowania się i habilitacji. Prof. Walery Pisarek zwrócił uwagę, że obecna sytuacja hamuje rozwój dyscypliny: „Setki absolwentów dziennikarstwa stoją przed barierą uniemożliwiającą im dalszy rozwój naukowy. Żeby zrobić doktorat, muszą się przekwalifikowywać”. Dlatego tak ważne jest jak najszybsze formalne uznanie autonomii nauki o komunikowaniu. Również prof. Janusz Adamowski jest wielkim zwolennikiem działań zmierzających do wyodrębnienia nauki o komunikowaniu jako samodzielnej dyscypliny badawczej. Prof. Tomasz Goban-Klas zaproponował nazwę tej dyscypliny: „nauki o mediach i komunikacji społecznej” i rozgorzała dyskusja, której echa słychać było jeszcze następnego dnia, podczas walnego zebrania członków PTKS, kiedy to uczestnicy zjazdu tworzyli tekst rezolucji w sprawie wyodrębnienia badań nad

komunikowaniem i mediami jako autonomicznej dyscypliny naukowej.

Wstępna sesja panelowa stanowiła preludium do dwóch kolejnych sesji plenarnych, które odzwierciedlały interdyscyplinarność badań, a także zróżnicowanie teoretyczne w nauce o komunikowaniu. Obrady w ramach panelu „Theoretical Diversity in Communication Science”, prowadzone przez prof. Jerzego Olędzkiego, odbywały się w całości w języku angielskim ze względu na liczną obecność zagranicznych gości i prelegentów. Profesor David Weaver mówił o problemach, jakich przysporzyła badaczom mediów globalizacja. Jesper Strömbäck (Mid Sweden University), porównując relacje z kampanii wyborczych, przedstawił najważniejsze problemy komunikowania politycznego. Aukse Balčytienė (z Vytautas Magnus University na Litwie) przypomniała o słabych i mocnych stronach analiz porównawczych w badaniach nad komunikowaniem. Profesor Piotr Francuz zaprezentował kognitywne podejście w badaniach nad komunikowaniem audiowizualnym.

Kolejne sesje plenarne poświęcone były międzynarodowym projektom, w które zaangażowani są członkowie PTKS. Projekt Komisji Europejskiej „Media Accountability and Transparency in Europe (MediaAct)” zaprezentowany został jeszcze pierwszego dnia Kongresu, na Zamku Lubelskim. Celem projektu MediaAct jest analiza porównawcza systemów odpowiedzialności mediów (rady prasowe, kodeksy etyczne) w państwach europejskich, a także kształtowanie systemów odpowiedzialności w sektorze nowych mediów, szczególnie Internetu. O problemach związanych z badaniami mówili zagraniczni goście Kongresu. Andy Channelle (University of West England) swoje wystąpienie poświęciła europejskim regulacjom medialnym, Tobias Eberwein (Instytut Dziennikarstwa w Dortmundzie) zwracał uwagę na to, jak wielkim wyzwaniem jest dla dziennikarstwa przejrzystość i odpowiedzialność mediów. Epp Lauk (University of Jyväskylä w Finlandii) zaprezentowała bałtycką perspektywę samoregulacji mediów, a Paweł Urbaniak (z Wyższej Szkoły Zarządzania Edukacją we Wrocławiu) mówił o sytuacji w Polsce. Obradom w języku angielskim przewodniczył profesor Stanisław Jędrzejewski (KUL).

Czwarta sesja plenarna „European Journalism Observatory” miała miejsce już w Auli im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w czwartek 16 września. Zaprezentowano projekt „Europejskie Obserwatorium Dziennikarskie”, którego celem jest analiza tendencji rozwoju dziennikarstwa na świecie oraz współpraca naukowców i dziennikarzy, instytucji medialnych i badawczych. W dyskusji prowadzonej przez kierownika projektu Stephana Russ-Mohla (Szwajcaria) wzięli udział: Tobias Eberwein, Daniela Kraus, Adam Szytnol i Michał Kuś (redaktorzy polskiej wersji strony internetowej EJO). Piąta sesja poświęcona mediom publicznym opatrzona została intrygującym tytułem „Future or Funeral? The Dual System at the Crossroads”. Uczestnicy panelu rozmawiali o standardach mediów publicznych, które w europejskich warunkach powinny być uwzględnione w ustawach medialnych.

Zdecydowanie najważniejszym punktem drugiego dnia obrad Kongresu był walny zjazd wyborczy PTKS, podczas którego sformułowano tekst wspomnianej wyżej rezolucji, a także wybrano nowe władze Towarzystwa. Prezesem PTKS na kolejną kadencję została prof. Bogusława Dobek-Ostrowska (UWr), wiceprezesem prof. Iwona Hofman (UMCS). Do Zarządu Towarzystwa weszli: ks. prof. Michał Drożdż (UPJPII), dr Małgorzata Lisowska-Magdziarz (UJ), prof. Jerzy Olędzki (UW), prof. Zbigniew Oniszczyk (UŚ), dr Agnieszka Stępińska (UAM). Komisję Rewizyjną pod przewodnictwem Doroty Piontek (UAM) tworzą: prof. Ignacy Fiut (AGH), dr Bartłomiej Łódzki (Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu), prof. Sta-

niław Michalczyk (UŚ) oraz dr Teresa Sławińska (UJ).

Drugiego i trzeciego dnia Kongresu w salach wykładowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (16 września) i WSPA (17 września) trwały obrady 23 sekcji badawczych. Uczestnicy Kongresu prezentowali referaty w ramach paneli: antropologia komunikowania, edukacja medialna, ekonomika mediów, filozofia komunikowania, historia mediów, komunikowanie o zdrowiu, komunikacja interpersonalna, komunikacja językowa, komunikowanie masowe, komunikacja międzykulturowa, komunikowanie międzynarodowe, komunikowanie polityczne, komunikowanie wizualne, kultura popularna, nowe media, polityka medialna, prawo mediów, *public relations*, reklama, studia genderowe, studia nad dziennikarstwem, aksjologia komunikowania, media i komunikowanie lokalne.

Sprawozdania kierowników sekcji ze spotkań i dyskusji przedstawione zostały tuż przed zamknięciem Kongresu, w piątek 17 września. Wcześniej jeszcze uczestnicy wysłuchali wykładu profesora Stuarta Allana, który mówił o dziennikarstwie obywatelskim w Internecie. Uroczystość zamknięcia Kongresu poprowadziła profesor Iwona Hoffman, która podsumowała obrady i podziękowała gościom i uczestnikom zjazdu.

W napiętym programie Kongresu nie zabrakło akcentów kulturalnych. Na Zamku Lubelskim uczestnicy obrad podejmowani byli kolacją przez prezydenta Lublina, a później w zabytkowej kaplicy Świętej Trójcy wysłuchali koncertu „Muzyka dawnych mistrzów”. Drugi dzień Kongresu również zakończył koncert organowy w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Magdalena Hodalska

Współczesne problemy metodologii badań komunikologicznych

Warszawa, 19 XI 2010

W dniu 19 listopada 2010 roku w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się I Ogólnopolska Konferencja Metodologiczna Medioznawców na temat: „Zawartość mediów – metody,

badania, postulaty”. Konferencję otworzył prof. dr hab. Janusz Adamowski – dziekan Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, a w imieniu organizatorów powitał jej uczestników prof. dr hab. Marek

Jabłonowski – dyrektor Instytutu Dziennikarstwa UW. Obrady konferencji zostały podzielone na 4 panele tematyczne.

Panel pierwszy nosił tytuł – „Metodologia badań medioznawczych”, a jego moderatorem był Michał Gajlewicz. Znalazły się w nim następujące referaty: Roberta M. Szweda (Katolicki Uniwersytet Lubelski) – „Nieswoistość metodologiczna analizy dyskursu w medioznawstwie. Dyskurs jako przedmiot i metoda badań”, Marka Czyżewskiego (Uniwersytet Łódzki) – „Analiza ramowa jako możliwość połączenia analizy zawartości i analizy sekwencyjnej” oraz Jacka Dąbały (Katolicki Uniwersytet Lubelski) – „W kręgu fenomenologicznej metody badania mediów”.

W panelu drugim – „Nadawcy i ich przekazy”, którym kierował Maciej Mrozowski, zaprezentowali swoje badania: Paweł Nowak, Magdalena Piechota, Grażyna Stachyra (UMCS i Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie) – „Rozrywka jako nadideologia przekazów medialnych”, Andrzej Nowosad (Uniwersytet Jagielloński) – „Skala wolności mediów jako miernik skali wolności politycznych na przykładzie Bułgarii”, Anna Przybylska (Uniwersytet Warszawski) – „Czy media wspierają zaangażowanie obywateli w konsultacje społeczne w Polsce?”, Justyna Szulich-Kałuża (Katolicki Uniwersytet Lubelski) – „Sposoby wizualizacji modelu rodziny w *Przekroju* i *Polityce* w latach 1985–1989 i 2005–2009” i Sebastian Bykowski (wiceprezes zarządu, dyrektor generalny PRESS-SERVICE Monitoring Mediów) – „Metody pomiaru efektywności *media relations*”.

Panelem trzecim pt. „Przekaz i jego odbiorcy” kierował Włodzimierz Gogołek, a zaprezentowali w nim swoje badania: Dominik Batorski (ICM Uniwersytet Warszawski), Jacek Szejda – „Analiza sieciowa jako metoda badań użytkowników i treści Internetu”, studenci: Tomasz Gackowski, Marcin Łączyński (Uniwersytet Warszaw-

ski) – „Agenda setting w głowach studentów Uniwersytetu Warszawskiego – z jakich mediów korzystają studenci i co z nich zapamiętują?”

Czwarty panel, który moderował Łukasz Szurmiński, poświęcono komunikatom z badań prowadzonych w różnych ośrodkach akademickich, a wystąpili w nim: Agnieszka Stępińska i Szymon Ossowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – „Polscy dziennikarze pierwszej dekady XXI wieku – komunikat z badań”, Agnieszka Szymańska (Uniwersytet Jagielloński) – „Wskaźniki zróżnicowania przekazu polskich dzienników w kontekście komunikacji międzynarodowej – komunikat z badań” i Agnieszka Hess (Uniwersytet Jagielloński) – „Problemy metodologiczne w międzynarodowych badaniach porównawczych posługujących się analizą zawartości jako główną metodą badawczą – komunikat z badań”.

Obrady konferencji zakończyła debata podsumowująca, którą moderował Michał Gajlewicz, a jej uczestnikami byli: Bogusława Dobek-Ostrowska, Maciej Mrozowski, Michał Macierzyński, Tomasz Gackowski. Dyskutanci rozważali m.in. kwestie wpływu ustawodawstwa i polityki na system medialny państwa, zagadnienia związane z nowymi technikami przekazu, w które z premedytacją wbudowana jest manipulacja, relacje między obrazem, tekstem a rzeczywistością, szczególnie wtedy, gdy zachodzi potrzeba ich pomierzenia i zinterpretowania w kontekście przekazu medialnego. Zastanawiano się np. nad tym, jak badać przyjemność, którą dają media odbiorcom? A jak badać siłę znaczeń kreowanych przez media? Zastanawiano się również nad rolą mediów w sytuacjach kryzysowych oraz nad ich wpływem na rozwój tzw. demokracji deliberatywnej. Organizatorzy zapowiedzieli opublikowanie referatów oraz dyskusji panelowej w samodzielnym wydawnictwie książkowym.

Igor Mostowicz

Konferencja na temat przyszłości mediów publicznych

14 stycznia 2011 r., w audytorium Starej Biblioteki UW, odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Przyszłość

mediów publicznych”. Jej inicjatorem był Związek Pracodawców Mediów Publicznych, a współorganizatorami – Wydział

Dziennikarstwa i Nauk Politycznych oraz Wydział Prawa i Administracji UW. Wzięli w niej udział medioznawcy z różnych ośrodków akademickich, przedstawiciele Polskiego Radia SA i TVP SA, Związku Pracodawców Mediów Publicznych, KRRiT, dziennikarze i studenci.

W pierwszej części konferencji zostały wygłoszone trzy referaty, których autorzy przedstawili ogólną charakterystykę mediów publicznych oraz główne, aktualne problemy ich funkcjonowania. Jako pierwszy głos zabrał Marcin Duma – prezes Instytutu Badania Opinii Homo Homini, przedstawiając wyniki badań na temat społecznej oceny mediów publicznych oraz główne, wynikające z nich wnioski. Badania zostały zrealizowane metodą CATI, w dniach 3–9 stycznia 2011 r., na próbie reprezentatywnej obejmującej 1072 osoby powyżej 16 roku życia. Uzyskane wyniki pozwalają stwierdzić, że media publiczne cieszą się wśród Polaków dużym zaufaniem: 41% badanych wyraziło opinię, że ufa im bez zastrzeżeń, dalsze 44% – że ufa, ale ma rozmaite wątpliwości i zastrzeżenia, a tylko 15% – że zupełnie im nie ufa. Z kolei w odpowiedzi na pytanie „Czy media publiczne są potrzebne?” aż 94% respondentów udzieliło odpowiedzi pozytywnej, uznając, że media publiczne pełnią ważną rolę w społeczeństwie demokratycznym i potrzeba ich istnienia jest oczywista.

Pozytywnie ocenione zostały również poszczególne jednostki publicznej radiofonii i telewizji. Dla przykładu: 74% respondentów zadeklarowało pełne zaufanie do Polskiego Radia SA (18% deklaroowało neutralność, a 8% – brak zaufania), a 68% oceniło pozytywnie jego ofertę programową (tylko 5% badanych wyraziło pełne niezadowolnienie, pozostali mieli rozmaite wątpliwości i uwagi krytyczne). Największy odsetek badanych (81%) deklaruje zaufanie do Programu I PR SA (7% – brak zaufania). Podobne wyniki uzyskano w odniesieniu do TVP SA: z oferty programowej zadowolonych jest 63% badanych (tylko 8% jest całkowicie niezadowolonych), przy czym w odniesieniu do poszczególnych programów odnotowano spore zróżnicowanie: 70% (TVP Info), 60% (TVP2) i 54% (TVP1). W odniesieniu do radiowych rozgłośni regionalnych uzyskano następujące wyniki: 45% respondentów uważa je za

ważne podmioty składowe ładu medialnego, a 74% – pozytywnie ocenia ich ofertę programową; gdy zaś chodzi o zaufanie do rozgłośni regionalnych, to 66% zadeklarowało pełne zaufanie, a tylko 10% – zupełny brak zaufania.

Uczestnicy konferencji krytycznie ocenili to wystąpienie, zarzucając referentowi, że ograniczył się do podania „suchych” danych statystycznych, bez próby analizy jakościowej, a więc m.in. bez wskazania motywów, którymi kierowali się (lub mogli się kierować) respondenci przy udzielaniu odpowiedzi na poszczególne pytania. Uznano też, że wartość poznawcza badań byłaby dużo większa, gdyby uzyskane wyniki zostały porównane z rezultatami wcześniejszych badań, prowadzonych m.in. przez CBOS czy TNS OBOP.

Następnie zabrał głos prof. dr hab. Janusz Adamowski – dziekan Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. W swoim referacie (pt. „Geneza i teraźniejszość mediów publicznych w Polsce”) przedstawił najważniejsze etapy w 80-letniej historii mediów publicznych, a prawie 20-letniej w Polsce, podkreślając z ubolewaniem, że dotąd nie wypracowano definicji normatywnej tego pojęcia ani powszechnie akceptowanej listy cech charakterystycznych tych mediów. Konsekwencją tego są spory i kontrowersje, jakie budzi w naszym kraju pojęcie misji mediów publicznych, a także formy jej praktycznej realizacji. Prof. Adamowski wskazał też na kilka zjawisk i procesów groźnych dla prawidłowej (i pożądanej ze społecznego punktu widzenia) działalności mediów publicznych, w tym m.in. coraz silniejszą komercjalizację ich oferty programowej, brutalizowanie języka audycji publicystycznych, nadmierne uwikłanie w rozgrywkę polityczne, redukovanie ilości audycji misyjnych (lub emitowanie ich w czasie nieatrakcyjnym dla większości potencjalnych odbiorców), a także obniżanie progu kompetencji uczestników prasowych dyskusji o problemach tych mediów. Podkreślił też, że konieczna jest poważna, ogólnonarodowa i ponadpartyjna dyskusja merytoryczna nad przyszłością mediów publicznych, zwłaszcza w kontekście digitalizacji, upowszechnienia Internetu i nowych mediów, procesu ich konwergencji, a także coraz silniejszej mediatyzacji różnych dziedzin ży-

cia publicznego. Należałoby ją rozpocząć jak najszybciej i prowadzić przynajmniej w trzech podstawowych grupach problemowych: 1) ustrojowo-prawne podstawy i struktura organizacyjna mediów publicznych, 2) źródła ich finansowania i optymalizacja zarządzania nimi, 3) prospołeczna oferta programowa mediów publicznych, zwłaszcza w zakresie audycji misyjnych. Wnioski z takiej dyskusji powinny stanowić podstawę dla opracowania nowej i nowoczesnej ustawy medialnej.

Kolejnym mówcą był red. Krzysztof Ziemię (TVP SA), który – określając się mianem reprezentanta dziennikarzy pracujących w mediach publicznych – w sposób bardzo spontaniczny przedstawił subiektywną interpretację i ocenę zadań, które – jego zdaniem – mają do spełnienia media publiczne, a które dość powierzchownie i nieprecyzyjnie są opisane w ustawie o radiofonii i telewizji z 1992 r. Uznał, że powinny one nade wszystko realizować – jak to określił – funkcję państwowotwórczą, a w jej ramach – niwelować wszelkie przejawy ciągle silnej dezintegracji społecznej i kształtować wspólne dla wszystkich Polaków kryteria wrażliwości społecznej. Do najważniejszych zadań mediów publicznych zaliczył też konieczność rozwijania i upowszechniania szeroko rozumianej kultury narodowej i ogromnego dorobku literacko-artystycznego. Wprawdzie media komercyjne zaczynają wchodzić na to pole, ale są to – jego zdaniem – wypadki pojedyncze i raczej odosobnione. Tymczasem dotychczasowa oferta TVP SA w tym zakresie jest bogata i zróżnicowana, by wymienić nie tylko swoistą wizytówkę, jaką jest na pewno Teatr Telewizji, ale także filmy i cykle audycji dokumentalnych, słuchowiska, reportaże, transmisje z dużych koncertów, festiwali i wydarzeń artystycznych (muzycznych, filmowych itd.). I tak powinno być nadal. Równie ważna jest funkcja edukacyjna, skoncentrowana na problematyce historyczno-narodowej, prawie zupełnie nieobecnej w programach nadawców komercyjnych. Jej celem jest skuteczne przeciwstawienie się negatywnemu, stereotypowemu postrzeganiu Polski i Polaków oraz kreowanie pozytywnego wizerunku naszego państwa i społeczeństwa – dynamicznie rozwijającego się i nowoczesnego (choć borykającego się z historycz-

nymi obciążeniami), ale jednocześnie szanującego i znającego wartość swej historii i aktualnej roli w Europie. Służą temu m.in. liczne transmisje z ważnych uroczystości państwowych, ale także – choć jeszcze nie zawsze dziennikarze o tym pamiętają – właściwy dobór tematów audycji publicystycznych, dobór rozmówców, a także styl i język debaty publicznej.

W drugiej części konferencji odbyły się dwa panele dyskusyjne. Pierwszy z nich dotyczył oceny aktualnej sytuacji mediów publicznych oraz ich najbliższej przyszłości (stąd tytuł: „Czy są w Polsce potrzebne media publiczne?”). Szczercze mówiąc, trudno uznać go za interesujący i efektywny, gdy chodzi o formułowane wnioski. O ile bowiem żaden z kilku wypowiadających się dyskutantów nie miał wątpliwości, że media publiczne są w państwie demokratycznym niezbędnym elementem systemu medialnego, o tyle nikt nie umiał zaproponować rozwiązania któregośkolwiek z ich powszechnie znanych, podstawowych dylematów, nie mówiąc już o racjonalnych pomysłach na ich przyszłość.

Jako pierwszy zabrał głos prof. dr hab. J. Sobczak, który przypomniał, że pojęcia „media” (ani publiczne, ani komercyjne) nie ma w konstytucji i nie istnieje też jednoznaczna definicja normatywna, co umożliwia pełną dowolność jego rozumienia. Z kolei podział na media publiczne i komercyjne jest wprawdzie opisany w ustawie o radiofonii i telewizji, ale w praktyce jest to podział umowny, ponieważ oferta programowa w obu wypadkach jest podobna. W opinii publicznej funkcjonuje też wiele fałszywych stereotypów, które zamiast ułatwiać, utrudniają dyskusję na temat ładu medialnego, np. o tym, że media publiczne są z natury lepsze (bo mają pełnić społeczną misję), a media komercyjne – gorsze. Z tego powodu, tzn. ulegając tym potocznym opiniom, dziennikarze obu typów mediów – zdaniem prof. Sobczaka – często wzajemnie się zwalczają i „opluwają”, niszcząc standardy zawodowej solidarności i pogłębiając wewnętrzne rozbieżności tego środowiska. Jako prawnik stwierdził ponadto, że podstawową przyczyną wszelkich kłopotów, jakie od początku swego istnienia mają media publiczne, jest to, iż poszczególne jednostki organizacyjne radiofonii i telewizji działają wedle przepisów

kodeksu handlowego, co sprawia, że podlegają kontroli ze strony właściciela, czyli organów państwowych, i w związku z tym zbyt łatwo ulegają naciskom politycznym.

Zupełnie inną opinię wyraził prof. dr hab. Jan Błęszyński, który stwierdził najpierw, że zawarte w konstytucji pojęcie „środki masowego przekazu” też nie jest ani jednoznaczne, ani precyzyjne, zwłaszcza w kontekście nowoczesnych, zaawansowanych technologicznie i powszechnie wykorzystywanych form komunikowania. Natomiast obowiązującą ciągle ustawę o radiofonii i telewizji – choć z wielu powodów słusznie krytykowaną – określił przewrotnie jako dokument „genialny”, którego niejasność i wieloznaczność od początku była i jest nadal stanem pożądanym przez ustawodawcę. Uznał ją bowiem za rezultat osiągniętego przez jej twórców świadomego kompromisu pomiędzy chęcią zachowania wpływu i możliwości dyskretnej kontroli tej części mediów elektronicznych, które powstały po likwidacji tzw. Radiokomiteu, a koniecznością stworzenia w świadomości obywateli wrażenia, że media – jak to w państwie demokratycznym powinno być – są niezależne od rządu i innych organów władzy państwowej. Widać go też w treści art. 21 ustawy, w którym przedstawiono zadania mediów publicznych, określone następnie mianem misji społecznej. Są one bowiem określone powierzchownie i ogólnikowo, a wszystko po to, by można je było – w interesie rządzących – dowolnie interpretować. Ten stan rzeczy trwa do dziś, ponieważ w ustawie ciągle nie ma ani prawnych gwarancji, ani mechanizmów uniemożliwiających wykorzystywanie mediów do manipulowania opinią publiczną.

W kontekście rozważań formalnoprawnych i terminologicznych bardzo konkretnie i jednoznacznie zabrzmiiała wypowiedź red. B. Chraboty, wieloletniego dziennikarza mediów publicznych (obecnie pracującego w komercyjnej stacji telewizyjnej). Jego zdaniem, media publiczne powinny istnieć, ale aby przetrwać, muszą zostać gruntownie zreformowane. Tyle tylko, że reforma musi być przeprowadzona nie „od strony Woronicza”, ale z uwzględnieniem funkcji, jakie te media powinny spełniać. Do tego potrzebna jest jednak poważna, ogólnonarodowa dyskusja i nowa ustawa medialna, która określać powinna nie tylko

zadania mediów publicznych, ale także ich status formalnoprawny, strukturę i zasady funkcjonowania w otoczeniu społecznym, zupełnie innym niż w roku 1992. W toku tej dyskusji powinna powstać lista precyzyjnie i jednoznacznie określonych zadań „misyjnych”, które media publiczne miałyby obowiązków realizować, mając na ten cel zagwarantowane wcześniej środki. Ale równocześnie – i wtedy byłaby to autentyczna konkurencja – o te środki mogłyby się ubiegać nadawcy komercyjni, przedkładając własne propozycje realizacji tych zadań. W ramach dyskusji należałoby też odpowiedzieć na pytanie, kto miałby prawo dystrybucji tych pieniędzy (bo raczej nie powinna tego robić Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji). Red. Chrabota ostro skrytykował obecną, mocno rozbudowaną strukturę mediów publicznych, przerost kadrowy, dublowanie tych samych działań w poszczególnych jednostkach, brak właściwej organizacji pracy itd., a w konsekwencji generowanie ogromnych kosztów własnych, potrzebnych na ich utrzymanie. Tymczasem dotychczasowe projekty reorganizacji mediów publicznych zakładają – niestety – albo utrzymanie obecnego status quo, albo jedynie niewielkie i w istocie pozorne zmiany. Dlatego – jego zdaniem – aby skutecznie ratować media publiczne, konieczna jest terapia szokowa, na którą nie są w stanie zdecydować się ani politycy, ani władze poszczególnych spółek. W rezultacie wszyscy na tym tracą, a media publiczne bodaj najbardziej.

Znacznie ciekawsza była dyskusja w ramach drugiego panelu, dotycząca problemów finansowania działalności jednostek publicznej radiofonii i telewizji (pt. „Model finansowania mediów publicznych”). Z danych, które przedstawił J. Kuffel, dyrektor Departamentu Ekonomicznego KRRiT, wynika, że w coraz szybszym tempie maleją dochody z abonamentu, który obywatele masowo przestają płacić: jeśli w roku 2005 było to 892 mln zł, w roku 2006 – 888 mln zł, w roku 2007 – 887 mln zł, w roku 2008 – 726 mln zł, to w roku 2009 – tylko 623 mln zł, a w roku 2010 – zaledwie 527 mln zł. Z prognozy na rok 2011 wynika, że KRRiT będzie miała do podziału jedynie 385 mln zł. Skalę niechęci ludzi do płacenia abonamentu ilustrują też bardziej szczegółowe dane GUS i KRRiT: w październiku

2010 r. było w Polsce 14,5 mln gospodarstw domowych, ale jedynie w 6,9 mln były zarejestrowane radio i telewizor, przy czym aż 2,5 mln gospodarstw (36,2%) było w tym czasie zwolnionych – na mocy ustawy z 13 czerwca 2008 r. i innych ustaw – z obowiązku płacenia abonamentu; z pozostałych 4,4 mln gospodarstw, które powinny opłacać abonament, zapłaciło go tylko 980 tys. Po intensywnej kampanii medialnej, przeprowadzonej w II połowie 2010 r. – mającej skłonić obywateli do płacenia abonamentu – do końca grudnia 2010 r. zapłaciło go 1 282 tys. gospodarstw (29,1%). Szacowane przez KRRiT zaległości finansowe z tytułu nieopłaconego abonamentu – wedle stanu na grudzień 2010 r. – wyniosły 1,724 mld zł, skutki zaś finansowe z tytułu zwolnienia różnych grup obywateli z obowiązku płacenia abonamentu oszacowano na kwotę 475 mln zł, czyli 90,1% wpływów z abonamentu (527 mln zł).

Inni uczestnicy tego panelu, zwłaszcza przedstawiciele Polskiego Radia S.A., zgodnie wskazywali na wręcz katastrofalną sytuację finansową zarówno „dużego radia”, jak i rozgłośni regionalnych. Prezes Zarządu Polskiego Radia SA – red. J. Hasiński zwrócił uwagę na coraz wyższe tzw. koszty stałe (obecnie jest to ponad 40 mln zł), na których w żaden sposób nie da się zaoszczędzić i które stanowią coraz większą część kwoty abonamentowej, otrzymywanej z KRRiT (chodzi m.in. o koszty bieżącej eksploatacji i konserwacji nadajników, rozmaite podatki, utrzymanie budynków itd.). Ponieważ na tworzenie programu zostaje coraz mniej pieniędzy, spółki radiowe muszą coraz więcej zarabiać na sprzedaży czasu antenowego z przeznaczeniem na reklamy, a to z kolei wymusza komercjalizację oferty programowej, w wielu wypadkach sprzecznej z misją mediów publicznych. Wystarczy porównać dane za rok 2009 i 2010, szacując łączne koszty działalności „dużego radia” na kwotę 250 mln zł rocznie: w roku 2009 z abonamentu pochodziły 172 mln zł (69%), z reklam – 38 mln zł (15%), z innych źródeł – 40 mln zł (16%), natomiast w roku 2010 było to odpowiednio: 156 mln zł (62%), 54 mln zł (22%) i 40 mln (16%).

Równie trudna jest sytuacja finansowa zdecydowanej większości rozgłośni regionalnych, o czym mówił w dramatycznym

wystąpieniu red. M. Jagodziński – dyrektor bydgoskiej rozgłośni Polskiego Radia Pomorza i Kujaw. Z roku na rok sytuacja jest coraz gorsza, ponieważ z konieczności trzeba redukować zatrudnienie, mimo że program jest całodobowy (na początku lat 90. w Radiu PiK pracowało 120 osób przygotowujących cztery godziny programu na dobę, obecnie 77 osób realizuje program całodobowy).

Dość szybko dyskusja przekształciła się w ogólny lament nad aktualną kondycją mediów publicznych i licznymi zagrożeniami, jakie niesie najbliższa przyszłość. Ujawniły się w niej dwa podstawowe problemy: 1) co ma być źródłem ich finansowania i 2) czy same media publiczne mogą podjąć jakieś działania pozwalające wyprowadzić je ze stanu swoistej hibernacji? W odpowiedzi na pierwsze pytanie uczestnicy panelu w większości opowiadali się za utrzymaniem abonamentu, podkreślając jednocześnie, że nie można poprzestawać tylko na zachęcaniu społeczeństwa do regularnego uiszczania go i to w sytuacji, gdy kolejne grupy są zwalniane z obowiązku płacenia tego podatku, co zresztą zachęca do rozmaitych nadużyć (np. media rejestrowane są na tego członka rodziny, który jest zwolniony z obowiązku płacenia abonamentu). Podkreślano też, że opór ze strony społeczeństwa – zwłaszcza w okresie trwającego kryzysu finansowego – będzie wzrastał.

Z wypowiedzi przedstawicieli mediów publicznych biorących udział w panelu wynikało, że same jednostki publicznej radiofonii i telewizji nie mogą w ogóle oszczędzać, ponieważ nie ma już na kim ani na czym oszczędzać. Natomiast dalsze redukowanie liczby dziennikarzy zagraża ciągłości i płynności działalności programowej. Z kolei do propozycji zmiany struktury radiofonii publicznej, polegającej na połączeniu 18 samodzielnych podmiotów prawnych (jednoosobowych spółek akcyjnych Skarbu Państwa), zarówno kierownictwa tych jednostek, jak i zatrudnieni w nich dziennikarze odnoszą się z dużą rezerwą lub są jej zdecydowanie przeciwni.

Trudno oczekiwać, by w trakcie parogodzinnej konferencji wypracowano wnioski praktyczne, mogące się przyczynić do poprawy trudnej sytuacji mediów publicznych. Wydaje się jednak, że była to impreza

potrzebna, ponieważ dyskusji i wymiany opinii na temat mediów publicznych jako dobra wspólnego nigdy dość. Potrzebna także dlatego, że ujawniła – pozorowaną lub faktyczną – bezradność różnych instytucji i organów państwa w zakresie rozwiązy-

wania podstawowych problemów działalności tych mediów.

Wiesław Sonczyk

Wokół idei Jerzego Giedroycia. Konferencja w Lublinie

Dnia 22 października 2010 roku na Wydziale Politologii UMCS odbyła się konferencja naukowa, zorganizowana przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w 10. rocznicę odejścia Jerzego Giedroycia oraz w 10. rocznicę ustanowienia nagrody jego imienia. Objęta patronatem honorowym przez Bronisława Komorowskiego Prezydenta RP, konferencja ta, zatytułowana „Wokół idei Jerzego Giedroycia”, stała się miejscem spotkania znakomitych gości, licznie przybyłych zarówno z Polski, jak i z zagranicy.

Uczestników konferencji powitała organizująca i prowadząca spotkanie prof. dr hab. Iwona Hofman, kierownik Zakładu Dziennikarstwa na Wydziale Politologii UMCS. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski, rektor UMCS, który odczytał również list Bronisława Komorowskiego, Prezydenta RP adresowany do uczestników i organizatorów spotkania. Zgromadzonych gości powitała także prof. dr hab. Ewa Maj, prodziekan Wydziału Politologii UMCS.

W pierwszej części spotkania swe refleksje dotyczące osoby oraz myśli Jerzego Giedroycia zaprezentowali goście honorowi. Arcybiskup Józef Życiński, metropolita lubelski, dziękując zgromadzonym za podtrzymywanie pamięci o dorobku Giedroycia przypomniał nadal aktualne założenia koncepcji Redaktora, dotyczące polskiej polityki wschodniej. Henryka Strojnowska, wicewojewoda lubelski oraz Jacek Sobczak, wicemarszałek województwa lubelskiego wspominali swoje pierwsze niezapomniane spotkania z Jerzym Giedroyciem w Maisons-Laffitte. Z kolei Adam Wasilewski, prezydent Lublina mówił o realizowanej w duchu założeń Giedroycia współpracy Lublina i Lubelszczyzny z sąsiednimi miastami i regionami państw wschodnich, zwłaszcza Ukrainą. Gościem specjalnym

konferencji był również Jarosław Kurski, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”. Tę część spotkania zwieńczyło wystąpienie Wojciecha Sikory, dyrektora Instytutu Literackiego w Paryżu, który nakreślił realizowane obecnie zadania, jak również dalsze plany funkcjonowania Instytutu Literackiego po śmierci Redaktora.

Drugą część konferencji – dyskusję panelową opatrzoną tytułem „Wizja Polski Jerzego Giedroycia. 10 lat bez Redaktora” zainicjowała Iwona Hofman, odczytując przesłanie do uczestników spotkania nieobecnego Tadeusza Wyrwy, jednego ze współpracowników Giedroycia. Nad przyszłością dziedzictwa, jakie pozostawił Redaktor, w kontekście aktualnie prowadzonej przez władze Polski polityki wschodniej zastanawiał się Jerzy Pomianowski. Z kolei Bogumiła Berdychowska nakreśliła problem odejścia przez polityków od realizowanej po 1989 roku koncepcji prowadzenia polityki wschodniej zarówno z Ukrainą, Litwą, jak i Białorusią, a nie tylko Rosją, poddając jednocześnie krytyce obecne działania polityków w tej sferze. Andrzej Friszke przypomniał, iż wedle myśli Giedroycia to państwo jest nadrzędnym podmiotem polityki, a nie naród. Profesor mówił o sposobie pisania o historii w wydawanych przez Instytut Literacki *Zeszytach Historycznych*, historii rozumianej nie tylko jako zbiór faktów, ale przede wszystkim jako przyczynek skłaniający do refleksji. Z kolei Jan Pomorski przedstawił niełatwe początki powołania Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie. Przybliżył ogromny dorobek opublikowanych przez Wydawnictwo UMCS pozycji, dotyczących paryskiej *Kultury* oraz osoby i myśli Jerzego Giedroycia.

Podczas obrad plenarnych trzeciej części konferencji prowadząca ją Iwona

Hofman odczytała list redaktora Leopolda Ungera adresowany do uczestników spotkania. Andrzej Mencwel przywołał koncepcje zawarte w publicystyce Juliusza Mieroszewskiego, zastanawiając się nad znaczeniem i aktualnością sformułowanego przez współpracownika *Kultury* określenia „zakon polskości”. Zaznaczył też, iż przywoływana już koncepcja Giedroycia i Mieroszewskiego ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) nie oznaczała tylko uznania prawa do niepodległości tych państw, ale także podejmowanie stosownych kroków w relacjach polsko-rosyjskich. Wątki te kontynuował Rafał Habielski w wystąpieniu zatytułowanym „Uniwersalia i sprawy minione. Jerzy Giedroyc w polskim życiu publicznym”. Profesor wyjaśniał, czym było działanie polityczne dla Giedroycia. Mówił o możliwościach interpretacji koncepcji Giedroycia w kontekście edukacji politycznej. Na postawione w tytule swego

wystąpienia pytanie: „Czy Jerzy Giedroyc przewidział upadek Związku Sowieckiego?” odpowiedzi poszukiwał Marek Kornat. O recepcji myśli Giedroycia w niepodległej Ukrainie opowiadała Aleksandra Hnatiuk. Badaczka szczegółowo przybliżyła konkretne przedsięwzięcia naukowo-badawcze oraz społeczne realizowane na Ukrainie.

Zwieńczeniem konferencji była gorąca dyskusja dotycząca obecności myśli Jerzego Giedroycia w życiu społecznym. Uczestnicy zaapelowali o propagowanie koncepcji Giedroycia, zwłaszcza wśród młodzieży.

23 października w trakcie uroczystej inauguracji roku akademickiego wręczono dziesiątą już Nagrodę Naukową im. Jerzego Giedroycia – za rok 2010. Tym razem laureatem został dr Tomasz Rakowski, autor książki „Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy”.

Małgorzata Adamik

SUMMARIES

Michał Rogoż: SMOLENSK PLANE CRASH IN POLISH DAILY PRESS

In the morning of 10th April 2010 a plane carrying President of the Republic of Poland Lech Kaczyński, his wife Maria Kaczyńska, and many Polish officials, that were en route to attend ceremonies making the 70th anniversary of the Katyń massacre, crashed close by the Smolensk Siewiernyj Airport. In the crash died also: Ryszard Kaczorowski, the former President of Poland in exile, Polish army generals, MPs and senators, state officials, clergy, veterans and entourage – total of 96 people, including the crew. Article shows reaction of 6 Polish dailies (*Dziennik Gazeta Prawna*, *Fakt*, *Gazeta Wyborcza*, *Nasz Dziennik*, *Rzeczpospolita*, *Super Express*) to this event unprecedented in Polish history. The study covers period between the date of the crash (April 10th, 2010) and press reports after the last funeral ceremony of the victim (April 29th, 2010). The content of more than 1500 analyzed articles related to the subject include official notes and personal testimonies, technical details of the crash, deep political and ideological repercussions (Polish-Russian relations, incoming elections, symbolism of Katyń, concept of patriotism) and finally – typical to post-modern culture – interest in disaster and death. There are shown differences in presentation of the catastrophe and its effects – visible in quantity, quality and on the formal level.

Author's summary

Magdalena Hołdalska: EMOTIONS AND VALUES IN THE PRESS OBITUARIES OF THE VICTIMS OF THE SMOLENSK PLANE CRASH

The article presents emotions and values in the press obituaries of the victims of the plane crash in Smolensk. The obituaries of the presidential couple and 94 other “passengers of the tragic flight”, published in the time of national mourning were the object of the research. The content analysis of those short texts shows how a part of Polish society thinks and talks about the history of our country, the plane crash and its victims, about life and death in the light of national martyrdom.

Author's summary

Wojciech Kajtoch: ABOUT MODERN MILITARISM. HOW RUSSIAN CINEMATOGRAPHY „FAMILIARIZED” WITH CHECHEN WARS

In the article the author analyses 16 feature movies and TV series produced from 1996 to 2008 by Russians, dedicated to Chechenya. The main observation is that during that time the approach to this particular subject has been changing. Films made in the years 1996–98, right after Russian army had lost so called first Chechen war, propagated pacifistic ideas or suggested messianic explanation of those events. However, movies made during second Chechen war – 1999–2006 – were dominated by praise for Russian soldier as a defender of

true Russian national and orthodox traditions. Also the perception of the enemy changed: no longer was it a Chechen, but an international muslim terrorist. Finally, after 2006, Russian film industry started creating more profound, realistic movies, some of them focusing on some more universal moral problems.

Author's summary

Agnieszka Stępińska: THE POLISH NEWSPAPERS COVERAGE OF THE
RUSSIAN-GEORGIAN CONFLICT IN 2008

The aim of this paper is to present the results of a study on how the events in South Ossetia and Georgia in August 2008 were covered and interpreted by the newspapers in Poland. This study is a part of the international project that aims at conceiving a detailed overview of the news coverage in order to recognize how political analysis are shaped in and through journalism in five European countries, that is: Estonia, Finland, Germany, Poland and Sweden. This objective will be obtained by a combination of quantitative and qualitative analysis of the content of the major newspapers. It was Heikki Heikkilä (University of Helsinki) who set a group of scholars and who created an original version of a codebook, then translated into languages of the countries involved.

Due to the exploratory nature of the study, content analysis addresses the following research questions: (1) How the conflict in Georgia entered the news agenda? (2) How many items of a different genre were published in total by each media outlet? (3) What were the main sources of information published by the newspapers? (4) Who appeared as political analysts in opinion genres? (5) What kind of opinions were most frequently presented in the newspapers?

The results showed that all the newspapers under the study supported Georgia in the conflict with Russia. Both journalists and political elites responded to the conflict consistently with the assumptions made on the past experience of the relations between Poland and Russia. Russia still has been perceived and portrayed as an enemy or a dangerous neighbor. There were, however, some differences among the newspapers as well. While *Gazeta Wyborcza* and *Dziennik* were focused mostly on reporting the events, *Rzeczpospolita* and *Fakt* paid much more attention to the interpretation.

Furthermore, *Rzeczpospolita* was a newspaper with the highest number of the opinion items supporting Georgia, while *Gazeta Wyborcza* was the one that was giving the access to representatives of both sides of the conflict most frequently. At the same time, while comparing a number of the opinions supporting Georgia with a number of opinion items supporting Russia, it was *Dziennik* with the strongest loyalty toward Georgia. And *Fakt*, being a tabloid newspaper, provided mostly emotional arguments against Russia.

Author's summary

Magdalena Strzałkowska: HOW MUCH IS A GOOD PHOTO? THE ROLE
OF PRESS PHOTOGRAPHY IN ALFRED LIGOCKI'S ESTHETIC THEORY

The views of Alfred Ligocki on press photography are an integral element of the concept of artistic photography in researching its esthetic. The article presents Ligocki's views on using artistic photography as press photography. He demanded press photography to be as accurate, creative and to have such an attitude as artistic photography. The starting point is documentary authenticity of a picture (the truth of information) and honesty of a photographer. The outcome is a photography which evokes critical feelings and proves that our perspective of the world differs from the reality. The obstacle to show the truth can be dishonesty of a photographer, making photography part of various ideologies and excessive beautifying. The concept of Revealing Photography by Alfred Ligocki concentrates on its

cognitive values and a message of a photo. Realism and socialist humanism constitute important factors in his esthetic perception. Realism is especially adapted for a cognitive role of a photo understood as a conscious attitude of a photographer towards the reality. Whereas socialist humanism serves a role as a linkage among a social factor, artistic mission and understanding the time we live in. Revealing observation, “time shortcut”, the ability to synthesizing fast are the actions which allow to take a good press photography. Such vision of a creating activity is far from a traditional concept of a reportage and a press photography bringing in existence a new anti-commercial area of a photographer actions within the framework of a changing society. Photography rests on good judgment, knowledge, motivation and a certain amount of subjectivity. A photoreporter does not interfere in reality but keeps humility. A form of a photo is of a second significance; it is in its simplicity and truth, to reflect a cognitive process of its author.

Author's summary

Paweł Urbaniak: THREE SELF-REGULATING MECHANISMS IN THE EUROPEAN MEDIA SYSTEMS

The article is about the self-regulating mechanisms of the media market. The author refers to Claude Jean Bertrand's conception of Media Accountability Systems (MAS) formulated in the 90s of the last century. French scholar defined MAS as “any non-State means of making media responsible towards the public”. The article aims at initial description of self regulating tools which are present in three different European media systems: Italian, Dutch and British. The main criterion of the selection of these three systems was the classification of media systems presented by Daniel H. Hallin and Paolo Mancini.

Three media systems described in the article represent three different models characterized by the authors of Comparing Media Systems, the Mediterranean Model, the Northern European Model and the North Atlantic Model. One of the features of these models is the level of autonomy of media subjects, which is influenced by the level of participation of self-regulating tools shaping media market. The description of these tools present in Italian, Dutch and British media reality confirms Hallin and Mancini's suggestion about diversified level of media autonomy in the European countries. In the three described countries media subjects are given different possibilities and chances of influencing the quality of national media.

Author's summary

Włodimir Sapunow: TOUGHENING OF MEDIA MANAGEMENT IN FOUR EUROPEAN COUNTRIES IN CONDITIONS OF FINANCIAL CRISIS

Issue deals with toughening of media management in most important countries of European Union (i.e. Germany, Italy, France, and Spain) in conditions of financial crisis. Author points out main problems facing EU media industry: fall in advertising market, competition with on-line sources, lowering of public demands. Main characteristics of media management, author believes, are lay-offs and buy-outs, shortening of original journalist production, cross-functions in media production, closure of mass media. Although scales of lay-offs in the continental EU media are smaller than those in USA and UK, it is supposed that trend towards tougher media management is dangerous for journalist community and public interest.

Author's summary

Przemysław Jastrzębski: PUBLISHING COMPANY *MYŚL NARODOWA*
(1921–1939): A CONTRIBUTION TO THE HISTORY OF PRESS IN THE II
REPUBLIC OF POLAND

Research concerning the press of the National Democracy in the interwar period still requires considerable supplements. In particular it is regarding the *Myśl Narodowa* (National Thought) – the theoretical periodical appearing uninterruptedly from 1921 to 1939. The publisher and formal owner of the magazine was “Warsaw Publishing Company A. Sadzewicz, M. Niklewicz and S-ka” – existing from 1909 all the way to the World War II. Appointed from the leaders inspiration of the national camp dealt with the main edition central magazines of the National Democratic before and after the World War I, continuing and much expanding this role in the II Republic of Poland. Interests of the company were administered by Stanisław Kozicki, Mieczysław Niklewicz and Antoni Sadzewicz (the last one was replaced in 1928 in the Company Board by Jan Załuska). All of them were trusted activists of the National Democracy creating from the end 19th century, foundations for the national camp. The publishing company was in habitual financial problems, which to a large extent resulted from unprofitability of the *Gazeta Warszawska* – daily newspaper published by the company. Significantly it reduced possibility of the publishing development National Thought. The periodical was formally a property of the publishing company, indeed it stayed under the direct control of the management of the national camp, which legally was responsible for publishing the magazine.

Author's summary

Marcin Moskaiewicz: ASSASSINATION OF PRESIDENT NARUTOWICZ
ACCORDING TO THE POZNAN PRESS: OPINIONS, ARGUMENTS, RHETORIC

The article gives an account of a discussion that took place in the Poznan Press in December 1922 and that was concerning election and assassination of President Gabriel Narutowicz. The aim of the article is to demonstrate how the same objective event could have been interpreted differently depending on an ideological perspective assumed by particular press titles. Against the background of the press of the time, opinions and arguments from periodicals representative to different political options are being characterized. For the right side of a political scene these are: *Kurier Wielkopolski* and *Przewodnik Katolicki*, for the center: *Goniec Wielkopolski*, for center-left: *Przegląd Poranny*, for the left: *Prawda*. Even though the analysis has a character of factual documentation, a conclusion can be drawn concerning a wide spectrum of the represented views proving considerable interpretative capabilities of the press of the time.

Author's summary

Kamila Kamińska: *ŻYCIE* – AN ATTEMPT TO CHARACTERIZE OF THE DAILY

The article describes the first right-wing daily newspaper, which was established after the political changes in 1989. *Życie* was published between 1996–2002. The most famous article of *Życie* was “The holiday with the agent”. The journalist of *Życie* wrote, that president Aleksander Kwaśniewski spent his holiday with the Russian agent Władimir Ałganow in Cetniewo. The most famous editor in chief of *Życie* was Tomasz Wołek, who created this newspaper. Some of the journalists who worked in *Życie* in the middle of 90s, were or are employed in *Dziennik. Polska. Europa. Świat*, *Rzeczpospolita* and lately in *Uważam Rze. Inaczej pisane*.

Józef Szocki: MAGAZINES IN THE HOME LIBRARY OF STANISŁAW
WYSPIAŃSKI (1869–1907)

The home library is understood as an organized collection of documents, mainly books, newspapers and magazines within the building which is the place of residence. It is referred to only when it develops to such an extent that it is able to systematically fulfil specific purposes that its owner has in mind. And most of all that it involves certain financial resources to multiply it and is regarded as a specific form of passion and sometimes profession (when a fund is created to develop it, as happened in the case of the collections of Józef Maksymilian Ossoliński). However, it differs from book collections in libraries as institutions because usually it is not built and made available outside the family.

Collecting of home book libraries became a mass activity in Poland in the 19th century. Mainly intellectuals and noblemen collected them. An equally valuable collection was owned by Stanisław Wyspiański. We can see it on the basis of the study by A. Grucy "Księgozbiór Stanisława Wyspiańskiego" (The library of Stanisław Wyspiański). The precious acquisitions in this collection were scientific yearbooks and magazines (in French and German) devoted mainly to art and literature. The collected magazines equally with books constituted not only a symbol of social status but also a tool for performing the writer's mission. They were becoming an integrating factor regardless of the dividing borders of the Polish partition. Now the home library of the writer located in the National Museum in Cracow is an invaluable part of the national culture.

Author's summary

Alicja Myśliwiec: ANTYRADIO AND CHILLI ZET – A KIND OF FORMATED
RADIO NETWORK?

The purpose of the article is to show how the processes of formatting to the radio are changing the programming schedule and the language of the particular station. An analysis includes two radio stations belonging to the Eurozet Networks. Antyradio and Chilli Zet there are examples of a different format entertainment content. The key to their programming line is a rebellion and relaxation. Constructions of headlines and self-promotion's forms are the symptoms of major changes, which network stations are preparing. In such a system has been designed not only changes of the role of DJ conducting the program, but also information. Both represent the type of concepteur-redacteur.

Media copywriters are trying to decode the expectations of potential buyers. Their task is to go out with a proposal to effectively address the needs before the listener is able to realize them. Information and radio programs are another form that you need to sell and advertise accordingly. Hypertrophy – associated with entertainment features – conduces to impoverished formatting content. But, paradoxically, it also affects the quality of journalism enriching forms of the radio. Both news and current affairs programs are opened. There are other ads house editorial procedures, which depending on the profile of the station can expand the set of indicators of quality of individual shows. Increasingly important place in the network schedule occupied by programs such as call-ins, or the telephone participation of the listener and call-outs when running the program initiates the contact. Changing market results are changing the radio.

Author's summary